NAJCZĘŚCIEJ CYTOWANY POLSKI TYGODNIK

WYWIADY

GAWRYLUK, SIUDYM, OBAJTEK, DUDEK, JOHNSON

JAN ŚPIEWAK: JAK ZOSTAŁEM PRZESTĘPCĄ

PROBLEMY Z FUNDACJĄ KOLEGI **SCHETYNY**

wprost

WWW.WPROST.PL

NR 1 CENA 7,90 ZŁ (w tym 8% VAT)

6 stycznia 2020 NAKŁAD 50 000 NR INDEKSU 38190x Canada – CAD 5,25 EUGiW – EUR 2,95 UK – £ 2,83 USA – $ 5,25

Zenon Martyniuk

Adrian Zandberg

Jan Komasa

Iga Świątek

Katastrofa klimatyczna

CO NAS CZEKA W ROKU 2020

„WPROST" PRZEWIDUJE TRENDY NA NAJBLIŻSZE 12 MIESIĘCY

Superbakterie

Wojciech Szczęsny

Małgorzata Kidawa-Błońska

Wearables

ISSN 0209-1747

PMPG POLSKIE MEDIA SA

FUNDACJA TYGODNIKA WPROST



WIESZ O MŁODYM NAUKOWCU, KTÓRY CHCE SPEŁNIĆ SWOJE MARZENIA?

ZNASZ UTALENTOWANE DZIECKO, KTÓREMU CHCIAŁBYŚ POMÓC OTWORZYĆ DRZWI DO KARIERY?

TWOJA SZKOŁA POTRZEBUJE WSPARCIA, BY ZAPEWNIĆ UCZNIOM RÓWNY START?

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS.

WWW.FUNDACJAWPROST.PL

eprasa.pl 31f5747a79



ZDJĘCIA: BARTEK MOLGA

Marcin Dzierżanowski

redaktor naczelny
m.dzierzanowski@wprost.pl
@DzierzanowskiM

Spoglądając w szklaną kulę

Jak co roku, na pierwsze noworoczne wydanie naszego tygodnika, redakcja „Wprost", po konsultacjach z ekspertami z różnych dziedzin życia, przygotowała listę najważniejszych trendów na kolejne 12 miesięcy (s. 14). Jacy ludzie nadadzą ton rokowi 2020? Co będzie modne? O czym będzie się mówiło? Ubiegłoroczne przewidywania sprawdziły nam się niemal w stu procentach. Warto więc zajrzeć wraz z nami w naszą wirtualną szklaną kulę i być na topie.

W naszym zestawieniu stosunkowo mało piszemy o polityce. Bo to, że w kolejnym roku będziemy nią żyli, jest tak oczywiste, że nawet nie trzeba o tym pisać. Przypomina o tym aż nadto partia rządząca, która na święta zgotowała nam kolejną odsłonę awantury o sądy. Po raz kolejny jednak się okazało, że zanim zmienimy władzę, trzeba zmienić opozycję. 30 posłów z obozu anty-PiS, którzy nie przyszli na kluczowe głosowanie w sprawie umieszczenia w porządku obrad ustawy represyjnej, napluło w twarz tysiącom Polaków, którzy dzień wcześniej – na ich wezwanie – protestowali przeciwko proponowanym przez PiS zmianom. „Odpowiedzialni obywatele protestowali, nieodpowiedzialni posłowie zajmowali się rodziną, chorobą, urlopem, korkami na mieście" – pisze **PROF. MAGDALENA ŚRODA** (s. 13). I przewiduje: „Polityka Anno Domino 2020 będzie wielkim sprawdzianem naszej odpowiedzialności".

Dodajmy – także odpowiedzialności za słowa, której ostatnio brakuje wszystkim stronom konfliktu politycznego. Także tym, których **JAN WRÓBEL** określa ironicznie mianem „Aniołów Demokracji z Mieczem Ognistym" (s. 13). Ci Aniołowie rzucili się ostatnio na działacza miejskiego i publicystę „Wprost" **JANA ŚPIEWAKA** – po tym, jak został on prawomocnie skazany przez sąd z paragrafu 212 Kodeksu karnego. A wszystko dlatego, że Śpiewaka wziął w obronę prezydent Andrzej Duda, który – zdaniem Aniołów – jest po złej stronie mocy. Prezydent rozważa ułaskawienie Śpiewaka (redakcja „Wprost" zbiera podpisy pod apelem w tej sprawie), tak się zresztą składa, że jest jedyną osobą, która zgodnie z konstytucją ma do tego prawo. Innego prezydenta po prostu nie mamy i obecnie – po wyczerpaniu drogi prawnej – nasz redakcyjny kolega może liczyć tylko na niego. Dla Aniołów Demokracji nie ma to jednak znaczenia – Śpiewak to kolaborant i zdrajca. Z dnia na dzień z bohatera stał się wrogiem numer jeden. Żeby nie dać się zwariować, warto więc przeczytać stanowisko samego zainteresowanego (s. 32), który – co powiedzmy bardzo wyraźnie – w ogóle nie powinien być skazany z paragrafu 212. Polskie sądy od lat ignorują bowiem orzeczenia sądów europejskich, które stoją na stanowisku, że przepis ten nie powinien być stosowany wobec dziennikarzy i sygnalistów, którzy z założenia piętnują patologię i z tego tytułu za swoje działania winni odpowiadać cywilnie, a nie karnie.

Jedno jest pewne – w nowym roku, roku wyborów prezydenckich, znowu będziemy namawiani, by się zapisać do jednego z obozów polsko-polskiej wojny. „Wprost" – mimo krytyki z obu stron – będzie się przed tym bronił, zachowując umiar i zdrowy rozsądek. I Państwu również w 2020 r. tego życzę. <

„Wprost" zamierza – mimo ataków – zachować umiar oraz zdrowy rozsądek. I Państwu również w 2020 r. tego życzę

eprasa.pl 31f5747a79

FELIETONY



13
Magdalena Środa i Jan Wróbel
o nieobecnych posłach



23
Ewa Wanat
o świętej Grecie



35
Kataryna
o Śpiewaku i art. 212



76
Jan Rokita
o klimatycznej niepewności



114
Tomasz Broda
robi Marylę Rodowicz

6 Niedyskrecje parlamentarne
8 7 dni dookoła świata

TRENDY ROKU 2020

14 **Ludzie.** To będzie ich rok
17 **Słowa.** O tym będzie głośno
20 **Styl życia.** To będzie modne

KRAJ

24 **Nowy projekt Tuska**
28 **Problemy** z fundacją kolegi Schetyny
32 **Jan Śpiewak:** Jak zostałem przestępcą
36 **Prezydent z talent show.** Kto za Hołownią
40 **Jeśli Duda przegra,** rząd PiS upadnie – mówi Antoni Dudek

SPOŁECZEŃSTWO

44 **Wiele hałasu o nic.** Dorota Gawryluk o skręcaniu w prawo
48 **Cała nadzieja w smokach.** Przemysław Staroń o sile mitów

BIZNES

52 **Wszyscy mi mówili: Bój się.** Daniel Obajtek o przyszłości Orlenu
56 **Górki, dołki i zakręty.** Jak minął rok

ZAGRANICA

72 **Lepki książę.** Upadek Andrzeja

ZDROWIE

78 **Wyzwania na 2020 r.**
82 **Leczyć, nie odchudzać.** Walka z otyłością

KULTURA

88 **Cztery pory popkultury.** Bond, Mulan i papieże
92 **Banalne morderstwo.** Rian Johnson i jego „Na noże"

TRENDY

100 **O ludziach lodu**
104 **Ewa Wachowicz:** Co mnie inspiruje
106 **Z dobrą wróżbą.** Szczodroki zawichojskie
107 **Patent „Wprost":** Jak wybrać szampana

NASTĘPNY NUMER „WPROST" UKAŻE SIĘ 7 STYCZNIA



100
RESET W PRZERĘBLU
Morsowanie jest cool



32
SĄD NAD ŚPIEWAKIEM
Dramat lokatorów trwa



44
DOROTA GAWRYLUK
Śmieszy mnie ta „wojna paskowa"



WWW.WPROST.PL

PEŁNE BIEŻĄCE WYDANIE „WPROST" POBIERZ NA SWOJEGO IPHONE'A, IPADA (APP STORE) ORAZ NA URZĄDZENIA Z SYSTEMEM ANDROID (GOOGLE PLAY)

PROJEKT OKŁADKI: STUDIO „WPROST"
ZDJĘCIE:

ZDJĘCIA: MICHAŁ SROKA, POLSAT, DAREK GOLIK, 123RF, TOMASZ JASTRZĘBOWSKI/REPORTER BEATA JARZĘBSKA, RAFAŁ SIDERSKI, ADAM JAGIELAK, TOMASZ BRODA

eprasa.pl 31f5747a79



Polish Jazz vol.83

WARNER MUSIC POLAND

Muza Polskie Nagrania Rok Zał. 1956

Jerzy Mączyński

Jerry & The Pelican System

18 STYCZNIA 2020 GODZ.19:00

TEATR ŚLĄSKI - DUŻA SCENA
UL.RYNEK 10
KATOWICE

www.facebook.com/jerzymaczynskimusic

BILETY JUŻ OD 25ZŁ DO NABYCIA NA:
www.teatrslaski.art.pl
www.jerzymaczynski.com

Going. eBilet.pl

eprasa.pl 3115747a79



Niedyskrecje parlamentarne

Elizy Olczyk i Joanny Miziołek



W związku z tym, że koniec roku to czas podsumowań, postanowiłyśmy przypomnieć kilka informacji, jakie opublikowałyśmy w 2019 r., które wydawały się nieprawdopodobne, a jednak... się ziściły!

Wśród nich był tekst o tajnym spotkaniu baronów Platformy Obywatelskiej, które odbyło się 23 października. Na nim ważni działacze partii mieli szykować przewrót, by obalić przewodniczącego partii **GRZEGORZA SCHETYNĘ.** Spotkanie kluczowych polityków Platformy Obywatelskiej było zorganizowane przez **STANISŁAWA GAWŁOWSKIEGO.** Uczestniczyło w nim prawie 60 prominentnych osób, a wśród nich **MARCIN KIERWIŃSKI, BORYS BUDKA, RADOSŁAW SIKORSKI, BARTOSZ ARŁUKOWICZ, CEZARY TOMCZYK, SŁAWOMIR NITRAS, IRENEUSZ RAŚ, BOGDAN ZDROJEWSKI.** Uczestnicy mieli uzgadniać, w jaki sposób usunąć Schetynę z funkcji lidera. To wtedy podobno uzgodniono, że Borys Budka powinien zostać szefem klubu, a jeśli to się uda, także szefem partii. Wtedy jego miejsce na stanowisku przewodniczącego klubu zajęłaby **IZABELA LESZCZYNA.** Z perspektywy czasu widać, że część ustaleń ze spotkania już stała się rzeczywistością.

^ Przewodniczący Europejskiej Partii Ludowej Donald Tusk z Borysem Budką w trakcie promocji książki „Szczerze" pierwszego z nich w Centrum Premier, Czerska 8/10 (14 grudnia 2019)

W naszych niedyskrecjach znalazła się informacja o tym, że biznes zainwestował w badania fokusowe na temat wizerunku **SZYMONA HOŁOWNI.** Sprawdzano m.in., jakie cechy powinien eksponować Hołownia, gdyby miał zostać liderem ugrupowania politycznego. Zadeklarował on na razie swój start w wy-

ZDJĘCIA: LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

eprasa.pl 31f5747a79

borach prezydenckich i zaprzecza, by później zamierzał powołać partię polityczną. Ale udział w wyborach bez dalszego ciągu w razie przegranej jest mało sensowny.

To my jako pierwsze napisałyśmy też, że Wiosna połączy się z SLD po wyborach parlamentarnych, co wywołało wzburzenie po lewej stronie sceny politycznej i liczne dementi. Tymczasem w grudniu obie partie podjęły uchwały o zjednoczeniu.

Ale mamy też świeżutkie informacje! Politycy Zjednoczonej Prawicy plotkują, że **MARIANA BANASIA** najbardziej obawia się **ZBIGNIEW ZIOBRO.** I właśnie dlatego rozpętał awanturę dotyczącą karania sędziów. Zdaniem naszych rozmówców tzw. ustawa kagańcowa miała być wyłącznym pomysłem ministra sprawiedliwości. – Banaś swoimi raportami uderza w resort sprawiedliwości, czyli w Ziobrę. Gdyby się okazało, że na Zbyszka jest coś naprawdę poważnego, **KACZYŃSKI** od razu by go poświęcił. A wikłając całą Zjednoczoną Prawicę w wojnę z sędziami, Ziobro pokazuje, że to on ma inicjatywę na prawicy. Schodzi też z linii strzału opinii publicznej – tłumaczy nasz rozmówca. I dodaje, że ani PiS, ani prezydentowi nie na rękę dziś batalia dotycząca wymiaru sprawiedliwości.

JAROSŁAW GOWIN, wicepremier, minister nauki i lider partii Porozumienie, podobno czuje się coraz gorzej w koalicyjnym rządzie Zjednoczonej Prawicy. – Na korytarzach sejmowych mówi się, że jeśli **ANDRZEJ DUDA** przegra wybory prezydenckie, to Gowin odejdzie z rządu i przyłączy się do opozycji – opowiada jeden z polityków.

BOGDAN BORUSEWICZ, wicemarszałek Senatu PO-KO, po artykule tygodnika „Wprost" na temat Fundacji Państwo Prawa, podobno wściekł się na kierownictwo Platformy i zażądał wyjaśnień. – Borusewicz mimo że jest wiceprzewodniczącym Platformy, nic nie wiedział o milionach wydawanych na fundację. Jak to o nim świadczy? Przecież odpowiada za partię. To wszystko wygląda tak, jakby sprawy finansowe leżały tylko w gestii skarbnika i sekretarza generalnego, a reszta władz zajęła się „wielką polityką" – drwi polityk PO.

Politycy Zjednoczonej Prawicy plotkują, że Mariana Banasia najbardziej obawia się Zbigniew Ziobro. I dlatego rozpętał awanturę dotyczącą karania sędziów

Ludowcy zmieniają barwy. Tak, tak, zielona koniczynka, symbol ruchu ludowego, schodzi na dalszy plan. Nie powiemy, że odchodzi do lamusa, ale traci swoje eksponowane miejsce, a na czoło wysuwają się barwy: biała, granatowa i czerwona. Będą to barwy Koalicji Polskiej, która została zawiązana na wybory parlamentarne między PSL, Unią Europejskich Demokratów oraz Kukiz'15 i powoli utrwala swoje istnienie na scenie politycznej.

Ludowcy po tych wyborach wychodzą na prostą. Całe lata spłacali dług wobec Skarbu Państwa, który spowodowany był błędami w sprawozdaniu finansowym partii, a potem narastającymi odsetkami. Na organizację ostatnich wyborów europejskich PSL nie miało pieniędzy i żaden bank nie chciał mu dać kredytu na kampanię. Stronnictwo ledwo dostało kredyt przed wyborami parlamentarnymi. Dopiero teraz ludowcy się odkuli, bo dostali sowitą dotację z budżetu. – Kampania prezydencka będzie pierwszą od lat, do której jesteśmy naprawdę dobrze przygotowani – mówi nasz rozmówca z PSL.

Ludowcy zamówili m.in. badania fokusowe, z których wyszło im, że kandydat na prezydenta, czyli **WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ,** powinien być bardziej stanowczy i wyrazisty, bo takich polityków lubią wyborcy. Z tych badań wynika też, że Kosiniak-Kamysz ma spore poparcie wśród wyborców. Jednak jako kandydat drugiego wyboru. Czyli jeżeli z jakichś względów wyborca nie będzie mógł zagłosować na swojego faworyta, to poprze prezesa PSL. Niestety, z reguły drugi wybór się nie ziszcza.

W lutym odbędzie się konwencja Koalicji Polskiej, podczas której wszystkie ugrupowania wchodzące w jej skład mają poprzeć kandydaturę **KOSINIAKA-KAMYSZA** na prezydenta. Szef ludowców liczy na dwucyfrowy wynik w wyborach prezydenckich. Niektórzy ludowcy wyobrażają sobie nawet, że skoro **SZYMON HOŁOWNIA** wszedł do gry o prezydenturę, to wyniki kandydatów opozycji się spłaszczą i wyrównają. Zatem o wejście do drugiej tury może powalczyć każdy, Kosiniak-Kamysz też.

Z pewną konfuzją politycy PSL odebrali konferencję na temat poszkodowanych przez ustawę dezubekizacyjną, przeprowadzoną dokładnie w rocznicę pacyfikacji kopalni Wujek, czyli 16 grudnia. Konfuzja wynikała z tego, że debatę zorganizował w Senacie wicemarszałek tej izby **MICHAŁ KAMIŃSKI,** aktualnie w klubie Koalicji Polskiej, czyli z ludowcami. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

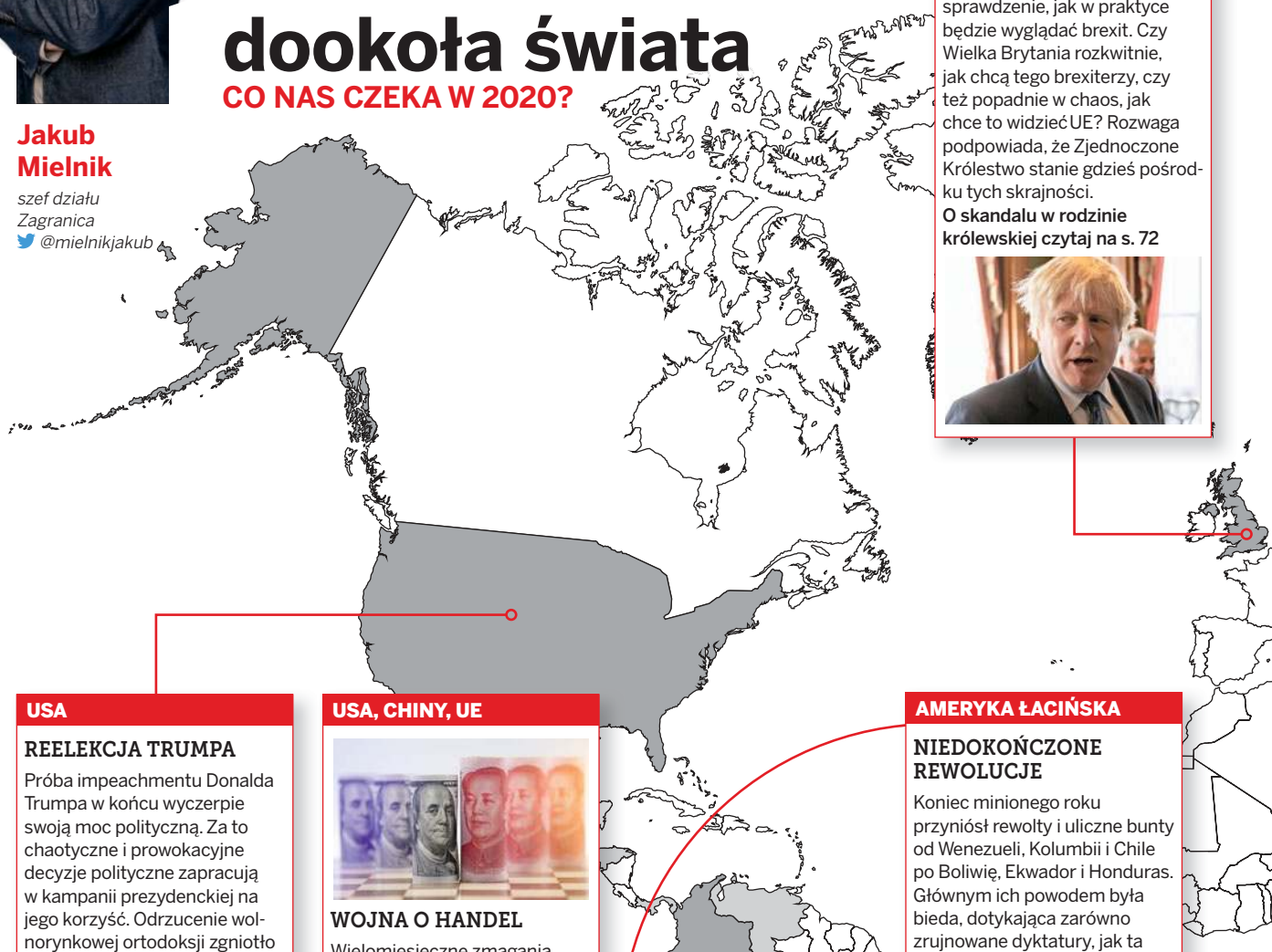
eprasa.pl 31f5747a79



365 dni dookoła świata

CO NAS CZEKA W 2020?

Jakub Mielnik
szef działu Zagranica
@mielnikjakub



WIELKA BRYTANIA

SPRAWDZANIE BREXITU

Premier Boris Johnson ma większość zdolną zatwierdzić umowę rozwodową z UE. W 2020 r. przyjdzie czas na sprawdzenie, jak w praktyce będzie wyglądać brexit. Czy Wielka Brytania rozkwitnie, jak chcą tego brexiterzy, czy też popadnie w chaos, jak chce to widzieć UE? Rozwaga podpowiada, że Zjednoczone Królestwo stanie gdzieś pośrodku tych skrajności.

O skandalu w rodzinie królewskiej czytaj na s. 72

USA

REELEKCJA TRUMPA

Próba impeachmentu Donalda Trumpa w końcu wyczerpie swoją moc polityczną. Za to chaotyczne i prowokacyjne decyzje polityczne zapracują w kampanii prezydenckiej na jego korzyść. Odrzucenie wolnorynkowej ortodoksji zgniotło bezrobocie w USA do 3,5 proc., zapewniając obecnemu prezydentowi poparcie tradycyjnego elektoratu demokratów. 57 proc. Amerykanów uważa, że za Trumpa żyje się lepiej niż za Obamy. Kogo obchodzi, że w świecie uchodzi on za świra?



USA, CHINY, UE

WOJNA O HANDEL

Wielomiesięczne zmagania w wojnie handlowej USA z Chinami muszą w końcu przynieść jakieś rozstrzygnięcia. Efekty agresywnej polityki handlowej Donalda Trumpa są dla Stanów na tyle obiecujące, że istnieje realna groźba, że po zawarciu porozumienia z Pekinem Biały Dom zacznie realizować zapowiedzi przywołania do porządku UE. Francuzi i Komisja Europejska ostro zachodzą za skórę amerykańskim koncernom technologicznym. W roku wyborczym Trump nie może na takie zaczepki patrzeć przez palce.

AMERYKA ŁACIŃSKA

NIEDOKOŃCZONE REWOLUCJE

Koniec minionego roku przyniósł rewolty i uliczne bunty od Wenezueli, Kolumbii i Chile po Boliwię, Ekwador i Honduras. Głównym ich powodem była bieda, dotykająca zarówno zrujnowane dyktatury, jak ta w Wenezueli, jak i cieszące się świetną reputacją gospodarczą państwa, jak Chile. W żadnym z tych krajów problemy nie zostały rozwiązane. Przeciwnie, w 2020 r. lista krajów w ogniu może powiększyć się o Gwatemalę, Panamę, a być może i Argentynę.



ZDJĘCIA: RAMSES MATTEY/NURPHOTO VIA GETTY IMAGES, VALENTIN SPRINCHAK\TASS VIA GETTY IMAGES, IBRAHIM HATIB/ANADOLU AGENCY VIA GETTY IMAGES, PAUL YEUNG/BLOOMBERG VIA GETTY IMAGES, 123RF

eprasa.pl 31f5747a79

NIEMCY



EUROPA BEZ MERKEL

Niemiecka kanclerz już od jakiegoś czasu jest cieniem dawnej świetności. Jednak w 2020 r. Angela Merkel na dobre zniknie z polityki – zakładając oczywiście, że zrealizuje swoje zapowiedzi. Europa może przez to stracić tak ważną dla Polski wrażliwość na politykę wschodnią. Szczególnie jeśli w jej buty nieformalnego lidera UE uda się wskoczyć francuskiemu prezydentowi Emmanuelowi Macronowi.

UKRAINA

POKÓJ WRE, A WOJNA TRWA

Obietnica szybkiego zakończenia wojny w Donbasie, złożona przez nowego prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zelenskiego, pozostanie na razie niezrealizowana. Telewizyjny showmen znalazł się od razu pod wielką presją rodaków, niechętnych podsuwanym przez Rosję, Francję i Niemcy rozwiązaniom, prowadzącym de facto do oddania Donbasu Rosji. W 2020 r. presja ta nie zniknie, co oznacza zamrożenie konfliktu. Chyba że Putinowi uda się przehandlować szeroki pokój na Bliskim Wschodzie za zgodę na umocnienie stanu posiadania na Ukrainie.



BLISKI WSCHÓD



WYGASZANIE WOJNY W SYRII

Rok 2020 musi przynieść jakieś rozstrzygnięcia w Syrii, gdzie kilka milionów ludzi żyje na terenach kontrolowanych przez resztki opozycji. Bashar al-Asad zdusiłby ich siłą, ale na to nie pozwala na razie Rosja, by nie psuć sobie smaku zwycięstwa w Syrii. Trzeba też brać pod uwagę Turcję, która wysłała tam swoją armię, Iran, który ma w Syrii poważne siły, i USA, które wypowiedziały porozumienie nuklearne z Teheranem, żeby ograniczyć irańskie wpływy na Bliskim Wschodzie. Wyjście z tego pata nie będzie możliwe przed ewentualną reelekcją Donalda Trumpa. Jednak w zamian za uznanie Izraela przez muzułmanów byłby on gotów na wielkie ustępstwa.

CHINY



SYNDROM ZAKAZANEGO MIASTA

Niewielki Hongkong pokazał, że jest w stanie skutecznie obronić się przed autorytarnymi zakusami Chin, zyskując powszechną sympatię w świecie. By nie stracić twarzy, szczególnie przed zawarciem porozumienia handlowego z USA, Pekin musi teraz napiąć muskuły. A gdzie łatwiej je napinać niż na Morzu Południowochińskim? Amerykańska Flota Pacyfiku zainteresowała się w końcu budowanymi tam chińskimi bazami wojskowymi. Wielkie możliwości daje też dyżurny pies łańcuchowy Pekinu, czyli Korea Północna. O rakietowych arsenałach Kim Dzong Una nieraz pewnie jeszcze usłyszymy.

AFRYKA

POKOLENIOWA REWOLUCJA W AFRYCE

Obalenie i śmierć Roberta Mugabego w Zimbabwe, upadek Jacoba Zumy w RPA i słaba forma fizyczna sędziwych autokratów w Nigerii, Kongo czy Ugandzie zwiastują konieczność pokoleniowych zmian. Weterani postkolonialnych wojen, skłonni do przemocy i korupcji, próbują zachować wpływy w wielu krajach. Tylko czy ich protegowani będą w stanie wykorzystać szansę na cywilizacyjny skok, jaką może dać Afryce ta transformacja?



eprasa.pl 31f5747a79

Iskra w oku



wprost

UKAZUJE SIĘ OD 5 GRUDNIA 1982 ROKU

REDAKTOR NACZELNY: **Marcin Dzierżanowski**
REDAKTOR PROWADZĄCA: **Katarzyna Dobrowolska-Batyra**
SEKRETARZE REDAKCJI: **Leszek Bugajski, Magda Papuzińska, Dorota Bardzińska**
ADRES REDAKCJI: Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), , www.wprost.pl, e-mail: redakcja@wprost.pl
KIEROWNICY DZIAŁÓW: **Małgorzata Fiejdasz-Kaczyńska** *społeczeństwo*, **Szymon Krawiec** *biznes*, **Jakub Mielnik** *zagranica*, **Leszek Bugajski** *nauka*, **Krzysztof Kwiatkowski** *kultura*, **Paulina Socha-Jakubowska** *trendy*
DZIENNIKARZE I STALI WSPÓŁPRACOWNICY: **Bartosz Czartoryski** *kultura*, **Anna Gielewska** *kraj*, **Magdalena Gryn** *biznes*, **Anna Gwozdowska** *zagranica*, **Agata Jankowska** *społeczeństwo*, **Magdalena Łyczko** *trendy*, **Joanna Miziołek** *kraj*, **Dawid Muszyński** *kultura*, **Eliza Olczyk** *kraj*, **Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin** *społeczeństwo*, **Jan Śpiewak** *kraj*, **Katarzyna Świerczyńska** *zdrowie*, **Elżbieta Tomczyk-Miczka** *trendy*, **Olga Wasilewska** *kraj*, **Karol Wasilewski** *biznes*, **Artur Zaborski** *kultura*
FELIETONIŚCI: **Tomasz Broda, Iskra** *(rysownik)*, **Jan Rokita, Magdalena Środa, Ewa Wanat, Michał Witkowski, Jan Wróbel**
WPROST ONLINE: **Natalia Rzewińska** *(red. prowadząca)*, **Anna Mokrzanowska** *(wydawca)*, **Gabriela Keklak** *(wydawca, prime-time)*, **Jakub Bojakowski** *(redaktor)*, **Katarzyna Gurmińska** *(redaktor)*, **Magdalena Frindt** *(redaktor)*, **Maciej Zaremba** *(redaktor)*, **Marcin Haber** *(biznes)*, **Ewelina Celejewska** *(zdrowie)*, **Katarzyna Mieczkowska** *(zdrowie)*, **Marcin Klimkowski** *(motoryzacja)*
STUDIO „WPROST": **Krzysztof Mizgalski** *(grafik prowadzący)*, **Karol Kinal** *(kierownik studia)*, **Daria Abibok, Anna Abratańska**, **Dariusz Kanak**
FOTOEDYCJA: **Jakub Wiewiorowski** *(kierownik)*, **Bartek Molga.** PROJEKTY SPECJALNE: **Magda Kozińska**
ZARZĄD: **Piotr Piaszczyk** *(prezes)* . DYREKTOR WYDAWNICZY: **Robert Pstrokoński**
WYDAWCA: Agencja Wydawniczo-Reklamowa, „Wprost" Sp. z o.o., tel.: 22 347 50 00. Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA
BIURO REKLAMY: reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00
DYSTRYBUCJA I PRODUKCJA: **Monika Doroś**, **Elżbieta Maciążek**, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00, faks: 22 347 50 01. DRUK: Walstead Central Europe
PRENUMERATA WYDAWNICZA: e-mail: prenumerata@pmpg.pl, tel.: 22 529 12 10. PRENUMERATA: Prenumerata realizowana przez RUCH SA: Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH" pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7.00-17.00. Koszt połączenia wg taryfy operatora.
Wyłączni dystrybutorzy w Kanadzie – VARTEX DISTRIBUTING INC. Mississauga, tel.: (905) 281 89 29, faks: (905) 281 9654
Sprzedaż egzemplarzy aktualnych i archiwalnych po cenie innej niż cena detaliczna ustalona przez wydawcę jest zabroniona i grozi odpowiedzialnością karną.. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń ani nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.
ISSN 02091747
Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1b prawa autorskiego wydawca wyraźnie zastrzega, iż dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w tygodniku „Wprost" jest zabronione.
Jeśli w twoim kiosku zabrakło egzemplarzy tygodnika „Wprost", poinformuj nas: e-mail: kolportaz@wprost.pl
© Wszystkie materiały w tygodniku chronione są prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Dalsze rozpowszechnianie treści artykułu tylko za zgodą wydawcy. Regulamin i warunki licencjonowania materiałów prasowych na www.wprost.pl/regulamin/

GPW: PMPG
www.pmpg.pl

ZDJĘCIA: MAREK LASYK/REPORTER, ARTUR ZAWADZKI/REPORTER, TF-IMAGES/GETTY IMAGES, MICHAŁ DYJUK / FORUM, MAREK KWIECIEŃ/ STUDIO69 / FORUM

eprasa.pl 31f5747a79

Obraz tygodnia



2 mln egz.

przed Noblem książki **Olgi Tokarczuk** znalazły w Polsce około miliona czytelników. Po Noblu do księgarń trafił ich już też milion. To razem dwa miliony



Wygrana

Małgorzata Rozenek-Majdan

Jak informują tabloidy jest – dzięki metodzie in vitro – w czwartym miesiącu ciąży wieńczącej kilkuletni wysiłek jej i męża Radosława.



Przegrany

Leo Messi

Robi, co może, żeby dogonić Roberta Lewandowskiego w liczbie bramek strzelonych w ciągu roku i okazuje się, że niewiele może.

33%

Polaków chce pracować we wszystkie dni między świętami a Nowym Rokiem – informuje „Puls Biznesu"



– W naszym związku ona była Kaczyńskim, a ja Banasiem

– wyznał **Monice Jaruzelskiej Kamil Sipowicz.** Jego serial wspomnieniowy o zmarłej żonie wspina się na nowy poziom

– Zenek kolegował się z dziewczynami, ale musiał pomagać w domu. Lubił biegać boso po deszczu i po błocie

– opowiada pani **Teresa Martyniuk** o swoim synu, który jest jednym z bohaterów naszych Trendów na rok 2020 (s. 14)



CENTRALNE BIURO ANTYKORUPCYJNE
CBA

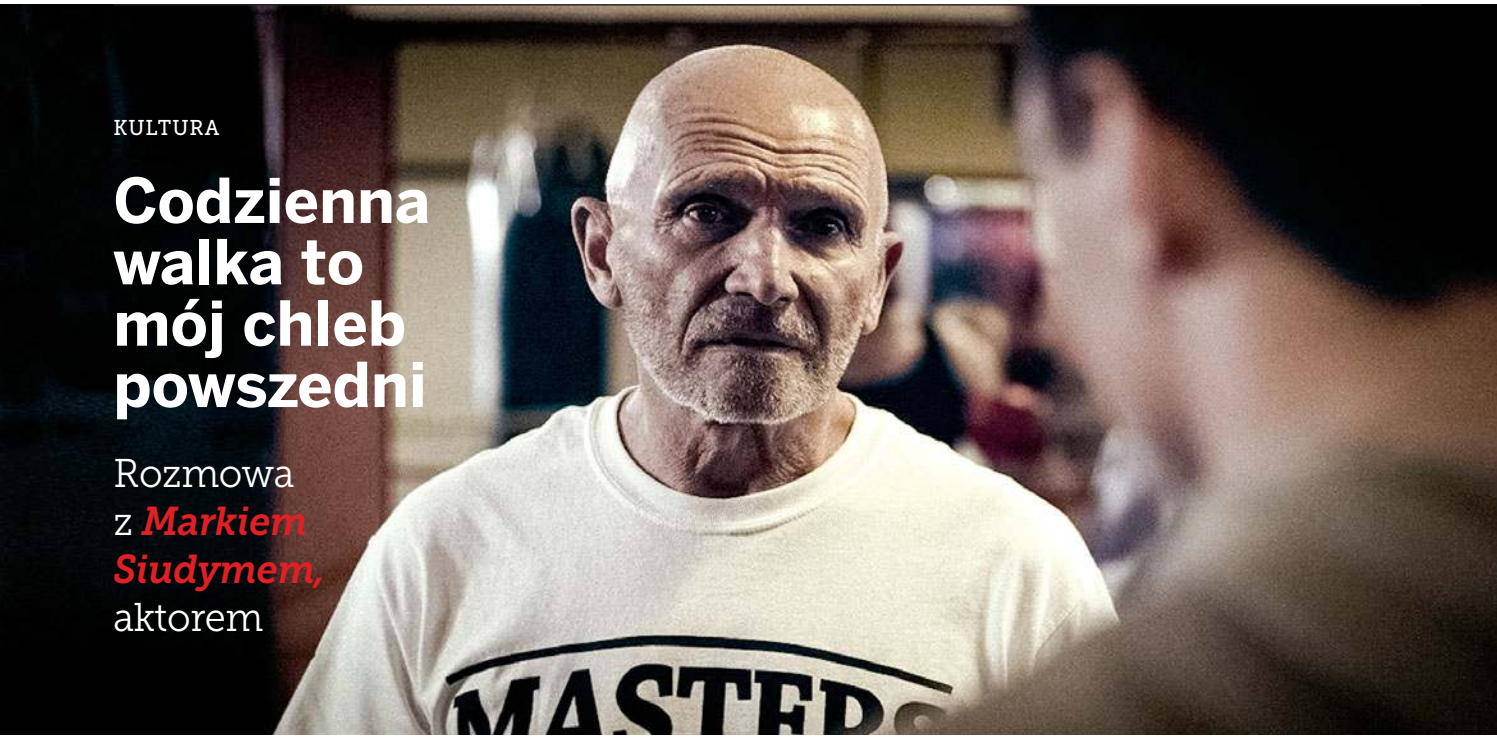
– Kiedy się ocknąłem, polewali mnie wodą, śpiewając „Deszcze niespokojne"

– relacjonuje swoje zatrzymanie przez CBA na pierwszej stronie „Gazety Wyborczej" **anonimowy biznesmen**

4%

Polaków badanych przez AlcoSense Laboratories regularnie pracuje na kacu

eprasa.pl 31f5747a79



KULTURA

Codzienna walka to mój chleb powszedni

Rozmowa z *Markiem Siudymem,* aktorem

Czy pan ma serce do walki?

Całym swoim życiem udowadniam, że tak. Mam w sobie nieprawdopodobny optymizm i w związku z tym walka jako taka mnie omija. Czuję, że wszystko dzieje się tak, jakby „przeciwnicy" oddawali mi ją walkowerem, ale jestem na nią przygotowany zawsze.

Tym pytaniem nawiązuję do tytułu filmu „Serce do walki", w którym zagrał pan trenera kick boxingu. Co było najtrudniejszego w tej roli?

Kick boxing nie jest mi obcy, ponieważ kibicowałem mu od dawna, już wtedy, gdy zaczynał Przemysław Saleta. W swoim życiu otarłem się też o normalny boks. Poza tym pochodzę z Łodzi, z Bałut, czyli dzielnicy takiej jak warszawska Praga, i ta codzienna walka w bardzo wczesnej młodości była dla mnie chlebem powszednim.

Czy zatem udział w tym filmie to też spełnienie pana prywatnego marzenia, by bliżej zetknąć się z tą dyscypliną sportu?

Zdecydowanie tak. W pracy na planie ułatwieniem było też to, że sam jestem trenerem, co prawda nie sportów walki, ale jeździectwa. Wiem jednak o tym, że między zawodnikiem a jego trenerem wytwarza się szczególna relacja. To jest mentor, wychowawca, a często ktoś bliższy niż rodzic. Sam miałem w swojej trenerskiej karierze ludzi bardzo młodych, którymi zajmowałem się bardziej niż ich rodzina. Chodziłem na wywiadówki, załatwiałem wyjazdy na zawody. Taka relacja to z jednej strony coś pięknego, a z drugiej – trudnego, bo bardzo odpowiedzialnego.

Aktorstwo łączy pan ze sportem, ale czy te dwie dziedziny mają ze sobą coś wspólnego?

Jak najbardziej! To przełamywanie własnych słabości, a przede wszystkim praca, bo talent zarówno w jednej, jak i drugiej dziedzinie to tylko pewnego rodzaju predyspozycje. Żeby być zawodowcem, trzeba włożyć w to dużo pracy, liczy się też technika. Człowiek bez przerwy się czegoś uczy. Ostatnio słuchałem wywiadu z Ireną Santor, która mówiła, że właściwie nie zasługuje na te wszystkie laury, a przecież świętuje 60 lat na estradzie. Dodała, że wolałaby, żeby ktoś o niej powiedział, że jest zawodowcem. Ja też bym tak chciał.

Od 30 lat jest pan związany z Teatrem Kwadrat. Czy najlepiej się pan czuje w repertuarze komediowym?

Pierwszym teatrem, do jakiego wszedłem, był STS. Była tam niepraw-dopodobna grupa osobowości, dyrektor Andrzej Jarecki, kierownik literacki Wojciech Młynarski, z którym współpracował Jerzy Dobrowolski. Byli tacy aktorzy, jak: Gustaw Lutkiewicz, Jerzy Turek, Wojciech Pokora, Kalina Jędrusik, Jerzy Duszyński czy Zdzisław Maklakiewicz. Od początku mówiono mi, że nie ma rozgraniczenia na komedię i dramat. Aktorstwo jest albo dobre, albo złe. Kiedyś Olga Lipińska, która też z nami współpracowała, powiedziała, że aktor, który daje sobie radę w komedii, da sobie radę w dramacie. W drugą stronę nie zawsze. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

rozmawiał **Adam Cissowski**

Marek Siudym

Aktor filmowy i teatralny, związany z warszawskimi scenami Rozmaitości, Komedia, a od 1990 r. nieprzerwanie z Teatrem Kwadrat. Na ekrany film wchodzi film „Serce do walki" w reżyserii Kacpra Anuszewskiego, w którym Siudym gra jedną z ról. W głównej roli kick bokser Łukasz Wabnic, któremu na ekranie partnerują m.in. Ewa Kasprzyk, Łukasz Nowicki i Michał Milowicz.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze tygodnika „Wprost" przez pomyłkę w podpisie pod zdjęciem na s. 65 znalazła się informacja, że osoby widoczne na zdjęciu cierpią na schizofrenię. Bardzo za to przepraszamy.

ZDJĘCIA: KINO ŚWIAT

eprasa.pl 31f5747a79



Odpowiedzialność

30 posłów opozycji zlekceważyło głosowanie dotyczące ustawy represyjnej w sprawie sędziów. Czy opozycja ma jeszcze mandat społeczny, żeby wzywać do masowych protestów w obronie sądów?



lewo

prof. Magdalena Środa

filozofka, feministka, publicystka, była pełnomocniczka rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn

NASTĘPNY ROK ALBO BĘDZIE ROKIEM ODPOWIEDZIALNOŚCI, ALBO NAS NIE BĘDZIE. Nas – demokratów. Jaspers, rozważając winę narodu niemieckiego, pisał po II wojnie światowej o odpowiedzialności prawnej, politycznej, moralnej. Musimy jeszcze dodać – symbolicznej. Z odpowiedzialnością prawną będzie trudno, bo prawo przestało być w Polsce domeną niezależnej władzy, a stało się narzędziem w ręku autorytarnej partii. Nie jest więc prawem, tylko pewną formą przemocy. Odpowiedzialność polityczna dotyczy naszych zachowań jako obywateli. Zawsze nimi jesteśmy i zawsze jesteśmy odpowiedzialni za politykę kraju, którego jesteśmy obywatelami. Jesteśmy odpowiedzialni za działania i za ich zaniechanie. Za bierność i opór. W czasach, które idą, odpowiedzialność (dojrzałość, aktywność) polityczna będzie szczególnie ważna. Odpowiedzialność moralna zależy od naszych sumień, choć to kategoria dość enigmatyczna, a w wielu przypadkach zależna od dyktatu Kościoła. Sumienia trzeba wzmacniać i uniezależniać, zwłaszcza że Kościół, w swojej przytłaczającej większości, jest u nas „razem z partią". Ważna jest też odpowiedzialność symboliczna. Absencja niektórych posłów z „totalnej opozycji" na głosowaniu 19 grudnia, mimo że była bez znaczenia, jeśli chodzi o meritum (PiS przegłosuje absolutnie wszystko, co życzą sobie mali dyktatorzy), miała charakter symboliczny. Odpowiedzialni obywatele protestowali, nieodpowiedzialni posłowie zajmowali się rodziną, chorobą, urlopem, korkami na mieście. Okazało się to bolesne dla wszystkich. Polska nie jest żadnym realnym społeczeństwem, jest zbiorem symboli i symbolicznych zachowań. Trzeba o tym pamiętać, zwłaszcza że rządząca partia właśnie z symboli czerpie swoją żywotność. Trzeba więc być obecnym, być widocznym, być aktywnym nawet przy przegranych sprawach, trzeba dawać świadectwo, stawiać opór, trwać na posterunku nawet wtedy, gdy rozsądek (i rodzina) się buntują. Polityka Anno Domini 2020 będzie wielkim sprawdzianem naszej odpowiedzialności. Wszystkich i każdego z osobna. <

prawo

Jan Wróbel

zawodowy nauczyciel, dziennikarz, publicysta

TAK NAS ZASKOCZYŁO, ŻE POSŁOWIE OPOZYCJI TRAKTUJĄ SEJM JAKO MIEJSCE PRACY, a nie jako świątynię prawa albo front obrony polskiej demokracji... Do pracy czasem się nie przyjdzie, bo to dentysta, bo to dzieci, bo to zmęczenie. Nie popracuję dzisiaj, to popracuję kiedyś indziej, więcej. Na wojnie nie ma L4, nie ma krótkiego wypadu z roboty na świąteczne zakupy, ale w normalnej rzeczywistości i owszem. Konsekwencje sejmowej kompromitacji klubów poselskich widzę tylko pozytywne. Opozycja daruje sobie wreszcie porykiwanie „Larum grają!", to po pierwsze. Szefowie klubów poselskich zostaną wywaleni z roboty, do której nie mają uzdolnień, to po drugie. Wszyscy pośmialiśmy się i nieco zejdzie z nas para wojny polsko-polskiej, to po trzecie.

Nie po raz pierwszy współczuję na tych łamach emo demokratom, którzy napuszone deklaracje o bohaterskim oporze przed „zamachem stanu" i „autorytarną władzą", brali na serio. Coś słabo autorytarna jest władza, skoro jej przeciwników nie mobilizuje do przyjścia na salę obrad nawet głosowanie w sprawie ustawy o dewastowanych sądach. Front wojny na noże o demokrację istnieje tylko w paru mediach i w tysiącach (ale nie setkach tysięcy) głów fanatyków sprawy. Co do partii opozycyjnych mamy wreszcie pewność – wszelkie kodowskie klimaty przenoszące uczestników różnych protestów do lat stanu wojennego traktowane są jak inne działania historycznych grup odtworzeniowych. Ciekawe, czasem przydatne, ale nic ponadto. PiS krzywdzi polską demokrację i fatalnie „reformuje" sądy. Tyle w nim jednak Jaruzelskiego, ile diabła w siarce główki zapałki. Postawa opozycji parlamentarnej w minionym tygodniu nie odbiera jej jednak prawa do moralnego przywództwa w wojnie z PiS. Wręcz przeciwnie, normalnie zachowujący się ludzie są lepszymi liderami narodu niż nawiedzeni Aniołowie Demokracji z Mieczem Ognistym. Praca to praca, nie teatr. <

ZDJĘCIA: ZDJĘCIA: BEATA JARZĘBSKA

eprasa.pl 31f5747a79

Trendy roku 2020

Jaki będzie rozpoczynający się rok? Co będzie na topie? O czym będzie się mówiło? I kto będzie miał największy wpływ na rzeczywistość? „Wprost" przewiduje najważniejsze trendy 2020 r.

ludzie TO BĘDZIE ICH ROK

1. Zenon Martyniuk

Choć sam gatunek disco polo wkroczył na salony już kilka lat temu, to nigdy wcześniej wywodzący się z jego kręgu artysta nie mógł liczyć na tak gigantyczną promocję w mediach publicznych. Ale dziś jedna z największych gwiazd disco polo, lider zespołu Akcent, świeci najjaśniej na firmamencie Jacka Kurskiego. To właśnie prezes TVP nazwał Zenka Martyniuka „geniuszem", „ikoną", zwracał się do niego per „ekscelencjo" i zadeklarował, że zawsze będzie dla niego miejsce w TVP, a przynajmniej dopóki on jest prezesem. Dziś Martyniuk na imprezach telewizji publicznej zajmuje miejsce tuż przy prezesie Kurskim, a gdy gwiazdor ze sceny śpiewa „Przez twe oczy zielone" (największy hit Martyniuka, dziś na YouTubie ma 176 mln wyświetleń, wypromowany także dzięki polskim pikarzom, którzy awans na Euro 2016 świętowali w szatni, właśnie śpiewając ten utwór), prezes Kurski śpiewa na widowni razem z nim. Fascynacja prezesa telewizji publicznej Martyniukiem, a także samym „zjawiskiem disco polo", sprawiła, że TVP została producentem pełnometrażowego filmu fabularnego w „hollywoodzkim stylu", „pokazującego prawdę" o tymże fenomenie. O tym, jak ważna to produkcja, może świadczyć fakt, że Martyniuk z Kurskim odwiedzili nawet plan filmu, którego premierę kinową zaplanowano na 14 lutego, zaś telewizyjną – na Boże Narodzenie 2020. Film „Zenek" reżyseruje Jan Hryniak. – Telewizja publiczna jest po prostu dla wszystkich. Musi obsługiwać wszystkie gusty. Tak jak mamy Góreckiego, Pendereckiego, Lutosławskiego na TVP Kultura, tak mamy całą gamę gatunków muzycznych. Tak i mamy disco polo – powiedział Jacek Kurski, chwaląc się filmem „Zenek" w czasie spotkania z dziennikarzami.



2. Jan Komasa

W „Bożym Ciele" nie kokietował widzów. Stworzył mocną, oschłą opowieść o potrzebie wiary, winie i odkupieniu, ale też społecznym ostracyzmie. Zadał pytanie, co nas łączy jako wspólnotę. I ta historia, ze wspaniałym Bartoszem Bielenią w roli głównej, okazała się nam potrzebna. W Polsce film obejrzało ponad 1,3 mln widzów, trafił do dystrybucji m.in. w Anglii, we Francji, w Hiszpanii, Australii, zebrał wiele nagród na festiwalach całego świata i świetne recenzje zarówno w krajowej, jak i zagranicznej prasie. Ostatnio zaś, obok m.in. „Bólu i blasku" Pedro Almodóvara czy canneńskiej Złotej Palmy – „Parasite" Bonga Joon-ho, trafił na shortlistę 10 filmów, które mają szansę zdobyć nominację do Oscara dla najlepszego filmu zagranicznego.
A sam Komasa nie zatrzymuje się w biegu. Bezpośrednio po zdjęciach do „Bożego Ciała" wyszedł na plan „Sali samobójców. Hejtera", który wejdzie na ekrany już w marcu. I jest jeszcze silniej zakorzeniony we współczesnej rzeczywistości, naznaczonej przez narastającą nienawiść, podziały i wdzierającą się do polityki przemoc.



3. Małgorzata Kidawa-Błońska

Kandydatka głównej opozycyjnej partii na najwyższy urząd w państwie ma obecnie największe szanse, by wraz z Andrzejem Dudą wejść do drugiej tury wyborów prezydenckich w maju 2020 r. Czy zastąpi go w Pałacu Prezydenckim? Początkowo sondaże były dla niej dość korzystne, dziś wyraźnie spadły. Niemała w tym zasługa samej Platformy Obywatelskiej, która – zamiast zająć się kampanią wyborczą swojej kandydatki – wciąż zajmuje się głównie przyszłością Grzegorza Schetyny na stanowisku szefa partii lub organizacją fikcyjnego spektaklu pod tytułem „prawybory". Nie zmienia to faktu, że w przyszłym roku Kidawa-Błońska stanie przed życiową, polityczną szansą, jakiej przed nią nie miała w Polsce żadna kobieta. Już dziś wiadomo, że kandydatka Platformy chce podbić serca Polaków hasłem zakończenia wojny polsko-polskiej i odbudowy wspólnoty narodowej.

4. Adrian Zandberg

Lider partii Razem nie jest już młodzieniaszkiem, w grudniu skończył 40 lat, ale w Sejmie debiutuje, i to udanie. Obserwatorzy sceny politycznej do dzisiaj wspominają jego wystąpienie w debacie nad exposé premiera Mateusza Morawieckiego jako najlepszy głos merytoryczny. Szeroka opinii publiczna poznała Zandberga w 2015 r. w debacie liderów partyjnych. Szef partii Razem został uznany przez część mediów za gwiazdę tamtej dyskusji, ponieważ jako jedyny operował konkretami. Widać, że debaty są mocną stroną Zandberga. Jeżeli w 2020 r. będzie często stawał na mównicy sejmowej albo wystartuje w wyborach na prezydenta (co jest mniej prawdopodobne), to będzie o nim głośno. Razem uważana jest przez wielu komentatorów za ugrupowanie ideowe, a scena polityczna od dawna czeka na taką lewicę.

Przed Małgorzatą Kidawą-Błońską żadna kobieta w Polsce nie miała takiej politycznej i życiowej szansy

ZDJĘCIA: SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS/GALLO IMAGES, MACIEJ BIEDRZYCKI / FORUM, ADAM CHEŁSTOWSKI / FORUM, BARTEK MOLGA, 123RF

pl 31f5747a79



5. Sygnaliści

Czas na piątą władzę – rząd, Sejm, Senat i media mogą teraz liczyć na poważne obywatelskie wsparcie. Sygnalista (z ang. whistlerblower, czyli człowiek dmuchający w gwizdek) to osoba, która nie boi się reagować, gdy widzi nieuczciwość czy łamanie prawa. Bać powinni się politycy – moc sygnalistów widać na przykładzie Donalda Trumpa, który m.in. z powodu informacji przekazanej przez sygnalistę (anonimowego pracownika amerykańskiego wywiadu), którego zaniepokoiła treść rozmowy Trumpa z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, może teraz stracić władzę. Polski przykład sygnalisty to Jan Śpiewak, który nie zważając na konsekwencje, głośno mówi o bezprawiu (jego tekst publikujemy na s. 32). Ale sygnaliści to nie tylko wielka polityka, lecz także biznes. Coraz więcej firm wprowadza politykę compliance, a wraz z nią ochronę sygnalistów i procedury anonimowego zgłaszania nadużyć.

6. Wojciech Szczęsny

Najdroższy polski bramkarz, którego wartość rynkową wylicza się na 35 mln euro, czyli prawie 150 mln zł. Trener Jerzy Brzęczek mianował go bramkarzem numer jeden, i to najprawdopodobniej on będzie bronić bramki naszej reprezentacji podczas Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej w 2020 r. Polacy zagrają w grupie m.in. ze Szwecją i z Hiszpanią, a Szczęsny będzie bronić strzałów słynnego Zlatana Ibrahimovicia (jeśli ten wróci do reprezentacji) czy Sergio Ramosa. Spośród kilkunastu Polaków grających we włoskiej lidze to właśnie Szczęsny może liczyć na najwyższe zarobki. W Juventusie zadebiutował w listopadzie 2017 r., gdzie ma zarabiać 3,5 mln euro. Wcześniej przez cztery lata grał w Arsenalu Londyn.

7. Iga Świątek

Ma 18 lat i fachowcy twierdzą, że w krótkim czasie może wedrzeć się nawet do pierwszej dziesiątki najlepszych tenisistek świata. W 2018 r. wygrała wielkoszlemowy juniorski Wimbledon, a także w parze z Caty McNally – juniorski French Open w grze podwójnej. W minionym roku startowała już w konkurencji seniorskiej



i błyskawicznie, w ciągu jednego sezonu, przebiła się do pierwszej pięćdziesiątki zawodniczek WTA. Jej największym sukcesem było dojście do czwartej rundy paryskiego Rolanda-Garrosa. Pod koniec roku, po kontuzji, wycofała się z ostatnich turniejów azjatyckich i spadła w rankingu o kilkanaście miejsc, nowy sezon zacznie więc w styczniu w Australii jako 61. tenisistka świata. Młoda warszawianka znalazła się w wąskim gronie kandydatek do tytułu tenisowego objawienia 2019, była nominowana do nagrody za najlepsze zagranie roku, a teraz jeszcze sympatyczna i stale uśmiechnięta dziewczyna ma szansę na nagrodę kibiców – WTA Fan Favorite.

ZDJĘCIA: MATTEO BOTTANELLI/NURPHOTO VIA GETTY IMAGES, CLIVE BRUNSKILL/GETTY IMAGES, 123RF, STEFFEN M. OLSEN

eprasa.pl 31f5...7a79

słowa roku O TYM BĘDZIE GŁOŚNO!

1. Katastrofa klimatyczna

To nie są nowe słowa. Znamy je i przerzucamy się nimi z jednej strony barykady na drugą już od dawna. Jednak tempo zmian klimatycznych sprawia, że w najbliższym roku określenie to nie będzie rzadziej używane, przeciwnie, stanie się jednym z najważniejszych w publicznych wypowiedziach, debatach czy raportach.

Na tle Europy „katastrofa klimatyczna" ma wyjątkowe znaczenie w Polsce, bo nasz rząd nie zamierza przystąpić do programu, który ma na celu zmniejszenie emisji gazów cieplarnianych, nie zapowiada ograniczenia użycia węgla w gospodarce. Zaniechania te powodują oburzenie aktywistów, polityków i obywateli, którzy nawołują do walki z globalnym ociepleniem i wzywają rząd do działania. U nas słowa „katastrofa klimatyczna" będą więc wypowiadane szczególnie często.

Coraz częściej będziemy też słyszeć o demonstracjach, akcjach i organizacjach czy ruchach społecznych, które będą wymuszać na rządzie działania. W Polsce działają już młodzieżowe ruchy, które zorganizowały się na Zachodzie. Ludzie, którzy w nich działają, są mocno zaangażowani i zdeterminowani do walki. Można więc być pewnym, że nie dadzą nam zapomnieć o słowach „katastrofa klimatyczna".

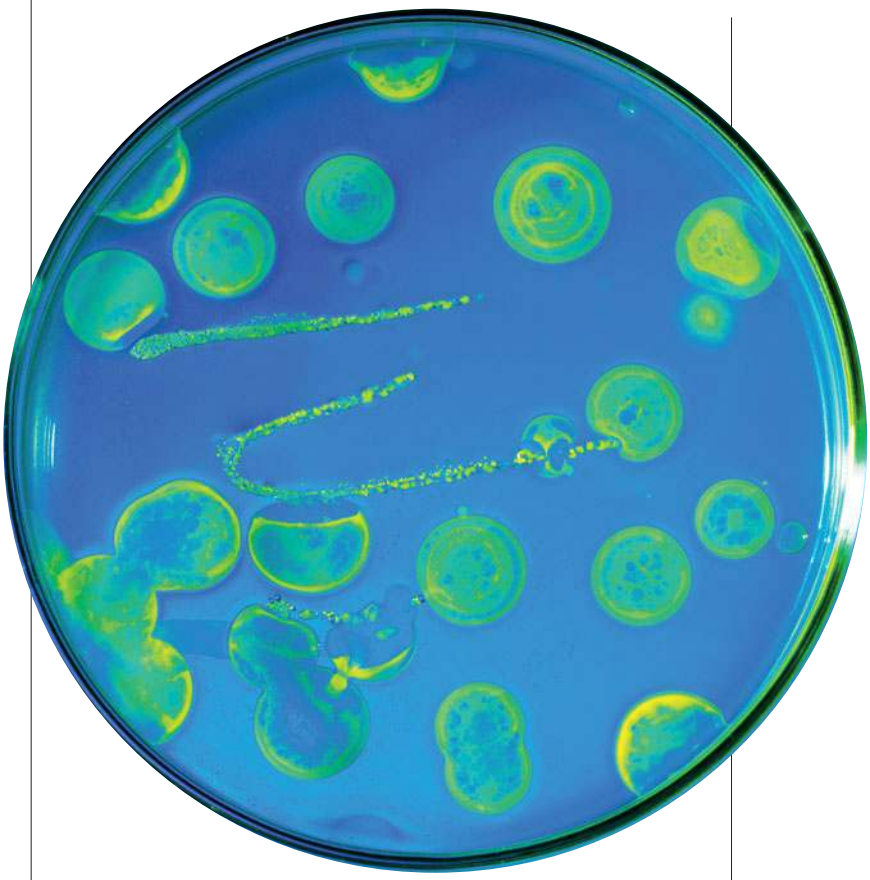


eprasa.pl 31f5747a79

O TYM BĘDZIE GŁOŚNO!

2. Zgoda narodowa

„Nie mam wątpliwości, że najbliższe wybory prezydenckie opozycja będzie mogła wygrać tylko nową wersją polityki miłości" – powiedział kilka tygodni temu w rozmowie z „Wprost" były prezydent Bronisław Komorowski. Wtórowała mu Małgorzata Kidawa-Błońska: „Głowa państwa musi stać ponad podziałami i rozmawiać ze wszystkimi środowiskami". A Szymon Hołownia, kandydat obywatelski, nawołuje: „Pokornie proszę, abyście powierzyli mi funkcję stróża naszej narodowej wspólnoty". Z badań opinii publicznej wynika, że Polacy są zmęczeni wojną polsko-polską. I politycy nie mogą tego ignorować. Dlatego określenie „zgoda narodowa" będzie w 2020 r. odmieniane przez wszystkie przypadki. Niestety, wiele wskazuje na to, że będą to tylko słowa.



3. Superbakteria

7 i dziewięć zer – tylu jest ludzi na ziemi. 5 i trzydzieści zer – tyle jest bakterii. Ta skala pokazuje, że w starciu z nimi nie mamy żadnych szans, tym bardziej że skutecznie utrudniamy sobie walkę z nimi. Polacy są w czołówce krajów, które z byle powodu sięgają po antybiotyk. A efekty? Z tegorocznego raportu NIK wynika, że tylko od 2016 r. do połowy 2018 r. w polskich szpitalach zmarło 3,6 tys. pacjentów z powodu zarażenia lekoopornymi bakteriami. A będzie coraz gorzej, bo liczba superbakterii, które nie są wrażliwe na antybiotyki, rośnie. Zaczęło się w 1961 r. od gronkowca złocistego opornego m.in. na penicylinę, którego zmutowane bakterie tzw. MRSA są już wszędzie. Potem były kolejne, coraz bardziej inteligentne i niedające się zwalczyć żadnym dostępnym środkiem – aż pojawiła się New Delhi, na którą nic nie działa. Rozwiązaniem byłyby nowe leki, ale tych nikt nie produkuje, bo zanim na dobre wejdą do sprzedaży, superbakterie zdążą się na nie uodpornić.



4. Senat

W nadchodzącym roku to będzie ważne słowo. Senat obecnej kadencji jest dla opozycji pierwszą linią oporu przeciwko rządzącemu PiS, bowiem w tej izbie Zjednoczona Prawica jest w mniejszości. Senat może poprawiać każdą ustawę, którą proponuje Sejm, a nawet uchwalać własne projekty. Jednak zarówno poprawki, jak i inicjatywy ustawodawcze mogą być przez Sejm odrzucane, zatem rola Senatu sprowadza się do spowalniania machiny rządowej. Przewaga opozycji jest nieduża i można się spodziewać, że obóz rządzący będzie próbował przeciągnąć na swoją stronę pojedynczych senatorów. To też będzie skupiało uwagę na izbie. A jeżeli senatorowie opozycji wzorem marszałka Tomasza Grodzkiego zaczną opowiadać coś w stylu, że silne leki przeciwbólowe zaburzają umysł (to była aluzja do stanu zdrowia prezesa PiS), to zainteresowanie mediów mają jak w banku.

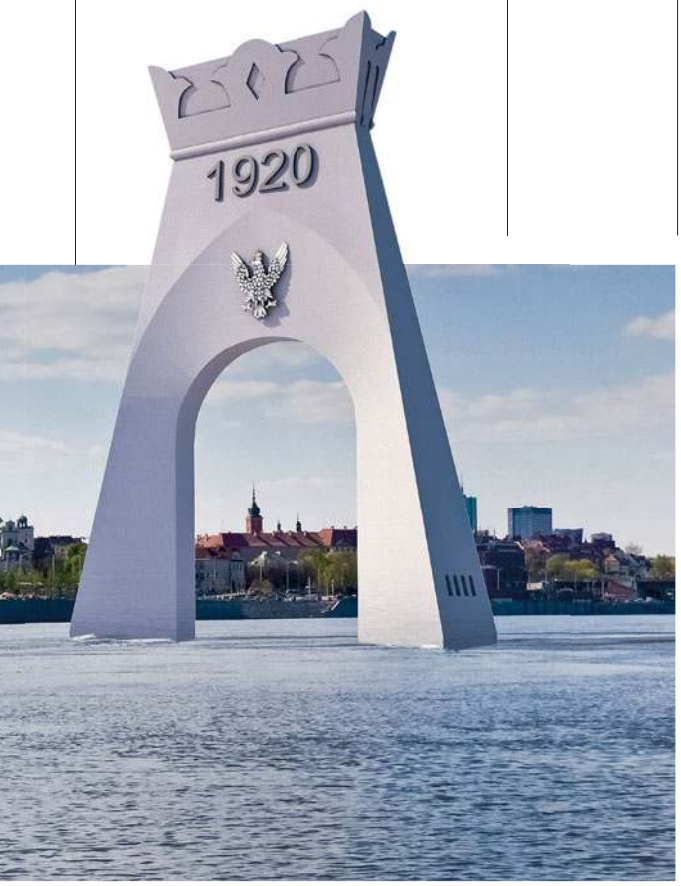


ZDJĘCIA: JACEK DOMIŃSKI/REPORTER, 123RF, MATERIAŁY PRASOWE, SZYMON STARNAWSKI /POLSKA PRESS/EAST NEWS

eprasa.pl 31f5747a79

5. Bitwa Warszawska

Stulecie Bitwy Warszawskiej mogłoby być okazją do świętowania jednego z wielkich historycznych osiągnięć Polaków: zatrzymania bolszewickiego najazdu na Europę w roku 1920. Mogłoby, ale nie będzie, bo pewnie wszyscy pokłócą się ze wszystkimi. Pójdzie albo o historyczną ocenę jej znaczenia, albo o relacje z Rosjanami, traktowanymi albo jako śmiertelni wrogowie, albo wierni przyjaciele. Sądząc z emocji, jakie wzbudzają kolejne pomniki stawiane lub planowane przez obecne władze, najgorętsza będzie pewnie estetyczna i urbanistyczna wojna o łuk triumfalny, mający uczcić rocznicowe wydarzenie. Szkoda, że nie będzie za wiele okazji, żeby zastanowić się nad trwałością osiągniętego w 1920 r. zwycięstwa w czasach, gdy Moskwa ciągle okupuje duże połacie Ukrainy i gdy rozpycha się w Europie, dopinając z pomocą głównych państw UE projekt Nord Stream, mający pomóc Kremlowi osiągnąć to, czego nie udało się Tuchaczewskiemu w 1920 r.





6. Ekosklep

Powstał już pierwszy Carrefour Bio wyłącznie z produktami ekologicznymi, pierwsza Biedronka z papierowymi torebkami na warzywa i dużą ofertą ekoasortymentu. Żywność wyprodukowana w sposób przyjazny dla środowiska i dla człowieka nie jest już wyłącznym atutem sklepów ekologicznych, od dawna można ją znaleźć w specjalnych działach popularnych supermarketów. Jednak teraz sklepy te zaczynają się w niej specjalizować, odpowiadając na coraz silniejszy trend kupowania zdrowego jedzenia. Papierowych torebek również należy spodziewać się w coraz większej liczbie sklepów, bo rezygnacja z używania plastiku, który zaśmieca planetę, jest równie silnym trendem, co walka ze szkodliwą dla zdrowia i klimatu uprawą roślin i hodowlą zwierząt.



7. Spowolnienie gospodarcze

Straszył nim premier Mateusz Morawiecki, straszył prezes Jarosław Kaczyński. O jego katastrofalnych skutkach przekonują się już nasi zachodni sąsiedzi, gdzie kwartał po kwartale spada PKB, a inwestycje utknęły w martwym punkcie. Gospodarka Niemiec silnie oddziałuje też na to, co dzieje się nad Wisłą. I tak po 5-proc. wzroście polskiego PKB w 2018 r., 4-proc. w 2019 r., to w nadchodzącym 2020 r. powinniśmy spodziewać się kolejnej obniżki i tempo wzrostu PKB ma wynieść już jedynie 3 proc. Na szczęście w tych analizach i przewidywaniach pojawia się też prognoza, że spowolnienie będzie krótkotrwałe i już w 2021 r. sytuacja powinna powoli wracać do normy.

eprasa.pl 31f5747a79

styl życia TO BĘDZIE MODNE!

1. Luksusowe second-handy

Kiedyś mówiło się, że smoking leży dobrze w trzecim pokoleniu. Teraz – że wówczas, gdy jest z drugiej ręki. Ta zasada dotyczy też innych rzeczy. Buty lśniące nowością, marynarki prosto spod igły i markowe torebki, wyglądające równie bajecznie jak ich ceny, są już w złym guście. Chanel, Dior, Burberry? Tak, ale używane i ze sprawdzonego źródła. Międzynarodową karierę robi Vestiaire Collective, internetowy sklep z modą z najwyższej półki, który wyrósł na giganta. Założyła go Fanny Moizant, wcześniej współpracowniczka Johna Galliano i dyrektorka ds. marketingu we francuskiej firmie bieliźnianej. Pomysł zrodził się jeszcze w czasach kryzysu, kiedy zubożałe fashion victims zmuszone były przeczyścić szafy i wyprzedać swoje trofea po przystępnych cenach. Fanny Moizant wraz z paroma znajomymi zgromadzili w krótkim czasie dwa tysiące rzeczy, szukając perełek tylko po koleżankach i kolegach. Dzisiaj, jak można przeczytać na blogu Fashionista.com, Vestiare to sześć międzynarodowych biur, 340 pracowników i 8 mln członków społeczności, handlującej luksusowym dobrem, od wizytowników Balenciagi (188 zł) przez portfele Louis Vuitton (1400 zł) po torebki Birkin (jedyne 70 tys. zł plus 45 zł za certyfikat prawdziwości). Od rzeczy vintage pękają w szwach także inne portale, takie jak Brag Vintage czy Beyond Retro. Mnożą się targi i butiki, w których można zapolować na okazje z drugiej ręki. A ponieważ przemysł odzieżowy truje planetę niemal tak samo jak paliwowy, nie ma lepszego uzasadnienia dla zakupowych szaleństw jak to, że robi się to dla dobra Ziemi.



ZDJĘCIA: COURTESY OF FANNY MOIZANT, NICO CARAVAGGI, 123RF, EMMANUELE CONTINI/NURPHOTO VIA GETTY IMAGES

epr



2 Festiwale butikowe

Nie wszystkie imprezy kulturalne śnią o potędze, gigantycznej publiczności i czerwonych dywanach. Przeciwnie, w całej Europie powstają festiwale filmowe, muzyczne i sztuk wizualnych, które z definicji chcą pozostać kameralne. Odbywają się zwykle z dala od miejskiego zgiełku, w lesie (węgierskie Kolorado), na polanie otoczonej szczytami włoskich Alp (Mandrea) lub hiszpańskich Pirenejów (Parallel) czy na plaży nad słowackim jeziorem Złote Piaski (Uprising). Często nawet ich organizatorzy ograniczają liczbę biletów, bo równie ważna jak program jest dla nich wspólnota widzów. Trend z powodzeniem przyjmuje się też w Polsce. I tak twórca wielkich Nowych Horyzontów Roman Gutek zainicjował trwający ponad miesiąc Podlasie Slow Fest, na którym każdego dnia odbywa się tylko jedno wydarzenie, w Garnizonie Modlin w Nowym Dworze Mazowieckim w czerwcu zbierają się fani techno na festiwalu Instytut, w sierpniu, w Baligrodzie, wśród imponującej przyrody Bieszczad, słuchacze muzyki alternatywnej – na Tchnieniach, a w Biebrzańskim Parku Narodowym odbywa się „mały Jarocin", czyli Rock na Bagnie.

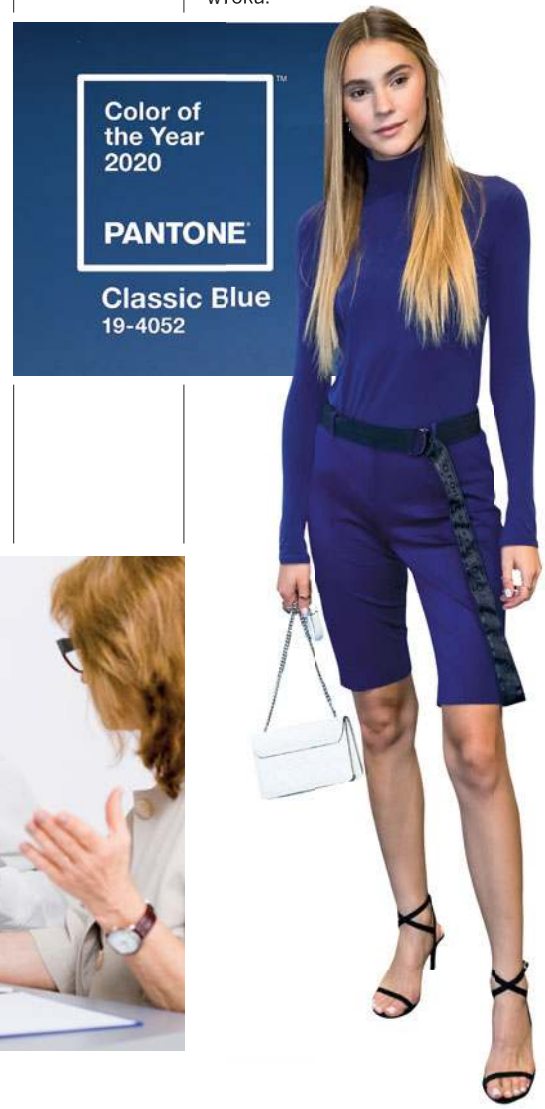
3. Korkowanie

Korepetycje są stałym zjawiskiem obecnym w polskiej edukacji. Teraz jednak nabrały nowego znaczenia. Rodzice zapisują na nie dzieci nie dlatego, że te nie radzą sobie z trudnym materiałem, tylko po to, żeby wyrównać braki w nauce, które ich dzieciom funduje szkoła. Uważają, że edukacja w Polsce jest w stanie zapaści i przeznaczają 500 plus na to, żeby powinność państwa wobec uczniów sfinansować na dodatkowych zajęciach. Trend ten nazywamy korkowaniem. Dotyczy on oczywiście zamożniejszych rodziców, których stać na to, żeby przeznaczyć dodatkowe pieniądze w domowym budżecie na to, co zaniedbało państwo, a co nie jest tak pilne i niezbędne, jak jedzenie czy korzystanie z prywatnej opieki zdrowotnej.



4. Kolor roku: wielki błękit

Classic blue przypomina niebo tuż po zapadnięciu zmroku. Prosty, elegancki odcień niebieskości ma symbolizować ciszę, spokój i pewność siebie – tak swój wybór uzasadnia Pantone Color Institute, który już od dwóch dekad ogłasza kolor roku. Decyzję poprzedza dwudniowa debata z udziałem specjalistów z całego świata, którzy analizują styl życia, wydarzenia kulturalne i trendy w branży wnętrzarskiej. Classic blue, czyli Pantone 19-4052, będzie – ich zdaniem – obecny w 2020 r. zarówno w kolekcjach światowych projektantów, jak i na ulicach. Jak oznajmił Leatrice Eiseman, dyrektor instytutu, classic blue „daje poczucie zakotwiczenia", wprowadza ciszę i spokój. Jego słowa będzie można zweryfikować już wkrótce – 16 stycznia przypada Blue Monday, podobno najbardziej depresyjny dzień w roku.



eprasa.pl 31f5747a79

TO BĘDZIE MODNE!





6. Wearables

Trudno je przetłumaczyć z angielskiego na polski, znacznie łatwiej na siebie nałożyć. Wearables, czyli tzw. urządzenia ubieralne, jak inteligentne zegarki, elektroniczne pierścionki czy opaski fitness, przeżywają boom w całej Europie. MasterCard poinformował, że w ostatnim roku liczba transakcji dokonana za pomocą wearables wzrosła ośmiokrotnie, a Polska należy do ścisłej piątki europejskich krajów, gdzie takich płatności dokonuje się najwięcej. Eksperci przewidują, że w najbliższym czasie takie inteligentne ubrania i akcesoria, które mierzą kroki, spalanie benzyny w samochodzie, poziom cukru w organizmie czy pracę naszego serca, będą zyskiwały na popularności. Udział w tym trendzie będą mieli również polscy naukowcy, którzy opracowali tekstylną ładowarkę. Hybrydowa nitka wszyta w bluzę albo krótkie spodenki pozwoli bezprzewodowo naładować smartfona podczas joggingu.

5. Drzewo bochenkowe

Jackfruit lub po prostu „dżak" robi karierę proporcjonalną do swoich rozmiarów. Rośnie na drzewie bochenkowym (nie mylić z chlebowym) i średnio waży 10, 15, a nawet 40 kg, co przy metrze długości czyni go największym owocem na świecie. Są jeszcze inne powody, dla których wygrywa w kategorii „naj". Choć w smaku jest podobny do ananasa, banana czy mango, to odpowiednio przyprawiony do złudzenia przypomina mięso, które ma podobną konsystencję. Często podaje się go w postaci burgerów, klopsów lub szaszłyków. Szefowie kuchni używają go także do deserów, sałatek oraz soków. Aromatyczny i soczysty „dżak" ma wysoką wartość odżywczą, ale jest też jednym z najbardziej kalorycznych owoców. W 100 g mieści się 98 kalorii, mniej więcej tyle, ile w piersi kurczaka. Szybko daje poczucie sytości i podkręca metabolizm, więc sprzyja odchudzaniu. Rośnie wyłącznie w krajach klimatu tropikalnego, głównie w Azji. Do Europy dociera rzadko, ale coraz częściej można go kupić w polskich supermarketach, do których trafia w zapuszkowanej formie.

7. Body neutrality

Hasło rzuciła popularna brytyjska prezenterka i aktorka, a w przeszłości także modelka, 33-letnia Jameela Jamil (na zdj.), która w wieku nastu lat cierpiała na anoreksję. Jej hasło „body neutrality" podchwyciły i posłały dalej w świat gwiazdy pokroju Taylor Swift. O co chodzi? Najogólniej rzecz biorąc o to, żeby przestać się spinać i przejmować idealnymi, wyretuszowanymi ciałami w reklamach. Na wybiegach już widać „body neutrality" w zróżnicowaniu wiekowym, rozmiarowym i... genderowym. Bieliźniane imperium – Victoria's Secret – zatrudniło pierwszą transseksualną modelkę – Brazylijkę Valentino Sampaio, która dostała też propozycję okładek, m.in. od francuskiego „Vogue'a".

Opracowali: Marcin Dzierżanowski, Małgorzata Fiejdasz-Kaczyńska, Agata Jankowska, Magda Kozińska, Szymon Krawiec, Krzysztof Kwiatkowski, Jakub Mielnik, Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin, Paulina Socha-Jakubowska, Eliza Olczyk

ZDJĘCIA: MICHAEL KOVAC/GETTY IMAGES FOR CHRISTIAN LOUBOUTIN, 123RF, MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 31f5747a79



Ewa Wanat

dziennikarka, była szefowa Radia TOK FM, mieszka w Berlinie

Święta Greta

Napiszcie w mediach społecznościowych, w liberalno-lewicowej bańce, coś ironicznego lub złośliwego o Grecie Thunberg. Nie próbowaliście? To spróbujcie, jeśli się nudzicie w długie zimowe wieczory. Nuda pryśnie jak bańka mydlana. Pewien niemiecki satyryk rzucił w telewizji jakiś kompletnie niewinny żart i wywołał prawdziwe trzęsienie internetu. Szarganie świętości, bluźnierstwo i obraza uczuć religijnych wyznawców Grety Thunberg.

Na drugim biegunie prawicowa bańka, która aż kipi od nienawiści i pogardy wobec szwedzkiej nastolatki. Jeden z portali pyta „Czy Greta Thunberg może być zapowiadanym Antychrystem?" i odpowiada – nie tylko może, ale wszystko wskazuje na to, że jest, „a my nie zauważając tego, stajemy się bezwolnymi obserwatorami nadciągającej apokalipsy". Nie, apokalipsą nie są zmiany klimatyczne: „Ideologia klimatyczna może wyewoluować tak niebezpiecznie, że nagle dowiemy się o potrzebie redukcji ludzkiej populacji na przykład na bazie jakiejś loterii losującej ludzi do odstrzału dla dobra planety, nowego boga objawionego przez nowego mesjasza, Gretę Thunberg".

Z krańców internetu wracam do mainstreamu i na popularnym polskim portalu (30 mln odsłon) czytam, że Greta jest podróżniczką w czasie, bo znaleziono jej fotografię z Kanady sprzed 120 lat. Jeszcze tylko brakuje, żeby zaczęła pachnieć fiołkami, a z dłoni spływały jej oleje.

Z jednej strony demonizowanie, z drugiej wynoszenie na ołtarze – dwie strony tego samego medalu.

Greta Thunberg jest niewątpliwie jedną z najważniejszych postaci ostatnich lat. Stała się ikoną walki z globalnym ociepleniem. Ikony zawsze budziły moją nieufność. I Greta tu nic niewinna. Winni ci, którzy otaczają ją kultem. Młodzi ludzie potrzebują wzorców, to dobrze, że dla wielu wzorcem stała się Greta, a nie piosenkarz uzależniony od substancji psychoaktywnych czy patostreamerzy. Ale co za dużo, to niezdrowo. Zresztą bardzo możliwe, że i dla samej Thunberg.

Jaki wpływ ten cały szum, uwielbienie i kult mają na 16-letnią dziś dziewczynę? Jak ona to znosi, jak sobie z tym radzi na co dzień? Niezależnie od tego, co mówi w wywiadach, zastanawiam się, co myśli o sobie i swojej roli, kiedy zostaje sama, gasi światło i próbuje zasnąć? Czy odpowiedzialność, jakiej chyba jeszcze nigdy nie niosła żadna nastolatka, bardziej ją przytłacza czy bardziej uskrzydla? Jaką rolę w jej życiu odgrywają rodzice, jaką ludzie, którzy ją otaczają, którzy z nią pracują – bo przecież to, co robi, to praca – ktoś to finansuje, ktoś ją briefuje, ktoś robi research. Greta mówi, że sama pisze swoje przemówienia, po czym wysyła je do konsultacji naukowcom, np. Kevinowi Andersonowi i Glennowi Petersonowi, najbardziej uznanym światowym klimatologom. Jako 11-latka cierpiała na depresję, zaburzenia jedzenia. Teraz mówi, że znalazła sens życia, że się samouleczyła. To wspaniale. Ale co czuje, kiedy widzi swoją kukłę zwisającą z mostu w Rzymie? Albo kiedy wsłuchuje się w bałwochwalcze hołdy?

Jak ona sobie radzi z uwielbieniem i kultem? Ma tylko 16 lat

Świat co pewien czas odlatuje na punkcie jakiegoś idola czy guru, Elvis, Beatlesi, Jan Paweł II. Chyba pierwszy raz jest nim nastolatka, która nie fika na scenie w skąpej odzieży, lecz mówi o poważnych sprawach.

Grecie Thunberg należy się szacunek, nie nienawiść, ale i nie parareligijne hołdy. A przede wszystkim należy się uwaga sprawom, o które się upomina. Na tym skupmy nasze emocje, nie na niej. <

ZDJĘCIA: RAFAŁ SIDERSKI

eprasa.pl 31f5747a79



Joanna Miziołek

Nowy projekt Tuska

Donald Tusk zamierza odzyskać wpływy w Platformie, odsunąć Grzegorza Schetynę od władzy w partii i dokonać zbliżenia z PSL – ustalił „Wprost".

Donald Tusk uprawia politykę surfingową. Nie płynie do celu, tylko z fali na falę. Teraz poczuł słabnącego w partii Schetynę i okazję na usunięcie go ze stanowiska. Jak pojawi się kolejna fala i zacznie słabnąć PiS, to Tusk może zawalczyć o prezydenturę w 2025 r. – mówi nasz informator.

Według naszych rozmówców proces odzyskiwania znaczenia w polskiej polityce były premier chce rozłożyć na lata. Jego zdaniem niedługo może być tak, że ludzie, mając w kieszeni 500 zł z tytułu świadczenia, nie będą mogli na przykład wyleczyć dziecka. Tym samym zalecał zdecydowanie bardziej rozsądne dysponowanie budżetowymi pieniędzmi.

BŁĄD CZY STRATEGIA

Po jego słowach wylała się lawina komentarzy, że były szef Rady Europejskiej popełnił poważny polityczny błąd. I że utrudnia kampanię prezydencką Małgorzacie Kidawie-Błońskiej. Ale zdaniem naszych rozmówców Tusk jest mądrzejszy niż Schetyna i już teraz zaczyna krytykować politykę socjalną PiS. Spodziewa się, że od 2021 do 2023 r. obóz władzy będzie się wycofywał z wprowadzanych obecnie programów. Zabiorą 500 plus, trzynastą emeryturę, a wtedy Tusk powie: „A nie mówiłem o tym już w 2019 r.?".

Inna sprawa, że tego typu wypowiedzi rzeczywiście mogą szkodzić kandydatce PO na prezydenta. Według naszych rozmówców wspieranie Kidawy-Błońskiej nie jest priorytetem dla byłego premiera. – Gdyby myślał, że Platforma ma szanse wygrać prezydenturę, to sam by startował. Wie, że start Kidawy-Błońskiej to przegrana sprawa – mówi polityk PO. Inny nasz informator przytacza słowa Tuska wypowiedziane ostatnio w gronie kilku zaufanych osób: „Jeśli kandydat opozycji wygra, to i tak mi nie podziękuje, a jak przegra, to na mnie wszystko zwali" – miał powiedzieć Tusk. – Gdy politycy opozycji obwinili Tuska za wyborczą porażkę, zraził się do otwartego wspierania PO – mówi nasz rozmówca.

Charakterystyczne, że w dniu, w którym Małgorzata Kidawa-Błońska wygrała partyjne prawybory, Tusk promował w Warszawie swoją nową książkę pt. „Szczerze". – Kidawa przyszła nawet na jego wieczór autorski, tymczasem on nie stanął z nią oficjalnie do zdjęć, nie wsparł jej, choć wyraźnie na to liczyła – mówi nasz rozmówca. Donald Tusk pytany wtedy przez dziennikarzy o prawybory, odparł jedynie, że serce bije mu mocniej z radości, że wygrała je Małgorzata Kidawa-Błońska. To niewiele.

PRZYJAZNE SYGNAŁY

Dystansowanie się od kandydata Platformy Obywatelskiej na prezydenta ma swoje uzasadnienie. Tuskowi obecnie bardziej zależy na dobrych relacjach z szefem PSL Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. Zresztą – jak pisał tygodnik „Wprost" – dwa miesiące temu doszło w Brukseli do spotkania ówczesnego szefa Rady Europejskiej i szefa PSL, podczas którego Tusk chwalił Kosiniaka-Kamysza. – Rozmawiali dwie i pół godziny. Tusk powiedział Kosiniakowi, że uważa go za najpoważniejszego konkurenta Andrzeja Dudy. Dodał, że szef ludowców powinien kandydować na prezydenta, ale zastrzegł, że przy dużej liczbie kandydatów istnieje realne ryzyko, iż nie wejdzie do II tury. Dlatego za główny cel Stronnictwo powinno sobie postawić wprowadzenie lidera do II tury – zdradzała nam wtedy osoba z otoczenia Kosiniaka.

Co zrobi Tusk w kampanii? – Wesprze Kidawę w wyborach, ale będzie wysyłał również przyjazne sygnały w kierunku Kosiniaka-Kamysza. Bo jako szef EPP powinien w pierwszej turze popierać kandydatów należących do tego ugrupowania – sugeruje nasz rozmówca z Brukseli.



Gdańsk, Europejskie Centrum Solidarności, 18 grudnia 2019 r. – spotkanie autorskie Donalda Tuska z okazji wydania książki „Szczerze"

eprasa.pl 31f5747a79



eprasa.pl 31f5747a79

TUSK – PATRON PROJEKTU

Na zbliżeniu z szefem ludowców Donaldowi Tuskowi obecnie bardzo zależy. – Tusk chce patronować projektowi powstania wspólnego obozu Platformy Obywatelskiej i PSL. Rozmawiał już o tym z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ale szef ludowców przekazał mu, że politycy jego partii patrzą na ten pomysł ze sceptycyzmem – mówi nasz informator. I dodaje, że przez ostatnie miesiące były premier szukał ludzi, którzy mogliby się zaangażować w jego nowy polityczny pomysł. – Porzucił swoich dawnych współpracowników oprócz Pawła Grasia. Odgrywając rolę patrona nowego obozu politycznego, będzie potrzebował ludzi. Na razie takich nie znalazł, bo nowe pokolenie działaczy w PO go nie zachwyca – mówi nasz rozmówca.

Tusk jest dogadany z Borysem Budką, który obecnie ma największe szanse na przejęcie władzy w PO, że będzie z nim konsultował decyzje – mówi informator

Niemniej to właśnie na młodych politykach w Platformie Obywatelskiej Donald Tusk zamierza się oprzeć. – Jest dogadany z Borysem Budką, który obecnie ma największe szanse na przejęcie władzy w Platformie, że młody polityk będzie z nim konsultował decyzje. Oczywiście dopiero po wyborach okaże się, czy Budka dotrzyma słowa – mówi polityk PO. Inny dodaje: – Borys uzgadnia wszystkie swoje polityczne ruchy ze Sławomirem Nitrasem.

ZBIOROWE PRZYWÓDZTWO

Silna pozycja Budki w partii zaskakuje. W Platformie słychać bowiem, że jako szef klubu radzi sobie nie najlepiej. Dowodzi tego choćby ubiegłotygodniowa absencja 10 posłów Koalicji Obywatelskiej na sali sejmowej podczas głosowania, które dotyczyło wprowadzenia do porządku obrad pierwszego czytania ustawy dyscyplinującej sędziów. Przez nieobecność prawie 30 posłów opozycji przegrano głosowanie, które mogło się zakończyć spektakularną porażką PiS. Poza tym w klubie pod rządami polityka podobno namnożyło się konfliktów. – Wady Budki są jego zaletami. Baronowie Platformy widzą, że nie ma silnej osobowości i dlatego nie będzie wprowadzał w partii jednowładztwa jak poprzedni jej szefowie. Liczą więc na zbiorowe przywództwo w partii – opowiada nasz informator. Ale nie tylko większość baronów ma być dzisiaj przekonana do kandydatury Borysa Budki, bo poparcia dla jego startu udzielił właśnie prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

CO ZROBI ARŁUKOWICZ

W wyborach na przewodniczącego partii w kontrze do Grzegorza Schetyny może stanąć nawet czworo kandydatów. Bo start zaczął rozważać Bartosz Arłukowicz, od czego próbują go odwieść jego partyjni koledzy. – Kilka dni temu Bartek wysłał mi SMS, że startuje na szefa Platformy. Uważam to za jeden z jego najgłupszych pomysłów. Partią nie da się sterować z Brukseli. Będę próbował go od tego odwieść przed ogłoszeniem jego decyzji – mówi polityk PO. Start ogłosili też Joanna Mucha i Bogdan Zdrojewski. Ale obie te kandydatury nie wzbudzają w partii entuzjazmu. – Mucha dostanie bardzo mało głosów, a Zdrojewskiego niewiele osób w partii lubi. Poza tym o Bogdanie mówi się, że nie zależy mu na wygranej, chce tylko zemścić się na Schetynie i zmotywować innych do przewrotu w partii. Wszystko po to, żeby w kolejnych wyborach do Parlamentu Europejskiego został wpisany na listy – słyszymy.

Start kilku osób w wyborach na przewodniczącego Platformy Obywatelskiej spowoduje rozdrobnienie głosów i doprowadzi do wyborczej drugiej tury. – Obstawiam, że w pierwszej turze Budka zdobędzie drugi po Schetynie wynik, a w drugiej z nim zwycięży – twierdzi polityk PO. Ale zausznicy Grzegorza Schetyny namawiają go do zrobienia uprzedzającego kroku. – Halicki przekonuje Schetynę, żeby nie startował w wyborach na przewodniczącego, bo przegra. Proponuje mu rozwiązanie, dzięki któremu może z honorem opuści stanowisko: żeby wytypował „kandydata zgody", który zastąpi go na funkcji – mówi nasz informator.

KONIEC EPOKI

W partii panuje przekonanie, że właśnie kończy się pewna epoka w Platformie. Schetyna może być bowiem ostatnim przewodniczącym, który był przy zakładaniu partii. – Młodzi, którzy chcą przejąć władzę w Platformie, weszli do niej już dobrych kilka lat po tym, jak powstała – opowiada polityk, który zakładał partię. I twierdzi, że w interesie Tuska jest odświeżenie wizerunku Platformy.

Jeszcze w październiku tygodnik „Wprost" pisał, że Donald Tusk namawia wewnętrznych oponentów Grzegorza Schetyny, by stanęli z nim do walki o przywództwo w partii. – Jest przekonany, że musi być jak najwięcej kandydatów, którzy będą chcieli odsunąć Schetynę od władzy. Mówi, że Schetynie zależy tylko na utrzymaniu władzy i partyjnych pieniędzy – twierdził kilka miesięcy temu polityk z otoczenia byłego premiera. I kwitował: – Tusk dał zielone światło dla zniszczenia Schetyny.

Reszta Platformy najwyraźniej postanowiła z tego skorzystać. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Joanna Miziołek – dziennikarka działu Kraj, @JMiziolek

ZDJĘCIA: KAROL MAKURAT/REPORTER

eprasa.pl 31f5747a79

wprost

PRENUMERATA 2020 W CENIE 2019

PÓŁROCZNA PRENUMERATA

WERSJA PAPIEROWA TYGODNIKA
ORAZ DOSTĘP DO E-WYDAŃ W APLIKACJI

W PREZENCIE
KSIĄŻKA

RBORYS WOŁODARSKI
„TRUCICIELE Z KGB. LIKWIDACJA WROGÓW KREMLA OD LENINA DO LITWINIENKI"



~~344 ZŁ~~ **145,00 ZŁ**

OSZCZĘDNOŚĆ – 199 ZŁ

ROCZNA PRENUMERATA

WERSJA PAPIEROWA TYGODNIKA
ORAZ DOSTĘP DO E-WYDAŃ W APLIKACJI

W PREZENCIE
KSIĄŻKA

EWA ORNACKA
„WROBIONY W DOŻYWOCI – SPRAWA ARKADIUSZA KRASKI"



~~640 ZŁ~~ **252,00 ZŁ**

OSZCZĘDNOŚĆ – 394 ZŁ

CO ZYSKUJESZ W PRENUMERACIE?

Niższą cenę od ceny w kiosku (nawet o 40%) | Nie przegapisz żadnego wydania | Atrakcyjne oferty z dodatkowymi produktami | Każde wydanie trafi do Ciebie pocztą bez dodatkowych opłat | W cenie dostęp do e-wydania w aplikacji, dzięki temu możesz czytać tygodnik już w niedzielę

JAK ZAMAWIAĆ PRENUMERATĘ:
WEJDŹ NA PRENUMERATA.WPROST.PL, WYBIERZ I ZAMÓW W WYBRANEJ OFERCIE
WPŁATA NA KONTO: 03 2490 0005 0000 4600 1433 2316
AWR „Wprost" sp. z o.o., Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa

JEŻELI MASZ JUŻ PRENUMERATĘ:
Skorzystaj także z tej oferty, przedłużymy ci obecnie trwającą prenumeratę, a prezent wyślemy z najbliższym wydaniem.

WIĘCEJ INFORMACJI E-MAIL: **prenumerata@pmpg.pl** TELEFON: **22 529 12 10** INTERNET: **prenumerata.wprost.pl**

eprasa.pl 31f5747a79


kraj

Tajemnice fundacji posła od Schetyny

Fundacja Państwo Prawa otrzymała od Platformy Obywatelskiej ponad 3 mln zł. W pandemii ukrywano jednak to, że powołał ją Piotr Borys, prawa ręka Grzegorza Schetyny. Większość polityków PO nic nie wie o działalności tej instytucji.

< *„Wprost" w numerze 51 z 2019 r. opisał Fundację Państwo Prawa, która otrzymała od PO ponad 3 mln zł. Dzisiaj wracamy do sprawy*



Mariusz Kowalewski

Warszawa, 12 lipca 2019 r. – Piotr Borys (drugi od prawej) wśród prominentnych polityków Platformy Obywatelskiej

Problemy z fundacją kolegi Schetyny

Wbrew przepisom Piotr Borys, prawa ręka Grzegorza Schetyny, nie wpisał do oświadczenia majątkowego faktu, że zasiada w organie Fundacji Państwo Prawa – ustalił „Wprost".

Zdaniem ekspertów, ponieważ Fundacja Państwo Prawa prowadzi działalność gospodarczą, Piotr Borys, jej fundator, a równocześnie członek Rady Fundatorów, miał obowiązek wpisać fakt zasiadania w jej władzach do poselskiego oświadczenia majątkowego. Borys w rozmowie z „Wprost" tłumaczy, że postąpił tak, jak mu doradził ekspert prof. Jerzy Korczak. Tymczasem sam profesor przyznaje, że zgodnie z przepisami poseł miał taki obowiązek.

Przypomnijmy – w poprzednim wydaniu „Wprost" ujawniliśmy, że w 2016 r. Piotr Borys, wtedy szef biura krajowego Platformy Obywatelskiej, założył Fundację Państwo Prawa. W jej radzie naukowej zasiadają m.in. prof. Marek Chmaj, prof. Andrzej Bisztyga, prof. Sabina Grabowska, prof. Anna Rakowska-Trela i mec. Jacek Dubois. Fundacja, jak wynika z informacji przekazywanych przez biuro krajowe PO, przygotowuje na rzecz partii ekspertyzy. Platforma zapłaciła za nie przez ostatnie trzy lata ponad 3,5 mln zł. To może dziwić, bo w czasie, kiedy powstawała fundacja, w partii działał założony w marcu 2010 r. Instytut Obywatelski, którego zadaniem było m.in. właśnie przygotowywanie ekspertyz prawnych, organizacja szkoleń czy konferencji. Po co więc Borys tworzył Państwo Prawa?

– Instytut nie miał osobowości prawnej – tłumaczył w rozmowie z „Wprost" Piotr Borys. – Potrzebowaliśmy podmiotu, który będzie ją miał. Fundację w polskim prawie może założyć tylko osoba fizyczna. Byłem dyrektorem biura krajowego PO i zajmowałem się sprawami organizacyjnymi – wyjaśniał. Według niego propozycja założenia przez niego fundacji padła podczas obrad zarządu Platformy Obywatelskiej. W PO nie ma jednak żadnej uchwały na ten temat. Sprawdzamy słowa posła Platformy.

PKW MOŻNA, PO WIE LEPIEJ

Po pierwsze, nie jest prawdą, że ugrupowanie polityczne nie może założyć fundacji. W Polsce działają przynajmniej dwie fundacje założone przez partie. Pierwszą stworzyło w 2002 r. Polskie Stronnictwo Ludowe. Drugą Stronnictwo Demokratyczne. W obu przypadkach fundatorem jest partia. Dlaczego PO nie skorzystała z takiej możliwości? – Partia nie może zakładać fundacji. Zabrania tego prawo – upiera się Stanisław Gawłowski, który w 2016 r. był sekretarzem generalnym PO.

Innego zdania są jednak prawnicy, z którymi rozmawialiśmy. – Zgodnie z art. 2 o fundacjach mogą je ustanawiać osoby fizyczne niezależnie od ich obywatelstwa i miejsca zamieszkania bądź osoby prawne mające siedziby w Polsce lub za granicą. Partie polityczne są osobami prawnymi, więc spełniają przesłankę określoną w zdaniu poprzedzającym – tłumaczy prawnik dr Jędrzej Jakubowicz. – Ustawa o partiach politycznych zawiera zamknięty katalog czynności, których partii robić nie wolno i nie ma tam wyłączenia o możliwości pełnienia funkcji fundatora. Zatem na podstawie analizy przepisów nie widzę przeciwwskazań, by partia nie mogła założyć fundacji – dodaje dr Marcin Mamiński, prawnik, doradca parlamentarny.



Warszawa, 3 grudnia 2019 r. – posłanka PO Kamila Gasiuk-Pihowicz oraz wiceprzewodniczący Trybunału Stanu prof. Marek Chmaj

Kiedy zapytaliśmy o to Piotra Borysa, w odpowiedzi przysłał nam stanowisko Państwowej Komisji Wyborczej z 2008 r. Wynika z niego, że partia nie może zakładać fundacji z pieniędzy pochodzących z dotacji i subwencji. A co ze środkami, które PO otrzymuje od swoich członków w ramach składek? Czy mogłyby one zostać przeznaczone na założenie fundacji? Według Krzysztofa Lorentza, dyrektora Zespołu Kontroli Finansowania Partii Politycznych i Kampanii Wyborczych w Krajowym Biurze Wyborczym, PO mogła bez problemu pieniądze ze składek przeznaczyć na fundusz założycielski fundacji. – Wydatki ponoszone

ZDJĘCIA:

eprasa.pl 31f5747a79

są ze środków niepochodzących z subwencji i nie są wydatkami z funduszu wyborczego, nie są więc objęte obowiązkiem sprawozdawczym i nie są kontrolowane przez PKW – mówi Krzysztof Lorentz.

Dlaczego PO nie skorzystała z takiej możliwości?

– W ocenie Platformy Obywatelskiej przepisy regulujące finanse partii politycznych wykluczają, by partia mogła być fundatorem fundacji. W związku z powyższym Zarząd Krajowy Platformy Obywatelskiej nie podejmował uchwał w sprawie powoływania fundacji przez Platformę Obywatelską jako partię polityczną – odpowiedziało nam biuro krajowe PO.

PARTNER DO JEDNEGO PROJEKTU

Na tym jednak nie koniec. Kiedy dziennikarz „Wprost" spotkał się z Piotrem Borysem i prof. Markiem Chmajem w biurze krajowym PO, obaj twierdzili, że Fundacja Państwo Prawa powstała po to, by stać się partnerem Martens Centre. To think tank Europejskiej Partii Ludowej. Współpracuje on z fundacjami partii zrzeszonych w EPP. Jak twierdzi Borys, Instytut Obywatelski nie mógł zawrzeć takiego porozumienia, bo nie miał osobowości prawnej, dlatego w 2016 r. stworzył fundację. Podczas rozmowy z dziennikarzem „Wprost" prof. Chmaj i poseł Borys zapewniali, że Fundacja Państwo Prawa współpracowała z Martens Centre w przynajmniej pięciu projektach. Sprawdziliśmy.

Anna van Oeveren z Martens Centre mówi, że przez ostatnie trzy lata współpracowali z Fundacją Państwo Prawa tylko przy jednym projekcie. Chodzi o „The Future of Work" z 2017 r. Biuro krajowe PO zapewnia z kolei, że fundacja dostarcza jej szeregu ekspertyz prawnych, ekonomicznych czy socjologicznych. W sumie przez ostatnie trzy lata Platforma miała nabyć od fundacji ponad 500 takich dokumentów.

PO PŁACI, ALE NIE POKAŻE ZA CO

Problem w tym, że kiedy sprawę wydatków na fundację opisał „Wprost", czołowi politycy partii Grzegorza Schetyny mówili, że dowiedzieli się o wszystkim z lektury tygodnika. Tak twierdził m.in. Borys Budka, szef klubu PO, czy Bogdan Zdrojewski. Sprawdziliśmy w Państwowej Komisji Wyborczej wydatki PO z funduszu eksperckiego na rzecz Fundacji Państwa Prawa za 2018 r. Wynika z nich, że w każdym miesiącu na rzecz FPP z konta eksperckiego PO realizowanych było po kilka przelewów. Zapytaliśmy tylko o te największe, których wartość wynosiła ponad 11 tys. zł. Było ich w sumie ponad 18.

5 stycznia – 13 530 zł, 2 lutego – 11 070 zł, 5 lutego – 14 145 zł, 13 lutego – 12 300 zł, 22 lutego – 12 300 zł, 26 lutego – 15 375 zł, 7 marca – 17 835 zł, 8 marca – 17 220 zł, 28 marca – 15 375 zł, 3 kwietnia – 10 455 zł, 16 kwietnia – 11 070 zł, 10 maja – 15 375 zł, 25 maja – 10 455 zł, 19 czerwca – 15 375 zł, 2 lipca – 11 685 zł, 25 lipca – 15 375 zł, 30 lipca – 15 375 zł, 3 sierpnia – 15 375 zł. Chcieliśmy, by Platforma podała nam przy każdej z kwot, co konkretnie kupiła od fundacji. Oto odpowiedź biura krajowego PO:

„Przelewy dokonane na rzecz Fundacji Państwo Prawa stanowiły zapłatę za ekspertyzy prawne, polityczne, socjologiczne i ekonomiczne".

O to samo zapytaliśmy fundację. Nie dostaliśmy stamtąd żadnej odpowiedzi.

BRAK FUNDACJI W OŚWIADCZENIU

Zgodnie z prawem na początku kadencji posłowie muszą złożyć oświadczenia majątkowe. Mają na to 30 dni od czasu zaprzysiężenia. Kilka dni temu Sejm opublikował oświadczenia posłów. W punkcie VIII ust. 2 posłowie muszą wpisać, czy są członkami organu stowarzyszenia lub fundacji, które prowadzą działalność gospodarczą.

Piotr Borys jest fundatorem Fundacji Państwo Prawa, ale też z członkiem organu Zgromadzenia Fundatorów. Jak wynika ze statutu FPP, zajmuje się on m.in.: powoływaniem i odwoływaniem prezesa fundacji, zatrudnianiem członków zarządu, zmianą statutu fundacji, podejmowaniem uchwał o przyjęciu członka Rady Naukowej Fundacji w poczet Zgromadzenia Fundatorów czy podejmowaniem uchwał o przeznaczeniu majątku po likwidacji fundacji.

W podobnym organie zasiada Władysław Kosiniak-Kamysz, który jest przewodniczącym rady kuratorów Fundacji Rozwoju. Szef ludowców wpisał ten fakt do oświadczenia, Borys nie.

Kiedy pytamy posła, czy nie powinien ujawnić w oświadczeniu majątkowym faktu, że jest członkiem Zgromadzenia Fundatorów, organu statutowego Fundacji Państwa Prawa, odpowiedział: – Uzyskałem informacje, że nie.

Fundacja Państwo Prawa prowadzi działalność gospodarczą, ale nie wiadomo, po co powstała i za co dostaje pieniądze, ani też na co je wydaje

Powołał się przy tym na prof. Jerzego Korczaka z Zakładu Ustroju Administracji Publicznej Uniwersytetu Wrocławskiego. To właśnie ten naukowiec miał zapewnić posła, że nie musi wpisywać informacji o zasiadaniu w organie fundacji do oświadczenia.

Jednak w rozmowie z „Wprost" prof. Korczak tłumaczy, że rzecz jest bardziej skomplikowana. Rzeczywiście, pierwotnie uznał, że Borys nie musi wpisywać do oświadczenia faktu zasiadania w organie fundacji, jednak poseł nie przedstawił mu pełnej informacji dotyczącej statutu Państwa Prawa. Gdy tylko profesor poznał pełną treść statutu, uznał, że sprawa powinna się w oświadczeniu jednak znaleźć. – Przekazałem mu informację, że z uwagi na trzy pozycje w przedmiocie zakresu działania fundacji powinien ją jednak wpisać. Jest tam bowiem wpisana działalność wydawnicza oraz wydawanie periodyków. Trudno to uznawać za działalność niegospodarczą – mówi prof. Korczak. – Gdy poseł pierwotnie sformułował do mnie pytanie, nie przedstawił mi zakresu działania fundacji. Mówił jedynie o działaniu non profit. Kopia statutu, którą otrzymałem później, rozwiała moje wątpliwości. Uważam, że z ostrożności procesowej poseł powinien wpisać ten fakt do oświadczenia majątkowego – kończy prof. Korczak.<

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Współpraca: **MD**

Mariusz Kowalewski – dziennikarz śledczy, współpracownik „Wprost"

eprasa.pl 31f5747a79



Jan Śpiewak

Jak zostałem przestępcą

Media liberalne rzuciły się na mnie, oskarżając o kłamstwa. Same jednak je uparcie kolportowały.

„Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą"

Wiersz ks. Jana Twardowskiego był pisany z myślą o pogrążonej w żałobie poetce Annie Kamieńskiej. Opłakiwała śmierć swojego męża Jana Śpiewaka. Słowa księdza stały się jednymi z najbardziej rozpoznawalnych zdań poezji w historii polskiej literatury. Twardowski przyjaźnił się z Anną Kamieńską, która mieszkała do końca swoich dni w kamienicy na ul. Joteyki na warszawskiej Ochocie. Tutaj los rzucił małżeństwo poetów po II wojnie światowej. Anna Kamieńska była moją babcią. Umarła, zanim się urodziłem. Po jej śmierci rodzice oddali mieszkanie do zasobów lokalowych gminy. Słyszałem kilka historii o mieszkaniu poetów, w którym pełno było świątków i książek. To było jednak tyle. Dwa lata temu moja rodzinna historia znowu związała się z kamienicą na Joteyki. W 2017 r. odebrałem telefon. Mężczyzna przedstawił się jako sąsiad Anny Kamieńskiej i poprosił o pomoc.

Nikt nie poniósł zawodowych ani prawnych konsekwencji nielegalnej reprywatyzacji. Jedyną osobą jestem ja – 5 tys. zł grzywny

SZYBKA ŚCIEŻKA

Kamienica na Ochocie została w 2010 r. sprywatyzowana. Odbyło się to w dziwny sposób. Hanna Gronkiewicz-Waltz nie wydała decyzji reprywatyzacyjnej i nie podpisała aktu notarialnego z nowymi „właścicielami" kamienicy. W księgach wieczystych jako właściciel ciągle więc widniało miasto stołeczne Warszawa. Nie rozumiałem, jak jest możliwe oddanie w prywatne ręce nieruchomości wraz z kilkunastoma rodzinami bez wydania decyzji administracyjnej.

Dowiedziałem się wówczas o zarządzeniu Hanny Gronkiewicz-Waltz nr 1777 z 2008 r. Prezydent przyjęła wtedy oryginalną interpretację prawa, korzystną dla spadkobierców i przede wszystkim różnej maści naciągaczy, prawników i zwykłych oszustów. Prezydent uważała, że samo unieważnienie decyzji nacjonalizującej kamienicę oznacza, że przejdzie ona w prywatne ręce. Było to zaskakujące stanowisko, bowiem w teorii po unieważnieniu nacjonalizacji urzędnicy powinni jeszcze zweryfikować, czy spadkobiercy rzeczywiście są tymi, za kogo się podają, w jakim stanie był budynek w momencie nacjonalizacji, ile kosztowała odbudowa, czy był obciążony hipotekami, czy może w PRL wypłacono za nieruchomość odszkodowanie. I dopiero wtedy urząd mógł wydać decyzję reprywatyzacyjną.

Zarządzenie Hanny Gronkiewicz-Waltz było drogą na skróty, szybką ścieżką przejmowania nieruchomości. Formalnie na papierze właścicielem było miasto, ale już czynsze z lokali szły na konto spadkobierców. Po 2010 r. pełnomocnicy spadkobierców kamienicy na Joteyki uzyskali od Skarbu Państwa jeszcze kilka milionów złotych odszkodowania za sprzedane przez miasto lokale. Podstawą prawną tych działań był „protokół przekazania – przejęcia niesprzedanej części budynku", pod którym w imieniu swoich klientów podpisali się pełnomocnicy.

Lokatorzy szybko się zorientowali, że coś w tej sprawie się nie zgadza. Po pierwsze, sama decyzja o unieważnieniu nacjonalizacji miała wątpliwe podstawy prawne. Lokatorzy zarzucali, że do wojny wybudowano jedynie parter budynku. Odbudowa powojenna odbywała się na znacznie powiększonej działce. Nie może być więc mowy o reprywatyzacji, bo w momencie nacjonalizacji na działce niczego nie było. Podnosili również wątpliwości co do tożsamości spadkobierców. Najwięcej uwagi zwracali na udział w postępowaniu „kuratora osoby nieznanej z miejsca pobytu". Jego rola była kluczowa. Kurator reprezentował połowę spadkobierców i bez niego żadne postępowanie nie mogło iść do przodu. Był również niezbędny do wydania nieruchomości w prywatne ręce na podstawie zarządzenia Hanny Gronkiewicz-Waltz.

KURATOR URUCHAMIA MACHINĘ

Kuratorem nie była osoba przypadkowa. Była nią mec. Bogumiła Górnikowska, która pracowała wówczas w znanej krakowskiej kancelarii SPCG. Wspólnikiem tej kancelarii był jej ojciec Zbigniew Ćwiąkalski, minister sprawiedliwości w latach 2007-2009. W roku 2008 inny znany krakowski prawnik Roman Porwisz zwrócił się do córki ministra z prośbą, aby objęła kuratelę po zaginionym spadkobiercy. Porwisz reprezentował rodzinę z Izraela, która twierdziła, że ma prawo do połowy kamienicy na warszawskiej Ochocie. Druga połowa należała do niejakiego Aleksandra Piekarskiego. Kuratora powołuje się w przypadkach, gdy trzeba podzielić się spadkiem, a nie ma jak tego zrobić z uwagi na nieobecność jednego ze spadkobierców. Kurator odgrywa rolę opiekuna spadku i zawsze ustanawia go sąd. W tym wypadku mec. Górnikowska znała jedynie nazwisko i imię osoby, którą miała reprezentować.

Wniosek o ustanowienie kurateli wpłynął do sądu w Radomiu, gdzie udało się

ZDJĘCIA: DAREK GOLIK, 123RF, TOMASZ JASTRZĘBOWSKI/REPORTER

eprasa.pl 31f5747a79



odnaleźć ostatni adres Aleksandra Piekarskiego. Sąd w Radomiu dwukrotnie odmówił mec. Porwiszowi. Nie chciał się zgodzić, żeby Bogumiła Górnikowska została kuratorem ani w sprawie o unieważnienie decyzji nacjonalizacyjnej, ani w drugiej sprawie dotyczącej wydania decyzji reprywatyzacyjnej. Sąd stwierdził dwukrotnie, że wnioskodawcy nie wiedzą tak naprawdę, kim był Aleksander Piekarski. Osób z tym imieniem i nazwiskiem w Warszawie przed wojną była ponad setka. Prawo nie pozwala na ustalenie kuratora dla osoby nieznanej z tożsamości. Porwisz jednak nie ustawał i skarżył decyzję sądu. Wreszcie sąd drugiej instancji zgodził się, żeby mec.Górnikowska została kuratorem Aleksandra Piekarskiego. Jej kuratela była jednak mocno ograniczona. Mecenas mogła reprezentować swojego „klienta" tylko w sprawach dotyczących wydania decyzji administracyjnej z wniosku „o przyznanie wieczystej dzierżawy". Czyli jedynie w celu zdobycia decyzji reprywatyzacyjnej.

Córka ministra poszła jednak – w przekonaniu moim i mojego prawnika – znacz-

eprasa.pl 31f5747a79

nie dalej, niż pozwalało jej pełnomocnictwo. Trzy miesiące później kamienica na Joteyki została „przekazana" izraelskiej rodzinie i Aleksandrowi Piekarskiemu, którego reprezentowała Górnikowska. Na tym się nie skończyło. Górnikowska zgodziła się na podniesienie czynszu lokatorom i przez pełnomocnika reprezentowała spadkobiercę na zebraniach wspólnoty.

Od tego czasu zaczął się koszmar lokatorów, którzy nie byli w stanie płacić podwyższonych czynszów nowym „właścicielom" albo odmawiali ich płacenia. Lokatorzy uznali, że działania ratusza są bezprawne i zaczęli we współpracy ze wspólnotą mieszkaniową bronić się przed komornikami. Szybko zorientowali się, że Piekarski może już nie żyć. Zaczęli naciskać na adwokatów, żeby wyjaśnili, kim jest jeden z nieobecnych spadkobierców.

Mecenas Porwisz wynajął wówczas archiwistę, który w zaledwie trzy miesiące ustalił, że pan Piekarski od pół wieku znajduje się w grobie. Dopiero rok po ustaleniu tych faktów Porwisz zwrócił się do sądu o zniesienie kurateli dla mec. Górnikowskiej. W czasie trzyletniej kurateli Bogumiła Górnikowska nie zrobiła nic w celu ustalenia tożsamości Piekarskiego. Jej udział uruchomił jednak machinę, która gniotła lokatorów kamienicy, wpędzając ich w długi i choroby.

REPRYWATYZACJA NIELEGALNA

Lokatorzy kamienicy znali i pamiętali moich dziadków. Poprosili mnie o pomoc i nagłośnienie sprawy przed decyzją Naczelnego Sądu Administracyjnego. Miał on rozstrzygnąć, czy podstawa tej dziwnej reprywatyzacji była legalna. Czy można było unieważnić decyzję nacjonalizacyjną? Zapoznałem się z dokumentami przekazanymi przez lokatorów i nie miałem wątpliwości, że nie mogę pozostać obojętny na ich dramat. W dniu ogłoszenia wyroku przez NSA zorganizowaliśmy konferencję prasową przed Joteyki 13.

Tego samego dnia Naczelny Sąd Administracyjny ostatecznie unieważnił decyzję unieważniającą nacjonalizację. Cała wątła i wątpliwa prawnie podstawa reprywatyzacji została tym samym wyrzucona do kosza. Sprawa stała się oczywista. Kamienica tak naprawdę nigdy nie przeszła w ręce rzekomych spadkobierców. Gdyby nie pozbawione podstaw prawnych działania sądu drugiej instancji w Radomiu, profesor prawa Hanny Gronkiewicz-Waltz i adwokat Bogumiły Górnikowskiej, nigdy nie doszłoby do nielegalnej reprywatyzacji.

Zdziwiłem się więc, gdy przyszedł do mnie prywatny akt oskarżenia z kancelarii Zbigniewa Ćwiąkalskiego. Rodzina Ćwiąkalskich wybrała w procesie ze mną nie drogę cywilna, ale karną drogę z oskarżenia prywatnego. Umożliwia to słynny art. 212 Kodeksu karnego, który przewiduje nawet rok więzienia za zniesławienie. Przepis jest znienawidzony przez dziennikarzy. Od dawna wszyscy politycy mówią o jego likwidacji, ale gdy dochodzą do władzy, ich determinacja nagle zanika.

Cały proces odbywał się za zamkniętymi drzwiami. Sąd, ogłaszając wyrok, utajnił uzasadnienie wyroku, chociaż – jak twierdzi mój prawnik – nie miał takiego obowiązku. Sytuacja powtórzyła się w sądzie apelacyjnym. Media i opinia publiczna poznały więc samą sentencję wyroku bez wyjaśnienia, za co jestem skazany i dlaczego moja apelacja nie miała podstaw. Publiczność wysłuchała, że jestem przestępcą, że mam zapłacić 5 tys. zł grzywny i 10 tys. zł nawiązki za krzywdy, jakie wyrządziłem pani Górnikowskiej.

DRAMAT LOKATORÓW TRWA

Mogę pisać o sprawie i bronić się jedynie dlatego, że na wniosek Górnikowskiej sąd odtajnił część procesu. Owo krótkie okienko umożliwiło mi publikację kluczowych zeznań i dokumentów, które dzięki temu mogą państwo przeczytać w tym artykule.

Zdziwiłem się po raz kolejny, gdy „Gazeta Wyborcza" opublikowała wielki tekst na temat mojego procesu z ujawnionego uzasadnienia wyroku pierwszej instancji i naszej apelacji. Nikt ich wcześniej nie ujawniał. Z ponad 30 stron apelacji autor tekstu wybrał trzy zdania. Kto ujawnił materiały, nie wiadomo. Autorem tekstu, przedstawiającego mnie w najgorszych barwach, był redaktor Wojciech Czuchnowski, którego sąd dopiero co uwolnił od zarzutu zniesławienia za sformułowanie „mafia z PiS".

Media liberalne rzuciły się na mnie, oskarżając o kłamstwa. Same jednak je uparcie kolportowały, twierdząc, że sąd miał obowiązek utajnić uzasadnienie wyroku. Nie miał. To nie była sprawa o gwałt czy kłótnie w rodzinie, tylko sprawa dotycząca działania funkcjonariusza publicznego w ważnym społecznym interesie. Pomimo to sąd dwukrotnie utajnił uzasadnienie, co odbiera mi możliwość napisania, za co dokładnie zostałem skazany.

Najgorsze, że dramat lokatorów dalej trwa. Dwa miesiące temu jeden z mieszkańców dostał od mec. Porwisza pismo wzywające do zapłaty ponad 106 tys. zł. W kamienicy z powodu stresu i zadłużenia, jak zeznał jeden z lokatorów, zmarły cztery osoby. Nikt nie poniósł zawodowych ani prawnych konsekwencji nielegalnej reprywatyzacji. Jedyną osobą jestem ja. Takich kamienic w całym kraju są tysiące. Ich mieszkańcy nie będą bronić sądów, póki sądy nie zaczną bronić ich przed przemocą elit i prawa. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Jan Śpiewak – publicysta „Wprost", socjolog, aktywista miejski @JanSpiewak

zapamiętaj

Apel o ułaskawienie Śpiewaka

Z inicjatywy redakcji „Wprost" zbierane są podpisy z apelem do prezydenta Andrzeja Dudy o ułaskawienie skazanego prawomocnie Jana Śpiewaka. Apel można podpisać na stronie https://**www.petycjeonline.com** (do wyszukiwarki należy wpisać: Apel do Prezydenta RP o ułaskawienie Jana Śpiewaka).

Szanowny Panie Prezydencie,

zwracamy się do Pana z prośbą o zastosowanie prawa łaski w stosunku do Jana Śpiewaka, działacza miejskiego i publicysty tygodnika „Wprost", skazanego prawomocnie za zniesławienie. Kara dla Jana Śpiewaka związana jest z jego publiczną działalnością dotyczącą piętnowania nieprawidłowości związanej z dziką reprywatyzacją w Warszawie. Sytuacja, w której sąd skazuje osobę piętnującą patologie przy jednoczesnym nierozliczeniu winnych rzeczywistych nadużyć związanych z nielegalnym odzyskiwaniem nieruchomości w stolicy, musi wywoływać sprzeciw. Wierzymy, że akt łaski Pana Prezydenta będzie przywróceniem elementarnego poczucia sprawiedliwości.

Marcin Dzierżanowski, *redaktor naczelny tygodnika „Wprost"*

eprasa.pl 31f5747a79

Na marginesie sprawy Śpiewaka



Kataryna
blogerka i komentatorka polityczna
@katarynaaa, kataryna.net

Zbigniew Ziobro: *Deklaruję gotowość spotkania z przedstawicielami różnych redakcji, żebyśmy kwestię art. 212 przedyskutowali. Nie wykluczam, że jeżeli nasza wspólna rozmowa doprowadzi nas do wniosku, że rzeczą właściwszą z punktu widzenia ochrony wolności słowa jest odejście od takich rozwiązań, to będę gotów przygotować rozwiązanie, które wprowadza dekryminalizację w tym zakresie.*

Taką deklarację złożył minister sprawiedliwości w lutym tego roku, komentując wydany na dziennikarza Wojciecha Biedronia wyrok. Ale już po kilku miesiącach, gdy sprawa skazania Biedronia ucichła, zaproponowane przez PiS zmiany w art. 212 Kodeksu karnego poszły w kierunku jeszcze większego zaostrzenia go. W ciągu niespełna roku, jaki upłynął między obietnicą Zbigniewa Ziobry a dzisiejszymi krytycznymi wypowiedziami PiS na temat wyroku na Jana Śpiewaka, sam PiS, oprócz próby zaostrzenia haniebnego artykułu, kilkakrotnie sam z niego korzystał, ścigając z niego Wojciecha Czuchnowskiego za komentarz na Twitterze, a sam Jarosław Kaczyński wytoczył procesy „Gazecie Wyborczej" za cykl artykułów o „dwóch wieżach" oraz Platformie Obywatelskiej za zbyt ostre komentowanie dziennikarskich ustaleń. Niewykluczone, że i sam Ziobro sięgnąłby właśnie po art. 212 w zapowiedzianej, ale ostatecznie zastopowanej przez Kaczyńskiego walce z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, których planował postawić przed sądem za wydanie krytycznej opinii na temat którejś ze swoich ustaw. Wzmożenia polityków trwają tyle, ile medialny szum, który ich do odpowiedzi wywołał, nie spodziewam się więc niczego poza szybkim ułaskawieniem Śpiewaka oraz graniem jego sprawą w walce z sądami. Taki mamy klimat.

Wzmożenia polityków trwają tyle, ile szum medialny. Taki mamy klimat

Gdy w 2008 r. PiS – znowu w reakcji na jednostkowe zdarzenie, na którym można się było medialnie polansować – przygotował projekt dekryminalizacji zniesławienia, został on odrzucony głosami Platformy Obywatelskiej. „Depenalizacja zniesławienia mogłaby doprowadzić do eskalacji zachowań niepożądanych z punktu widzenia porządku prawnego. W konsekwencji, gwarantowana ustawą zasadniczą ochrona przyrodzonej i niezbywalnej godności każdego człowieka oraz jego dobrego imienia mogłaby okazać się w wielu przypadkach niewystarczająca, nawet przy zakładanej propozycji wzmocnienia ochrony cywilnoprawnej" – jak widać nawet konstytucję udało się zaprząc do obrony przepisu pozwalającego karać więzieniem za słowa.

Dopóki, zamiast domagać się całkowitego zniesienia art. 212, będziemy zadowalać się uniewinnieniami lub – w przypadku skazania – ułaskawieniami kolejnych osób, dopóty nic się nie zmieni. Mniejsze dziś pretensje mam do sądu działającego w oparciu o paragrafy niż do polityków, dzięki którym te paragrafy ciągle straszą. <

eprasa.pl 31f5747a79



Eliza Olczyk

Prezydent z talent show

Zaraz po wyborach parlamentarnych emisariusze Szymona Hołowni nagabywali wybranych polityków Nowoczesnej i PO, czy nie chcieliby się zaangażować w nowy projekt polityczny, czyli start dziennikarza w wyborach prezydenckich.



eprasa.pl 31f5747a79



< Szymon Hołownia startuje w wyborach prezydenckich, bo chce, jak mówił, pozostawić swojej dwuletniej córce lepszą Polskę

Gdy po Warszawie gruchnęła wieść o tym, że Szymon Hołownia, pisarz, dziennikarz, celebryta, wieloletni współprowadzący programu „Mam Talent!" w TVN, postanowił zostać prezydentem, szef SLD Włodzimierz Czarzasty powiedział: kolejny dziennikarz TVN z ambicjami.

Lider SLD, jak się okazało, miał na myśli Magdalenę Ogórek, która występowała w TVN jako ekspertka, a w 2015 r. Sojusz postanowił zrobić z niej prezydenta. Szymon Hołownia o tyle różni się od Magdaleny Ogórek, że twierdzi, iż do przyszłorocznych wyborów prezydenckich wystawił się sam, bo jest kandydatem obywatelskim, a jego głównym celem jest przełamanie podziałów politycznych. Ale droga od talent show do Pałacu Prezydenckiego może być równie trudna jak Magdaleny Ogórek.

TAJEMNICE KANDYDATA

Trzeba przyznać, że Hołownia potrafi zaskakiwać. Przed laty, gdy ten katolicki publicysta, niedoszły dominikanin, postanowił zostać prowadzącym talent show w TVN, wywołało to ogromne zdziwienie. Nikt nie przypuszczał, że odnajdzie się w masowej rozrywce. Tym bardziej że elementem tego programu były wzajemne docinki (współprowadzącym był Marcin Prokop) nie najwyższych lotów, które też średnio pasowały do wyrafinowanego publicysty.

No ale lata mijały, Hołownia zyskiwał na popularności, zaangażował się w promowanie wegetarianizmu, w walkę o prawa zwierząt, w działalność charytatywną. Pisał kolejne książki i jeździł po Polsce, żeby je promować, założył dwie fundacje pomagające biednym w Afryce i nawiązał przy tym kontakt z wielkim biznesem, który takie działania sponsoruje. Jego najnowszą inicjatywą było zebranie za pośrednictwem internetu 2 mln zł na telefon zaufania dla dzieci i młodzieży, prowadzony przez fundację Dajemy Dzieciom Siłę, której MEN odmówiło w tym roku dofinansowania.

Z tej sumy 1 mln 650 tys. zł przekazała na ten cel fundacja Dominiki Kulczyk. To dlatego, gdy zaczęły się spekulacje o tym, kto sfinansuje Hołownię, pierwsze skojarzenia dotyczyły właśnie spadkobierczyni najbogatszego polskiego biznesmena. Sama Dominika Kulczyk jednak szybko odcięła się od spekulacji, że to ona wspiera Hołownię polityka.

Najwyraźniej tych wszystkich aktywności było Hołowni za mało, skoro któregoś dnia wstał rano i pomyślał, że będzie prezydentem. Z jego wystąpienia, podczas którego ogłosił swój start w wyborach prezydenckich, wynika, że postanowił pozostawić swojej dwuletniej córce coś więcej niż zbiór książek czy felietonów – lepszą Polską, o którą zawalczy prezydent Hołownia.

Profesor Kazimierz Kik, politolog z Uniwersytetu w Kielcach, w następujący sposób komentuje tę opowieść: – Kilku inteligentnych ludzi się zebrało, postanowili zagospodarować część sceny politycznej, dobrali sobie inteligentnych wykonawców i mamy projekt „Hołownia na prezydenta", w którym sam dziennikarz jest tylko wykonawcą.

Kandydatura Hołowni jest zagadką. Wiemy, że kandydat wydał już na kampanię 200 tys. zł – własnych, jak podkreśla. Mówi, że bawią go pytania o pieniądze, choć to jest kluczowe zagadnienie, bo ten, kto finansuje projekt polityczny, później będzie wymagał. Nikt zaś nie wierzy, że dziennikarz wyłoży kilkanaście czy choćby tylko kilka milionów złotych z własnych oszczędności, żeby uczestniczyć w walce o władzę, która może zakończyć się jego porażką.

Prof. Kik: Kilku inteligentnych ludzi się zebrało, postanowili zagospodarować część sceny politycznej, i mamy projekt, w którym sam dziennikarz jest tylko wykonawcą

Wiemy także, że jego najbliższym współpracownikiem jest Michał Kobosko, były dziennikarz, przez ostatnich kilka lat zatrudniony w think tanku Atlantic Council. To właśnie od niego uzyskaliśmy ogólnikową informację, że Hołownia sfinansuje kampanię z własnych oszczędności i indywidualnych darowizn przewidzianych

eprasa.pl 31f5747a79



prawem. Eksdziennikarz, który sam siebie nazywa kandydatem na szefa sztabu Hołowni, dodał też, że w ciągu jednej nocy na listę wolontariuszy zgłosiło się 1200 osób, a informacja o starcie Hołowni w wyborach prezydenckich została wyświetlona 500 mln razy. Ale już na pytania, ile środków kandydat zgromadził na kampanię, kto konkretnie będzie z nim współpracował, jakie będzie główne przesłanie jego kampanii i jakie wydarzenia są zaplanowane – nie uzyskaliśmy odpowiedzi. Za to dowiedzieliśmy się, że planowane są rozmowy z Polkami i Polakami, dotyczące „diagnozy sytuacji, w której jest Polska". Że opozycja zajmuje się głównie sobą, a nie obywatelami, co powoduje nienawistne zaklęszczenie. I że kandydat Szymon Hołownia będzie odnajdywał to, co dobre, i to, co nas łączy. – Do tego potrzebny jest izolator nienawistnego sporu i tym kimś może być tylko kandydat spoza partyjnych układów, którego ludzie chcą słuchać i któremu wierzą – przekonuje Kobosko.

Kandydat na szefa sztabu Hołowni nie jest całkowitym nowicjuszem w polityce. Współpracował już z Ryszardem Petru w czasach największej popularności tego polityka. W 2016 r. podczas XXVI Forum Ekonomicznego w Krynicy prowadził debatę z udziałem lidera Nowoczesnej. A uczestnicy późniejszego zamkniętego spotkania wspominają, że obaj panowie zachowywali się jak bliscy współpracownicy.

Politycy Nowoczesnej wspominają Koboskę jako człowieka o ogromnych ambicjach. On sam w wywiadzie dla „Dziennika Gazety Prawnej" przyznaje, że myślał wtedy o wejściu w politykę, ale ostatecznie się wycofał. Hołownia – jak twierdzi Kobosko – przekonał go do swojego projektu, choć nie w pięć minut.

Z projektem Hołowni związani są też inni ludzie, którzy niegdyś współpracowali z Nowoczesną. To właśnie oni od października skrzykują sympatyków. Również biznes, który kręcił się kiedyś przy Ryszardzie Petru, dziś pojawia się przy ludziach Hołowni. Czyżby dziennikarz miał być nowym lepszym Petru? Z liderem Nowoczesnej nie wyszło z powodu jego cech charakterologicznych, skłonności do lapsusów językowych i braku politycznego wyczucia. Może wyjdzie z Hołownią, który nie pomyli nazwy Święta Trzech Króli i nie wypuści się na wypoczynek w samym środku kryzysu politycznego.

Z projektem Hołowni związani są ludzie, którzy niegdyś współpracowali z Nowoczesną i biznes, który kręcił się kiedyś przy Ryszardzie Petru

DYSKRETNY UROK ANTYSYSTEMOWOŚCI

Hołownia deklaruje, że nie interesuje go budowa nowej partii politycznej. Trudno się temu dziwić. Po pierwsze, pozycjonuje się jako kandydat antysystemowy, który chce przełamać konflikt dwóch głównych partii politycznych i obsadza siebie w roli rozjemcy. Po drugie, po wyborach prezydenckich kolejne wybory odbędą się dopiero za trzy lata. Trudno jest utrzymać zainteresowanie obywateli projektem, którego powodzenie zostanie sprawdzone dopiero za kilka lat. Entuzjazm wyborców nie jest aż tak długotrwały, nie wspominając o działaczach, którzy wolą się angażować w coś, co przynosi szybsze efekty.

A jednak wydaje się oczywiste, że skoro ktoś zawraca obywatelom głowę swoim kandydowaniem na prezydenta i liczy na dobry wynik, to powinien mieć w zanadrzu dalszy ciąg, czyli nową partię. Tak postępowali w przeszłości kandydaci niezależni – Andrzej Olechowski po starcie w wyborach prezydenckich w 2000 r. zaangażował się w budowę Platformy Obywatelskiej, a Paweł Kukiz w 2015 r. założył ruch i z sukcesem kandydował do Sejmu. Ale obaj wiedzieli, że wybory parlamentarne odbędą się w ciągu najbliższego roku, dlatego decyzja o założeniu nowej formacji była stosunkowo prosta.

Profesor Kik uważa jednak, że budowanie nowego projektu politycznego przez długie trzy lata nie jest tak trudne, jak by się wydawało. – Kandydatura Hołowni to znak, że polska scena polityczna, a tym samym polska demokracja, znajduje się w poważnym kryzysie. W zależności od wyniku Hołowni będziemy wiedzieli, jak głęboki jest ten kryzys. Im więcej ludzi poprze jego kandydaturę, tym gorzej dla polskiej demokracji, ponieważ będzie to oznaczać, że obywatele poszukują swoich przedstawicieli poza systemem politycznym – mówi politolog.

Jego zdaniem wynika to z coraz bardziej widocznej słabości naszych partii. Według prof. Kika najbliższa kadencja to

ZDJĘCIA: ADAM WARŻAWA/PAP, MARCIN DŁAWICHOWSKI / FORUM

eprasa.pl 31f5747a79



Szymon Hołownia i Marcin Prokop w „Mam Talent!". Stałym elementem programu były ich wzajemne docinki

będzie okres dynamicznej przemiany sceny politycznej. – Przypuszczam, że w drugiej połowie przyszłego roku PiS zacznie słabnąć w sondażach ze względu na zbliżające się spowolnienie gospodarcze i trudności z utrzymaniem transferów socjalnych. Ale partie opozycyjne nie są przygotowane, żeby z tego skorzystać. Platforma nie odzyska impetu, który pozwoli jej wygrać wybory. Lewica prawdopodobnie zacznie się dzielić. Jeżeli w takiej sytuacji na scenę wejdzie nowe ugrupowanie Szymona Hołowni, to będzie miało z czego czerpać – przewiduje politolog.

Rzeczywiście, trudno oprzeć się wrażeniu, że po wyborach parlamentarnych PiS i PO tkwią w permanentnym kryzysie, widocznym jak na dłoni. Lewica skrzętnie ukrywa swoje problemy, ale za fasadą miłości i harmonijnej współpracy kłębią się negatywne emocje. Najlepiej widać to po przygotowaniach do wyborów prezydenckich. Partie nie chcą wystawić silnych kandydatów, tylko takich, którzy nie zagrożą pozycji lidera. Siłą rzeczy stawiają na polityków przeciętnych. Tymczasem Hołownia, co by o nim nie powiedzieć, przeciętny nie jest i to trzeba zapisać mu na plus.

DOBRE INTENCJE I POLITYCZNA NAIWNOŚĆ

– Nie można wykluczyć, że w tym projekcie jest drugie dno, czyli budowa partii – mówi Paweł Piskorski, lider Stronnictwa Demokratycznego. – Ale trzeba pamiętać, że w polityce debiutuje się tylko raz. Po trzech latach nie jest się już debiutantem, tylko starym działaczem partyjnym, który nie ma na koncie żadnych sukcesów.

Kandydatura Hołowni w oczywisty sposób szkodzi kandydatce PO na prezydenta Małgorzacie Kidawie-Błońskiej i kandydatowi PSL Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi, choć politycy obu formacji usiłują przekonać wyborców, że to elektorat Andrzeja Dudy zostanie najbardziej uszczuplony.

Można jednak z dużym prawdopodobieństwem założyć, że wyznawcy PiS nie zagłosują na showmana rodem z TVN mimo jego demonstrowanego katolicyzmu. Nawet aureola wokół głowy by tego nie zmieniła.

Dla lewicy z kolei Hołownia jest zbyt „kościółkowy". Jedna z działaczek feministycznych, Marta Lempart, uznała, że dziennikarz pod względem poglądów to „prawak" gorszy od Jerzego Kwaśniewskiego, prezesa prawniczego stowarzyszenia Ordo Iuris. A wcześniej pomysły Ordo Iuris dotyczące aborcji określiła mianem sadystycznych.

Zatem jest logiczne, że Hołownia, jeżeli nie zaktywizuje nowych wyborców, to będzie kłusował w elektoracie Platformy Obywatelskiej i PSL. W efekcie doprowadzi to do spłaszczenia wyników kandydatów opozycyjnych i do zwiększenia szans prezydenta Andrzeja Dudy na reelekcję.

Czy zatem Hołownia jest koniem trojańskim PiS?

– Nie. Szczerze wierzę, że Hołownia chce naprawić Polskę i osiągnąć sukces w wyborach prezydenckich – mówi Piskorski. – Sądzę jednak, że ludzie, którzy wymyślili ten projekt, nie do końca zdają sobie sprawę jego z możliwych konsekwencji. Dobre intencje nie wykluczają politycznej naiwności.

Wspomniane konsekwencje mogą być następujące: jeżeli Hołownia pod hasłem antypartyjności odciągnie część wyborców od Kidawy-Błońskiej, która ma największe szanse na przejście do drugiej tury wyborów prezydenckich, to później, w ciągu dwóch tygodni, nie zdoła ich przekonać, by wrócili do kandydatury partyjnej. Prędzej zostaną w domach. A mobilizacja całej demokratycznej opozycji i przerzucenie głosów na Kidawę-Błońską w drugiej turze będzie kluczowe dla tych wyborów. – Nie ma takich instrumentów, żeby w ciągu dwóch tygodni przestawić kampanię z antypartyjniackiej na propartyjniacką – mówi Piskorski, który prowadził niejedną kampanię.

Oczywiście Hołownia zawsze może powiedzieć, że to on wejdzie do drugiej tury. Ale w pierwszym sondażu miał zaledwie 9 proc. poparcia, tyle, ile Władysław Kosiniak-Kamysz. A poza tym wracamy do pytania, czy elektorat popierający kandydatów partyjnych zechce głosować na kandydata bezpartyjnego i antysystemowego?

W jednym z wywiadów Hołownia mówił, że podczas promowania swoich książek odwiedził tyle miejscowości i spotkał się z tyloma ludźmi, że można uznać, iż pół Polski ma już „odfajkowane". – Rzecz polega na tym, że mieszkańcy małych miejscowości bardzo chętnie przychodzą na spotkania z ludźmi znanymi z telewizji, ale to wcale nie znaczy, że zechcą na kogoś takiego zagłosować w wyborach prezydenckich – konkluduje Piskorski. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Eliza Olczyk – dziennikarka działu Kraj

eprasa.pl 31f5747a79



Rozmawiała **Eliza Olczyk**

Jeśli Duda przegra, rząd PiS upadnie

Możliwe, że Donald Tusk chce zostać patronem fuzji PO z PSL, licząc, że liderem takiej formacji zostanie Kosiniak-Kamysz – mówi prof. ***Antoni Dudek,*** politolog.



Jaki będzie 2020 r.? Czy w nadchodzącej kampanii prezydenckiej będzie dominował Andrzej Duda, czy kandydaci opozycji?

Zdecydowanie Andrzej Duda. On jest dzisiaj faworytem. Ale w okolicach marca-kwietnia będziemy wiedzieli, czy ktoś z grupy pościgowej, składającej się z Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, Władysława Kosiniaka-Kamysza, Szymona Hołowni oraz kandydatów Lewicy i Konfederacji, dopędza urzędującego prezydenta i w jakim stylu. Główną pretendentką do drugiej tury jest dzisiaj Małgorzata Kidawa-Błońska jako przedstawicielka największej partii opozycyjnej. Ale czy tak będzie w kwietniu, to bym się nie założył. Zatem jeżeli kandydaci opozycji będą zbyt zaciekle walczyli między sobą o przejście do drugiej tury, to wybory mogą się rozstrzygnąć już w pierwszej turze. Do pewnego stopnia Kosiniak-Kamysz, Hołownia czy kandydat Lewicy będą musieli atakować Kidawę-Błońską, żeby samemu wejść do drugiej tury. Jeżeli jednak skupią się na atakowaniu prezydenta, to rozstrzygnięcie wyborów w jednej turze jest mało prawdopodobne. Tym bardziej że będzie go atakował z prawej strony kandydat Konfederacji, czyli najpewniej Krzysztof Bosak.



Jarosław Kaczyński absolutnie nie odejdzie z polityki, chyba że stan jego zdrowia gwałtownie się pogorszy – przewiduje Antoni Dudek. Na zdj. wizyta prezesa PiS w Sejmie podczas czytania ustawy „kagańcowej", 19 grudnia

Co może zaważyć na kampanii? Czy pisowska wojna z sędziami pomaga prezydentowi w walce o reelekcję?

Z całą pewnością przeszkadza, tym bardziej że prezydent w tej sprawie angażuje się mocno po stronie PiS. Zresztą nie tylko sądy mogą być obciążeniem, lecz także sprawa Mariana Banasia, prezesa NIK, w której na odmianę prezydent długo wymownie milczał, a gdy w końcu zabrał głos, to ograniczył się do zdawkowego apelu o ustąpienie. Również zaprzysiężenie nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego – Krystyny Pawłowicz i Stanisława Piotrowicza – bez udziału dziennikarzy nie było korzystne dla wizerunku prezydenta. Mam jednak wrażenie, że szkody nie są na razie bardzo duże. Z kolei jeżeli PiS uda się wypłacić 13. emeryturę w kwietniu, to Andrzej Duda na tym zyska. Mam wrażenie, że prezydentowi najbardziej mogą zaszkodzić te wypowiedzi, które są jeszcze przed nim, bo w tej kampanii będzie musiał mówić więcej niż dotychczas i może mu się wypsnąć parę zdań za dużo.

Dlaczego będzie musiał mówi więcej?

Kampania od wszystkich będzie wymagała nadzwyczajnej aktywności. W interesie prezydenta leży podsycanie polaryzacji. Spodziewam się w tych wyborach wyjątkowo wysokiej frekwencji. Dlatego Andrzej Duda musi zmobilizować cały elektorat PiS, wszystkie małe i średnie miasta oraz wieś, żeby przypadkiem metropolie, które nie są mu życzliwe, nie przeważyły szali na jego niekorzyść w drugiej turze wyborów prezydenckich. Zakładam, że tak samo jak w wyborach samorządowych, europejskich czy parlamentarnych znowu będziemy mieli układ – wielkie miasta kontra cała reszta. Dotychczas dawało to zwycięstwo PiS, jednak Andrzej Duda będzie się musiał porządnie nagimnastykować, bo widać już na horyzoncie pewne zmęczenie rządami PiS. Gdyby to zjawisko się pogłębiło, to sytuacja byłaby groźna dla Andrzeja Dudy.

Czy Szymon Hołownia jest w stanie zmienić układ sił na scenie politycznej?

Będzie mu bardzo trudno. Były już próby wylansowania kandydata spoza kartelu czterech głównych partii: PiS, PO, SLD i PSL. Do tej pory najskuteczniejszy okazał się Paweł Kukiz, który wydał niewielkie pieniądze, a uzyskał wynik 20-procentowy, z którego jednak po paru latach niewiele zostało. Podobny problem będzie miał Hołownia. Tym bardziej że deklaruje, iż jego celem nie jest wykreowanie ruchu politycznego. Co oczywiście nie musi być szczere. Ponieważ jednak przez trzy lata po wyborach prezydenckich nie będzie żadnych wyborów, Hołowni trudno będzie utrzymać zainteresowanie swoim projektem politycznym. Dlatego uważam, że może się okazać efemerydą na polskiej scenie politycznej. Może jednak namieszać w wynikach innych kandydatów.

pl 31f5747a79



Prawdopodobnie odbierze głosy Kidawie-Błońskiej i Kosiniakowi-Kamyszowi, ale dopiero po kilku sondażach będziemy to wiedzieć na pewno.

Jarosław Kaczyński kilka lat temu mówił, że jego horyzontem politycznym są wybory prezydenckie 2020 r. Czy ten horyzont się oddalił, czy też powinniśmy się spodziewać stopniowego wycofywania się prezesa PiS z polityki?

Jarosław Kaczyński absolutnie nie odejdzie z polityki, chyba że stan jego zdrowia gwałtownie się pogorszy. Ale problemy z kolanami to nie jest wystarczający powód. PiS mogą dotknąć dwie katastrofy. Pierwsza, mniejsza, to przegrana Andrzeja Dudy w wyborach prezydenckich. A znacznie większa to odejście Jarosława Kaczyńskiego. O ile Platformie Obywatelskiej udało się przetrwać odejście Donalda Tuska, mimo że ten ruch wywołał głęboki kryzys w tej partii, z którego do dziś nie wyszła, to po odejściu Kaczyńskiego sytuacja w PiS byłaby nieporównanie trudniejsza. Z całą pewnością PiS straciłby władzę, bo potencjalni pretendenci do przywództwa skupiliby się na jednym, czyli na wewnętrznej walce o przejęcie schedy po prezesie, który jak na razie ani myśli wyznaczać nawet nieoficjalnego następcę.

Czy Donald Tusk będzie w przyszłym roku wpływać na polską politykę?

Tusk testuje możliwość powrotu do krajowej polityki. Robi to ostrożnie. Wyraźnie ma jakieś ambicje, ale je ukrywa. Jeżeli zechce zbudować Platformę Obywatelską bis, to nie wróżę mu powodzenia. Nie sądzę zresztą, by miał na to ochotę. Raczej będzie oddziaływał z doskoku na naszą scenę polityczną. Może chciałby zostać patronem fuzji PO z PSL, licząc, że liderem takiej formacji zostanie Kosiniak-Kamysz, a nie Grzegorz Schetyna? Stale słyszymy podpowiedzi Tuska dotyczące obalenia Schetyny w styczniowych wyborach szefa PO. I w zależności od tego, czy obecny lider zostanie obalony czy nie, Tusk będzie realizował taki albo inny scenariusz. Chyba że doszłoby do niespodziewanego załamania rządów PiS. Wtedy różni starzy gracze będą chcieli odegrać jakąś rolę, a Tusk jest wśród nich na pierwszym miejscu. Na razie jednak tego załamania nie widać, choć uważam, że PiS apogeum popularności ma już za sobą.

Czy gdyby Andrzej Duda przegrał walkę o reelekcję, doszłoby nieuchronnie do upadku rządu PiS?

Tak, choć oczywiście nie natychmiast. Najpierw doszłoby do zablokowania systemu politycznego, bo inny prezydent na pewno zacząłby na dużą skalę korzystać z prawa weta wobec pisowskich ustaw. Nie wykluczam, że PiS próbowałby zmusić go do wycofania się z takich działań, co doprowadziłoby do bardzo głębokiego kryzysu politycznego, nawet konstytucyjnego. PiS, jak pokazały ostatnie lata, nie waha się twórczo interpretować konstytucji. Może zechcieć w różny sposób prezydenta naciskać, nie wykluczając próby impeachmentu. Jeżeli natomiast to nie przyniosłoby efektów, to końcem takiego kryzysu byłyby przedterminowe wybory parlamentarne. Choć polska konstytucja daje możliwość funkcjonowania także rządu mniejszościowego, to przy obecnym poziomie polaryzacji długo by on nie pociągnął.

Dlaczego mniejszościowego? Przecież Zjednoczona Prawica ma większość w Sejmie.

Ale jeżeli pojawi się inny prezydent, to Porozumienie Jarosława Gowina może uznać, że jednak nie chce brać udziału w bardzo ostrym konflikcie z głową państwa. Na razie Gowin musi się wypowiedzieć w sprawie awantury o sędziów, a ona dopiero się rozkręca. Warto przypomnieć, że w końcu kwietnia kończy się kadencja I prezes Sądu Najwyższego Małgorzaty Gersdorf. Zgromadzenie Ogólne Sędziów Sądu Najwyższego będzie musiało przedstawić prezydentowi pięć kandydatur na to stanowisko. Mam wrażenie, że może być z tym problem, bo poszczególni sę-

ZDJĘCIA:

eprasa.pl 31f5747a79

dziowie wzajemnie się nie uznają. Biorąc to wszystko pod uwagę, jest mało realne, że w razie przegranej prezydenta Dudy rząd PiS utrzyma się do 2023 r. W naszym systemie ustrojowym kohabitacja nie służy pełnej kadencji.

Ale PO z PSL rządziły przez trzy lata, mając za prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Ale jakaż to była burzliwa kohabitacja! A zapewniam panią, że miała łagodniejszą formułę od tej, która czekałaby nas przy obecnej polaryzacji sceny politycznej. Byłaby dużo bardziej brutalna, bo polska polityka stała się brutalniejsza.

Rozumiem, że przewiduje pan, iż konflikt z sędziami przeniesie się na 2020 r.?

To zależy, jaką skalę przybierze opór sędziów i jak daleko posunie się PiS, próbując go złamać. Jeżeli rzecznik dyscypliny będzie musiał wszczynać setki postępowań, bo sędziowie będą protestowali przeciwko ustawie nazywanej kagańcową, to będziemy mieli do czynienia z buntem na wielką skalę. Nie wykluczam jednak, że to się wszystko rozejdzie po kościach – PiS złagodzi swoją ustawę, a sędziowie będą kontynuować strajk włoski, czekając na koniec rządów Kaczyńskiego. Na razie jednak konflikt eskaluje, co jest kłopotem przynajmniej wizerunkowym. Tak jak sprawa Banasia, która im ciąży.

Co będzie z Marianem Banasiem? Zostanie na stanowisku prezesa NIK?

Tak sądzę. Mam wrażenie, że PiS nie ma już ochoty starać się o usunięcie go z NIK. Gdyby chcieli sięgnąć po niestandardowe działania, np. spróbować unieważnić ten wybór, to już by to zrobili. Ale teraz już tylko czeka nas takie przerzucanie się, czyja to właściwie wina, że Banaś ciągle pozostaje na stanowisku – PiS, że go wybrał, czy opozycji, że nie chce przyczynić się do jego odwołania, np. zmieniając konstytucję. Gdyby PO poszła po rozum do głowy i poparła wniosek Lewicy o Trybunał Stanu dla Banasia, to wtedy PiS musiałby w głosowaniu podjąć decyzję, czy to popiera. A gdyby tego nie zrobił, to nie mógłby już mówić, że to przez opozycję Banaś jest ciągle prezesem NIK.

Opozycja upatruje szansy na odsunięcie PiS od władzy w spowolnieniu gospodarczym. Słusznie?

Nie. Spowolnienie prawdopodobnie nastąpi, bo taki jest trend w gospodarce niemieckiej, od której nasza jest wciąż znacząco uzależniona. Nie liczyłbym jednak na to, że samo spowolnienie gospodarcze wystarczy do odsunięcia PiS od władzy. Opozycja wróci do władzy wtedy, kiedy stanie się bardziej atrakcyjna od PiS. Czas jej sprzyja, bo następuje naturalne zmęczenie rządzącymi. Ale jeżeli Andrzej Duda wygra wybory prezydenckie, to żadne spowolnienie nie zmusi Zjednoczonej Prawicy do oddania władzy przed 2023. Na miejscu opozycji szukałbym innych narzędzi. Pytanie, czy jest do tego zdolna – i tu mam wątpliwości. PO jest wypalona i nie wiadomo, czy nawet nowy lider będzie w stanie tchnąć w nią życie. Kosiniak-Kamysz jest skupiony na budowie nowego PSL, co wymaga czasu. Natomiast Lewica toczy wewnętrzne zakulisowe boje, choć jeśli się skonsoliduje, to może zająć miejsce Platformy w ciągu czterech najbliższych lat. Na razie jednak nie widać wyraźnie kogoś, kto mógłby zastąpić PiS w rządzeniu Polską.

< Nie wykluczam, że to się wszystko rozejdzie po kościach – PiS złagodzi swoją ustawę, a sędziowie będą kontynuować strajk włoski, czekając na koniec rządów Kaczyńskiego – mówi politolog. Na zdj. protest w obronie sądów na rynku w Krakowie, 18 grudnia



A co będzie z Konfederacją w 2020 r.?

Tej nie wróżę jakichś niespodziewanych sukcesów. Teraz jestem ciekaw, czy wyłoni jednego kandydata na prezydenta, czy też ich prawybory skończą się awanturą. W końcu Janusz Korwin-Mikke od 1995 r. startował na prezydenta w każdych wyborach, to dlaczego nie miałby wystartować w przyszłorocznych?

Czy uważa pan za prawdopodobny scenariusz, że po wyborach prezydenckich dojdzie do zmiany premiera i na czele rządu stanie Jarosław Kaczyński?

Po wyborach może dojść do zmiany premiera, ale nie sądzę, aby akurat Jarosław Kaczyński palił się do tej roli. I tak ma wszystkie nici władzy w ręku. Wiemy, że premier Morawiecki nie podejmuje żadnej ważnej decyzji bez konsultacji z nim. Nie rozumiem zatem, dlaczego Jarosław Kaczyński miałby po raz kolejny zostawać premierem i tracić mnóstwo czasu na odgrywanie funkcji czysto reprezentacyjnych. Sądzę, że Kaczyński bardzo dobrze się czuje w roli naczelnika państwa czy nadpremiera. Nie wykluczam jednak, że wymieni Morawieckiego na kogoś innego.

Dlaczego?

Jeżeli uzna, że z jakiś względów Morawiecki się nie sprawdził, np. wynegocjował za słaby budżet unijny, a głównie po to został przecież wynajęty, to wtedy można go wymienić na nowszy model premiera.

A czy z Unią Europejską Polska będzie w dobrych stosunkach, czy nie?

Nie. Przede wszystkim z racji forsowanego przez Unię projektu osiągnięcia neutralności energetycznej do 2050 r. Wiadomo, że my nie będziemy w stanie tego wykonać. Osamotnienie Polski na ostatnim szczycie pokazało, że nie jesteśmy w stanie zbudować koalicji węglowej, nawet z jednym krajem. Już dziś widać, że to będzie ogromny problem w naszych relacjach z Unią. A jeżeli rozkręci się awantura z sędziami, to jeszcze dojdzie do tego problem praworządności. Choć podejrzewam, że energetyka tak naprawdę bardziej interesuje Brukselę niż los polskich sędziów. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Antoni Dudek jest politologiem i historykiem z UKSW. Zajmuje się najnowszą historią polityczną Polski. Jest autorem i współautorem wielu książek poświęconych tej tematyce, nowa nosi tytuł „Od Mazowieckiego do Suchockiej. Polskie rządy w latach 1989-1993".
Eliza Olczyk – dziennikarka działu Kraj

eprasa.pl 31f5747a79



rozmawiała **Olga Wasilewska**

Wiele hałasu o nic

Nie ma wojny polsko-polskiej. Jest tylko większa niż kiedyś różnorodność poglądów, co niektórym trudno jest zaakceptować. Brakuje tolerancji. Najbardziej tym, którzy najgłośniej o niej krzyczą – mówi ***Dorota Gawryluk,*** dyrektor pionu informacji i publicystyki Telewizji Polsat.

Cały czas w pracy, nawet po wyjściu z pracy. Zawsze pod telefonem. Codzienność wielu dziennikarzy. A szef informacji? Najgorsza robota na świecie.

Pod tym, że „najgorsza", absolutnie się nie podpiszę! Co do życia „pod telefonem", w ciągłej gotowości... oczywiście, ale z tym da się żyć. Tak jak dziś. Przedświąteczne przygotowania, gotuję, testuję nowe przepisy, z telefonem przy uchu, przy włączonym radiu. Jestem na bieżąco, ale w domu. Z rodziną. To najważniejsze. Trzeba przynajmniej próbować żyć normalnie.

Już po świętach, a jeszcze przed świętami?

Mąż jest wyznania prawosławnego. Pierwsze święta obchodzimy w grudniu. Kolejne w styczniu. Co roku świętujemy podwójnie.

Maraton wieloświąteczny? Te przygotowania... Trochę przerażające.

Wręcz przeciwnie. Staram się nie myśleć o tym jak o maratonie. To czas dla rodziny. Okazja do spotkań, rozmów, odwiedzenia miejsc, w których dawno nie byłam. Staram się nie myśleć o gorączce przygotowań, nie wpadać w wir zakupów. Stawiam na ulubione potrawy. Im prostsze, tym lepsze. Ta zasada sprawdza się zresztą w wielu aspektach życia.

Decyzja o wyborze dziennikarstwa też była prosta? Podobno podjęła ją pani w wieku 15 lat.

To przyszło samo. Jeszcze w szkole podstawowej współpracowałam z gazetami. W liceum z tygodnikiem „Na Przełaj". Pisałam od dawna. Dziennikarstwo? To było naturalne.

I nigdy pani nie żałowała?

Nie było czasu na żałowanie, rozterki. Dziennikarstwo jest ważne. Czemu miałabym żałować?

Dyskusja polityczna zamienia się dziś w pole walki. Walczą ze sobą także sami dziennikarze.

Nie lubię retoryki wojennej. Moim zdaniem to przesada. Jeśli dostrzegam jakąś niepokojąca zmianę, to dotyczy ona tolerancji. Widzę to zresztą nie tylko u dziennikarzy czy polityków. To powszechne. Kiedyś było więcej zrozumienia dla różnych sposobów patrzenia na świat. A dziś? Najmniejszą tolerancję wykazują ci, którzy najgłośniej o niej krzyczą. To rodzaj hipokryzji.

A moment, kiedy to się zaczęło?

Przez ostatnich kilkadziesiąt lat w polskiej polityce, gospodarce, w dziennikarstwie, dominował jeden sposób myślenia. Kiedy się okazało, że nie jest korzystny dla społeczeństwa, kiedy duża jego część pokazała,

eprasa.pl 3115747a79



że chce zmiany, zaczął się problem. Dlaczego? Ponieważ gdy dotychczasowy wynoszony pod niebiosa sposób myślenia zaczął odchodzić w przeszłość, grupa, która była z nim związana, nie potrafiła tego zaakceptować. Również część społeczeństwa nie jest w stanie zaakceptować tego, że zaszły zmiany. Co zrobić? Bojkotować, nie tolerować. A wszystko to podsycane jest przez polityków i dziennikarzy przekonanych, że tylko ich sposób myślenia jest słuszny.

Nie jestem zwolenniczką zgody powszechnej, takiej, której nikt nie waży się podważać

Wojna polsko-polska.

Nie ma wojny, jest jedynie naturalne ścieranie się poglądów. Oczywiście moglibyśmy rozmawiać inaczej, ale zgoda powszechna, unifikacja poglądów? Po co? Ani to uczciwe, ani naturalne. Nie jestem zwolenniczką zgody powszechnej, takiej, której nikt nie waży się podważać. Jeśli nie ma dyskusji, to znaczy tylko tyle, że jest strach przed dyskusją. A tego przecież nie chcemy. Cieszę się, że żyjemy w czasach, gdy ścierają się różne poglądy. Wbrew temu larum podnoszonemu przez niektórych to, co się dzieje, odbieram bardzo pozytywnie. Te krzyki nad końcem mediów i demokracji? Zupełnie niepotrzebne. Wielobarwność, wielonurtowość, którą mamy dziś, jest bardzo dobra. Potrzeba tylko więcej tolerancji dla tego, że ktoś może myśleć inaczej.

Skoro o tolerancji mowa... Podgląda pani czasem konkurencję, np. TVP?

Oczywiście. TVP i TVN. Skąd pytanie tylko o TVP?

Wielu twierdzi, że tego nie da się oglądać.

Z powodu pasków? Śmieszy mnie ta „wojna paskowa". Gdyby porównać paski w TVP i innych telewizjach komercyjnych, wyszłoby na to, że niczym się nie różnią. Są tak samo zaangażowane emocjonalnie i politycznie. Atakowanie jednych przez drugich jest naprawdę zabawne.

W przypadku TVP mniej zabawne. To telewizja publiczna. Nie każdy ma ją na co przełączyć.

W TVP jest to, co zwykle. Może z jedną różnicą – dziś to wszystko stało się może nieco mniej finezyjne, ale to zawsze była telewizja rządowa. Zawsze zależna od tego, kto był aktualnie przy władzy. Zdarzały się wprawdzie chwile pluralizmu, ale naprawdę krótkie. Nie dziwi mnie to, co dziś jest w TVP. Raczej dziwi to, że są tacy, którzy twierdzą, że to coś wyjątkowego, mimo iż

eprasa.pl 31f5747a79

wiedzą, jak to działa; więcej – swego czasu mocno z tego korzystali.

Zęby nie bolą od oglądania TVP?

Wiele osób ogląda inne stacje i też ich zęby bolą. Ból zębów towarzyszy zwolennikom różnych opcji politycznych i zależy od tego, kto co ogląda. Jednych zęby bolą, inni się cieszą. Na szczęście zawsze można zmienić stację. Polecam Polsat News.

Podobno Polsat skręca w prawo.

To łatka przyklejana tym, którzy nie opowiadają się po żadnej ze stron i chcą robić rzetelne dziennikarstwo. To też próba dyscyplinowania. Jedne środowiska próbują dyscyplinować inne, stawiać pod ścianą. Jakby mówili: „Uważajcie, bo jeśli nie będziecie myśleć jak my, to was napiętnujemy, przylepimy łatkę". Nie ma sensu się tym przejmować. Trzeba robić swoje. To jest ważne, a nie środowiskowe bijatyki, wojenki i podchody tych wszystkich chłopców i dziewczynek, czasem niedowartościowanych, czasem przewartościowanych. Ich opinia mnie nie interesuje. Najważniejsza jest opinia naszych widzów. Skręt w prawo? Był moment, gdy głównym argumentem na poparcie tej tezy miał być fakt, że to ja zostałam dyrektorem informacji i publicystyki.

Może dlatego, że wiele razy deklarowała pani konserwatywne poglądy.

Nie dlatego! To dlatego, że mam odwagę mówić, że jestem wierząca. Z tym wielu „kolegów" miało największy problem. Dlaczego? Jeśli ktoś wierzy w Boga i o tym mówi, to według nich nie powinien piastować żadnych funkcji publicznych. Taki był zarzut. Zawsze będzie niezgoda na to, że stanowisko dostał ktoś spoza „ich" środowiska. Ktoś o innym sposobie myślenia. To stygmatyzowanie. Mówi się: to PiS-owiec, albo lewicowiec i już nie trzeba słuchać, co ma do powiedzenia. Lubimy zamykać ludzi w schematach. A szkoda. Poznanie innego punktu widzenia poszerza nasze horyzonty.

Kim jest widz Polsatu?

To pytanie o preferencje polityczne? Z badań wynika, że mamy najbardziej zróżnicowaną pod tym względem grupę odbiorców. Oglądają nas wyborcy PiS, PO, wielu wyborców lewicowych. Przekrój widzów od lewa do prawa.

Możliwa jest droga środka?

Co to znaczy „droga środka"? Jesteśmy normalną telewizją, która nie uczestniczy w żadnej grze. Tylko tyle i aż tyle. Nie zależy nam ani na obaleniu obecnego rządu, ani na utrzymywaniu go. Chodzi o to, żeby pokazywać świat takim, jakim jest, bo rzeczywistość jest wieloaspektowa, dużo bardziej skomplikowana, niż wydaje się to zwolennikom jednej czy drugiej strony. Podstawą jest rzetelna informacja. To do widza należy wyciąganie wniosków. Są media konserwatywne czy lewicowe. My nie mamy żadnego zabarwienia politycznego. Tak było od zawsze. Staramy się prezentować możliwie szeroką paletę opinii i poglądów.

Podziały jednak są. Także wśród widzów. Często sami odbiorcy wolą słuchać „swoich". Mają swoje telewizje, gazety. Jest zapotrzebowanie na bezstronność?

Oczywiście. Jest bardzo duża grupa ludzi, którzy szukają różnorodnych, rzetelnych informacji. Najlepszy dowód w tym, że nasza widownia wciąż rośnie. Listopad tego roku był najlepszym pod względem oglądalności listopadem w historii Polsatu News! Od kilku miesięcy nasza oglądalność systematycznie rośnie.

Łatka „skręca w prawo" jest przyklejana tym, którzy nie opowiadają się po żadnej ze stron i chcą robić rzetelne dziennikarstwo

Prognoza na rok 2020? Normalizacja czy eskalacja?

To uproszczenie. Moim zdaniem, jeśli chodzi o poziom czy temperaturę politycznych dyskusji, nie odbiegamy od światowych norm. Rozmawiałam ostatnio z moim przyjacielem, rodowitym Anglikiem. Przekonywał mnie, że u nich jest koniec świata i demokracji. On nie może spać, bardzo przeżywa to wszystko, co się tam dzieje, to, jak prowadzona jest dyskusja. Przekonywał mnie, że nasze problemy w porównaniu z ich problemami to nic.

A pani mówi: nic się nie dzieje, to tylko demokracja?

Oczywiście. Myślę, że u nas w kraju wiele osób żyje z tego i dla tego, żeby podbijać bębenek i przekonywać, że dzieje się coś wyjątkowego. Będą to eskalować, dopóki będzie im się to opłacać. A brak tolerancji? Myślę, że szybko zostanie wyrównany.

W jaki sposób?

Kiedy ci inaczej myślący doszli do władzy, duża część społeczeństwa przeżyła szok. Jak to możliwe?! Dziś już wiedzą, że możliwe. Stąd tylko krok do zrozumienia, że zmiana władzy jest naturalna. Że na tym właśnie polega demokracja. Raz ci, raz inni, a wszystko rozstrzyga się przy urnie wyborczej.

Czego życzymy sobie w nowym roku?

Wielu fascynujących wydarzeń. Spokoju, ale pewien ferment intelektualny też by się przydał. Nowych pomysłów, myśli, koncepcji politycznych, refom edukacji czy służby zdrowia. Ciekawych pomysłów, nie tylko obozu rządzącego, lecz także opozycji, bo jeśli kiedyś dojdzie do władzy, powinna mieć ich pełne szuflady. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Dorota Gawryluk – dziennikarka radiowa i telewizyjna. Reporterka. Gospodyni wielu programów publicystycznych. Od marca 2018 r. dyrektor pionu informacji i publicystyki telewizji Polsat. Laureatka nagrody dla kobiet sukcesu ShEO Awards tygodnika „Wprost".

Olga Wasilewska – dziennikarka działu Kraj

ZDJĘCIA: POLSAT

eprasa.pl 31f5747a79

CZY WIESZ, ŻE...

PŁATKI ŚNIEGU OPADAJĄ NAJCZĘŚCIEJ Z PRĘDKOŚCIĄ 5 KM/H?

A CZY WIESZ...

GDZIE JUTRO SPADNIE ŚNIEG?



interia POGODA

SPRAWDZA SIĘ!

eprasa.pl 31f5747a79



rozmawiała **Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin**

Cała nadzieja w smokach

Wskazuje drogę i pomaga odróżnić dobro od zła. Religia? Nie, baśń. O sile mitów i Harry'ego Pottera opowiada ***Przemysław Staroń,*** filozof, Nauczyciel Roku 2018.

Czy Harry Potter, Frodo Baggins albo Luke Skywalker pomagają ci odpowiedzieć na pytanie, jak żyć?

Oczywiście!

W jaki sposób?

Od dziecka byłem fanem opowieści, baśni i mitów. Po studiach trafiłem na „Potęgę mitu", wywiad z Josephem Campbellem, który stworzył koncepcję monomitu. Według niej wszystkie najważniejsze w dziejach opowieści mają wspólną konstrukcję. Bohater żyje w zwykłym świecie, ale wyrusza w podróż, żeby wykonać ważne zadanie, pokonując po drodze przeszkody. Ta podróż jest obecna zarówno w prastarych mitach, jak i współczesnych powieściach, takich jak „Władca Pierścieni" J.R.R. Tolkiena czy „Harry Potter" J.K. Rowling. W oparciu o koncepcję Campbella George Lucas stworzył „Gwiezdne wojny". Ludzie zawsze mieli potrzebę uniwersalnej historii, w której mogliby się odnaleźć. A ponieważ żyjemy w skomplikowanych czasach, to szczególnie potrzebujemy mitu.

Dlaczego?

Bo daje nadzieję. Jak u Sienkiewicza, który pisał ku pokrzepieniu serc. Brytyjski pisarz Gilbert K. Chesterton [m.in. „Człowiek, który był czwartkiem" – red.] podkreślał, że mity i baśnie są prawdziwe nie dlatego, że opowiadają nam o istnieniu smoków, ale ponieważ uświadamiają nam, że smoki można pokonać. Działają na jednym z najgłębszych poziomów naszego ja. Nie moralizują. W nieinwazyjny sposób pozwalają utożsamić się z bohaterem i wartościami, które on reprezentuje. Dzieciom opowiada się baśnie, bo one dotykają emocji, a tym samym wnikają głęboko. To działa zupełnie inaczej niż nawalanie na siłę hasłami: masz być taki, masz zrobić to. Moralizatorstwo budzi niechęć i opór. Działanie na poziomie metafory jest nieopresywne, więc łatwiejsze do przyjęcia.

A co z dorosłymi?

Niestety, żyjemy w świecie umoralniających historii, którym podskórnie już nie ufamy, jak np. narracji chrześcijańskiej, o ogromnej niegdyś sile łączenia. Tym bardziej doniosła jest rola mitów i opowieści, które na najgłębszym poziomie naszego człowieczeństwa są dla wszystkich wspólne. Zatem kolejna sprawa to ich uniwersalność. Te historie są przypowieściami – każdy może wyciągnąć z nich to, czego potrzebuje, i zaaplikować do swoich realiów. Zobaczyć, że stawanie po stronie wartości jest dobre, a zdrada i oszustwo złe.

Opowieści o hobbitach, czarodziejach i kosmitach zaspokajają potrzeby duchowe?

Oczywiście, że tak. One od wieków doskonale wpasowują się w istotę ludzkiej duchowości. Podkreślam: duchowości, nie religijności, bo duchowość jest pojęciem szerszym, a religijność zamyka ją w określonych ramach. Kryterium, na podstawie którego rozróżnia się mity i święte dla różnych religii opowieści, stanowi prawda. Mity są traktowane przez odczytujących je ludzi jak fikcja, natomiast zawarte w świętych księgach narracje są przez wierzących traktowane jak fakty. Julian Tuwim powiedział kiedyś, że ci, którzy przemawiają w imieniu Boga, powinni pokazywać listy uwierzytelniające. Wielkie narracje nie dyktują nam zasad, z kim żyć, co i w jakie dni jeść ani jak się wtedy zachowywać. Nikt o zdrowych zmysłach, kto fascynuje się Harrym Potterem, nie będzie twierdził, że można wziąć różdżkę, rzucić zaklęcie „Expelliarmus" i wytrącić w ten sposób komuś z dłoni to, co w niej trzyma. Będzie za to wierzył, wzorem autorki, w magię polegającą na potędze wyobraźni i miłości. W świecie, w którym padł projekt oświeceniowy, jest to nad wyraz potrzebne.

< Badania wykazały, że osoby, które są fanami Harry'ego Pottera, mają wysoką empatię, dlatego Potter świetnie się sprawdza w edukacji antydyskryminacyjnej – mówi Przemysław Staroń

Młodzież nie czyta już tylu książek, co pokolenie, które się na nich wychowało. To ma jakieś znaczenie?

Mnie też ukształtowały nie tylko książki, bo żyłem bajkami Disneya, „Powrotem do przyszłości", a potem „Matrixem". Mam inną niż powszechna wizję czytania. Uważam, że rolę tekstów kultury mogą odgrywać także seriale. Z tego punktu widzenia młodzież czyta bardzo dużo. Moi uczniowie czy osoby, które obserwują mnie na portalach społecznościowych, niesamowicie reagują na wpisy, w których pojawia się przykład Harry'ego Pottera, jednak jestem pewien, że wielu z nich zna go wyłącznie z filmów. I spoko. Natomiast wracając do głównej osi naszej rozmowy: pamiętajmy, że swoje formy mitu dają ludziom także szefowie różnych skrajnych, groźnych organizacji. Oni też kształtują w ten sposób postawy, często niezwykle skutecznie.

Tylko że bliżej im do Malfoya niż Harry'ego Pottera.

Żyjemy w świecie umoralniających historii, którym podskórnie już nie ufamy, np. narracji chrześcijańskiej

Campbell tłumaczył, jak to się dzieje, że ludzie odnajdują się w skrajnych ruchach, np. nazistowskich. To są chłopcy, którzy zostali pozbawieni mitu i odnaleźli go właśnie tam. Podobnie jest z fundamentalistami islamskimi. W przyrodzie istnieje horror vacui, lęk przed pustką. Dlatego mówimy, że natura nie znosi próżni. Jeśli z wiadra wyleje się wodę, jej miejsce zajmie powietrze. Jeżeli doznamy tożsamościowej pustki, bo nie wypełnimy swojej osobowości uspójniającą opowieścią, która nada sens całości naszego doświadczenia, będziemy tego spoiwa łaknąć, nawet nieświadomie. I kiedy tylko pojawi się ktoś, kto zaoferuje przekonującą wizję poskładania rozbitych fragmentów, to choćby był człowiekiem najgorszym z możliwych, pójdziemy za nim w ogień. Tak działają sekty. Nieobecność wypełniającej nas opowieści ma poważne reperkusje społeczne.

eprasa.pl 31f5747a79

Jakie efekty przynosi obecność Harry'ego Pottera?

Rozmawialiśmy np. o dekretach edukacyjnych Dolores Umbridge – oczekiwała ona pisemnych skarg na nauczycieli i uczniów, którzy się do owych dekretów nie stosują. Młodzieży skojarzyło się to z małopolską kurator oświaty, która wymagała od szkół podobnych doniesień. Wzbudzała też powszechny lęk przed konsekwencjami, jakie mogą spotkać dyrektorów czy nauczycieli za zorganizowanie tęczowego piątku. Przykładów pojawiło się mnóstwo, młodzi ludzie wyszukiwali linki z podobnymi absurdami. Dodam, że akcja zarzucenia pani kurator ankietami przez uczniów spotkała się z aplauzem. Dla nich była to powtórka akcji braci Weasleyów, którzy sprzeciwili się Umbridge, wywołując w szkole chaos. Jeden z fundamentalnych problemów, jaki poruszają historie o Harrym Potterze, Frodo czy Luke'u Skywalkerze, jest walka z nieprawością.

Władza pozbawiona wartości i zasad staje się tak jak w baśniach czystym złem?

„Harry Potter", podobnie jak „Władca Pierścieni", jest m.in. traktatem o władzy. Obrazuje istotę tego, o czym mówiła Hannah Arendt, rozróżniając dwa pojęcia: władzę i przemoc. One nie mogą współistnieć. Gdzie pojawia się przemoc, tam kończy się władza. W Harrym Potterze obserwujemy, jak przemoc wypiera władzę na różnych etapach rozwoju historii. Widzimy to, kiedy minister magii Korneliusz Knot dokonuje na obywatelach magicznego świata aktu przemocy i neguje prawdę, do której wszyscy mają prawo. Władza, która zaprzecza faktom, staje się trampoliną do zła. Dramatycznym tego przykładem jest także polski rząd, który zaprzecza skutkom złej reformy edukacji, destrukcji psychiatrii dziecięcej, przemocy wobec mniejszości i katastrofie klimatycznej. Knot nie tylko zaprzecza faktom na temat odrodzonego Voldemorta, ale też idzie dalej: zaczyna represje wobec osób, które o tym mówią. Dolores Umbridge, jego prawa ręka, która ma kontrolować sytuację w Hogwarcie, dołącza do tego przemoc fizyczną. Następnie dochodzi dyskryminacja szlam, mordowanie mugoli, a w końcu bezprawne i okrutne rządy Voldemorta. To pokazuje, że jeśli tylko uchylimy furtkę przemocy, zaczyna ona uzurpować sobie prawo do zawłaszczania coraz większej przestrzeni. A każde legitymizowanie przemocy, choćby tylko tej symbolicznej, o której pisał francuski socjolog Pierre Bourdieu, prowadzi do tego, że władza się kończy; rządzący tracą moralny mandat.



Wielkie opowieści, mity współczesnego świata, nic nie narzucają, a dzięki nim po prostu chcemy być lepsi. – mówi Nauczyciel Roku 2018

Rozmawialiśmy o dekretach edukacyjnych Dolores Umbridge. Młodzieży skojarzyło się to z małopolską kurator oświaty

„Harry'ego Pottera", „Władcę Pierścieni" i „Gwiezdne wojny" powinni przyswoić sobie politycy?

Jestem o tym przekonany. Ważne jednak, czy potrafią odczytać ducha tych powieści. Bo walkę z siłami ciemności we „Władcy Pierścieni" można przecież interpretować w oderwaniu od jej sensu. Na przykład jako walkę z siłami gender i LGBT.

Polityk Konfederacji Grzegorz Braun zasłynął swoją autorską analizą „Gwiezdnych wojen". Rycerzy Jedi nazwał agentami bezpieki, Luke'a Skywalkera porównał do Pawlika Morozowa, a Lorda Vadera do pułkownika Kuklińskiego.

Na tym polega ryzyko, że każdą myśl i każdą opowieść można tak przedstawić, żeby udowodniła choćby najbardziej absurdalną tezę. W „Gwiezdnych wojnach" mamy jasną i ciemną stronę mocy, a to są tak ogólne pojęcia, że łatwo jest manipulować tym, kto jest po której stronie. Znamy to z „Roku 1984" George'a Orwella, gdzie Ministerstwo Prawdy zajmuje się propagandą, a Ministerstwo Miłości wykonuje egzekucje. Pełna odwrotność istoty pojęć: „prawa" i „sprawiedliwości". Przecież one oznaczają m.in. troskę o najsłabszego, a jak władza w naszym kraju traktuje ludzi chorych, uciśnionych, mniejszości?

Tak jak Śmierciożercy czarodziejów półkrwi?

Badania wykazały, że osoby, które są fanami Harry'ego Pottera, mają wysoką empatię, dlatego Potter świetnie się sprawdza w edukacji antydyskryminacyjnej. Wśród wielu innych zalet: „Władca Pierścieni" uczy wytrwałości, „Igrzyska śmierci" – determinacji w walce o swoje prawa, a „Gwiezdne wojny" pokazują, jak istotne są nasze wewnętrzne wybory. Wielkie opowieści, mity współczesnego świata, nic nie narzucają, a dzięki nim po prostu chcemy być lepsi. Dla mnie to są latarnie w naszej rzeczywistości. Otwierają przed nami drzwi dobra i mądrości. Ich wielkość tkwi w czymś, co jest dla wielu tak niepojęte, a o czym świat usłyszał dzięki Oldze Tokarczuk. Narrator mitu jest narratorem czułym. Siła wielkich opowieści tkwi w czułości. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Przemysław Staroń uczy filozofii, etyki i wiedzy o kulturze w II LO w Sopocie. Kulturoznawca, filozof i psycholog społeczny. Zdobywca tytułu Nauczyciel Roku 2018. Piewca baśni i mitów. Opiekun międzypokoleniowego fakultetu filozoficznego Zakon Feniksa, którego nazwa nawiązuje do przygód Harry'ego Pottera.

Katarzyna Skrzydłowska-Kalukin – dziennikarka „Wprost"
@KaSkrzyKal

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE, PAWEŁ ŁĘCKI

eprasa.pl 31f5747a79



wydanie specjalne

już w sprzedaży

wprost

eprasa.pl 31f5747a79



rozmawiał **Szymon Krawiec**

Wszyscy mi mówili: Bój się!

Nigdy nie wypierałem się tego, że jestem członkiem PiS. Niektórzy wchodzą do spółek, mając polityczne poparcie, i nagle mówią, że są bezpartyjnymi fachowcami. Nie bądźmy hipokrytami – mówi ***Daniel Obajtek,*** prezes PKN Orlen.



Kiedy ostatnio był pan w kinie?

Ostatni raz chyba ze cztery lata temu.

Cztery lata temu, czyli mniej więcej przed tym, jak PiS doszedł do władzy.

Liczyłem, że porozmawiamy wyłącznie o biznesie, ale ma pan rację, nie da się oderwać spółki należącej do Skarbu Państwa od polityki. Nigdy nie wypierałem się tego, że jestem członkiem PiS. Niektórzy wchodzą do spółek, mając polityczne poparcie, i nagle mówią, że są bezpartyjnymi fachowcami. Nie bądźmy hipokrytami. Orlen to firma, której działalność ma olbrzymie przełożenie na kształt polskiej gospodarki. Nie powinno więc dziwić, że polityka rządu w tym zakresie ma na nas bezpośredni wpływ. Weźmy chociażby program 500+. Wzrost gospodarczy spowodowany tym programem wpływa na zyski Orlenu, a więc pośrednio na zadowolenie naszych akcjonariuszy. Dobra polityka gospodarcza rządu napędziła tę koniunkturę. Widać to zresztą w wynikach. Mówimy o ponad 22 mld zł zysku po trzech latach i trzech kwartałach. Z kolei ten wynik dla wcześniejszych ośmiu lat, czyli okresu rządów PO-PSL – to 2,9 mld zł.



< Daniel Obajtek mówi, że ceny na stacjach są stabilne i tak powinno pozostać również w 2020 r.

Orlenem zarządza pan już prawie dwa lata. Nadal wymienia pan kadry tak ostro, jak na początku?

Proszę mi wskazać firmę, w której nowy prezes nie dobiera sobie najbliższych współpracowników. Zarządzam spółką, której kondycja ma bezpośredni wpływ na ekonomiczną sytuację Polski, i nie zapominajmy, że jest ona notowana na giełdzie. Ta odpowiedzialność sprawia, że istotne dla mnie jest, aby moi najbliżsi współpracownicy byli osobami godnymi zaufania. Doceniam również wielki potencjał wśród młodych ludzi i liczę się z ich punktem widzenia. To prawda, w ostatnich latach pojawiło się sporo świeżej krwi. W pracy narzucam duże tempo, lubię pracować z ludźmi, którzy mają determinację, żeby realizować ambitne dla Orlenu i polskiej gospodarki cele. Jak widać po bardzo dobrych wynikach finansowych, robimy to skutecznie. Z drugiej strony – wchodząc do firmy, starałem się dostrzec potencjał u pracowników Orlenu, których przez lata nikt tutaj nie awansował, a byli świetnymi specjalistami. Jak ktoś był dobry, również miał szansę awansować.

Zatrudnił pan też Roberta Kubicę. Nie było żal oglądać jego ostatniego występu w Formule 1?

A kto powiedział, że to jego ostatni występ? My nie wychodzimy z Formuły 1, bo to nam się po prostu opłaca. Kubica jest naszą inwestycją i nie mam zamiaru z tej współpracy rezygnować. Od początku stoję murem za Robertem i nie zamierzam zdradzić jego kibiców w Polsce i na świecie.

My nie wychodzimy z Formuły 1, bo to nam się po prostu opłaca. Kubica jest naszą inwestycją i nie mam zamiaru z tej współpracy rezygnować

Współpraca z Kubicą się zwróciła?

Słupki zdecydowanie poszły w górę. Porównując chociażby trzy kwartały 2018 r. do tego samego okresu w 2019 r., mamy 600 mln zł wzrostu zysku operacyjnego w detalu.

To jest efekt Kubicy?

Również. Według naszych badań co piąty kierowca konkurencyjnych stacji deklaruje, że tankuje na Orlenie. Wyłącznie ze względu na naszą inwestycję w Formułę 1 i Roberta Kubicę.

A jak mówią, że klientów napędził wam zakaz handlu, to się denerwujecie.

A dlaczego mamy się denerwować? Nikt nie mówi, że nie zwiększyła się liczba klientów. Ale mówienie, że to wyłącznie zasługa zakazu handlu w niedziele to już nadużycie. Bardzo

eprasa.pl 31f5747a79

mocno inwestujemy w rozwój handlu detalicznego. Poszerzamy ofertę, oddajemy nowe stacje, wprowadzamy na nich innowacyjne usługi. Jesteśmy krok przed konkurencją. To procentuje.

Mówiło się, że Kubica Orlenowi się zwróci, jeśli będzie wygrywać, a w sezonie zajął ostatnie miejsce.

Ci, którzy tak mówili, byli w błędzie. Jeszcze dwa lata temu Orlen był na szóstym miejscu pod względem rozpoznawalności marki. Dzisiaj zajmuje pierwsze miejsce – w dużej mierze dzięki inwestycjom w marketing sportowy. Ciekawostka – wyniki analiz, które przeprowadzamy co kwartał, wyraźnie pokazują, że wraz z upływem sezonu rósł procent osób kibicujących Kubicy. To jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich sportowców na świecie. Aż 70 proc. naszych badanych twierdzi, że to była bardzo dobra inwestycja, i niezależnie od tego, jakie Kubica będzie miał wyniki, to Polacy i tak będą mu kibicować. Robert jest symbolem sportowca, który nigdy się nie poddaje. Wyszedł z ciężkiego wypadku i wrócił na tor. To jest niesłychana historia, wręcz legenda. Zresztą to nie chodzi tylko o Kubicę. Sponsorujemy również inne dyscypliny sportu, m.in. siatkówkę, lekkoatletykę, koszykówkę, żużel czy kolarstwo. Mamy znakomitych zawodników w Orlen Team, którzy również mają wiernych kibiców.

Kiedy inwestowaliście w Kubicę, mówiliście, że to pomoże zwiększyć rozpoznawalność Orlenu za granicą, bo macie też stacje w Niemczech, Czechach, na Słowacji czy Litwie, ale za granicą nie nazywają się przecież Orlen, tylko Star albo Benzina.

Już robimy cobranding, gdzie obok marki Benzina, pod którą działają nasze stacje w Czechach i na Słowacji, pojawia się Grupa Orlen. Tak samo przy naszej niemieckiej marce Star. Ale cobranding czy rebranding nie jest najdroższą rzeczą. Można szybko zmienić sobie logo czy szyld, a najdrożej właśnie podnieść wszystkie stacje do jednego standardu.

Inwestujemy też w sport u naszych sąsiadów. Narodowa drużyna hokeja w Czechach jest sponsorowana przez Unipetrol, który w 100 proc. należy do Orlenu. To dlaczego na trykotach hokeistów nie może być napisane Unipetrol – Grupa Orlen? Na Litwie mamy Żalgiris Kowno – tamtejszego mistrza koszykówki, którego sponsoruje Orlen Lietuva. Nie wycofujemy się z Formuły 1, bo nasza obecność w tym sporcie nam się po prostu opłaca. Przypomnę jeszcze tylko, że Orlen sprzedaje swoje produkty do 100 krajów na świecie, a 60 proc. przychodów generujemy właśnie za granicą.





Według badań Orlenu co piąty kierowca tankujący u konkurencji zaczął korzystać też z Orlenu dzięki inwestycji w Formułę 1 i Roberta Kubicę

Nie boi się pan tego rebrandingu w Niemczech, bo jak przed marką Star stacje nazywały się po prostu Orlen, to Niemcy u Polaka nie chcieli tankować.

Kiedy obejmowałem funkcję prezesa Orlenu, na każdym kroku słyszałem przestrogi. Wchodząc do Orlenu, wszyscy mi mówili: „Bój się!". Zmiany kadrowe: „Bój się!". Rozwój petrochemii: „Bój się!". Rozbudowa części nawozowej: „Bój się!". Przejęcie Lotosu: „Bój się!". Przestrzegali: „Nikomu się to wcześniej nie udało, więc po co się w to tak angażować?". Nie jestem osobą, która stoi w miejscu. Chcę budować narodowego czempiona, który będzie mógł skutecznie konkurować na rynkach międzynarodowych. Niczego nie robimy bez badań. Wszystko musi być policzone. Dlatego na naszych stacjach paliw, które funkcjonują poza Polską, najpierw robimy cobranding, żeby naszych zagranicznych klientów oswoić z marką Orlen. To będzie trwało dwa lata – będziemy inwestować w reklamę, w kampanie informacyjne i dopiero później zdecydujemy się na całkowity rebranding. Testowo będziemy też otwierać stację pod marką Orlen pod Berlinem. Wcześniej było podejście, żeby nie inwestować w stacje paliw, my stawiamy na ich rozwój. Dzisiaj

Musimy dbać o czyste powietrze. Wolałbym, żeby na starość Polacy wydawali pieniądze na stacjach Orlenu niż na lekarstwa w aptekach

ZDJĘCIA: TOMASZ RADZIK /SUPER EXPRESS/GALLO IMAGES, ŁUKASZ DEJNAROWICZ / FORUM, MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 31f5747a79



W Czechach Orlen wspiera jedną z najlepszych drużyn hokejowych – HC Verva Litvínov. Klub wychował 23 zawodników, którzy zagrali w amerykańskiej NHL

na stacjach nie tylko tankuje się paliwa. Przyszłością w sprzedaży detalicznej są m.in. ubezpieczenia, gastronomia, sklepy, doładowanie telefonu, bankomat czy myjnia. My na niektórych mamy nawet EKG, jak ktoś chce się przebadać.

Mam nadzieję, że z tego EKG nie będą musieli korzystać kierowcy, którym serce zacznie szybciej bić po podwyżkach cen na stacjach.

Od wielu miesięcy ceny paliw na stacjach są stabilne. Oczywiście nie mam wpływu na cenę baryłki ropy, ale mam wpływ na koszt przerobienia tej baryłki, na optymalizacje kosztów choćby w logistyce. I chcę jak najdłużej utrzymywać ceny na tym samym poziomie.

Pan chce utrzymywać ceny na stałym poziomie, a rządzący wprowadzili opłatę paliwową, która te ceny podwyższa.

Przede wszystkim szukamy oszczędności, synergii, które umożliwią stabilność cen. Dlatego łączymy się z Lotosem, żeby być odpornym na zmiany. Będziemy mieć większą siłę w negocjacjach, na przykład przy zakupie ropy. W innych krajach europejskich procesy konsolidacyjne przeprowadzono wiele lat temu. Mogę się tylko denerwować na to, że Orlen z Lotosem nie połączył się jeszcze przed wejściem Polski do Unii, jak zrobili to Węgrzy z MOL. Chodzi też o to, aby spółki mające tego samego właściciela nie dublowały swoich działalności, jak to jest teraz. Po Polsce jeżdżą cysterny Lotosu, jeżdżą Orlenu, a mając wspólną logistykę, naprawdę można sporo zaoszczędzić. Na znalezieniu i wykorzystaniu synergii można oszczędzić dużo więcej niż na tej opłacie emisyjnej. Koncerny paliwowe powinny ją płacić, tak zresztą robią europejskie firmy paliwowe. Opłata emisyjna to naturalne zobowiązanie przed społeczeństwem. Musimy dbać o czyste powietrze. Chcę, żeby Polacy byli zdrowi i żyli jak najdłużej w czystym otoczeniu. Wolałbym, żeby na starość wydawali pieniądze na stacjach Orlenu niż na lekarstwa w aptekach.

Chcecie łączyć się z Lotosem, przejąć Energę, kupić Ruch, kiedy zaczyna się spowolnienie gospodarcze. Może trzeba w takich czasach zacząć oszczędzać, a nie wydawać.

Możemy siedzieć, nic nie robić i czekać. Albo działać w przemyślany sposób, żeby na to spowolnienie gospodarcze się uodpornić. Orlen nie jest bankiem, który ma kumulować środki. Jest firmą produkcyjną, która powinna dywersyfikować przychody. Naszą strategią na spowolnienie jest dywersyfikacja obszarów działalności. Inwestujemy w rozwój koncernu. Realizujemy m.in. program rozwoju petrochemii za ponad 8 mld zł. Budujemy pierwszą w Polsce instalację do produkcji zielonego glikolu – to pół miliarda. Rozbudowujemy instalacje do produkcji nowych nawozów – ok. 1,5 mld zł. Unowocześniamy nasze rafinerie – 2-3 mld zł. To są ważne, a przede wszystkim konieczne inwestycje.

I zakup Ruchu?

Prowadzimy akwizycje. Priorytetem jest przejęcie kapitałowe Lotosu i wykup Energi. Zakup Ruchu też ma uzasadnienie biznesowe ze względu na nasze zaangażowanie w handel detaliczny, choć w porównaniu z innymi nie jest to duży projekt akwizycyjny. Jak się wchodzi do takiej firmy jak Orlen, to trzeba podejmować decyzje biznesowe nakierowane na rozwój i je realizować. Tak wygląda zarządzanie. Nie można kurczowo trzymać się stołka i bać się, kiedy cię wymienią. Jeżeli spółki nie będziemy rozwijać, tylko nią administrować, to będziemy się uwstecznić. Jeśli chcemy sprostać konkurencji, to musimy podejmować wyzwania z perspektywy 20-30 lat do przodu i patrzeć na trendy. Dzisiaj wszystkie koncerny, które opierały swoją działalność na paliwach kopalnych, są multienergetyczne. Musimy nadrabiać zaległości i podążać właśnie w tym kierunku. Przyszłością są paliwa alternatywne, jak na przykład wodór, i my musimy też mieć je w ofercie. A nie za 30 lat płakać, że paliw na stacjach sprzedaje się mniej i co my teraz zrobimy. Musimy stworzyć dla nich alternatywę i inwestować m.in. w produkty petrochemiczne, których w przyszłości będzie się sprzedawało więcej. Nie możemy siedzieć i jedynie przyglądać się, jak zmienia się świat. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Daniel Obajtek – od lutego 2018 r. prezes PKN Orlen. W latach 2017-2018 pełnił funkcję prezesa Grupy Energa. Wcześniej kierował Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Od lipca 2016 r. do lutego 2018 r. był też członkiem Rady Nadzorczej spółki Lotos Biopaliwa. W listopadzie 2006 r., w wieku 29 lat, został wybrany na wójta gminy Pcim w Małopolsce. Funkcję tę pełnił przez dziewięć lat, do listopada 2015 r.
Szymon Krawiec – kierownik działu Biznes @SzymonKrawiec

eprasa.pl 31f5747a79



Szymon Krawiec
kierownik działu Biznes @SzymonKrawiec

Górki, dołki i zakręty

Spadające bezrobocie i drożejące warzywa. Rekordowy eksport polskiej żywności i rekordowe zarobki dwóch pracownic NBP. Najbogatszy Polak chce budować elektrownię atomową, a rząd tnie drzewa pod przekop Mierzei Wiślanej. Oto, co ciekawego działo się w polskim biznesie w 2019 r.

STYCZEŃ

1000 000 +

Bogaci się bogacą

Polska zaraz po Wietnamie, Bangladeszu, Egipcie i Nigerii znalazła się w gronie 10 państw, w których liczba milionerów będzie rosła najszybciej w ciągu najbliższych pięciu lat – wynika z raportu globalnej agencji Wealth-X zbierającej dane o najbogatszych ludziach.

Pożegnanie z grafenem −

Miał być naszą narodową szansą na globalny sukces, a podano, że spółka Nano Carbon, która miała uruchomić masową produkcję polskiego grafenu, zostanie zamknięta. Warszawska prokuratura wszczęła w tej sprawie śledztwo.

30% +

Orlen ogłosił, że o tyle zmniejszą się dostawy ropy z rosyjskiego koncernu Rosnieft do Polski w ciągu najbliższych dwóch lat.



Przekop niezgody −

Ruszył przekop Mierzei Wiślanej. W pięć dni wycięto **10 tys.** drzew. Po wycince do tej pory niewiele się tam zmieniło.

MARZEC

„Każdy, kto jest bogaty i sumienie mu podpowiada, nie bierze tych środków” +

Premier **Mateusz Morawiecki** o 500+ w Polsat News.



MAJ +

Kosmetyczna zmiana

Po ponad 30 latach spędzonych w fotelu prezesa Henryk Orfinger, mąż dr Ireny Eris, oddaje stery w rodzinnym biznesie. Kosmetycznym imperium będzie kierował syn, 44-letni Paweł Orfinger. To jeden z niewielu przykładów udanej sukcesji w największych polskich firmach.



Zelmer do muzeum −

Miksery i odkurzacze marki Zelmer znikają ze sklepowych półek. Niemiecki koncern BSH, który w 2013 r. kupił polską firmę za 500 mln zł, ogłosił, że kończy produkcję małego sprzętu AGD pod marką Zelmer. Zostaną tylko marki Siemens i Bosch, które także należą do BSH.

CZERWIEC

Kaszanka na giełdzie −

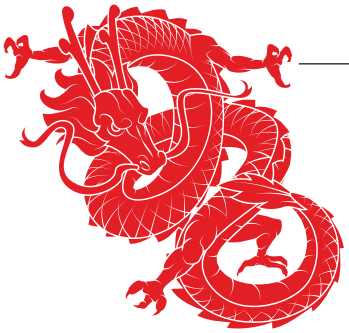
Czarne chmury nad Zakładami mięsnymi Henryk Kania. Popularny producent kabanosów i wędlin złożył do sądu wniosek o upadłość. Parę tygodni później Henryk Kania rozpłynął się w powietrzu. Wyjechał z Polski, zostawiając po sobie niezapłacone faktury, ludzi bez pracy i firmę bez szefa.

69% +

Polaków oddałoby znaleziony na ulicy portfel z gotówką. Według pisma „Science” Polacy są szóstym najuczciwszym narodem wśród 40 przebadanych krajów. Pierwsze miejsce zajęli Szwajcarzy.

ZDJĘCIA: PIOTR GUZIK / FORUM, 123RF, MATERIAŁY PRASOWE, RAFAŁ OLEKSIEWICZ/REPORTER, ADAM BURAKOWSKI/REPORTER, BARTOSZ KRUPA/EAST NEWS, PODLEWSKI/AKPA, MAREK WIŚNIEWSKI / PULS BIZNESU / FORUM

eprasa.pl 31f5747a79



Wyjście smoka –

Pod zarzutem szpiegostwa ABW zatrzymuje Chińczyka Wejinga W., dyrektora w polskim oddziale koncernu Huawei. Miał mu pomagać Piotr D., były kapitan w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. To pierwszy taki przypadek po 1989 r.

LUTY

Aniołki prezesa –

Po aferze wokół zarobków dwóch pracownic NBP, bank decyduje się ujawnić zarobki. Okazuje się, że najwięcej zarabia Martyna Wojciechowska, dyrektor departamentu komunikacji i promocji – ponad 49,5 tys. zł brutto miesięcznie. Kamila Sukiennik, szefowa gabinetu prezesa Adama Glapińskiego – niecałe 43 tys. zł.

Andrzej Duda komentuje: „Jako prezydent nie ukrywam, że zazdroszczę". On sam zarabia niewiele ponad 20 tys. zł brutto miesięcznie.



+

29

MLD EURO

wyniosła wartość eksportu polskiej żywności w 2018 r. Historyczny rekord.

KWIECIEŃ

Miliard małpek –

Codziennie 3 mln Polaków kupuje „małpki", czyli małe butelki z alkoholem – poinformowała warszawska firma badawcza Synergion.



+

5,6 %

wyniosła stopa bezrobocia w kwietniu. Najniżej od 1991 r.

Znachor ścigany +

Policja wchodzi do magazynu firmy Visanto powiązanej z Jerzym Ziębą. Prokuratura Okręgowa w Warszawie poinformowała, że przeciwko popularnemu znachorowi toczy się dochodzenie. Miał oferować produkty lecznicze bez wymaganego zezwolenia.





Legenda biznesu –

Zmarł Kazimierz Pazgan, wieloletni bohater listy 100 najbogatszych „Wprost" i twórca drobiarskiego imperium Konspol z Nowego Sącza. Miał 71 lat. Trzymał się dzielnie, bo wcześniej przeżył już pięć zawałów serca i udar mózgu.

LIPIEC

Banknot z Marią –

Profesor Eryk Łon, jeden z członków Rady Polityki Pieniężnej, wpadł na pomysł wprowadzenia nowego banknotu o nominale 800 zł z wizerunkiem Marii Konopnickiej. Pisarka miała ośmioro dzieci, więc w ten sposób można by autorce „Roty" oddać należny hołd. O tym, że Maria Konopnicka przez lata żyła w związku z kobietą, prof. Łon już nie wspomniał.

+

1,65

MLD ZŁ

za taką kwotę sprzedano Warsaw Spire, warszawski wieżowiec, najwyższy w naszej części Europy.

SIERPIEŃ

0 zł –

podatku do polskiego budżetu wpłaciły znane sieci handlowe: Auchan, Tesco, Makro czy Intermarché.

eprasa.pl 31f5747a79

CD PROJEKT®

23 +

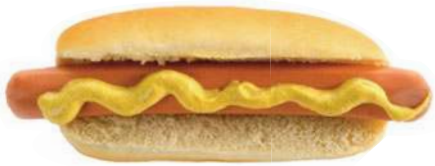
MLD ZŁ

taką wartość na warszawskiej giełdzie osiągnął w zeszłym tygodniu CD Projekt. Warszawski producent gier jest już warty prawie dwa razy tyle, co energetyczny gigant PGE.

WRZESIEŃ −

Droga parówko

Po warzywach i owocach inflacja dotknęła nawet słynne hot dogi z Ikei. Szwedzka sieć po raz pierwszy od 22 lat zdecydowała się podwyższyć ich ceny w polskich sklepach. Podwyżka szykuje się niemała, za hot doga trzeba będzie zapłacić od razu 2 zł. Na otarcie łez dostaniemy do niego warzywne dodatki.





PAŹDZIERNIK +

Oddech frankowicza

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał wyrok dotyczący umów kredytów we frankach. Wyrok jest korzystny dla frankowiczów. Sędziowie dali zielone światło dla unieważnienia umów z powodu zawartych w nich nieuczciwych klauzul.

„Atom jedyną racjonalną alternatywą dla energii z węgla”

Michał Sołowow, najbogatszy Polak, ogłosił plan budowy pierwszej prywatnej elektrowni atomowej w Polsce.





LISTOPAD −

Bye, bye Tesco

Gigant handlowy Tesco wycofuje się z polskiego rynku i wystawia swoje sklepy na sprzedaż. Do przejęcia jest 350 super- i hipermarketów.

Operacja złoto +

NBP poinformował, że sprowadził do kraju 100 ton polskiego złota, które wcześniej było przechowywane w Banku Anglii. Jego wartość szacuje się na 18 mln zł. I pomyśleć, że praktycznie takim samym majątkiem dysponuje rodzeństwo Kulczyków.



GRUDZIEŃ

Droga wódko! −

Notowany na londyńskiej giełdzie koncern Stock Spirits zapowiedział, że od nowego roku podniesie ceny swoich wódek. A w ofercie ma takie znane marki jak Żołądkowa Gorzka, Stock, Lubelska czy Saska. To efekt ogłoszonej przez rząd 10-proc. podwyżki akcyzy na alkohol od stycznia 2020 r.

Solorz na zakupach +

Zygmunt Solorz chce kupić ponad jedną piątą udziałów w Asseco. To największa polska spółka IT założona przez Adama Górala, który podobnie jak Solorz występuje na naszej liście 100 najbogatszych Polaków. Gdyby transakcja doszła do skutku, opiewałaby na ponad miliard zł. <



© Wszelkie prawa zastrzeżone

ZDJĘCIA: 123RF, MATERIAŁY PRASOWE, LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

eprasa.pl 31f5747a79

interia

PREZENTUJE

WIRTUALNY ZNACZY REALNY

Pokazujemy, z jakim niebezpieczeństwem wiążą się cyberzagrożenia, nieograniczony dostęp najmłodszych do sieci, hejt, wykluczenie cyfrowe oraz różne formy uzależnienia w sieci.

CHCEMY, ABY INTERNET STANOWIŁ BEZPIECZNĄ PRZESTRZEŃ DLA WSZYSTKICH.

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ NA

WIRTUALNYZNACZYREALNY.INTERIA.PL

PARTNER AKCJI

NASK

eprasa.pl 3115747a79

Czas na innowacje

Innowacje powinny być wpisane w DNA firmy. Warto szukać pieniędzy na inwestycje w badania i rozwój – przekonuje ***Michał Gwizda,*** partner zarządzający, odpowiedzialny za zespół Biznes i innowacje w CRIDO.

Rozmawiała **Anita Czech**



ARTYKUŁ POWSTAŁ WE WSPÓŁPRACY Z CRIDO

Co to znaczy, że firma jest innowacyjna?

To taka, która cały czas tworzy nowe produkty, ulepsza technologię, zwiększa efektywność. Im więcej takich firm będzie w Polsce, tym bardziej nasza gospodarka będzie konkurencyjna. Dlatego innowacje powinny być wpisane w strategię każdej firmy – zarówno małej, jak i dużej. Niestety, na prace badawczo-rozwojowe decyduje się niewielu – bo są drogie, a efekt nie zawsze jest taki, jakiego sobie życzymy. Poza tym nawet gdy firma ma jakiś innowacyjny produkt czy usługę, zwykle nie dba o ochronę swoich praw. W 2018 r. Polska złożyła do Europejskiego Urzędu Patentowego 534 wnioski, Niemcy aż 27 tys. A liczba patentów też jest wyznacznikiem innowacyjności gospodarki.

Michał Gwizda, partner zarządzający, odpowiedzialny za zespół Biznes i innowacje w CRIDO

Czyli polska gospodarka nie jest innowacyjna?

Daleko nam do światowych liderów, ale pozytywne jest to, że np. z roku na rok zwiększają się nakłady firm na B+R. Trzeba jednak zauważyć, że Polska potrzebuje głębokiej transformacji technologicznej. Nie wystarczą same pomysły, potrzebne są edukacja, nowa metodyka pracy i kreowania rozwiązań. To długi proces, ale nie ma tu drogi na skróty. Nie możemy być cały czas wielką montownią i hubem logistycznym Europy. Czas, aby stać się centrum wiedzy i faktycznych innowacji.

Na to potrzebne są środki. Gdzie ich szukać?

Przede wszystkim w ramach Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój. Od 2014 r. jego budżet wyniósł prawie 37 mld zł, budżet na przyszły rok to ok. 4,3 mld zł. Jak widać, to dość atrakcyjne kwoty. Firmy będą mogły z nich sfinansować zarówno projekty w początkowej fazie, jak i te na etapie komercjalizacji.

A czy warto szukać dotacji za granicą?

Jak najbardziej! Firmy z sektora MŚP mogą się starać o wsparcie z programu KE Horyzont 2020 np. w ramach konkursu EIC Accelerator. Do tej pory udział Polski w budżecie programu jest dość mały, a szkoda, bo otrzymanie dotacji z Horyzontu to nie tylko korzyść finansowa, lecz także wizerunkowa, np. otwiera przed firmami drzwi zagranicznych inwestorów.

Ale jest to ostatni rok obecnej perspektywy. Co dalej?

UE jest na etapie opracowywania budżetów kolejnej perspektywy. Wszystko wskazuje na to, że firmy inwestujące w innowacje nadal będą miały dostęp do pomocy publicznej. Polska może wprawdzie otrzymać sumarycznie mniej środków z funduszy unijnych niż w obecnej perspektywie, ale najprawdopodobniej nie zmniejszy się poziom środków na finansowanie prac B+R. Następcą Horyzontu 2020 będzie Horyzont Europa ze znacznie większym budżetem (100 mld euro vs 77 mld euro). Nadal będzie o co walczyć.

Brzmi to dobrze, ale co z okresem przejściowym między starą a nową perspektywą?

Dobre pytanie. To bardzo ważne, co rząd zaproponuje firmom na przejściowy rok 2021. Kluczem jest kontynuacja, a nie tworzenie luki w ofercie finansowania B+R. Nowe pomysły nie mogą czekać, trzeba je realizować tu i teraz. <

ZDJĘCIA: ANTONI ŁOSKOT

eprasa.pl 31f5747a79

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Z drugiej ręki w niskich ratach

Autonomia to oferta używanych aut dla każdego. Zapewnia niskie raty, możliwość zwrotu auta na koniec umowy i wybranie kolejnego modelu.

Marta Szuma

Polacy wciąż stawiają na używane samochody. Potwierdzają to statystyki: w 2018 r. kupiliśmy aż 2,6 mln takich osobówek – wynika z danych Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego. To pięć razy więcej niż liczba nowych aut osobowych, które wyjechały z salonu (532 tys.).

Jakie marki samochodowe na rynku wtórnym najczęściej wybierali Polacy? Aż sześć z dziesięciu najchętniej kupowanych aut to marki należące do Grupy Volkswagen: Audi lub Volkswagen (źródło: Centralna Ewidencja Pojazdów i Kierowców).

Tak duży wybór pojazdów nie oznacza jednak, że znalezienie i zakup auta to łatwe zadanie. Nikt przecież przy zakupie samochodu nie chce grać w ruletkę, a niestety kupowanie auta w internecie czy w komisie zbyt często tę grę przypomina.

SPRAWDZONE UŻYWANE AUTO

Jak kupować, żeby mieć pewność co do dobrego stanu technicznego auta i nie martwić się o utratę jego wartości? Z myślą o kupujących, którzy cenią spokój i wygodę, marka Volkswagen Financial Services (VWFS) stworzyła ofertę sprawdzonych samochodów używanych w niskich ratach. Autonomia, bo tak się ta oferta nazywa, obejmuje samochody z programów Das WeltAuto (Volkswagen, ŠKODA oraz SEAT) i Audi Select:plus – z gwarancją, sprawdzone w 117 punktach pod względem technicznym, z udokumentowanymi przeglądami i naprawami przeprowadzanymi w ASO oraz z gwarantowanym przebiegiem.

Autonomia to oferta dla każdego klienta: indywidualnego, mikroprzedsiębiorcy czy menedżera firmy z sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Zapewnia nie tylko niskie raty, lecz także wygodną możliwość zwrotu auta na zakończenie umowy. Dzięki temu klient nie musi przeglądać setek ogłoszeń, by znaleźć odpowiedni i pewny samochód używany – wybierze go w autoryzowanym salonie. By cieszyć się wymarzonym autem, nie musi też dysponować od razu dużą kwotą, bo niskie raty są dopasowane do jego budżetu. Klient VWFS może być też spokojny o stan techniczny pojazdu, który wybiera. Jest sprawdzony, a jego historia udokumentowana. Problemem nie będzie też późniejsza sprzedaż samochodu – tym również zajmie się Volkswagen Financial Services.

Klient VWFS może być spokojny o stan techniczny auta, które wybiera. Jest sprawdzone, a jego historia udokumentowana

SZEROKI WYBÓR, WIELE OPCJI

Jak to działa? Klient wybiera kilkuletnie auto – może to zrobić za pośrednictwem strony programautonomia.pl. Podczas spotkania ze sprzedawcą określa, jak długo planuje nim jeździć, ile przeciętnie pokonuje kilometrów rocznie i jaka opłata miesięczna będzie mu odpowiadała. Po dopełnieniu formalności jeździ nim przez dwa, trzy lub cztery lata – w zależności od umowy. I co miesiąc uiszcza stałą opłatę. Nie musi wpłacać wkładu własnego, choć jeśli go posiada, może go wykorzystać, dzięki czemu miesięczna opłata będzie niższa. Nie spłaca całego auta, ale jedynie przewidywaną utratę wartości w okresie użytkowania, co wpływa na wysokość opłaty. Dzięki temu stać go na nowsze auto z salonu.

Kiedy kończy się umowa, klient ma trzy możliwości. Może zwrócić samochód do dilera i jeśli chce się przesiąść do innego, może testować kolejny model. W tym celu podpisuje nową umowę. Opcja druga: jeśli użytkowany samochód spełnia oczekiwania klienta, może go spłacić jednorazowo. W tym wypadku to Volkswagen Financial Services ponosi ryzyko utraty wartości tego auta. Opcja trzecia to pozostanie przy sprawdzonym już samochodzie i kontynuowanie opłacania miesięcznych rat. Nie trzeba więc tracić czasu, pieniędzy ani nerwów, które zwykle towarzyszą sprzedaży auta. I o to przecież chodzi. <



ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 31f5747a79

Polska stocznia numerem jeden w Europie

Statki zasilane elektrycznością, gazem, a w przyszłości także wodorem. Naszą specjalnością są rozwiązania proekologiczne. Pracy nam nie zabraknie – mówi ***Piotr Soyka,*** prezes Grupy Kapitałowej REMONTOWA HOLDING.



Panie prezesie, koniec roku, czas na rachunek sumienia...

Coś jak egzamin? Jestem spokojny. To był taki rok jak dziś dzień w Gdańsku. Piękny i słoneczny. Proszę wybaczyć tę meteorologiczną przenośnię, ale dokładnie tak jest. Doskonała koniunktura na rynku i nasza bardzo silna, coraz silniejsza na nim pozycja. Mamy zamówienia z całego świata. W tym roku zwodowaliśmy 10 zupełnie nowych jednostek, a 17 kolejnych znajduje się w budowie. Wykonaliśmy remonty lub modernizacje ponad 200 jednostek. Nasz przychód to blisko 2 mld zł.

A z którego projektu jest pan najbardziej dumny?

Bardzo ciekawym przedsięwzięciem była ukończona w tym roku przebudowa platformy wiertniczej Petrobaltic na morskie centrum produkcyjne ropy i gazu. Ogromna inwestycja i bardzo piękna uroczystość na zakończenie pracy. To, z czego jestem dumny, to także to, że jesteśmy dziś jednym z największych pracodawców na Wybrzeżu. Zatrudniamy ponad

prasa.pl 31f5747a79

3,5 tys. osób plus ludzie, z którymi współpracujemy. Łącznie to nawet 7 tys. osób. W tej chwili jesteśmy największą stocznią remontową w Europie. Na świecie wyprzedzają nas jedynie stocznie chińskie.

To silna konkurencja?

Oczywiście. W Chinach stocznie są bardzo często dotowane przez państwo. My jesteśmy stocznią prywatną, nam nikt nie pomaga. A mimo to w opublikowanym niedawno rankingu Clarksons Research znaleźliśmy się na siódmym miejscu, wśród 15 najlepszych stoczni na świecie pod względem proekologicznej modernizacji floty. W tym rankingu są tylko trzy stocznie niechińskie – dwie w Europie i jedna w Ameryce. I wśród tych trzech my jesteśmy pierwsi.

Rozwiązania proekologiczne to silny trend w okrętownictwie?

Najsilniejszy. Cały świat walczy z zanieczyszczeniami powietrza, a niewielu wie, że statki są trucicielami do kwadratu! Wielki, 400-metrowy statek płynący do Europy w czasie podróży emituje tyle dwutlenku węgla, ile w tym samym czasie wszystkie samochody razem wzięte. Dlatego wciąż są wprowadzane coraz bardziej rygorystyczne przepisy zmuszające armatorów do modernizacji. Wszystkie nowo budowane statki muszą dziś być niemal zeroemisyjne – od 1 stycznia 2020 r. emisja tlenków siarki ze statków nie będzie mogła przekraczać 0,5 proc. A do 2030 r. wszystkie nowo produkowane jednostki muszą być już zeroemisyjne. To silny trend, a my stawiamy na innowacje. Prawie wszystkie statki, które produkujemy, to jednostki na gaz lub elektryczne. Mamy też bardzo wiele zamówień na modernizację już pływających jednostek. W najbliższych latach pracy nam nie zabraknie.

Gaz i elektryczność. A statki na wodór?

Moim zdaniem to kwestia najbliższego dziesięciolecia. Prototypy już są. Uważnie śledzimy wszystkie trendy, to stanowi o naszej sile. Mamy jedno z najlepszych biur projektowych w Europie, powstają tam projekty modernizacji, ale i zupełnie nowych statków, nawet okrętów wojennych. Śledzenie trendów umożliwia nam też bardzo dobry kontakt z Det Norske Veritas (DNV-GL). To biuro klasyfikacyjne, które ma główną siedzibę w Oslo, ale także oddział w Polsce. Dopuszczają



Piotr Soyka

prezes Grupy Kapitałowej REMONTOWA HOLDING

statki – nowe i po modernizacji – do użytkowania, tworzą także nowe przepisy. Dzięki dobrej współpracy zawsze wiemy, co w trawie piszczy.

Jaka część produkcji przeznaczona jest na eksport?

To prawie 75 proc. naszych zamówień. Produkujemy oczywiście także dla polskich armatorów. To zamówienia głównie dla urzędu morskiego czy Marynarki Wojennej. Mówię o produkcji, bo jeśli chodzi o remonty, to prawie 100 proc. remontowanych przez nas jednostek jest z zagranicy. A polskie? Największy polski armator, czyli Polska Żegluga Morska, w 2019 r. nie zlecił nam nawet jednego remontu. Proszę nie pytać dlaczego. Nie wiem, a przychodzą do nas statki z całego świata! Wie pani, jak to działa? Statek płynie np. z USA do Europy i wysyła zapytania ofertowe do stoczni na swojej drodze. Rozkład stoczni na jego trasie jest taki, że kiedy wchodzi do nas, to oznacza, że odrzucił przynajmniej sześć ofert innych stoczni, które miał pod drodze. A to bardzo częste. Wygrywamy jakością i innowacyjnością proponowanych rozwiązań, także szybkością wykonania.

Plany na przyszłość?

Dalszy rozwój. Na rynku jest doskonała koniunktura. Ze względu na coraz bardziej wyśrubowane normy właściwie wszystkie statki trzeba przerabiać, zmniejszać ich emisyjność. Do stoczni ustawiają się kolejki, ale tylko do dobrych, a my jesteśmy najlepsi. Sprzyja nam też dynamiczny wzrost liczby przewozów promowych w basenie Morza Bałtyckiego, bo promy, zwłaszcza te na gaz, to nasza specjalność. Kiedy 30 lat temu startowałem w konkursie na stanowisko dyrektora, miałem ośmiu kontrkandydatów. Musiałem opisać, jak wyobrażam sobie pracę i rozwój stoczni. Pamiętam, że w pewnym momencie, pisząc o tym, co może stanąć nam na przeszkodzie, wymieniłem „niekorzystne położenie geograficzne". Dziś bym tego nie napisał! Mamy doskonałe położenie!

Ekoinnowacje

CZY WIESZ, ŻE **SPECJALNOŚCIĄ REMONTOWA HOLDING** są innowacyjne rozwiązania w dziedzinie ekomodernizacji. To statki hybrydowe na alternatywne paliwa, w tym LNG i elektryczność, a także systemy ograniczające zanieczyszczanie powietrza, w tym emisję gazów cieplarnianych. Tu zbudowano jedne z pierwszych w świecie promów zasilanych LNG. Silna pozycja stoczni wynika także z tego, że w proekologiczne systemy wyposaża nie tylko pojedyncze statki, lecz także całe floty. Ostatnio dwie duże serie statków Grupy Grimaldi.

A projekty, które chciałby pan jeszcze zrealizować?

Jesteśmy twórcą projektu najnowocześniejszego niszczyciela min w NATO. Jeden przez nas wykonany już pływa w polskiej Marynarce Wojennej, dwa kolejne są w produkcji. Mogę zdradzić, że naszymi okrętami wojennymi interesują się też np. kraje arabskie. Nasze niszczyciele są doskonałe, dlatego chciałbym czegoś więcej. Dziś jesteśmy w stanie zrobić każdy – podkreślam, każdy – okręt, którego mogłaby potrzebować nasza Marynarka Wojenna. Nawet najbardziej skomplikowany. Jeśli pyta pani o projekt marzeń, chciałbym, żeby polska Marynarka, która myśli o rozwoju, patrzyła w kierunku naszej stoczni. <

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE, SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

eprasa.pl 31f5747a79

PPH – ambitny gracz

Chcemy być najlepszym graczem na rynku hotelowym – mówi *Gheorghe Marian Cristescu,* prezes Polskiego Holdingu Hotelowego.

Rozmawiała **Justyna Juszkiewicz**







Jak pan ocenia rok istnienia Polskiego Holdingu Hotelowego?

Rok, który powoli mamy już za sobą, uznaję za najlepszy w historii rozwoju naszej firmy. Udało nam się otworzyć dwa nowe obiekty w ramach działalności spółki: Holiday Inn Express w Rzeszowie – hotel najnowszej, czwartej generacji marki, i hotel Moxy Poznań Airport. Bardzo znaczącym osiągnięciem była realizacja pierwszego kroku w budowie naszej grupy kapitałowej, czyli objęcie całości udziałów spółek AMW Hotele, Gliwickiej Agencji Turystycznej, Hoteli Olsztyn oraz Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Usług Turystycznych. W konsekwencji tych działań nastąpiło dokapitalizowanie spółki. Dodatkowe środki pozwolą nam na rozpoczęcie nowych inwestycji już na przełomie 2019/2020 r. Oprócz tego udało nam się rozpocząć w tym roku wielką modernizację hotelu Courtyard by Marriott Warsaw Airport, która była wyczekiwana zarówno przez klientów, jak i pracowników. Dokapitalizowanie, o którym mówiłem wcześniej, pozwoliło nam na zwiększenie kapitału zakładowego do ponad 950 mln zł. Projekt konsolidacji spółek Skarbu Państwa, który rozpoczął się pod auspicjami premiera Mateusza Morawieckiego, również nabiera tempa. Wystarczy zauważyć, że jeszcze trzy lata temu w spółce działały cztery hotele, dzisiaj – 27. Duży wpływ na sukces miało także wspierające podejście naszego poprzedniego właściciela – Polskich Portów Lotniczych.

Gdzie jest, pańskim zdaniem, źródło tych sukcesów?

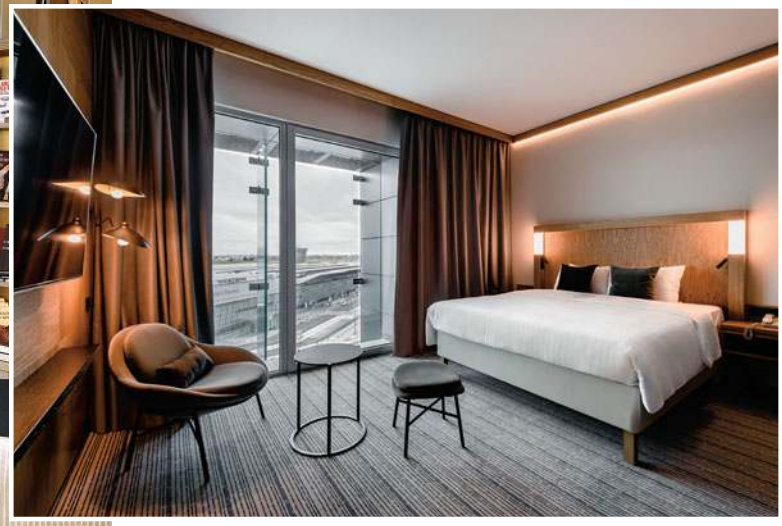
Mogę powiedzieć, że jako prezes spółki PHH zbudowałem doskonały zespół ludzi: menedżerów, jak również pracowników liniowych, z którymi intensywnie pracujemy nad rozwojem firmy. Nasz zespół nie tylko zaakceptował kierunek, w którym idziemy, ale także nieraz zaskakuje mnie kolejnymi dobrymi pomysłami. Nie ukrywam, że jednym z najbardziej istotnych elementów, które stanowią podstawę rozwoju każdej firmy, są ludzie. Jesteśmy spółką, która inwestuje w swoich pracowników, oferuje bardzo dobre warunki zatrudnienia, mamy ambitne programy motywacyjne, pozwalające im osiągnąć wysokie wynagrodzenie. Dodatkowym czynnikiem motywacyjnym, na który postawiłem na początku mojego zarządzania firmą, jest integracja wszystkich naszych pracowników. Już teraz można powiedzieć, że tradycją stały się spotkania integracyjne, a także mikołajki – dla rodzin pracowników oraz podopiecznych z zaprzyjaźnionego Domu Dziecka w Równem. Podczas pierwszych mikołajek gościliśmy 40 dzieci, a już w tym roku mikołaj spakował prezenty dla prawie 300. Angażujemy się także w wiele projektów społecznych, takich jak Szlachetna Paczka, wsparcie Domu Dziecka w Równem czy organizacja mikołajek z Fundacją

^ *Moxy Katowice Airport nawiązuje stylistyką do miasta i regionu, w którym się znajduje*

eprasa.pl 31f5747a79



< *Renaissance to jedna z globalnych marek, wprowadzonych do Polski przez PHH (na zdjęciu: Renaissance Warsaw Airport Hotel)*



^ *Courtyard by Marriott Warsaw Airport doczekał się pierwszych rezultatów prac remontowych w pokojach hotelowych*



< *Hampton by Hilton Gdańsk Airport to idealny hotel dla podróżnych. Jest usytuowany kilkaset metrów od lotniska*

Dziecięca Fantazja dla dzieci nieuleczalnie chorych w hotelach Courtyard by Marriott i w Renaissance Warsaw Airport.

Powiedział pan, że ludzie zaakceptowali kierunek, w którym idziecie? A dokąd zmierzacie?

Naszym celem nie jest to, żeby być największym, tylko najlepszym. Chcemy odbudować wartość polskiego kapitału w hotelowych spółkach Skarbu Państwa. Większość z nich ma ogromny potencjał rynkowy, niemniej jednak z różnych względów nie był on odpowiednio wykorzystany. Nasza firma jest również znana z tego, że nie boi się wprowadzać na polski rynek nowych globalnych marek, takich jak: Courtyard by Marriott, Hampton by Hilton, Moxy lub Renaissance. Pracujemy także nad nową polską marką, którą mam nadzieję niedługo będziemy mogli przedstawić. Naszym zadaniem jest doprowadzenie niedawno przejętych hoteli do odpowiedniego poziomu rynkowego, tak aby odzyskały swój blask i osiągnęły wyniki zgodnie ze swoim udziałem w rynku, tak jak się dzieje w przypadku hoteli PHH. Najlepszym przykładem są nasze już opublikowane plany dotyczące inwestycji hotel Royal w Krakowie. Niestety przez wiele lat hotel ten mimo ogromnego potencjału był zaniedbany. Naszym celem jest to, aby w kolejnych trzech latach stworzyć nowy produkt 5* – hotel Royal Le Méridien, z którego nie tylko my, ale i rynek krakowski będzie dumny.

Jako firma, która stawia na rozwój, cały czas poszukujemy nowych rozwiązań na rynku hotelowym. W naszych planach również bierzemy pod uwagę miejsce, w którym inwestujemy, chcąc wkomponować się w odpowiedni sposób w jego architekturę. Szanujemy historię i lokalne tradycje. Planujemy rozbudowę hotelu pod szyldem marki Vīb w centrum Warszawy, ale w taki sposób, żeby wpisał się w tkankę architektoniczną miasta. Mamy misję, aby w każdym mieście, w którym się pojawimy, powstawały inwestycje, które będą współtworzyły klimat danego miejsca.

Nie chcecie burzyć harmonii przestrzeni miejskiej?

Nie, nigdy nie dążymy do zaburzenia struktury oraz przestrzeni miejskiej. Mamy zasadę, aby nie ingerować znacząco w układ urbanistyczny regionu. Zamysłem PHH jest to, aby nasza nowa polska marka stała się pozytywnym wkładem w rozwój danego miejsca. Dobrym przykładem mogą być nowe hotele w Poznaniu, Katowicach

27
tyle hoteli znajduje się obecnie w portfolio PPH

85 PROC.
o tyle planowany jest wzrost liczby hoteli PPH w 2020 r.

eprasa.pl 31f5747a79

Hotel Moxy Poznań Airport został otwarty w 2019 r.





Best Western Hotel Jurata jest położony blisko plaży

lub nawet w Warszawie, które w swojej stylistyce nawiązują do miasta i regionu, w którym się znajdują. Chcemy stać się dla władz miasta partnerem, który rozumie przestrzeń miejską, jej harmonię i chce w naturalny sposób iść w tym samym kierunku, w którym zmierza miasto.

Ile chciałby pan mieć hoteli w swojej grupie w 2020 r.?

Jeżeli chodzi o przyszły rok, plany są dosyć ambitne, a możliwości spore. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że zwiększymy portfolio naszej grupy o kolejne hotele, co pozwoli nam wzmocnić pozycję lidera na polskim rynku hotelowym. Możliwe, że będziemy mieli blisko 50 hoteli. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby te obiekty spółek Skarbu Państwa stanęły do wyścigu o klienta i dobrze sobie radziły na komercyjnym rynku. Oczywiście, jest to kwestia dobrych planów inwestycyjnych. Przemyślanych tak, aby każda zainwestowana złotówka przyniosła odpowiedni zwrot z inwestycji. Jesteśmy świadomi, że hotele to nie są instytucje dobra publicznego jak muzea czy teatry, które powinny być dotowane, one muszą na siebie zarabiać na odpowiednim poziomie. Jeżeli tak się nie stanie, obiekty te będą niszczeć, przynosić straty i staną się tylko wielkim problemem dla właściciela.

Nie boi się pan ryzyka, ale jest pan także pragmatyczny. Czy to się nie kłóci z sobą?

W pierwszej kolejności chcę powiedzieć, że jestem osobą racjonalną. W biznesie liczy się przede wszystkim pragmatyzm. Ale przy wielkich inwestycjach dopuszczamy też pewien margines ryzyka. W przypadku naszych decyzji biznesowych to się sprawdza. Posunięcia zachowawcze nie zawsze popychają firmę do przodu – sukces oczywiście też może przyjść, ale z większym opóźnieniem, niż pozwala na to rynek. Jak pokazuje historia naszej firmy – pewne ryzyka, które w ciągu wielu lat były podejmowane, zdecydowanie pomogły w rozwoju firmy, a liczba pomyłek jest bardzo ograniczona. Nasze ryzyko jest zawsze kalkulowane tak jak np. sprowadzenie nowych marek do Polski, które do tej pory kończyło się sukcesem. Takie ryzyko jest wpisane w DNA naszej firmy.

Czego konkurencja może się od was nauczyć?

Nie ukrywam, że osobiście zawsze staram się uczyć od konkurencji. Uważam, że zdrowa konkurencja popycha nas do przodu i jest motorem napędowym dla naszej branży. Jesteśmy otwarci na konkurencję, staramy się łączyć, a nie dzielić. Jesteśmy firmą, która chętnie rozmawia z innymi, jak również dzieli się swoim doświadczeniem podczas najważniejszych konferencji dotyczących turystyki i hotelarstwa. Chętnie informujemy o tym, co robimy i w jaki sposób chcemy osiągnąć sukces. Będąc przez kilka lat przewodniczącym Społecznej Rady Turystyki przy Ministrze Sportu i Turystyki, starałem się integrować nasze środowisko, pracując w dużym zespole doradców. Zawsze szukam możliwości wymiany poglądów, dążę do tego, aby zrozumieć rynek i wspólnie z partnerami z różnych spółek pracować z korzyścią dla naszej branży.



Gheorghe Marian Cristescu

Od kwietnia 2016 r. pełni funkcję prezesa Zarządu Polskiego Holdingu Hotelowego (wcześniej Chopin Airport Development). Od września 2017 r. pełni funkcję przewodniczącego Społecznej Rady Turystyki przy Ministrze Sportu i Turystyki.

Pan i PHH dostaliście wiele nagród i wyróżnień. Ostatnia to nagroda Partnership Circle Award – docenienie PHH jako najbardziej wartościowego partnera biznesowego wśród właścicieli i partnerów franczyzowych sieci Marriott w Europie w 2019 r. Poza tym ma pan Brązowy Krzyż Zasługi i odznakę honorową „Za zasługi dla Turystyki" nadawaną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Jestem bardzo wdzięczny za te wszystkie nagrody, które otrzymałem w ostatnich latach, ale one tak naprawdę należą do całego mojego zespołu pracowników. Każdy menedżer mojej firmy oraz pracownik liniowy miał wpływ na ten sukces i bez nich nie byłoby tych nagród. Czuję, że jestem tylko i wyłącznie beneficjentem naszej wspólnej, ciężkiej pracy, a te nagrody tak naprawdę należą do całej naszej spółki. To wszystko motywuje nie tylko mnie, ale i wszystkich pracowników do ciągłego rozwoju, dzięki któremu możemy mieć pozytywny wpływ na rozwój rynku hotelarskiego i turystycznego w Polsce. <

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 31f5747a79

A Ty wolisz cienko czy grubo?



Krakowska sucha znana jest w Polsce od XIX wieku. Wtedy grubo krojone plastry były przysmakiem masarskim goszczących na suto zastawianych stołach. Dzisiaj króluje na kanapce w formie cienkich plasterków. Jednak mężczyźni, często nieświadomie, robią ukłon w stronę tradycji i sięgają po Krakowską jako przekąskę między posiłkami, krojąc w grube kawałki. Zarówno jedna jak i druga forma podania ma wspólny mianownik, wyrazisty i pełny smak mięsa wędzonego a potem suszonego z przyprawami takimi jak pieprz, czosnek i gałka muszkatołowa.
Krakus, tak smakuje Krakowska.

eprasa.pl 3115747879

ARTYKUŁ PROMOCYJNY



Symbioza w rolnictwie

Grupa Top Farms stawia na dzielenie się wiedzą i doświadczeniem z rolnikami, bo to klucz do dobrej współpracy i zwiększenia konkurencyjności w polskim rolnictwie.

Marta Szuma

Top Farms Głubczyce, spółka Grupy Top Farms, jednego z największych producentów rolnych w Polsce, we wrześniu świętowała 20-lecie. Aby to uczcić, firma zorganizowała konferencję, na której dyskutowano o wyzwaniach stojących przed rolnictwem. Podpisano też list intencyjny, w którym Grupa Top Farms i Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN powołali do życia Akademię Top Farms. To inicjatywa edukacyjna mająca na celu wypracowanie rozwiązań umożliwiających podnoszenie kwalifikacji w rolnictwie. Bo dzielenie się wiedzą jest kluczem do podniesienia konkurencyjności rolnictwa.

W SYMBIOZIE

Top Farms dzieli się jednak nie tylko wiedzą. W ramach tzw. modelu symbiotycznego udostępnia farmerom swoje zasoby, w tym know-how, ułatwia dostęp do nowoczesnych technologii produkcji rolnej i włącza rolników wraz z ich zasobami, np. parkiem maszynowym, w proces produkcji.

– Duże przedsiębiorstwo rolne powinno funkcjonować w symbiozie ze swoim ekosystemem. W wymiarze społecznym oznacza to odpowiedzialność za pracowników i lokalną społeczność oraz wsparcie okolicznych instytucji. W wymiarze gospodarczym to kooperacja między wiodącym przedsiębiorstwem rolnym, takim jak Top Farms, i lokalnymi gospodarstwami rodzinnymi, które korzystając z dostępu do zasobów firmy, rynków zbytu i technologii, mogą odnosić sukces razem z gospodarstwem wiodącym – mówi Tomasz Zdziebkowski, prezes Grupy Top Farms.

DOBRE SĄSIEDZTWO

Równie ważnym jak dzielenie się wiedzą elementem modelu symbiotycznego jest biologizacja. Polega na stosowaniu i propagowaniu technik uprawy i użyźniania gleby, które pozwalają na ograniczenie ilości używanych nawozów sztucznych i środków chemicznych. Chroni to glebę, powietrze, faunę i florę.

Firma uprawia corocznie ok. 2,5 tys. ha poplonów, które zwiększają zawartość próchnicy w glebie, dostarczając jej cennej materii organicznej. Chronią też wody gruntowe. Korzystając z nowoczesnych technologii, Top Farms stosuje w gospodarstwach zmienne nawożenie, bogaty płodozmian i odpowiedzialnie gospodaruje resztkami pożniwnymi. Pielęgnuje i nasadza pasy śródpolne będące siedliskami wielu gatunków zwierząt, w tym objętych ścisłą ochroną (np. błotniak łąkowy).

W każdym aspekcie działalności Top Farms stara się minimalizować skutki działalności rolniczej i dbać o sąsiedztwo. Wspiera miejscowe organizacje, udostępnia swoje zasoby lokalnym instytucjom (np. Stowarzyszeniu rodziców dzieci niepełnosprawnych „Tacy sami"), dofinansowuje domy kultury, młodzieżowe kluby sportowe, parafie, szkoły, gminy oraz straż pożarną. <

ZDJĘCIA: DOROTA STARZYŃSKA

CZY WIESZ, ŻE

Top Farms

JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH PRODUCENTÓW ROLNYCH W POLSCE I EUROPIE.

Jest częścią Grupy Spearhead International uprawiającej 90 tys. ha w Europie, z czego ponad 30 tys. ha w Polsce. Jest też wiodącym producentem wysokiej jakości surowców i produktów dla przetwórstwa rolno-spożywczego i liderem w produkcji materiału siewnego zbóż i traw, a także hodowli bydła mlecznego. Grupa Top Farms działa na obszarze ponad 30 tys. ha w województwach: wielkopolskim, lubuskim, warmińsko-mazurskim, pomorskim, opolskim i dolnośląskim.

eprasa.pl 31f5747a79

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Lokalne smaki

134 lata tradycji zobowiązują. Chcemy, by nasze produkty były gwarantem najwyższej jakości i najlepszego smaku – mówi ***Marek Dereziński,*** dyrektor zarządzający Chemirol Sp. z o.o.

Anna Kwiatkowska



W latach 50. XIX w. w toruńskiej dzielnicy Mokre bracia Georg i Natan Hirschfeldowie zaczęli produkować spirytus na skalę półprzemysłową. W 1884 r. przy ul. Olbrachta powstał zakład produkcyjny – bardzo nowoczesny jak na ówczesne czasy, w którym wytwarzano produkty cenione za smak i jakość nie tylko w Polsce, lecz także na całym świecie. – I tak jest do dziś – zapewnia Marek Dereziński, dodając, że zakład produkuje 35 gatunków alkoholi, które trafiają na 20 rynków.





Toruńska fabryka od dwóch lat rozwija sprzedaż paczek prezentowych

PUH Chemirol Sp. z o.o.

zajął 19. miejsce w Złotej Setce Polskiego Rolnictwa tygodnika „Wprost"

JAKOŚĆ I SMAK

– Jesteśmy jednym z ostatnich polskich producentów wódki z rodzimym kapitałem. To, że jesteśmy tradycyjnym, lokalnym przedsiębiorstwem, działa na naszą korzyść zwłaszcza teraz, kiedy klienci zmęczeni zalewem masowych produktów szukają oryginalnych smaków – uważa Marek Dereziński.

Z badań konsumenckich przeprowadzonych w 2018 r. przez Portal Reklama FMCG i Grupę Mobilną Qpony-Blix wynika, że aż 62 proc. ankietowanych wybiera produkty od lokalnych dostawców. – Lokalność jest naszą przewagą konkurencyjną. Coraz więcej konsumentów ceni to, że dany wyrób jest niepowtarzalny ze względu na składniki pochodzące z określonego regionu. Produkt regionalny ma niepodważalne wartości ekonomiczne, przyczyniające się do wzrostu gospodarki, a rosnące zainteresowanie lokalnością przekłada się na większą różnorodność wśród lokalnych producentów – przekonuje Marek Dereziński. Jak mówi, po produkty wytwórni sięgają zarówno ludzie młodzi, którzy podążają za trendem produktów kraftowych, jak i starsze pokolenie, które chce sobie przypomnieć tradycyjne smaki.

TRADYCYJNA RECEPTURA

– Dzięki temu, że nie jesteśmy firmą globalną, dużo łatwiej jest nam się wpisać w tak modny obecnie trend produktów rzemieślniczych. Zachowaliśmy tradycyjną recepturę i ciągle tradycyjny sposób wytwarzania alkoholu. A to wiąże się z tym, że produkujemy go partiami. Wszystkie wódki smakowe powstają na bazie naturalnych maceratów z owoców, ziół i przypraw, które również sami wytwarzamy. Na taki model biznesowy międzynarodowy koncern pozwolić sobie nie może – uważa Marek Dereziński.

W 1995 r. zmodernizowano urządzenia rektyfikacyjne i zaprzestano używania węgla w zakładzie, dzięki czemu stał się on bezpiecznym dla środowiska. Na terenie wytwórni znajdują się ujęcia krystalicznie czystej wody głębinowej, która wydobywana jest z pokładów kredowych posadowionych na głębokości 220 m. – Nowoczesny sprzęt plus tradycyjne metody obróbki surowca i produkcji to klucz do sukcesu – mówi Marek Dereziński. <

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 31f5747a79

Jakość w połączeniu z naturalnością

Jesteśmy najdynamiczniej rozwijającą się firmą w swojej branży w Polsce, wyznaczamy nowe trendy w jakości, smakach i opakowaniach – mówi ***Grzegorz Chojnacki,*** prezes BZK Alco.

Rozmawiała Magdalena Gryn

Na Gali „Złota 100 Polskiego Rolnictwa" odebrał pan statuetkę w kategorii „Branżowy Sukces Roku". Na czym ten sukces polega?

Jesteśmy najdynamiczniej rozwijającą się firmą w branży alkoholowej w Polsce, do tego mocno powiązaną z branżą rolniczą. Wyznaczamy nowe trendy w jakości, smakach i opakowaniach.

Porozmawiajmy więc o tych trendach, zaczynając od jakości. Jako jedyna firma alkoholowa w Polsce stosujecie rektyfikację składającą się aż z 488 półek destylacyjnych. Co to znaczy?

Że w produkcji alkoholu używamy najnowocześniejszej technologii, dzięki czemu mamy znakomite wyniki jego czystości. Potwierdziły to ultraczułe badania. Poza tym proces wielostopniowej destylacji spirytusu daje gwarancję niezwykłej delikatności i łagodności smaku oraz aromatu. Innowacja polega też na różnorodności filtracji. Mamy filtry z węglem aktywnym wytwarzanym z łupin kokosa, mamy filtry uszlachetniające, m.in. platynowy, diamentowy, z kryształów górskich. Dzięki temu zróżnicowaniu każda nasza marka może mieć inny proces produkcji, a co za tym idzie – inny smak i gatunek.

Powiedział pan, że wyznaczacie też trendy w smakach.

Tak. Zlecone przez nas badania konsumenckie potwierdziły, że dzisiejsze kobiety są bardzo świadomymi konsumentami alkoholi i potrzebują kobiecej marki. Dlatego pierwsi w Polsce w połowie 2019 r. wprowadziliśmy markę alkoholi adresowanych do kobiet, pod którą produkujemy wódkę oraz likiery o egzotycznych smakach: granatu, opuncji figowej i kawy z pomarańczą.



Grzegorz Chojnacki

Prezes BZK Alco od listopada 2018 r. Wcześniej piastował stanowiska menedżerskie w firmach zajmujących się produkcją alkoholu i jego obrotem (Polmos Bielsko-Biała, Niemiroff Polska, Sobieski Dystrybucja).

Pierwsi w Polsce zdecydowaliście się też na produkcję mocnych alkoholi kraftowych. Jak je przyjął rynek?

O tej premierze też zdecydowały badania konsumenckie, które wykazały, że polski konsument, który zaczynał swoje doświadczenia z piwami rzemieślniczymi, oczekuje mocniejszych alkoholi także wytwarzanych metodami tradycyjnymi. Dla niego bardziej od innowacji liczy się to, aby produkt był robiony ręcznie. To gwarantuje zaskakujące doznania smakowe. Bo pokolenie milenialsów to ludzie, dla których najważniejsza jest jakość w połączeniu z naturalnością. Inspiracją dla tych alkoholi była historia polskiego gorzelnictwa i receptury stworzone przez przedwojennych rzemieślników kochających swój fach. Nasze krafty mają również tradycyjny design – stylizowane butelki z hermetycznym korkiem. Poza tym takie alkohole wpisują się w bieżące światowe trendy konsumpcyjne, czyli rosnącą popularność produktów rzemieślniczych.

Wspomniał pan, że jesteście mocno powiązani z branżą rolniczą. Co to oznacza dla rozwoju firmy?

BZK Alco wchodzi w skład jednej z największych w Polsce grup przetwórstwa rolnego, do której należą też: Bakoma, Bakoma-Bis, Polskie Młyny, Komagra, Bioagra, Bioagra-Oil i Staoil. Spółki te są od lat mocno osadzone w rolnictwie, co pozwala nam kontrolować jakość całego procesu produkcji alkoholu, w tym skupu zbóż, za który odpowiedzialna jest BZK Group. I oczywiście z naszej grupy pochodzi siedmiokrotnie destylowany najwyższej czystości spirytus, który rektyfikuje spółka Bioagra SA. Tam też działa specjalistyczne laboratorium selekcjonujące skupione zboża.

Jak by pan podsumował rok 2019?

Mijający rok w branży alkoholowej zdominowała perspektywa podwyżki akcyzy o 10 proc. To pierwsza taka podwyżka od roku 2014, więc branża zastanawia się, jak wpłynie na rynek alkoholi i styl ich konsumpcji w Polsce. Przyszły rok będzie więc czasem mierzenia się z nową sytuacją. Natomiast dla nas w BZK Alco będzie to kolejny rok dynamicznego rozwoju, kreacji nowych smaków i nowych segmentów alkoholu, bo właśnie takiemu patrzeniu do przodu zawdzięczamy obecność wśród najważniejszych graczy tego rynku w Polsce. <

ZDJĘCIA: TOMASZ DYCZEWSKI, 123RF, MATERIAŁY PRASOWE

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 31f5747a79

W poszukiwaniu pracownika

Niska stopa bezrobocia sprawia, że znalezienie pracownika staje się wyzwaniem. Tylko na portalu ogłoszeniowym OLX liczba nowych ogłoszeń w kategorii Praca za rok 2019 wyniosła ponad 737 tys.

Jan Kowal

Kończący się rok 2019 to czas najniższego bezrobocia w historii naszego kraju. Jak podaje GUS, odsetek osób bez pracy na koniec czerwca 2019 r. wyniósł 5,3 proc. – to o 0,6 proc. mniej niż w I kwartale 2019 r. W III kwartale stopa bezrobocia była jeszcze niższa i wyniosła 5,1 proc.

– Wyzwania rynku to – oprócz niedoboru specjalistów i rotacji pracowników – przede wszystkim przyspieszająca rewolucja technologiczna. Żeby pozostać w grze o pracownika, pracodawca musi korzystać z nowych technologii. Weszliśmy w erę uczenia maszynowego i sztucznej inteligencji, które są obecne także w procesie rekrutacji – wyjaśnia Michał Malewski, General Manager w OLX. – Digitalizacja tego procesu zaczyna się od ogłoszenia o pracę online. Tworzone są narzędzia, które mają za zadanie precyzyjne dotarcie do odbiorcy, czyli potencjalnego kandydata, i dopasowanie jego potrzeb do oczekiwań pracodawcy. Celem serwisu OLX jest nie tylko dostarczanie pracodawcom takich narzędzi, lecz także pokazywanie im, jak efektywnie z nich korzystać – dodaje.

Pracodawcy muszą mieć też na uwadze nowe modele biznesowe, takie jak sharing economy, czyli ekonomia współpracy. Należą do niej dobrze już znane na polskim rynku wypożyczanie aut czy rowerów na minuty, podnajmowanie mieszkań. Przed nami rozwój takich sektorów jak świadczenie drobnych usług, opieka nad osobami starszymi czy zwierzętami. Czas przeznaczony na pracę coraz częściej będziemy dzielić między różne czynności przynoszące nam zysk. Pracodawcy muszą sprostać również temu trendowi.



Najczęściej poszukiwani pracownicy

> Kierowca
> Sprzedawca
> Osoba do sprzątania
> Pracownik produkcji
> Kasjer

Źródło: OLX Praca



Michał Malewski
General Manager w OLX

Z kolei osoby szukające pracy tak naprawdę nie mają wygórowanych oczekiwań w stosunku do potencjalnych pracodawców. Badania „Know how 2019. Poznaj swojego pracownika" przeprowadzone przez OLX Praca pokazały, że dla pracowników ważne są normalność w pracy, czyli jasno określone warunki współpracy, dostęp do podstawowych narzędzi, stabilne relacje z pracodawcą oraz mówienie prawdy już podczas samego procesu rekrutacji i podczas dalszej współpracy.

– Styczeń to najbardziej pracowity czas dla rekruterów. Na fali noworocznych postanowień pracownicy zamykają stare sprawy i otwierają nowe rozdziały, także zawodowe. Rekordowy pod tym względem był w OLX styczeń 2019 r., kiedy kategorię Praca odwiedziło 4,07 mln realnych użytkowników*. Warto o tym pamiętać, planując proces rekrutacyjny – prognozuje Michał Malewski.

Jako lider branży serwisów ogłoszeniowych o pracę OLX stawia sobie za zadanie aktywne uczestniczenie w śledzeniu trendów oraz usprawnianiu rekrutacji. Od 19 listopada aktualną wiedzę na temat rynku pracy rekruterzy i pracodawcy mogą czerpać z serwisu contentowego Praca.olx.pl. W styczniu zostanie uruchomiona część dla osób poszukujących pracy. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

*Dane: Gemius/PBI, styczeń 2019 r.

ARTYKUŁ POWSTAŁ WE WSPÓŁPRACY Z OLX

eprasa.pl 31f5747a79





Jakub Mielnik

Lepki książę

Do średniego syna królowej Elżbiety lepi się wiele brudów. Jest podejrzewany nie tylko o powiązania z gangiem wpływowych pedofilów, lecz także o pranie pieniędzy pod przybranym nazwiskiem.

Na brytyjskiej rodzinie królewskiej zna się dziś prawie każdy. Wszystko za sprawą rewelacyjnego serialu „The Crown", którego kolejne sezony odsłaniają kulisy pałacowych intryg i prywatnego życia najsłynniejszego rodu monarszego świata. Serial cieszy się wielką popularnością, bo opisuje autentyczne wydarzenia, których bohaterami są ciągle żyjący ludzie. Postać księcia Andrzeja, średniego z trzech synów Elżbiety i Filipa, odgrywa na razie w serialu epizodyczne role. Andrzej jest tam dopiero dzieckiem, gra w piłkę bądź wpada w zachwyt, oglądając telewizyjną transmisję z lądowania człowieka na Księżycu. Jest jednak także scena prawdziwie prorocza, gdy grana przez Claire Foy młoda jeszcze Elżbieta oznajmia po narodzinach kolejnego syna, że da mu imię po dziadku ze strony ojca. – Andrzej? Ten zbankrutowany kobieciarz? – reaguje siostra królowej księżna Małgorzata.

W prawdziwym, a nie serialowym życiu dorosły już Andrzej, książę Yorku, wyraźnie podąża szlakiem przetartym przez dziadka. Zamieszany w skandal seksualny, odsunięty przez rodzinę od oficjalnych obowiązków i tropiony przez prasę, wyciągającą mu kolejne biznesowe i obyczajowe brudy, książę stał się gwiazdą sezonu, zanim zdążyli się nim zająć scenarzyści serialu „Korona".

POCI SIĘ CZY SIĘ NIE POCI?

Były czasy, gdy Andrzej był ostoją normalności, a nawet bohaterstwa we wstrząsanej skandalami rodzinie Windsorów. Gdy jego starszy brat przeżywał burzliwe małżeństwo z księżną Dianą, książę Yorku żył w zgodnym związku z Sarą Ferguson, dzieląc czas między służbę w Royal Navy a wychowywanie dwóch córek. Dziś dorosłe już Beatrice i Eugenia, obie około trzydziestki, czytają o sobie na Twitterze takie wiadomości: „One muszą przechodzić teraz piekło. Ich ojciec powinien był o tym pomyśleć, zadając się ze znanym pedofiliem".

Autorką tych słów jest Virginia Giuffre, która twierdzi, że gdy miała 17 lat, została kilka razy nakłoniona do uprawiania seksu z księciem Andrzejem. – Nikt nie przykuł mnie do zlewu, to ci wpływowi ludzie byli moimi łańcuchami – mówiła w wywiadzie dla BBC, ujawniając powiązania Andrzeja z amerykańskim miliarderem Jeffreyem Epsteinem. Finansista, oskarżony o nakłanianie nieletnich do seksu ze znajomymi z wyższych sfer, powiesił się w sierpniu we własnej celi. Śledczym prowadzącym dochodzenie przeciw niemu pozostały więc tylko dwie ważne osoby. Pierwszą jest jego partnerka Ghislaine Maxwell, oskarżana przez pięć kobiet o stręczycielstwo nieletnich. Drugi jest książę Andrzej, od lat zaprzyjaźniony zarówno z Ghislaine Maxwell, jak i z Epsteinem. Jedna z domniemanych ofiar Epsteina i Maxwell, wspomniana wyżej Virginia Giuffre, twierdzi, że właśnie syn brytyjskiej królowej był mężczyzną, z którym kazali jej uprawiać seks. W wywiadzie oglądanym na antenie BBC przez miliony poddanych Elżbiety Giuffre opowiadała ze szczegółami, jak obficie Andrzej pocił się podczas tańca w londyńskim klubie Tramp i jak krótki był seks, do którego doszło później w domu Ghislaine Maxwell.

< Książę Andrzej, jeszcze w znakomitym humorze, na wyścigach w Ascot w 2016 r.

Nie wiadomo, co było bardziej kompromitujące dla dworu królewskiego: pikantne szczegóły ujawniane przez kobietę okrzykniętą przez brukowce niewolnicą seksualną księcia Yorku czy wywiad, jakiego on sam udzielił.

Wystąpienie księcia w BBC okazało się wizerunkową katastrofą. Andrzej wypadł jak typowy bufonowaty arystokrata broniący się nieudolnie przed zarzutami. Nikt nie uwierzył, że po 18 latach mógł pamiętać, że nie uprawiał seksu z 17-latką, bo tego akurat dnia był z córką w Pizza Express w Woking. Fatalnie wypadła też próba zasłaniania się całkiem autentyczną i godną pochwały historią jego służby na lotniskowcu USS Invincible. Jako pilot śmigłowca książę latał w misjach bojowych i ratunkowych w wojnie z Argentyną o Falklandy. By wziąć udział w walkach, musiał postawić się samej premier Margaret Thatcher, która nalegała na odesłanie go na tyły, żeby nie narażać członka rodziny królewskiej na niebezpieczeństwo.

Były czasy, gdy Andrzej był ostoją normalności, a nawet bohaterstwa we wstrząsanej skandalami rodzinie Windsorów

eprasa.pl 31f5747a79



Kim jest Ghislaine Maxwell

CZY WIESZ, ŻE

Przyjaciółka księcia Andrzeja i domniemana burdelmama Epsteina jest córką Roberta Maxwella, powiązanego z izraelskim Mossadem brytyjskiego magnata prasowego, którego biznesowe imperium runęło po jego nagłej i tajemniczej śmierci w 1991 r. Ghislaine zapowiadała przez Bożym Narodzeniem, że udzieli wywiadu telewizyjnego, w którym ma bronić księcia Andrzeja i siebie przez oskarżeniami o udział w międzynarodowej szajce pedofilów.

Coś, co zawsze stanowiło powód do dumy, zamieniło się w kuriozum, gdy Andrzej zaczął twierdzić, że nie mógł nikogo obryzgiwać potem w czasie tańca, bo z powodu stresu pourazowego, wyniesionego z wojny o Falklandy, w ogóle się nie poci.

FBI NA TROPIE

Po katastrofalnym występie Andrzeja biuro prasowe pałacu Buckingham wydało oświadczenie, że książę Yorku żałuje znajomości z Epsteinem i współczuje jego ofiarom. Zaraz potem jego starszy brat i następca tronu książę Karol zwołał kryzysową naradę rodzinną w wiejskiej rezydencji królewskiej w Sandringham w hrabstwie Norfolk. Zapadła tam decyzja o odsunięciu księcia Yorku od wszystkich publicznych obowiązków.

Jego nazwisko wycofane zostało z patronatów i członkostw w różnych stowarzyszeniach i instytucjach wpieranych przez Koronę. Zakazano mu także publicznych wystąpień, uruchamiając jednocześnie kampanię medialnego wsparcia. Sarah Ferguson udzieliła wywiadu arabskiej edycji magazynu „Vogue", nazywając zarzuty wobec byłego męża nonsensownymi, a jego samego „najlepszym mężczyzną, z jakim miała do czynienia". Z odsieczą pospieszył także anglikański arcybiskup Canterbury Justin Welby, mówiąc w wywiadzie: – Rodzina królewska w niezwykły sposób wykonuje służbę, która jest dla nich wyrokiem dożywocia. Nie powinniśmy więc pytać, czy są świętymi o nadludzkich możliwościach, bo nikt taki nie jest. Każdy popełnia błędy.

Przez chwilę wydawało się, że skandal zaczyna przysychać. Po długich wahaniach królowa Elżbieta zgodziła się nie przesuwać ślubu córki Andrzeja, Beatrice, która uchodzi za ukochaną wnuczkę monarchini. Andrzej pojawił się na bożonarodzeniowym przyjęciu, wydawanym dla 400-osobowego personelu pałacu Buckingham. Paparazzi sfotografowali go także w czasie konnej przejażdżki w Windsorze. Chwile relaksu okazały się jednak krótkie.

Wszystko za sprawą kolejnej kobiety skarżącej Epsteina i jego partnerkę Ghislaine Maxwell. Reprezentująca ją amerykańska prawniczka Gloria Allred twierdzi, że Epstein używał księcia Andrzeja jako przynęty na dziewczęta, które były wywożone do jego rezydencji i zmuszane do seksu z celebrytami. Kobieta, ukrywająca się pod pseudonimem Jane Doe 15, twierdzi, że mając 15 lat, została podczas wycieczki szkolnej do Nowego Jorku zwabiona do apartamentu Epsteina, potem wywieziona do jego rancza w Nowym Meksyku, gdzie miliarder zgwałcił ją pod ścianą pełną zdjęć, na których pozuje ze sławami. Potem próbował jeszcze namówić ją na wyjazd na Karaiby, obiecując, że pozna tam członka brytyjskiej rodziny królewskiej.

Gloria Allred domaga się w imieniu swojej klientki, żeby książę Andrzej złożył w tej sprawie zeznania przed FBI, argumentując, że jako wieloletni przyjaciel Epsteina może mieć unikalną wiedzę na tematy ważne dla śledztwa. Jej wniosek o przesłuchanie księcia w charakterze świadka ma zostać rozpatrzony w styczniu. Jakby tego było mało, na jaw zaczęły wychodzić także niejasne biznesowe powiązania Andrzeja.

EKOLOGICZNA PRZYKRYWKA

Tego samego dnia, gdy książę dał się sfotografować podczas jazdy konno po Windsorze, w prasie pojawiły się znacznie bardziej pikantne zdjęcia. Pochodziły one z 2001 r., tego samego, gdy miało dojść do seksu między Andrzejem a Virginią Giuffre. Fotografie przedstawiały księcia pływającego u wybrzeży tajskiej wyspy Phuket jachtem w towarzystwie atrakcyjnych kobiet topless. W zasadzie nie byłoby nic złego w tym, że w 2001 r. nieco ponad 40-letni rozwodnik z wyższych sfer spędza czas w ten sposób. Tyle że za rejs, a także pobyt w luksusowym Amanpuri Hotel, gdzie jeden bungalow kosztuje 25 tys. funtów za noc, płacił Johan Eliasch, właściciel firmy sportowej Head.

Książę i Eliasch, który był kiedyś zastępcą skarbnika brytyjskiej partii kon-

ZDJĘCIA: DAVID HARTLEY/REX/SHUTTERSTOCK/EAST NEWS, MEDIAPUNCH/BACKGRID/BACKGRID USA/FORUM

eprasa.pl 31f5747a79

serwatywnej, wkrótce po tej wycieczce założyli spółkę Naples Gold Limited. Andrzej, którego rodowe nazwisko brzmi Mountbatten-Windsor, występuje w papierach firmy jako Andrew Inverness. Użycie tego nazwiska, pochodzącego od jednego z jego licznych tytułów, w tym wypadku earla Invernessu, sugeruje, że książę chciał ukryć swoją biznesową aktywność. Jest to o tyle uzasadnione, że ślady aktywności spółki, zarejestrowanej w raju podatkowym na Brytyjskich Wyspach Dziewiczych, prowadzą m.in. do oligarchów z Kazachstanu. Naples Gold Ltd. oferowała swoim klientom możliwość wykupu kawałków amazońskiej dżungli w celu uchronienia jej przed wyrębem. Dla podkreślenia ekologicznego charakteru przedsięwzięcia spółka zmieniła nawet nazwę na Cool Earth, co nie odsunęło podejrzeń, że pod pretekstem tej zbożnej działalności zajmuje się praniem pieniędzy niejasnego pochodzenia.

Udział księcia w tym biznesie może tłumaczyć jego tryb życia, uważany za wystawny nawet jak na warunki rodziny królewskiej. Jego oficjalne dochody to ustanowiony przez Koronę roczny budżet w wysokości 250 tys. funtów, pokrywający także koszty jego oficjalnych obowiązków, i skromna wojskowa emerytura w wysokości 20 tys. funtów rocznie. Nie są to małe pieniądze, ale nie da się za nie ani spłacić 5 mln funtów długów byłej żony, ani utrzymywać willi Chalet Helora w szwajcarskich Alpach, floty luksusowych samochodów czy kolekcji drogich zegarków.

< Książę obejmuje Virginię (wtedy jeszcze Roberts, dziś Giuffre), po lewej stoi Ghislaine Maxwell, Los Angeles, 2001 r.

Andrzej nie jest pewnie pierwszym ani ostatnim szlachetnie urodzonym bogaczem zajmującym się niejasnymi biznesami w rajach podatkowych. Tak się jednak składa, że podobną działalność ekologiczną jak spółka Eliascha i Andrzeja prowadziła także Ghislaine Maxwell. W 2012 r. powołała ona do życia TerraMar Project, organizację non profit zajmującą się ochroną oceanów. Zanim po wybuchu afery Epsteina pani Maxwell zamknęła latem 2019 r. cały projekt, „New York Times" ustalił, że przez pięć lat działalności organizacja nie przyznała nikomu żadnego grantu, generując jedynie koszty prawne i księgowe, niezwykle wysokie jak na instytucję tak niewielkich rozmiarów. Jeśli więc FBI uzna, że całe podejrzane towarzystwo prowadziło pralnię lewych pieniędzy pod przykrywką działalności ekologicznej, księciu Andrzejowi potrzebny będzie najwyższy majestat Korony Brytyjskiej, żeby uchronić go przed składaniem zeznań.<

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Jakub Mielnik – szef działu Zagranica, @mielnikjakub

REKLAMA



eprasa.pl 31f5747a79



Jan Rokita
były polityk, z zawodu prawnik

Klimatyczna niepewność

Kiedy premier Morawiecki relacjonował ustalenia unijnego szczytu, można było odnieść wrażenie, że Polska uzyskała tam jakąś wyjątkową europejską „dyspensę", gdy idzie o przyjęty plan eliminacji węgla do połowy XXI w. Morawiecki opowiadał o tym w kategoriach negocjacyjnego zwycięstwa. Istotnie, uznanie przez Europę tego, iż Polska potrzebuje trochę dłuższego czasu na poradzenie sobie z węglem, byłoby negocjacyjnym sukcesem. Wrażenie takie umocnił jeszcze sam Kaczyński, gdy, chwaląc premiera za jego „dokonania w Brukseli", podkreślał, iż dzięki nim „udało się uniknąć ogromnego niebezpieczeństwa: bardzo kosztownej transformacji energetycznej".

Ale chwilę potem rzeczy zaczęły się komplikować. Zdziwienie wywołał najpierw Macron zapewniający, iż jeśli za pół roku Polska nie zobowiąże się do tzw. neutralności klimatycznej (czyli, tłumacząc unijny żargon – do pełnej eliminacji węgla), to zostanie wyłączona z funduszu, który ma wspierać ową wielką energetyczną transformację. Macron mówił coś odmiennego niż Morawiecki, ale słowa nieprzyjaznego Polsce Francuza potraktowaliśmy raczej jako groźbę. Co prawda francuski ambasador tłumaczył, iż jego prezydent nie grozi, ale tylko opowiada o tym, co zdarzyło się w Brukseli. Szydło z worka wyszło dopiero wtedy, gdy w sieci opublikowany został tekst konkluzji szczytu, a w Parlamencie Europejskim szefostwo Unii referowało (zgodnie ze zwyczajem) to, co tam ustalono. Okazało się bowiem, że brukselskie konkluzje i relacja polskiego premiera – to są jednak rzeczy trochę od siebie odmienne.

W czym rzecz? Oficjalny dokument nie przesądza bowiem wcale o tym, że Unia uznała konieczność wydłużenia w czasie dekarbonizacji w Polsce poza rok 2050. Mowa w nim tylko o tym, że „na tym etapie" Polska do niczego się nie zobowiązała, a przywódcy Unii wrócą do kwestii polskiego zobowiązania podczas szczytu w czerwcu 2020 r. Oznacza to, że dopiero za pół roku zdecyduje się, jaki kształt przybierze ostateczne polskie zobowiązanie. A kluczowa batalia nie została przez Morawieckiego wygrana, ale tylko przełożona o sześć miesięcy. Z kolei relacja składana w Parlamencie Europejskim powiększyła tylko niepewność. O ile bowiem szef Rady Michel mówił europosłom, iż: „jeden kraj będzie potrzebował trochę więcej czasu, aby wdrożyć to postanowienie" (tzn. skończenie z węglem), to szefowa Komisji von der Leyen zapewniała ich, że: „Polska poprosiła o więcej czasu, aby przyjrzeć się naszej propozycji Mechanizmu Sprawiedliwej Transformacji". Ów mechanizm – to wielki fundusz na wsparcie dekarbonizacji, z którego przeganiał Polskę dzień wcześniej Macron. Jak widać, o ile rozumienie intencji szczytu przez Michela jest w miarę bliskie wersji Morawieckiego, to u von der Leyen jest jasne, że półroczna zwłoka ma być czasem na potargowanie się przez Polskę o pieniądze, ale nie o termin „neutralności klimatycznej".

PiS i jego rząd staną w pierwszej połowie nowego roku przed trudną decyzją

Wygląda zatem na to, że PiS i rząd Morawieckiego staną w pierwszej połowie nowego roku przed taką polityczną decyzją, której skutki odcisną się na kształcie naszego kraju wyjątkowo mocno i długofalowo. Jeśli w czerwcu Morawiecki pójdzie tropem swojej obecnej obietnicy (powtórzonej jeszcze mocniej przez Kaczyńskiego), to zapewne oznaczać to będzie wyłączenie Polski albo nikły tylko udział w unijnym finansowaniu transformacji energetycznej. Jeśli zaś wpisze Polskę w cel „neutralności klimatycznej" do połowy wieku, to musi radykalnie odwrócić dotychczasowy wektor polskiej polityki i wytłumaczyć taki zwrot polskiej opinii publicznej (w tym także górnikom). Warto przy tym pamiętać, że faktycznie był to dotąd wektor polityki ponadpartyjnej, a rząd Tuska dwukrotnie (w latach 2011 i 2012) wetował znacznie bardziej ostrożnie formułowane wtedy cele klimatyczne. Tak więc stawka czerwcowej decyzji będzie wyjątkowo wysoka. Na szali leżeć bowiem będą dwie radykalnie odmienne koncepcje długofalowego rozwoju Polski: ta z węglem i ta bez węgla. W rok 2020 wkraczamy zatem nie z żadnym „zwycięstwem", ale z daleko idącą klimatyczną niepewnością. <

ZDJĘCIA: ADAM JAGIELAK

eprasa.pl 31f5747a79

REKLAMA



REKLAMA

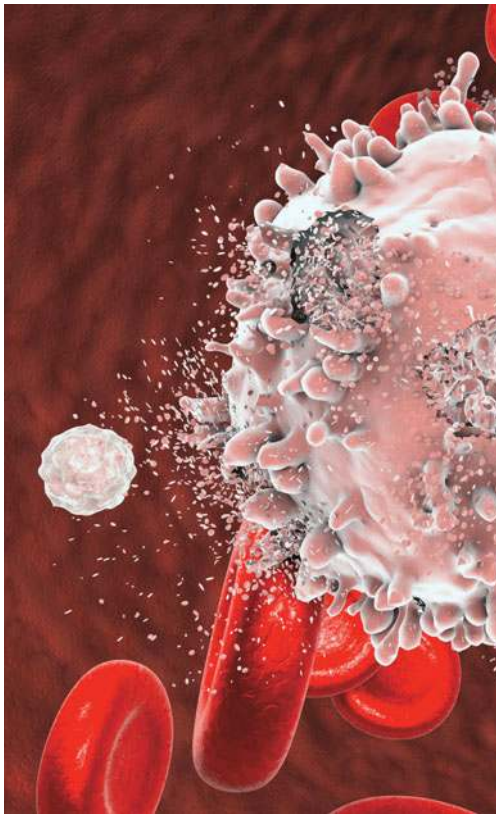


eprasa.pl 31f5747a79

Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Wyzwania na 2020 rok

Konieczne jest umożliwienie większej liczbie pacjentów korzystania z nowoczesnego leczenia – ***mówi prof. Krzysztof Giannopoulos,*** hematolog.



> *Przewlekłą białaczkę szpikową można przez wiele lat kontrolować, podając nowoczesne leki*

Czy rok 2019 można ocenić jako dobry dla chorych na nowotwory hematologiczne?

Tak, było kilka decyzji refundacyjnych, dzięki którym leczenie w Polsce przybliżyło się do standardu międzynarodowego.

Niepokojące jest jednak to, że liczba chorych rośnie.

Wynika to przede wszystkim z procesu starzenia się społeczeństwa, szybszej wykrywalności chorób, coraz lepszej diagnostyki i leczenia. Liczba osób z nowotworami hematologicznymi będzie rosła, już dziś np. chorych na szpiczaka jest prawie dwa razy więcej niż 10 lat temu. Powoduje to problemy z dostępnością diagnostyki, poradni specjalistycznych, oddziałów szpitalnych.

Na nowotwory hematologiczne chorują też ludzie młodzi. Jak dochodzi do tego, że rozwija się nowotwór krwi?

To prawda. Wiemy tylko o niektórych czynnikach ryzyka, takich jak promieniowanie jonizujące czy w przypadku niektórych chłoniaków infekcja wirusem zapalenia wątroby typu C lub bakterią Helicobacter pylori. W większości przypadków nie udaje się ustalić przyczyny zachorowania. Ważne jest za to wczesne wykrycie.

Raz w roku warto sprawdzić morfologię krwi?

Tak, jednak w przypadku ostrych białaczek można dziś zrobić morfologię, a za kilka tygodni być w ciężkim stanie. Trzeba szybko wykonać badania, jeśli pojawiają się niepokojące objawy. Nas, hematologów, nadal wprawiają w poczucie wstydu dane pokazujące, że tak dobrze rokująca choroba, jaką jest przewlekła białaczka szpikowa, nadal jest w Polsce późno rozpoznawana. Zdarza się, że pacjenci miesiącami mają leukocytozę, niedokrwistość, małopłytkowość, zanim zostanie postawiona diagnoza.

Jakie objawy wskazują, że należy natychmiast iść do lekarza?

Objawy nowotworów hematologicznych są niespecyficzne, warto jednak zwrócić uwagę na nocne zlewne poty, patologiczne chudnięcie – gdy w ciągu pół roku traci się ok. 10 proc. masy ciała, gorączki niewiadomego pochodzenia, powiększone węzły chłonne, które nie znikają po infekcji, są twarde, niebolesne. Wymaga to konsultacji z hematologiem. Często o tym mówimy, jednak nawet niedawno przyszła do poradni osoba, która kilka miesięcy chodziła do lekarza, mając powiększone węzły chłonne. Nikt nie skierował jej na proste badanie krwi, dostawała antybiotyki. Okazało się, że to chłoniak Hodgkina, którego leczenie powinno się zacząć znacznie wcześniej.

Nowotwory hematologiczne wydają się trudniejsze w leczeniu, gdyż nie można ich usunąć. Czy to prawda?

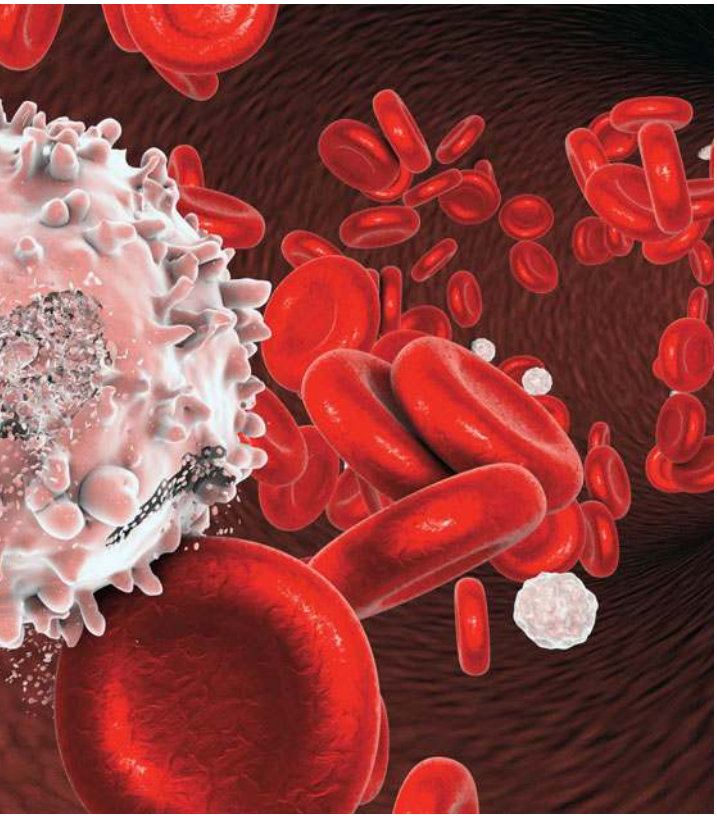
Są trudne w leczeniu, ponieważ już w momencie rozpoznania najczęściej są uogólnione. Pacjenci mają też upośledzoną odporność, gdyż komórki układu krwiotwórczego, w tym układu odpornościowego, mogą być zmienione nowotworowo. Upośledzenie odpomości towarzyszy szybko rozwijającej się chorobie nowotworowej. Tak głębokich upośledzeń odporności nie mają np. chore na raka piersi. Jednak leczenie bardzo się poprawiło. Chorych

Objawy przewlekłej białaczki szpikowej

- powiększone węzły chłonne,
- nocne poty,
- spadek masy ciała,
- gorączka,
- powiększone węzły chłonne (bez infekcji),
- zmiany w morfologii krwi: podwyższona liczba leukocytów, niedokrwistość, małopłytkowość

ZDJĘCIA: 123RF, STANISŁAW KOWALCZUK/EAST NEWS

eprasa.pl 31f5747a79



z chłoniakami agresywnymi można wyleczyć chemio- lub immunochemioterapią. Część można wyleczyć tylko dzięki przeszczepieniu szpiku, jednak często chorobę możemy przez wiele lat kontrolować, podając nowoczesne leki, a pacjent świetnie się czuje, normalnie funkcjonuje.

Co dobrego wydarzyło się w Polsce w tym roku, jeśli chodzi o leczenie?

Cieszymy się z decyzji refundacyjnych. Chorzy na szpiczaka zyskali możliwość leczenia kolejnymi dwoma nowymi lekami (daratumumab i karflizomib), zostały rozszerzone programy leczenia przewlekłej białaczki szpikowej i mielofibrozy, jest dostępne bardzo nowoczesne leczenie w ostrej białaczce limfoblastycznej, pojawiła się możliwość nowoczesnego leczenia wenetoklaksem dla szerszej grupy pacjentów z przewlekłą białaczką limfocytową. Są już w Polsce trzy ośrodki: Poznań, Gliwice i Wrocław, gdzie może być stosowana nowoczesna terapia zmienionymi genetycznie limfocytami T (CAR-T). Nie jest jeszcze w Polsce refundowana, jednak już pierwszy pacjent otrzymał leczenie. Nowoczesnych leków jest i będzie coraz więcej. Jednak decyzje refundacyjne są dosyć wąskie, tylko część pacjentów może być leczona.

Leki są refundowane, ale tylko dla niewielkiej grupy osób?

Tak, np. karflizomib jest dostępny dla mniej więcej 10 proc. pacjentów spośród 30 proc. kwalifikujących się do przeszczepienia szpiku. Może więc z niego skorzystać ok. 3 proc. chorych. Podobnie jest z daratumumabem, który w dodatku nie jest refundowany w najbardziej skutecznym schemacie z dodatkiem lenalidomidu. Cieszymy się, że jest dostępność do nowoczesnych leków, jednak powinniśmy umożliwić leczenie nimi większej grupie pacjentów, stosując najbardziej skuteczne schematy terapii.

Co zrobić, żeby programy lekowe, według których są leczeni chorzy w Polsce, szybciej się zmieniały?

Od kilku lat trzech konsultantów krajowych i środowisko hematologów występują o zmianę przestarzałego programu leczenia chłoniaków złośliwych. Uniemożliwia on nowoczesne leczenie pacjentów z agresywnymi chłoniakami z dużych komórek B, którzy mają nawrót choroby. Wielokrotnie tę sprawę zgłaszaliśmy, tymczasem w 2019 r. kontrole NFZ nakładały kary na ośrodki, które nie stosowały się do przestarzałego programu.

Co powinno się zmienić w polskiej hematologii w 2020 r.?

Konieczna byłaby możliwość szybszego uaktualnienia programów lekowych zgodnie z aktualnymi wytycznymi oraz umożliwienie większej liczbie pacjentów korzystania z nowoczesnego leczenia. Czekamy też na pozytywne decyzje refundacyjne; brakuje np. możliwości nowoczesnego leczenia pacjentów z nawrotowymi chłoniakami grudkowymi. Niewielka grupa pacjentów z przewlekłą białaczką szpikową oporną na leczenie wciąż czeka na możliwość terapii ponatynibem. Lek jest dziś dostępny tylko w ramach ratunkowego dostępu do technologii lekowych, co jest finansowo niekorzystne dla płatnika, dla szpitali wiąże się z dużą biurokracją, a dla chorych oznacza niepewność, czy otrzymają leczenie. Pacjenci z oporną przewlekłą białaczką limfocytową czekają na możliwość zastosowania drugiego schematu leczenia – niedawno do refundacji wszedł wenetoklaks z rytuksymabem, czekamy na drugi lek – ibrutynib, gdy potrzebne będzie kolejne leczenie po wenetoklaksie lub chory nie będzie kwalifikował się do takiej terapii.

Wyzwaniem jest też zmiana organizacji leczenia. Niektóre procedury, np. badania histopatologiczne, genetyczne, powinny być wykonywane w certyfikowanych laboratoriach, gdyż często się zdarza, że przychodzi do nas pacjent z takim wynikiem, że od razu musimy powtórzyć badanie. Zdarzają się rozpoznania typu „chłoniak złośliwy", podczas gdy takiej choroby w ogóle nie ma. Jest ponad 100 rodzajów chłoniaków, a chcąc leczyć precyzyjnie, musimy wiedzieć, z którym mamy do czynienia. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone



Prof. Krzysztof Giannopoulos
Ekspert z dziedziny hematologii klinicznej i doświadczalnej, kierownik Zakładu Hematoonkologii Doświadczalnej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie i lekarz kierujący Oddziałem Hematologicznym Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej im św. Jana z Dukli. Prezes stowarzyszenia Hematologia Nowej Generacji, współzałożyciel i członek zarządu Polskiego Konsorcjum Szpiczakowego, członek zarządów Polskiej Grupy Szpiczakowej i Polskiej Grupy Badawczej Chłoniaków.

eprasa.pl 31f5747a79



Ewelina Celejewska

Jelita rządzą!

Mówią o nich „drugi mózg" i „centrum dowodzenia". Jelita są teraz na topie. To wcale nie jest ich 5 minut, które szybko przeminie. To przyszłość medycyny.



Rozwój chorób przewlekłych to proces zainicjowany pewnymi zaburzeniami metabolicznymi. Początkowo organizm je kompensuje, ale w dłuższej perspektywie okazuje się to niewystarczające – np. cukrzyca typu 2 jest poprzedzona długim okresem insulinooporności. Mając tego świadomość, możemy podjąć działania profilaktyczne oparte na zmianie stylu życia, spersonalizowanej suplementacji oraz modulacji mikrobioty jelitowej, czyli bakterii, które zasiedlają nasze jelita.

PRZEWLEKŁY STAN ZAPALNY

– Zdarza się, że pacjenci sami poszukują metod na spowolnienie procesu starzenia lub poprawę samopoczucia, ale też bardzo często są oni kierowani przez moich kolegów ortopedów – wyjaśnia dr Edyta Adamczyk-Kutera, specjalista medycyny funkcjonalnej i medycyny stylu życia z warszawskiej kliniki Life Institute. – Bywa, że po zabiegu ortopedycznym, mimo że był wykonany dobrze i z najwyższą starannością, proces gojenia nie przebiega tak, jak byśmy tego oczekiwali. W związku z tym rozszerzamy obserwację poza operowany staw. Sprawdzamy, czy w obrębie innych stawów i tkanek miękkich okołostawowych nie występują cechy stanu zapalnego. Jeśli podejrzenia się potwierdzają, można sądzić, że przyczyna upośledzonego gojenia leży poza układem ruchu. Szukamy przyczyny przewlekłego stanu zapalnego, a ten bardzo często ma początek w jelitach – dodaje.

Organizm człowieka zasiedla olbrzymia liczba mikroorganizmów. To mikrobiota. Większość z nich to bakterie komensalne, czyli takie, które nie wykazują cech patogenności. Kiedy dochodzi do zaburzenia równowagi w rozkładzie poszczególnych populacji mikroorganizmów, mówimy o dysbiozie, która może być przyczyną rozwoju chorób o podłożu immunologicznym i zapalnym. Należy wówczas podjąć działania mające na celu przywrócenie równowagi.

STYMULACJE PROZAPALNE

Wiele zaburzeń wynika z nadmiernej aktywacji systemu immunologicznego. Trzeba znaleźć przyczynę tego stanu.

– Pierwszym krokiem jest szeroka i bardzo dokładna diagnostyka, którą wykonujemy na podstawie analizy krwi, kału i moczu. Narzędzia, którymi dzisiaj dysponujemy, pozwalają nam na ocenę bariery jelitowej, której selektywność w warunkach fizjologicznych pozwala na przedostawanie się do krwiobiegu wszystkich niezbędnych składników pokarmowych, ale też zabezpiecza przed przenikaniem tych, które mogą być przyczyną infekcji i stanu zapalnego – tłumaczy dr Adamczyk-Kutera.

Kolejnym elementem diagnostycznym jest analiza nieprawidłowych reakcji na pokarm. Zdawać by się mogło, że wystarczy prowadzić dzienniczek żywienia i sprawdzać, po jakich pokarmach występują nieprzyjemne dolegliwości, np. biegunka czy bóle brzucha. Jednak metabolity krążą w organizmie 72 godziny, a w tym czasie jemy przecież przeważnie kilkanaście posiłków. Jak więc wskazać ze stuprocentową pewnością, co nam szkodzi?

– Żebyśmy mogli zdiagnozować, które pokarmy u danego pacjenta działają prozapalnie, wykonujemy opatentowany przez polskiego immunologa Marka Pasulę test uwalniania mediatorów zapalnych (Mediator Release Test – MRT). Na podstawie

Zmiany nastroju i dolegliwości ze strony układu ruchu. Depresja i problemy skórne. Ich przyczyna może być taka sama: zaburzenia mikrobioty jelitowej

ZDJĘCIA: 123RF

eprasa.pl 31f5747a79



wyniku testu, który jest częścią programu LEAP (Lifestyle, Eating and Performance), ustalamy indywidualny plan żywieniowy – tłumaczy specjalista medycyny żywienia.

Dysbioza jelitowa może objawiać się na różne sposoby. Nie zawsze są to dolegliwości ze strony układu pokarmowego

TERAPIE SPERSONALIZOWANE

Czy można wskazać najczęstsze czynniki prozapalne, które diagnozuje się w teście? Niestety nie. To byłoby zbyt proste!

– Należy podejść do każdego pacjenta indywidualne, zamiast na ślepo wskazywać, co może mu szkodzić. Na poziomie biochemicznym różnimy się bardzo. Często pacjenci, którzy trafiają do naszej kliniki, deklarują, że odżywiają się zdrowo. Ale co znaczy „zdrowe odżywianie"? – pyta dr Kutera. – To indywidualne cechy decydują o tym, które pokarmy są dla nas zdrowe. Po wykonaniu specjalistycznych badań jesteśmy w stanie to określić – wyjaśnia.

Po pełnej diagnostyce czas na wdrożenie odpowiedniej dietoterapii. – Dieta jest uznawana za kluczowy element stylu życia wpływający zarówno na rozwój, jak i prewencję chorób związanych ze starzeniem się organizmu, któremu towarzyszą pewne zmiany metaboliczne – mówi Dominika Kuczyńska-Schulz, specjalista dietetyki z kliniki Life Institute, absolwentka programu IOC Diploma in Sports Nutrition. – Składniki odżywcze, które dostarczamy wraz z żywnością, mają niezmiernie szerokie spektrum działania – modulują m.in. stres oksydacyjny, odpowiedź zapalną, regulują szlaki metaboliczne i bioenergetyczne. Wszystkie te procesy wpływają na stabilność wzorców ekspresji genów, a zatem na ogólnie pojęte zdrowie. Ale jest jeszcze jeden gracz decydujący niemalże o wszystkim – mikrobiota jelitowa określana mianem drugiego mózgu. Jej znaczenie w różnych zaburzeniach – czy to behawioralnych, czy immunologicznych – jest niepodważalne – tłumaczy specjalistka.

NIEPŁODNOŚĆ, DEPRESJA, NIEŚWIEŻY ODDECH

Dysbioza jelitowa może objawiać się na różne sposoby. Nie zawsze są to dolegliwości ze strony układu pokarmowego. Mogą wystąpić problemy skórne, zmiany nastroju, zaburzenia hormonalne, dolegliwości ze strony układu ruchu. Powinny zaniepokoić nas: chroniczne zmęczenie, niepokój, depresja czy nieświeży oddech.

– Tych objawów jest wiele. Badania mikrobioty jelitowej warto wykonać, jeśli mamy zdiagnozowaną chorobę autoimmunizacyjną czy metaboliczną – radzi dr Edyta Adamczyk-Kutera. – Zachęcałabym do nich także kobiety, które nie mogą zajść w ciążę mimo braku organicznych przeszkód. Zaburzenia snu czy gospodarki hormonalnej też mogą być wywołane brakiem równowagi mikrobioty jelitowej. Również w profilaktyce starzenia nasza mikrobiota odgrywa ważną rolę.

JELITOM NA ZDROWIE

Mikrobiota jelitowa ulega zmianom przez całe życie człowieka. Te najliczniej zasiedlające nas mikroorganizmy decydują o naszym zachowaniu, metabolizmie składników pokarmowych, leków czy rozwoju choroby. Obecnie wiele badań wskazuje na specyficzne zmiany profilu mikrobioty w różnych chorobach – np. chorobie Parkinsona. Pozostaje pytanie, czy to zmieniona mikrobiota indukuje neurodegenerację, czy może sama choroba determinuje zmiany naszej mikrobioty.

– Przyszłość medycyny leży m.in. w zrozumieniu mechanizmów oddziaływania mikrobioty na różne aspekty zdrowia człowieka i w odpowiednim jej modyfikowaniu w przypadku patologii. Identyfikacja problemu i wdrożenie odpowiednich działań terapeutycznych czy profilaktycznych to zadanie dla wielodyscyplinarnego zespołu specjalistów, w tym także dietetyka. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Ewelina Celejewska – redaktor prowadząca serwis Zdrowie i Medycyna Wprost.pl WprostZdrowie zdrowiewprost

eprasa.pl 31f5747a79



Katarzyna Pinkosz

Leczyć, nie odchudzać

Ciężka, postępująca, ze skłonnością do nawrotów: tak można opisać otyłość. Jak każdą chorobę trzeba ją zdiagnozować i leczyć. Niestety, w Polsce szwankuje i jedno, i drugie.

Profesor Mariusz Wyleżoł, ekspert w dziedzinie chirurgii bariatrycznej (zajmującej się leczeniem otyłości), wspomina, że gdy ponad 20 lat temu wykonywał pierwsze operacje, były obarczone bardzo dużym ryzykiem powikłań. Wręcz dziwił się, że chorzy się na nie decydują: – Co druga rana ropiała, co szósty chory miał potem przepuklinę, zdarzały się zgony. Szybko jednak zrozumiałem, że decyzja o poddaniu się operacji była wyrazem ich bezradności i gdyby mieli szansę na inne leczenie, nie decydowaliby się na takie ryzyko. Uświadomiłem też sobie, że chory nie wybiera tej choroby, tak jak nie wybiera, że zachoruje na raka.

Od tego czasu sytuacja się zmieniła: operacje wykonuje się laparoskopowo, są dużo bezpieczniejsze, mają mniejsze ryzyko powikłań, zwykle już następnego dnia wychodzi się do domu. Nie zmieniło się jednak jedno: chorzy na otyłość są tak samo jak 20-30 lat temu zagubieni i nierozumiani, żyją w poczuciu winy z powodu swojego wyglądu. – Powszechnie uważa się, że to osoby pogodne i spokojne. Większość rzeczywiście przychodzi do naszych gabinetów uśmiechnięta, jednak w ciągu kilku minut widać łzy. Uśmiech i żart to często maski w obliczu dyskryminacji, której doświadczają: nie tylko w społeczeństwie, lecz także w świecie medycznym, gdzie często odmawia im się leczenia – mówi prof. Wyleżoł.

POTRZEBNA DIAGNOZA

Otyłość to choroba najprostsza do zdiagnozowania: nie są potrzebne specjalistyczne testy ani badania. Wystarczy policzyć BMI, dzieląc masę ciała (w kilogramach) przez wzrost (w metrach) podniesiony do kwadratu. Według definicji WHO otyłość u dorosłych to BMI równe lub wyższe niż 30. Jednak mimo tak prostej diagnostyki otyłość najczęściej nie jest rozpoznawana, gdyż za chorobę nie uznają jej ani pacjenci, ani lekarze.

– Gdybym przytyła w ciągu miesiąca i czuła się źle, to mogłabym pomyśleć, że jestem chora. Chciałabym schudnąć, ale poza migrenami nic mi nie dolega – mówi 30-letnia Diana (BMI ponad 35). Lekarze też zwykle nie zwracają uwagi na otyłość lub kwitują problem stwierdzeniem, że trzeba mniej jeść. – Jako biegły sądowy wydawałem opinię o pacjencie, który zmarł na zawał, mając 52 lata. Cukrzycę typu 2 stwierdzono u niego, gdy miał 28 lat; dostawał leki doustne, potem insulinę, kolejne leki na nadciśnienie, wysoki poziom cholesterolu. Był pod opieką lekarza rodzinnego, kardiologa, diabetologa, pulmonologa, bo cierpiał też na bezdech senny. W ciągu tych lat tylko raz w dokumentacji medycznej pojawił się wpis: „zalecona dieta redukcyjna". Prócz tego żadnego leczenia otyłości. A było tyle lat, żeby ocalić mu życie – zaznacza prof. Wyleżoł.

Nieleczenie otyłości to paradoks, ponieważ może ona powodować ok. 200 chorób, np. nadciśnienie, wysoki poziom cholesterolu, miażdżycę, cukrzycę typu 2, raka (piersi, jelita grubego, trzustki, trzonu macicy, nerki), bezdech senny, zwyrodnienie stawów. – U kobiet z BMI powyżej 35 ryzyko cukrzycy typu 2 wzrasta 90-krotnie. U 50 proc. osób nadciśnienie jest spowodowane nadmierną masą ciała. Ilu nieszczęść ludzkich moglibyśmy uniknąć, gdyby można było leczyć otyłość! – mówi prof. Paweł Bogdański, internista i hipertensjolog, kierownik Kliniki Leczenia Otyłości, Zaburzeń Metabolicznych i Dietetyki Klinicznej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.

NIE TYLKO BRAK SILNEJ WOLI

W Polsce liczba osób z nadwagą i otyłością wzrasta, podobnie jest na całym świecie. Mamy koszulkę lidera w Europie: otyłość wśród dzieci i nastolatków rośnie u nas najszybciej. A jeśli do 13. roku życia nie uda się wyleczyć otyłości, to można powiedzieć z 80-procentowym prawdopodobieństwem, że dana osoba będzie miała ten problem również w życiu dorosłym.

Przyczyną pojawienia się nadwagi jest zwykle nadmiar dostarczanych kalorii w stosunku do zapotrzebowania organizmu. Nie zawsze jednak jest to wina pacjenta. – To splot wielu czynników: genetycznych, środowiskowych, stylu życia, stresu, dostępności wysoko przetworzonej żywności, upowszechnienia wszelkich możliwych sposobów unikania aktywności fizycznej, pracy przy komputerze, składu mikrobiomu w przewodzie pokarmowym – wylicza prof. Bogdański. Coraz więcej pojawia się dowodów naukowych świadczących o tym, że okres ciąży, a nawet czas jeszcze przed zapłodnieniem, może mieć wpływ na to, czy dziecko będzie miało tendencję do otyłości.

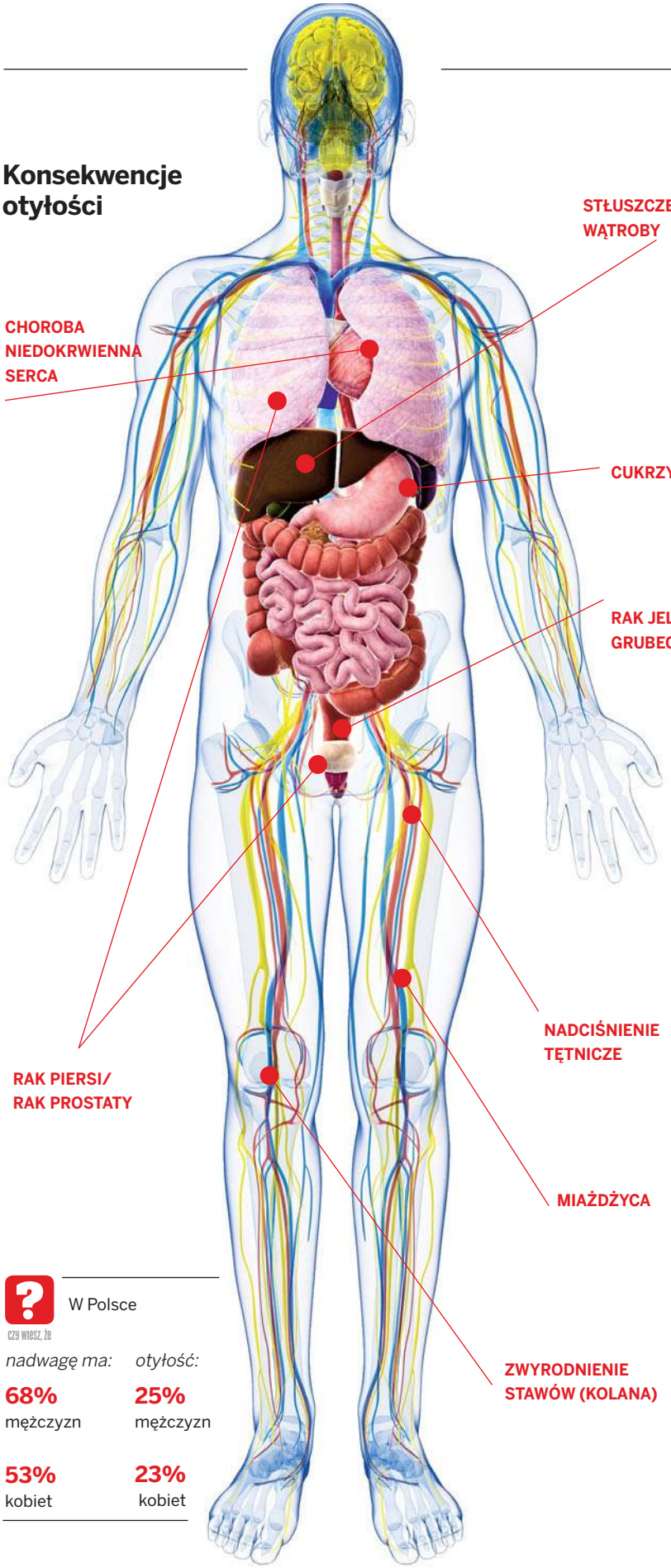
Na to wszystko nakłada się psychika. Profesor Bogdański: – Nadmierne jedzenie to często forma zaspokajania potrzeby miłości, przyjaźni, bezpieczeństwa.

Kolejna przyczyna to rozregulowanie hormonalne. Zidentyfikowano już ok. 100 hormonów wydzielanych przez układ pokarmowy, które decydują o tym, czy czujemy głód. Szczególnie ważna jest grelina, której produkcja w żołądku u osób z otyłością jest zwiększona. – To hormon, który mówi: „idź do lodówki i zjedz". U osoby otyłej nie jest za to w jelitach wydzielany po posiłku hormon GLP-1, który mówi: „dosyć jedzenia". Tak więc osoba otyła cały czas jest głodna, bo ma nadmiar greliny, i nigdy nie czuje sytości, gdyż nie ma poposiłkowego wydzielania GLP-1. Ona je nie dlatego, że nie ma silnej woli, tylko dlatego, że odczuwa fizyczny głód – mówi prof. Wyleżoł.

ZDJĘCIA: 123RF

eprasa.pl 31f5747a79

Konsekwencje otyłości



CZY WIESZ, ŻE

W Polsce

nadwagę ma:	*otyłość:*
68% mężczyzn	**25%** mężczyzn
53% kobiet	**23%** kobiet

JEST JUŻ LECZENIE

Otyłość trzeba leczyć, jednak stosowanie na własną rękę popularnych diet zwykle powoduje schudnięcie, ale często potem ponowne przytycie. Przestawia się metabolizm organizmu, dlatego kolejnym razem trudniej tracić kilogramy. Osoba z otyłością powinna być pod opieką specjalistów: lekarza, dietetyka, psychologa. Niestety, takich specjalistycznych poradni w Polsce bardzo brakuje.

– Gdy przychodzi do mnie pacjent, zawsze zaczynam od zmiany diety, stylu życia. Niektórym osobom udaje się dzięki temu zmniejszyć masę ciała, jednak to trudne. Dlatego cieszę się, że są już leki, które mogą w tym pomóc – dodaje prof. Bogdański. Mają różne mechanizmy: zwiększają uczucie sytości, zmniejszają odczuwanie głodu, ograniczają wchłanianie tłuszczów z przewodu pokarmowego. W Polsce są dostępne trzy leki – ich wybór i stosowanie powinno się odbywać pod kontrolą lekarza.

Jeśli leczenie farmakologiczne nie przyniesie efektu, pozostaje operacja chirurgiczna: wskazaniem jest BMI powyżej 40 lub wyższe niż 35, gdy otyłości towarzyszą powikłania. Najczęściej usuwa się część żołądka, w której produkowana jest grelina, dlatego po operacji nie odczuwa się już tak bardzo głodu. Drugim plusem jest to, że zaczyna wydzielać się po posiłku hormon GLP-1. Jeśli do tego dołączy się zmianę stylu życia, efekty są znakomite: można nie tylko stracić zbędne kilogramy, lecz także przy okazji pozbyć się cukrzycy, wyleczyć bezdech senny, odstawić stosowane leki na nadciśnienie lub znacznie zmniejszyć ich dawki.

– Pacjent zaczyna drugie życie, można wręcz mówić w kategoriach cudu. Nie chodzi jednak o to, by u każdej osoby z otyłością wykonać operację, otyłość najlepiej leczyć wcześniej. Cieszę się, że pojawiają się leki, których skuteczność jest porównywana z operacją bariatryczną – mówi prof. Wyleżoł. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Artykuł powstał w ramach kampanii „Porozmawiajmy szczerze o otyłości”

Katarzyna Pinkosz – dziennikarka medyczna
@KatarzynaPinkos

eprasa.pl 31f5747a79



Rozmawiała **Magdalena Gryn**

Priorytetowy rynek

Rynek polski jest dla nas bardzo ważny. Jesteśmy dziś jednym z większych producentów krajowych, wytwarzamy leki na potrzeby rynku polskiego i na eksport – mówi ***Michał Nitka,*** dyrektor generalny Polska & CEE, Teva Pharmaceuticals Polska.



Publikowane w ostatnich miesiącach listy refundacyjne spotykały się z pozytywnym odbiorem rynku i ekspertów. Jak pan je ocenia?

Polska należy do krajów, gdzie dostępność innowacyjnych terapii jest poniżej średniej dla Unii Europejskiej. Refundowanych jest bardzo wiele leków, ale często nadal nowe preparaty, nierzadko przełomowe, innowacyjne terapie trafiają do pacjentów czasem nawet po kilku, jeśli nie kilkunastu, latach w porównaniu nie tylko z najbardziej rozwiniętymi i najbogatszymi rynkami, lecz także z Czechami czy ze Słowacją. W tym kontekście nowe listy refundacyjne rzeczywiście pokazują pewną pozytywną zmianę podejścia. Pojawiły się nowe molekuły, innowacyjne leki, również na schorzenia rzadkie, które faktycznie dają szanse pacjentom na nową, skuteczniejszą farmakoterapię. Nigdy natomiast nie jest tak, że wszystkie potrzeby i oczekiwania mogą być zaspokojone. Na to nie stać żadnego, nawet najbardziej rozwiniętego kraju.

Mówimy o dostępności nowoczesnego leczenia, a jednocześnie w tym roku wielokrotnie mówiono o brakach leków. Skąd ten problem?

Czasowa niedostępność leków to złożony problem, który ma wiele przyczyn i dotyczy wielu krajów. Pierwsza to braki wybranych, specjalistycznych leków, których czasowy niedobór wynika z nielegalnego wywożenia ich za granicę z powodu różnic w cenie między rynkami. Ustawodawca zrobił wiele, aby z tym walczyć, np. powstała antywywozowa lista leków. Widać znaczną poprawę, ale nadal jest jednak sporo do zrobienia, aby uszczelnić miejsca, przez które leki „wyciekają".

Kolejna przyczyna, która wyjątkowo w tym roku dotknęła cały rynek, to wejście w życie ustawy antyfałszywkowej. Na wszystkich producentów dostarczających leki do krajów UE nałożyła ona wymóg serializacji opakowań – w największym skrócie – wprowadzania dodatkowych oznaczeń, a także zabezpieczeń na opakowaniach. Dla każdej fabryki przełożyło się to na ogrom pracy, zmiany na liniach produkcyjnych, długotrwałe fazy testów. Był to wielki wysiłek finansowy, organizacyjny i czasowy, a ponieważ dotyczył wszystkich opakowań, nie zawsze i nie każdemu udało się na czas wprowadzić wszystkie zmiany. Stąd opóźnienia w dostawach.

Trzeci wątek to globalny problem z dostępnością API, czyli substancji czynnych do produkcji leków, oraz intermediatów – podstawowych składników do wytwarzania API. Produkcja części z nich przez lata skoncentrowała się w kilku zakładach, również ulokowanych na Dalekim Wschodzie. Gdy któreś z nich stają się niewydajne lub pojawia się konieczność wprowadzenia dodatkowych kontroli jakości, przekłada się to na cały rynek – globalny, regionalny i polski.

Firmy farmaceutyczne nie wytwarzają same dla siebie tych substancji?

Wytwarzają je zarówno firmy farmaceutyczne, jak i zakłady, które się w tym specjalizują. My w Tevie też je wytwarzamy, mamy całą strukturę produkcyjną skoncentrowaną wyłącznie na produkcji substancji czynnych i wytwarzamy je na własne potrzeby, ale też oferujemy je innym producentom leków. W krajach UE mamy np. wydziały API w Czechach, Zagrzebiu Chorwacji czy Hiszpanii, ale są także w innych regionach świata. Nie da się natomiast wszystkich API wyprodukować samemu, bo jest ich kilkanaście tysięcy.

Czy problemu z dostępnością substancji czynnych nie rozwiązałoby przeniesienie ich produkcji z Azji do Europy?

Stworzenie warunków do tego, aby produkować większą liczbę w API w Europie, byłoby krokiem naprzód i prowadziłoby do większej dywersyfikacji. Zmiana miejsca wytwarzania to jednak proces długotrwały, bo trudno sobie wyobrazić, że nagle wiele tysięcy molekuł będzie produkowanych w nowym miejscu. Tutaj należałoby zacząć od stworzenia systemu zachęt dla producentów. Bo przeniesienie produkcji API do Europy będzie się wiązało ze znaczącym wzrostem kosztów produkcji. A przecież od lat obserwujemy presję na obniżanie cen leków na rynku.

A co z produkcją w Polsce? Czy Polska jest rynkiem rozwojowym dla Teva?

Nasza krakowska fabryka wytwarza ok. 3,5 mld tabletek i kapsułek rocznie. 35 proc. trafia na rynek krajowy, a pozostała część do pacjentów na całym świecie. Na pewno nasze moce wytwórcze pozwalałaby na rozszerzenie asortymentu wytwarzanych leków. Jednak każda decyzja o przeniesieniu do danej fabryki wytwarzania kolejnej molekuły, nowego leku oparta jest na rachunku kosztów, w tym kosztów pracy, podatków itd.

Tym, co nas bardzo cieszy, jest fakt, że dziś Teva ma w Krakowie m.in. linię produkcyjną, na której wytwarzane są preparaty hormonalne. To skomplikowana produkcja, wymagająca odpowiedniej technologii, know-how, wyszkolonych ludzi. Ale przecież w krakowskiej fabryce

ZDJĘCIA: 123RF, MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 31f5747a79



Krakowska fabryka Teva wytwarza ok. 3,5 mld tabletek i kapsułek rocznie. 35 proc. produkcji trafia na polski rynek

moglibyśmy produkować również inne leki – wysoko specjalistyczne. To jest możliwe – u naszych sąsiadów, na Litwie, wytwarzamy w specjalistycznym zakładzie leki biologiczne.

Jakim rynkiem dla Tevy jest Polska?

Absolutnie priorytetowym. To również widać w naszych inwestycjach. Jesteśmy dziś jednym z większych producentów krajowych, mamy potężną fabrykę w Krakowie, która wytwarza leki nie tylko na potrzeby rynku polskiego, lecz także na eksport. Rynek polski jest dla nas bardzo ważny, cały czas się rozwija, mieszka tu 38 mln osób. To największe w tej części Europy społeczeństwo, które potrzebuje nowych terapii, a jednocześnie preparatów w rozsądnych cenach. Teva może odpowiedzieć na te potrzeby i gdy tylko mamy możliwość wprowadzenia na rynek kolejnych preparatów – zarówno odtwórczych, jak i specjalistycznych – robimy to. Najnowszy to lek biologiczny stosowany w leczeniu migreny, który od kilku tygodni jest dostępny dla pacjentów w Polsce.

Migrena jest jedną z powszechnie niedocenianych chorób. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że objawy migreny są w stanie uniemożliwić wykonywanie nawet najprostszych codziennych czynności, nie mówiąc o pracy zawodowej, a zdarza się, że ataki migreny występują u chorych nawet przez kilkanaście dni w miesiącu. Takie właśnie osoby mogą skorzystać teraz z nowych, skutecznych metod terapii, których rozwój bazował na znajomości mechanizmów powstawania migreny. W efekcie dla pacjenta cierpiącego na częste napady leczenie może dać szansę na powrót do normalnego życia.



Michał Nitka

Dyrektor generalny Polska & CEE, Teva Pharmaceuticals Polska. Wcześniej pełnił funkcje menedżerskie w wiodących firmach farmaceutycznych zarówno w branży innowacyjnej, jak i generycznej.

Cały czas pracujemy nad takimi innowacyjnymi lekami, kilkanaście preparatów jest w fazie rozwoju, kilka – w pierwszej, drugiej czy trzeciej fazie badań klinicznych. To leki z takich obszarów medycyny, jak leczenie bólu, onkologia, astma oskrzelowa, choroby przewodu pokarmowego i pulmonologii.

A co z lekami generycznymi, które są ważną odnogą waszego biznesu?

Teva wytwarza wiele leków generycznych, czyli odtwórczych, które z założenia są tańsze od oryginalnych. Są szeroko stosowane w takich schorzeniach jak nadciśnienie, cukrzyca itp. To jeden z filarów naszego biznesu. Drugi to leki biologiczne, które działają przyczynowo i są niesamowicie skuteczne, ale też droższe, ponieważ ich sposób wytwarzania jest wielokrotnie bardziej skomplikowany niż w przypadku leków chemicznych. Leki biologiczne bazują na komórkach bakteryjnych czy roślinnych, a nawet ludzkich, wymagają bardzo rozbudowanej infrastruktury produkcyjnej i w obszarze R&D (badań i rozwoju). Dziś ocenia się, że jeśli na rynku jest zarejestrowany lek biologiczny, dostęp do niego ma jedynie od 2 do 5 proc. pacjentów, którzy naprawdę go potrzebują. Po zakończeniu okresu ochrony patentowej można wejść na rynek z lekiem biopodobnym, o takim samym mechanizmie działania, z taką samą skutecznością kliniczną i takim samym profilem bezpieczeństwa. Lek biopodobny to również lek biologiczny, jego wytworzenie wymaga takich samych kompetencji jak w przypadku leku innowacyjnego, tzw. referencyjnego. Jednak dzięki temu, że nie wymaga on tak dużych nakładów na same procesy badań i rozwoju, koszt terapii obniża się o kilkanaście do kilkudziesięciu procent, co powoduje natychmiastowe zwiększenie dostępności dla pacjentów. Kolejne 20-30 proc. chorych zyskuje dostęp do leczenia. Dlatego inwestujemy również w produkcję leków biopodobnych, traktując to również jako decyzję strategiczną dla naszego biznesu.

Jakie innowacje wprowadzacie w obszarze cyfryzacji?

Działamy w obszarze telemedycyny. Na przykład wprowadziliśmy już na rynek amerykański i będziemy wprowadzali na europejski inhalatory, które zapewniają łączność między urządzeniem podającym lek, pacjentem a lekarzem. Taki inhalator ma wbudowany specjalny chip – nasadkę elektroniczną, która informuje, czy lek został podany, i monitoruje liczbę inhalacji, a także sposób ich wykonywania, dając lekarzowi informacje, czy na przykład nie doszło do zaostrzenia astmy lub czy istnieje takie ryzyko. Wprowadzenie tego urządzenia na polski rynek to kwestia miesięcy.

Pozostaje oczywiście sprawa refundacji. Są kraje, jak Niemcy, które refundują takie rozwiązania prozdrowotne. Jak to u nas będzie, dopiero się okaże, to obszar nowy dla polskiego regulatora. Jednak biorąc pod uwagę to, jak zmienia się postawa pacjenta, jak bardzo ludzie chcą i potrzebują uczestniczyć w procesie leczenia, mieć poczucie kontroli, trzeba się liczyć z tym, że zapotrzebowanie na rozwiązania dostarczające aktualnej informacji o stanie zdrowia i ułatwiające kontakt z lekarzem będzie rosło. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Magdalena Gryn – dziennikarka działu Biznes, @trika13, facebook.com/magdalena.gryn

eprasa.pl 31f5747a79

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Kiedy włos spada z głowy

Łysienie jest najczęstszą chorobą włosów. To głównie łysienie męskie androgenowe, łysienie androgenowe u kobiet i łysienie plackowate.

Dr n. med. Kamila Padlewska, prof. nadzw. UMMSC, Klinika Oricea



Dr n. med. Kamila Padlewska, prof. nadzw. Wyższej Szkoły Zawodowej Kosmetyki i Pielęgnacji Zdrowia w Warszawie, specjalista dermatolog wenerolog, ekspert w zakresie dermatologii estetycznej i laserowej, autorka i redaktor wielu publikacji z zakresu medycyny estetycznej. Właścicielka kliniki Oricea

Łysienie typu męskiego, które w różnym stopniu dotyka większości mężczyzn po 40. roku życia, to trwała utrata włosów, rozpoczynająca się od kątów czołowych i od szczytu głowy (powstaje wówczas charakterystyczna tonsura).

Dlaczego mężczyźni tracą włosy? W procesie łysienia odgrywają u nich rolę czynniki genetyczne oraz dihydrotestosteron, który powstaje z testosteronu pod wpływem enzymu (5-alfa-reduktazy typu II), obecnego m.in. w mieszkach włosowych. Dihydrotestosteron hamuje wzrost włosów w obrębie owłosionej skóry głowy.

Czy łysienie typu męskiego można leczyć? Tak. Lekiem stosowanym zewnętrznie jest minoksydyl, który dwa razy dziennie w roztworze 2-proc. lub 5-proc. wciera się miejscowo w skórę głowy. Odrost włosów rozpoczyna się po kilku miesiącach, ale trzeba pamiętać, że po zaprzestaniu leczenia włosy ponownie wypadają, a proces łysienia postępuje.

Działanie stymulujące odrost włosów ma również finasteryd, lek doustny, który hamuje 5-alfa-reduktazę, dzięki czemu zmniejsza stężenie dihydrotestosteronu, pozostawiając stężenie testosteronu niezmienione. Dzienne przyjmowanie 1 mg finasterydu zatrzymuje wypadanie włosów i po kilku miesiącach może powodować ich odrost. W gabinetach medycyny estetycznej można również stosować zabiegi mezoterapii igłowej oraz osocze i fibrynę bogatopłytkowe. Jeżeli to zawiedzie, pozostaje tylko przeszczep włosów.

KOSZMAR KOBIET

Łysienie androgenowe kobiet pojawia się zwykle po 30. roku życia. Jest to utrata włosów zbliżona do łysienia męskiego lub rozlana. Występuje znacznie rzadziej niż łysienie androgenowe męskie, ale dla wielu kobiet staje się prawdziwym dramatem.

Przyczyną są czynniki genetyczne i zaburzenia androgenowe. Hiperandrogenizm może być związany z zaburzeniami wewnątrzwydzielniczymi lub z podawaniem androgenów jako np. środków antykoncepcyjnych. W terapii łysienia typu męskiego u kobiet stosuje się leki hormonalne o działaniu estrogenowym lub/i antyandrogenowym. Można również stosować miejscowo minoksydyl (jak w łysieniu męskim). Finasteryd jest jednak niewskazany u kobiet. Tak samo jak u panów można stosować zabiegi mezoterapii igłowej oraz osocze i fibrynę bogatopłytkowe.

ŁYSIENIE PLACKOWATE

Tak nazywamy przejściowe lub trwałe ogniska łysienia, w obrębie których skóra jest niezmieniona. Mogą się znajdować wyłącznie na skórze głowy lub również w okolicach pachowych i narządów płciowych. Mogą dotyczyć również włosów mieszkowych (na ciele), a także brwi i rzęs. Łysieniem plackowatym jest dotknięte 0,1-0,2 proc. ludzi i u około 60 proc. osób dochodzi do niego przed 20. rokiem życia.

Choroba prawdopodobne ma podłoże autoimmunologiczne, a w części przypadków istnieje wyraźny związek z układem nerwowym. Niekiedy rodzinne występowanie wskazuje na tło genetyczne.

Łysienie plackowate leczy się głównie metodą PUVA (naświetlanie promieniami ultrafioletowymi). Miejscowo stosuje się alergeny kontaktowe, sterydy, minoksydyl i cygnolinę. <

ZDJĘCIA: DARIUSZ IWAŃSKI

eprasa.pl 31f5747a79

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Alternatywa dla chirurgicznego modelowania sylwetki

Dobre samopoczucie i nienaganny wygląd są obecnie cenione niezwykle wysoko. Z tej perspektywy nadprogramowe kilogramy, „skórka pomarańczowa" czy oznaki starzenia mają niewątpliwy wpływ na komfort naszego życia.

Piękne atletyczne ciało z minimalną ilością tkanki tłuszczowej, smukła sylwetka, jędrna i gładka skóra – to pragnienia wielu z nas. Sama dieta i ćwiczenia w wielu przypadkach nie wystarczą. Potrzebna jest zgrana trójka, która obejmuje zabiegi medycyny estetycznej.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Chirurgii Plastycznej ISAPS (International Society of Aesthetic Plastic Surgery) wskazuje, że zabieg liposukcji jest najczęściej przeprowadzaną procedurą chirurgiczną obejmującą ciało. Tym samym jednym z najbardziej pożądanych zabiegów staje się równie efektywne, ale nieinwazyjne i bezbolesne modelowanie sylwetki – tzw. niechirurgiczna liposukcja.

Poznaj Eximię HR 77Platinum – modelowanie sylwetki nigdy jeszcze nie było tak proste!

Eximia proponuje wyjątkowo bezpieczne i skuteczne rozwiązania, które gwarantują redukcję miejscowych pokładów tłuszczu i cellulitu nawet o 40 proc. w zaledwie siedem dni! Jest to najnowocześniejsza metoda niechirurgicznego modelowania ciała oparta na opatentowanych technologiach, inteligentnej synergii działania oraz włoskiej strategii przeprowadzania zabiegów.

Pozwala na redukcję tkanki tłuszczowej, poprawia natlenienie, umożliwia zrzucenie zbędnych kilogramów, modeluje i ujędrnia, usuwa cellulit, wzmacnia i odmładza zarówno skórę, jak i poszczególne jej tkanki, bez konieczności poddawania się czasochłonnym zabiegom chirurgicznym. Terapie mogą być wykonywane nawet na najbardziej delikatnych partiach ciała, takich jak: piersi, twarz, dolna część brzucha czy plecy, w bardzo fizjologiczny sposób.





Niewątpliwą zaletą zabiegu jest możliwość natychmiastowego powrotu do codziennych zajęć bezpośrednio po nim. W porównaniu z metodami inwazyjnymi ryzyko wystąpienia efektów ubocznych jest ograniczone.

Zawalcz o piękną sylwetkę, jędrną i gładką skórę z Eximia HR 77Paltinum i popraw napięcie i jędrność skóry o 70 proc. w siedem dni! Jeszcze zdążysz do lata. <

< Eximia HR 77Platinum

Klinika Piękna Supernova
ul. Biały Kamień 5b, Warszawa, tel. 662 013 014, klinika@supernova.com.pl, www.klinikasupernova.pl

Ladida – Sztuka upiększania twarzy
Jagiellońska 2a, Legionowo, 516 333 242, info@ladida.com.pl, www.ladida.com.pl

Royal Clinic
Wojska Polskiego 2/U3, Szczecin, 660 767 747, recepcja@royalclinic.eu, www.royalclinic.eu

Instytut Kosmetologii Izabela Rozwadowska
Kochanowskiego 5b, Kozienice,609 098 265, i.rozwadowska@instytutkosmetologii.com.pl

Fitness Club Paola
ul. Andrzeja Nideckiego, Oświęcim, 33 842 33 45, fitnessclub-paola@wp.pl, www.fitnessclub-paola.pl

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 31f5747a79



Jakub Demiańczuk

Cztery pory popkultury

Superbohaterowie, James Bond i legendy rocka. Hollywoodzkie studia już zdążyły zaplanować nasz popkulturalny rok 2020.

Świeża premiera „Gwiezdnych wojen: Skywalker – odrodzenie" – wielkiego finału sagi, którą George Lucas rozpoczął „Nową nadzieją" 42 lata temu – to żadne zaskoczenie. Hollywood przyzwyczaiło widzów, że pod koniec roku proponuje widzom deser, czyli długo oczekiwany hit. Właśnie wtedy oprócz wiernych fanów, na których można zresztą liczyć o każdej porze roku, do kin wybierają się całe rodziny korzystające z wolnych dni. Tuż przed Bożym Narodzeniem wchodziły na ekrany m.in. kolejne części „Władcy Pierścieni" (2001-2003) oraz „Hobbita" (2012-2014) w reżyserii Petera Jacksona. Zaś od 2015 r. ten czas należał do „Gwiezdnych wojen", choć w ubiegłym roku „Han Solo" wyłamał się z tego schematu (miał premierę w maju) i być może to było jedną z przyczyn jego finansowej porażki w kinach. Komercyjna klęska tego filmu być może ocaliła nas od niekończącej się karuzeli: Disney rozważał wprowadzanie nowych tytułów z serii co drugi rok na zmianę z kolejnymi częściami „Avatara" (studio przejęło niedawno katalog wytwórni 20th Century Fox, a wraz z nim prawa do realizacji sequeli przeboju Jamesa Camerona).

Bo spójrzmy prawdzie w oczy. Chociaż mieszkamy w globalnej wiosce, od kiedy naszą wyobraźnię zdominowały hollywoodzkie blockbustery i superbohaterskie komiksy, popkultura żyje według zegarów nakręcanych w Los Angeles.



> *Na przełomie marca i kwietnia pojedynek w kinach stoczą agent 007 i disneyowska Mulan*

WIOSNA BLOCKBUSTERÓW

Skoro „Skywalker – odrodzenie" już za nami, wydawałoby się, że masowa rozywka zapada w krótki, zimowy sen i czeka na nadejście wiosny. Ale to spokój pozorny. Na ekrany kin co tydzień wchodzą mniejsze produkcje (gdzie „mniejsze" oznacza i tak budżety liczone w dziesiątkach milionów dolarów, a zyski – często w setkach). Rozpoczyna się odliczanie do rozdania Złotych Globów i Oscarów. W telewizji i serwisach streamingowych pojawiają się nowe seriale – jeśli nie nadrobiliście jeszcze zaległości, zapomnijcie, bo każdy rok przynosi nowe warte uwagi tytuły. W styczniu zadebiutują m.in. „Nowy papież" Paola Sorrentino, kontynuacja przebojowego „Młodego papieża", „Outsider", adaptacja powieści Stephena Kinga (oba na HBO) oraz „Star Trek: Picard", w którym do słynnego serialu po latach wraca aktor Patrick Stewart (w Stanach Zjednoczonych na kanale CBS, poza USA serial ma być dostępny w serwisie Prime Video). A popkulturowa karuzela dopiero się rozkręca.

eprasa.pl 31f5747a79



< Finałem sagi „Gwiezdnych wojen" żyjemy w okresie noworocznym. Popowym hitem lata będzie m.in. koncert Kendricka Lamara

> Wiosna wasza, zima nasza – ogłasza w styczniu hollywoodzkim studiom HBO i prezentuje m.in. „Nowego papieża"

Tak naprawdę wiosna zaczyna się zimą. I to od wydarzenia sportowego – Super Bowl, czyli finału NFL, amerykańskiej ligi futbolu zawodowego. Wielki spektakl, oglądany co roku przez ponad 100 mln widzów, odbywa się na początku lutego i słynie również z tego, że w przerwie występują wielkie gwiazdy muzyki. Pamiętacie, jak kilkanaście lat temu Justin Timberlake odsłonił podczas koncertu pierś Janet Jackson? Miało to miejsce właśnie podczas Super Bowl. No i wyświetlane są reklamy (za prawo do emisji płaci się gigantyczne pieniądze) oraz zwiastuny kinowych przebojów. Trailery z Super Bowl stały się wyznacznikiem tego, na co widzowie najbardziej czekają – przynajmniej w pierwszej połowie roku.

eprasa.pl 31f5747a79



To wiosną wchodzą na ekrany pierwsze z potencjalnych hitów. Nie mówimy tu o wymierzonych w konkretną widownię filmach w stylu „Doktora Dolittle'a" z Robertem Downeyem Jr. (premiera 17 stycznia) czy komiksowych „Ptaków nocy (i fantastycznej emancypacji pewnej Harley Quinn)" (7 lutego), lecz o bombastycznych superprodukcjach, mierzących w zyski przewyższające miliard dolarów.

Zapisujemy w kalendarzu 27 marca. Wtedy premierę będzie miała „Mulan" Niki Caro, w nowej, aktorskiej wersji. Studio Disneya od kilku lat symbolicznie otwiera blockbusterowe żniwa w kinie: wczesne wiosenne premiery „Księgi dżungli" (2016) oraz „Pięknej i bestii" (2017), a także ekranizacji komiksów „Czarna Pantera" (2018) oraz „Kapitan Marvel" (2019) – okazały się wielkimi przebojami, finansową porażkę „Dumbo" (2019) można więc uznać za potknięcie przy pracy. „Mulan" z pewnością okaże się hitem, choćby dlatego, że została przygotowana z myślą o przynoszącym coraz większe zyski rynku chińskim.

Disney, ten rozrywkowy behemot, który od paru lat pochłania rynek (Marvel, Lucasfilm, 20th Century Fox), testuje przy okazji nowe warunki uczestnictwa w filmowych przeżyciach. Dysponując prawami do najpopularniejszych serii filmowych – Marvel Cinematic Universe (czyli ekranizacje komiksów o superbohaterach), „Gwiezdne wojny" oraz bogaty katalog animacji własnych i studia Pixar – nie tylko zgarnia sporą część zysków, lecz także przyzwyczaja widzów do tego, że co roku dostają solidną dawkę upragnionej rozrywki. Decydenci ze studia wiedzą, że fani potrzebują kolejnych bodźców niczym wizualnego narkotyku. Jeśli ich zabraknie, lukę zaraz wypełni inny diler rozrywki. A towar musi być najwyższej jakości, lecz musi być go również coraz więcej. Stąd nieustające zapowiedzi nadchodzących atrakcji – takich jak filmy o superherosach z komiksów Marvela. Co prawda na rok 2020 zapowiedziane zostały tylko trzy premiery (dwa filmy kinowe i jeden serial w serwisie Disney+, na razie niedostępnym w Polsce), jednak już w 2021 r. nowości ma być osiem: cztery filmy kinowe i cztery seriale. To jeszcze nie monopol, ale już niedaleko.

Jednak popkultura to nie tylko disneyowskie baśnie i komiksy. Na liście premier

Serial „Outsider" powstał na podstawie prozy Stephena Kinga – mistrza, po którego twórczość popkultura ostatnio wyjątkowo chętnie sięga

Na festiwalu Open'er w Gdyni wystąpią w 2020 r. m.in. Thom Yorke i Taylor Swift

czeka Bond, James Bond. „Nie czas umierać" (premiera 8 kwietnia) to ostatni film, w którym agenta 007 zagra Daniel Craig, więc oczekiwania są spore, tym bardziej że od poprzedniego „Spectre" minęło aż pięć lat – tylko raz w całej, prawie 60-letniej historii kinowych przygód Bonda przerwa między kolejnymi filmami była dłuższa (między „Licencją na zabijanie" a „GoldenEye" minęło sześć lat, na dodatek w tym czasie Timothy'ego Daltona w roli 007 zastąpił Pierce Brosnan).

LATO FESTIWALI

Późną wiosną w Hollywood zaczynają się złote żniwa. „Czarna Wdowa" (premiera 1 maja), „Szybcy i wściekli 9" (22 maja), „Wonder Woman 1984" (5 czerwca) otworzą z hukiem sezon letnich przebojów kinowych, w których tradycyjnie o widzów będą walczyć filmy akcji i ekranizacje popularnych komiksów. W kolejce czekają też sequele kultowych filmów sprzed lat, m.in. „Pogromcy duchów: Dziedzictwo" (10 lipca) oraz „Top Gun: Maverick" (17 lipca). Wygląda na to, że największe studia filmowe wytoczą w 2020 r. najcięższe działa.

Warto przez chwilę zastanowić się, dlaczego te największe przeboje rozkładają się w ciągu roku tak, a nie inaczej. Kolejność premier kinowych układana jest pod dyktando wielkich studiów na kilka lat do przodu. Na stronach internetowych poświęconych popularnym filmom bez trudu można znaleźć rozpisane szczegółowo daty, choć często nie towarzyszą im nawet tytuły filmów. Dla przykładu: „Disney/Marvel bez tytułu" oznacza w takiej rozpisce ekranizację komiksowych opowieści o superbohaterach, „Disney/Pixar bez tytułu" zapowiada przebojową animację, itp. Wielkie studia zaklepują atrakcyjne daty często dla filmów, które jeszcze nie zostały zrealizowane. A że

ZDJĘCIA: LUCASFILM LTD., KEVIN WINTER/GETTY IMAGES, MATERIAŁY PRASOWE, DISNEY ENTERPRISES, HBO, RICH FURY/GETTY IMAGES

eprasa.pl 31f5747a79

tytułów jest coraz więcej – Hollywood produkuje ponad 600 filmów rocznie, choć rzecz jasna tylko niewielka część z nich to wielkie hity, które trafią do kin na całym świecie – to i walka o datę staje się coraz bardziej zażarta.

Dobry dzień premiery filmu jest bezcenny. Bowiem to, kiedy dany tytuł wchodzi do dystrybucji, jest niemniej ważne od jego kampanii promocyjnej. Niektóre tytuły są w naturalny sposób przypisane do niektórych świąt: w okolicach walentynek na ekranach pojawia się zatem więcej komedii romantycznych, październik podkręca atmosferę Halloween, więc do kin wybierają się miłośnicy horrorów, zaraz potem zaczyna się czas filmów świątecznych. Z tego sposobu działania korzystają ostatnio także serwisy streamingowe.

Jednak największe pieniądze zarabia się tylko przez kilka tygodni – a w zasadzie weekendów – w roku. Gorący okres trwa od maja do lipca. To nie tylko najcieplejsze miesiące roku (i najdłuższe dni), lecz przede wszystkim początek wakacji. Kiedyś w tym czasie dominowało przede wszystkim kino familijne, teraz to także dobry moment na premiery komiksowych superprodukcji. W sierpniu liczba wielkich premier spada, bo i publiczność staje się mniej skłonna do wypraw do kina, skupiając się bardziej na wyprawieniu dzieci do szkoły po letniej przerwie.

Ale lato to także trasa podróży planowana z rozpiską wielkich muzycznych festiwali. Pełne programy jeszcze nie zostały ujawnione, ale nazwiska pierwszych gwiazd, które odwiedzą Polskę, już znamy: na Orange Warsaw Festival (5-6 czerwca) przyjedzie raper Tyler, The Creator, na Open'era (1-4 lipca) do Gdyni – m.in. Kendrick Lamar, Thom Yorke i Taylor Swift, zaś na katowicki OFF (7-9 sierpnia) – Iggy Pop. Na wielkie muzyczne imprezy karnety sprzedają się zresztą znakomicie nawet w ciemno – słuchaczy przyciąga wyrobiona marka i pewność, że w line-upie zawsze znajdą się artyści, których warto zobaczyć. Podobnie jest z mniejszymi festiwalami, szczególnie tymi, które skupiają się na konkretnych gatunkach: metalu, hip-hopie, jazzie czy muzyce tanecznej. Latem gwiazdy przyjeżdżają też na koncerty pozafestiwalowe. W 2020 r. będą to m.in. Nick Cave (28 maja, Gliwice), Guns N' Roses (17 czerwca, Warszawa), Pearl Jam (13 lipca, Kraków) i Rammstein (17 lipca, Warszawa).

I koniecznie pamiętajcie o wrocławskim festiwalu Nowe Horyzonty (23 lipca – 2 sierpnia). Jeśli wydaje się, że ma on niewiele wspólnego z popkulturą, to wystarczy przypomnieć, że w tym roku miał tam polską premierę m.in. nowy film Quentina Tarantino.

No i latem, najczęściej w lipcu, odbywa się San Diego Comic-Con, największy konwent komiksowy na świecie, będący jednocześnie zapowiedzią tego, co w popkulturze będzie się działo w najbliższych miesiącach. To tam gwiazdy i twórcy opowiadają o filmach, które dopiero powstają, to tam pokazywane są premierowo zwiastuny wielkich superprodukcji (często nie trafiają one nawet do internetu, więc trzeba szukać amatorskich wersji nagranych pokątnie komórką). To tam rodzi się rozgłos przyszłych premier.

JESIEŃ SERIALI

Listopadowe ponure wieczory, jak co roku w okolicach Święta Dziękczynienia, przynoszą jeszcze jedną falę blockbusterów. Na ekranach pojawią się komiksowi „The Eternals" (6 listopada), a kilka tygodni później czeka nas starcie tytanów w „Godzilla vs. Kong" (20 listopada).

Jesień to także intensywne doznania dla uczestników festiwali filmowych: Warszawski Festiwal Filmowy (9-18 października), Tofifest (październik, Toruń), American Film Festival (10-15 listopada, Wrocław), Camerimage (14-21 listopada, Toruń), Pięć Smaków (druga połowa listopada, Warszawa).

A do tego wszystkiego dochodzą seriale: zbyt wcześnie, byśmy znali jeszcze konkretne tytuły i daty, ale to w tej porze roku zazwyczaj trafiają do telewizji i serwisów streamingowych nowe propozycje i kolejne sezony. Na pewno w październiku – jak zwykle przed Halloween – wróci na ekrany „The Walking Dead" z już 11. sezonem. Być może doczekamy się wtedy również premiery czwartego sezonu „Stranger Things", choć twórcy serialu jeszcze oficjalnej daty nie podali. Można spodziewać się też czwartego sezonu „The Crown". W zapowiedziach stacji telewizyjnych jest wiele wartych uwagi tytułów: od „Bastionu" według Stephena Kinga, poprzez realizowanego przez Canal+ „Króla" według powieści Szczepana Twardocha, po kryminalną „Odwilż", którą dla HBO realizuje Xawery Żuławski.

To czas, kiedy w świecie seriali zawsze dzieje się dużo: nieprzypadkowo w tym roku jesienią wystartowały dwa nowe serwisy: Apple TV+ ze swoim flagowym hitem „The Morning Show" o aferze #MeToo w amerykańskiej telewizji (trzy nominacje do Złotych Globów) i Disney+ z bijącym rekordy popularności (także wśród piratów, serwis jest bowiem legalnie dostępny tylko w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii i Holandii) „Mandalorianinem", czyli pierwszym aktorskim serialem ze świata „Gwiezdnych wojen".

A ponieważ w 2020 r. nie będzie premiery nowego filmu z tego cyklu, w lukę idealnie wpasowała się „Diuna" (18 grudnia) Denisa Villeneuve'a, którego Hollywoodzkie Stowarzyszenie Krytyków Filmowych uznało niedawno najważniejszym reżyserem dekady. Choć to fantastyka o zupełnie innym ciężarze gatunkowym, zapewne przyciągnie przed ekrany przynajmniej część widzów tęskniących za światem Luke Skywalkera.

Choć mieszkamy w globalnej wiosce, od kiedy naszą wyobraźnię zdominowały komiksowe blockbustery, popkultura żyje według hollywoodzkiego czasu

A potem nastąpi kilka tygodni spokoju. Jak już wiemy, pozornego – świat popkultury nie zna odpoczynku. I już 12 lutego 2021 r. na ekranach zagości kolejny z komiksowych superbohaterów w filmie „Shang-Chi and the Legend of the Ten Rings", a popkulturowa karuzela znów nabierze rozpędu. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Jakub Demiańczuk – jest krytykiem filmowym i komiksowym, stałym współpracownikiem „Wprost"

eprasa.pl 31f5747a79



Rozmawiał **Artur Zaborski**

Banalne morderstwo

„Gwiezdne wojny" mnie uzdrowiły. Już nie potrzebuję, żeby wszyscy w internecie mnie lubili – mówi ***Rian Johnson,*** reżyser „Ostatniego Jedi" i „Na noże" (w kinach).

Jak wygląda życie po „Gwiezdnych wojnach"?

Dobrze, dziękuję. Często słyszę pytanie, czy „Na noże" jest lekarstwem na kaca po „Ostatnim Jedi". Ale ja naprawdę nie mam żadnego kaca. Mało kto dostaje szansę pracy przy tak dużym filmie. I było to dobre doświadczenie. Wiedziałem, na co się piszę, że poświęcę temu projektowi kilka lat, a już po wyjściu z montażowni czeka mnie ogromna kampania marketingowa na całym świecie. Ale szczerze? Wyobrażam sobie gorsze zajęcia.

A myśli pan, że fani nowych „Gwiezdnych wojen" wiedzą, kim był Alfred Hitchcock?

Zadawałem sobie to pytanie. Przecież mam świadomość, że niektórzy zainteresowali się moim „Na noże", bo spodobał się im „Ostatni Jedi". Ale przecież nie muszą rozpoznawać nawiązań do mistrza. Wystarczy, że działa jego ulubiona konstrukcja kryminału: w zamkniętej w pomieszczeniu grupie ludzi ktoś ginie. Każdy staje się podejrzany. Zależało mi, żeby samo morderstwo, jak i wyjaśnienie jego okoliczności było banalne. W napięciu miało zaś trzymać wszystko inne: bohaterowie, ich relacje, humor.

I aktualność filmu. Odbija on współczesną Amerykę, w której po elekcji Donalda Trumpa narastają uprzedzenia dobrze sytuowanych białych Amerykanów do imigrantów.



W „Na noże" czuje się moje poglądy. Ale atakowanie ludzi o innej wizji świata prowadzi nas w ślepą uliczkę

Ten wątek był podstawą scenariusza na długo przed wyborami. Podziały klasowe w USA fascynują mnie od dawna. Stąd się też bierze moja miłość do kryminałów: często dochodzi w nich do zbrodni na styku warstw społecznych. Tarcia mieszczan i służby świetnie wykorzystywała Agatha Christie w opowieściach o Brytyjczykach. Arcydziełem jest „Gosford Park" Altmana, w którym socjeta drży przed ubogimi, jednocześnie się nimi fascynując. Tak samo to działa w drugą stronę. Zazwyczaj akcja kryminalnych opowieści osadzana jest w przeszłości. Mnie zależało, żeby za pomocą konwencji skomentować to, co dzieje się dookoła mnie w mojej ojczyźnie.

Skomentować czy obśmiać?

Komedia najlepiej wywołuje refleksje. Daje szansę spojrzenia na problemy z innej perspektywy. Oswojenia się z nimi. W filmie postawiłem na sceny, które uwierają głupotą, dzięki czemu bawią, ale ich wydźwięk jest tak cholernie smutny, że możesz śmiać



eprasa.pl 31f5747a79

się tylko nerwowo. Jak scena, w której bohater Dona Johnsona mówi do gosposi, imigrantki z Ameryki Południowej, że jest częścią rodziny i że ani on, ani nikt z jego bliskich nie pozwolą, by stała się jej krzywda. Mówiąc to, podaje jej brudny talerz do zabrania. Jakim trzeba być palantem, żeby tak łamać decorum?

Ale nie poddaje pan bohaterów jednoznacznej krytyce.



< Rian Johnson (na zdj. powyżej) w agencji Jej Królewskiej Mości, Danielu Craigu, dostrzegł nieudacznego detektywa

Bo mam w sobie cząstkę każdego z nich. Wychowywałem się w klasie średniej. Jestem przekonany, że zdarzyło mi się, nawet wbrew intencji, wyskoczyć z czymś podobnie głupim w stosunku do przedstawicieli mniejszości. Nie chcę stawiać się na pozycji mędrca i grozić paluszkiem wszystkim, z których poglądami mi nie po drodze. Owszem, „Na noże" wyraźnie pokazuje, do kogo mi blisko, jeśli chodzi o przekonania na temat społecznego współżycia, ale atakowanie drugiej strony to ślepa uliczka i pójście nią może przynieść więcej szkody niż pożytku. Wolę przystawiać ludziom lustro do twarzy, niż krzyczeć, kto robi dobrze, a kto źle.

Teraz pan brzmi, jakby leczył kaca po „Gwiezdnych wojnach".

Skąd! Dzięki tej produkcji dużo się dowiedziałem o ludziach. Tak naprawdę my, filmowcy, nie mamy zbyt często okazji, żeby wejść w interakcję z widzami i posłuchać, co tak naprawdę sądzą o naszych dokonaniach. Wyprawy na lokalne premiery i wydarzenia promocyjne dały mi taką możliwość. Uświadomiły mi, że przez dwie godziny projekcji mam w rękach rząd dusz. Ode mnie zależy, kiedy ktoś się śmieje, a kiedy płacze. To niesamowite poczucie, kiedy ktoś opowiada, że płakał, gdy zginęła bohaterka Laury Dern, albo jak biło mu serce, gdy na ekranie pojawiają się Ford i Chewbacca, a ty wiesz, jak głęboko się przedarłeś do czyjejś wrażliwości.

Ale pamiętam też, jak fora internetowe rozpaliły się od hejterskich komentarzy na temat „Ostatniego Jedi".

W porównaniu do wszystkich ciepłych głosów, które dostaliśmy od fanów i od krytyków, hejterskie wypowiedzi były wręcz niezauważalne. Ale „Gwiezdne wojny" nauczyły mnie innego podejścia do hejtu. Wcześniej pojedynczy tweet na mój temat wywoływał we mnie ataki paniki. Zastanawiałem się, co zrobiłem źle, jak to naprawić, w jaki sposób odpowiedzieć, żeby nie pogorszyć sprawy. Odkrycia takich wpisów skutkowały dla mnie zepsutym dniem i przekonaniem o własnej beznadziejności. Po „Gwiezdnych wojnach" podobne wypowiedzi spływają po mnie ciurkiem. Już nie potrzebuję, żeby wszyscy mnie lubili w internecie.

A na planie?

Aktorzy z „Na noże" niesamowicie się ze sobą zaprzyjaźnili. Znaleźli opuszczoną piwnicę, w której spotykali się w każdej możliwej przerwie. Christopher Plummer raczył ich anegdotami ze spotkania z Marilyn Monroe, Daniel Craig przeżywał nową część Bonda, a Jamie Lee Curtis gotowała zupę. Naprawdę – nie korzystali z cateringu, tylko jedli jej kartoflankę. Zawsze marzyłem, żeby stworzyć na planie taką rodzinną atmosferę.

I przy okazji obsadzić Bonda w roli fajtłapy?

Danielowi udało się tak podejść do tej postaci, że nie ma żadnego znaczenia, jaką rolę grał w innym filmie. Jest zabawnym, pełnym dystansu do siebie gościem, sypiącym dowcipami na każdym kroku. Nas połączyła miłość do „Colombo". Okazało się, że za dzieciaka obaj przyklejaliśmy się do ekranu telewizora, kiedy porucznik pracował nad nową sprawą.

Od razu widać, jak ważne jest odpowiednie przygotowanie do życia we wczesnym okresie.

A żeby pan wiedział! Jeszcze ważniejsza jest umiejętność odbicia się od tych doświadczeń. Choćby to: dorastałem w bardzo konserwatywnej rodzinie. Poglądy moich bliskich przez długie lata brałem za swoje. Dopiero jako nastolatek przeszedłem transformację i stałem się stuprocentowym liberałem. Wiem, co to znaczy błądzić i się zastanawiać, czy ważniejsza dla mnie powinna być rodzina, czy dobro ludzi, którzy doznają krzywd. I nie, nie mówię tego, żeby leczyć kaca po „Gwiezdnych wojnach". <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Rian Johnson (ur. 1973) – amerykański reżyser i scenarzysta, znany m.in. z filmów „Looper – Pętla czasu" i „Gwiezdne wojny: Ostatni Jedi". Pracował też dla telewizji, m.in. przy „Breaking Bad". Jego „Na noże" z gwiazdorską obsadą można obejrzeć na ekranach kin.

Artur Zaborski jest dziennikarzem filmowym i serialowym.

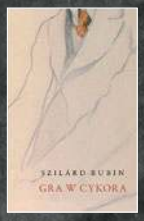
ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 31f5747a79

Wydarzenie

POWIEŚĆ WWWWWW

Miłość i nienawiść



Szilárd Rubin,
„GRA W CYKORA”,
Wydawnictwo Studio EMKA

Péter Esterházy, wspominając pierwsze wydanie tej powieści na początku lat 60., napisał, że była „jak nagłe, niszczące uderzenie meteorytu lub pojawienie się Marsjan w środku miasta”. Potem jednak Węgrzy jakoś o niej zapomnieli i wróciła dopiero po kilku dziesięcioleciach, już w XXI w., na krótko przed śmiercią autora – Szilárda Rubina. Pojawiły się przekłady na inne języki i zachwyty. Na przykład niemiecki „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nazwał ją klejnotem literackim niezwykłej urody. Teraz ten klejnot trafia do nas. To zaczynający się delikatnie i niewinnie opis miłosnego obłędu, w jaki popadł młody pisarz. Delikatnie, bo bohater poznał obiekt swojego uczucia w dzieciństwie i w powieści z niezwykłą precyzją opisano kolejne etapy związku: od zauroczenia i pierwszych młodzieńczych deklaracji, przez rozkwit dojrzałego uczucia, po zmęczenie, nienawiść, rozpad. I, oczywiście, ostateczną obojętność. Powieść Rubina bywa też porównywana do „Wielkiego Gatsby’ego” Scotta Fitzgeralda, ale sceneria wielkiej, niszczącej miłości jest zupełnie inna: Węgry okaleczone wojennymi przejściami i ogarniane przez komunistyczne szaleństwo końca lat 40. i pierwszej połowy 50. Gdzieś w tle następują przesiedlenia, likwidacja prywatnych przedsiębiorstw, aresztowania. Narrator jednak nie ma do tego głowy, zajęty swoim uczuciem, i nawet nie chce pamiętać, że jego rodzina kiedyś była bogata i posiadała majątek ziemski. Podobnie jak wypierał z pamięci pierwszą napisaną przez siebie (na zamówienie władz) powieść i to, że tuż po zakończeniu wojny biegał z czerwonym sztandarem. Zresztą sam autor trzymał się przez całe życie z daleka od polityki. Dzięki temu mógł na wszystko patrzeć z dystansu i nie ulegać emocjom, a to dobrze wpłynęło na jego prozę.

W DNO WW SŁABE WWW ŚREDNIE WWWW DOBRE WWWWW BARDZO DOBRE WWWWWW GENIALNE

eprasa.pl 31f5747a79

Film



Krzysztof Kwiatkowski
szef działu Kultura

THRILLER

Mętny kod

FRANCJA LUBI BAWIĆ SIĘ W HOLLYWOOD i zalewa europejskie rynki kinem rozrywkowym. Jednak o ile tamtejsi reżyserzy znaleźli swój sposób na komedie, o tyle z kryminałami idzie im gorzej. I, niestety, „Kodem Dedala" Régis Roinsard nie podnosi poprzeczki.

W pilnie strzeżonych (także przez zatrudnionych w tym celu rosyjskich zbirów), odciętych od świata piwnicach willi wydawca literacki zamyka grupę tłumaczy. W warunkach absolutnej tajemnicy mają przełożyć na swoje języki nowy odcinek cyklu bestsellerowej powieści. Jednak treść hitu wycieka, a sprawcą kradzieży intelektualnej musi być ktoś z zamkniętej przez wydawcę grupy. Reżyser nie robi nic, aby uwiarygodnić przerysowaną do cna fabułę. Bohaterowie są tu nakreśleni z subtelnością „Mody na sukces". Ale „Kod Dedala" przynosi perwersyjną przyjemność rodem z seansów kina klasy B. I miło, że ktoś wierzy, że przez literaturę może dojść do rozlewu krwi.



„KOD DEDALA",
reż. Régis Roinsard,
Best Film



„OFICER I SZPIEG",
reż. Roman Polański,
Gutek Film

Chętnie oglądane

1. **KRAINA LODU 2**
   Jennifer Lee, Chris Buck
2. **JAK POŚLUBIĆ MILIONERA?**
   Filip Zylber
3. **NA NOŻE**
   Rian Johnson
4. **LAST CHRISTMAS**
   Paul Feig
5. **ŚNIEŻNA PACZKA**
   Aaron Woodley

Multikino

Dane według statystyk Multikina dotyczą weekendu 13-15.12.2019



HISTORYCZNY

Emocje tłumu

Oficer i szpieg" wchodzi do kin w cieniu kontrowersji wokół Romana Polańskiego. We Francji projekcje jego filmu przerywają protestujący, festiwalom towarzyszą debaty, czy w ich programach powinny się znajdować tytuły zrealizowane przez sprawców przestępstw seksualnych, a Valentine Monnier oskarża reżysera o gwałt z 1975 r. Twórca zaś swojemu dziełu nie pomaga, publicznie przyrównując się do jego bohatera Alfreda Dreyfusa i nazywając się ofiarą „feministycznego makkartyzmu".

A jaki jest sam „Oficer..."? To dobry, klasycznie opowiedziany i starannie udokumentowany film. Sprawę wojskowego niesłusznie oskarżonego o zdradę stanu Polański pokazuje z punktu widzenia funkcjonariusza kontrwywiadu, który odkrywa oszustwo wymiaru sprawiedliwości. Autor proponuje opowieść o cynizmie instytucji, która woli złamać życie niewinnego człowieka niż przyznać się do błędu, o samotności w dochodzeniu do prawdy, o emocjach tłumu: antysemityzmie i nienawiści, które – zaognione – wymykają się spod kontroli. „Oficer i szpieg" mógłby być dzisiaj ważnym filmem. Tylko wisi na nim ciężar etycznych pytań, na które musi sobie odpowiedzieć każdy widz przed pójściem do kina.

CZARNA KOMEDIA

Joint z Bierutem

CORAZ CZĘŚCIEJ TWÓRCY WIDZĄ PRL W CZERNI I BIELI. Dosłownie: po „Rewersie", „Idzie" i „Zimnej wojnie" w tych barwach Marcin Krzyształowicz nakręcił „Pana T.". Reżyser portretuje pisarza, który w latach 50. próbuje zachować wewnętrzną uczciwość. I chociaż opowieść utrzymana jest w tonie czarnej komedii (Bierut pali marihuanę od towarzyszy z Uzbekistanu), nie brakuje tu mroku epoki triumfu aparatczyków, społeczeństwa odartego z elementarnego zaufania, terroru. Najciekawsza zaś jest postać sąsiada głównego bohatera – świetnie zagrany przez Sebastiana Stankiewicza donosiciel, marzący o karierze literackiej, w którym nagle dobro i szacunek dla sztuki zaczynają przeważać nad perfidią i wyrachowaniem. I można odnieść wrażenie, że to światło nadziei, które z czarno-białego filmu przenika do współczesności.

„PAN T.",
reż. Marcin Krzyształowicz,
Kino Świat



ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 31f5747a79

Muzyka



Marcin Cichoński
dziennikarz muzyczny



POP WWWWWW

Swingujący Harry

Harry Styles był w One Direction najzdolniejszy. A po rozpadzie boysbandu gwiazdor chce zwrócić się do szerszego audytorium niż dorastające dziewczęta. Zagrał w „Dunkierce" Christophera Nolana, pojawił się w kilku programach i magazynach adresowanych do dorosłej publiczności, teraz zaś prezentuje „Fine Line". Druga solowa płyta nie oferuje zdecydowanego przeboju (jak „Sign of the Times"), ale jest zdecydowanie bardziej równa niż poprzednia. Wokalista czerpie tu całymi garściami z popu, ale i nawiązuje do swingu czy funku. Oczywiście, pojawiające się czasem porównania Stylesa do Davida Bowie'ego są mocno na wyrost. Harry jest doskonałym wokalistą, ale chyba wciąż pozostaje „tylko" świetnym wykonawcą. Ale czy to mało?

Harry Styles,
„FINE LINE",
Sony

ROCK WWWWWW

Dla fanów

W KRAJU, W KTÓRYM CAŁĄ GENERACJĘ SŁUCHACZY WYCHOWAŁA RADIOWA TRÓJKA, Pink Floyd jest jedną z najważniejszych grup złożonych z kapłanów rockowej religii. A przecież po odejściu/wykluczeniu z formacji Rogera Watersa pereł na jego albumach trzeba szukać z lupą. Stąd też pomysł wydania antologii nieznanych utworów z czasów po 1987 r., wyznaczającego granicę zmian, można było przyjąć z niedowierzaniem i dystansem. „The Later Years..." nie jest złą płytą, ale nadaje się wyłącznie dla fanów, którzy będą potrafili zrozumieć i docenić, jak ważny jest np. jam do nagrodzonego Grammy „Marooned". Pozostali wzruszą ramionami.



Pink Floyd,
„THE LATER YEARS: 1987-2019",
Warner

Chętnie słuchane

1. **CHILLWAGON**
   Chillwagon
2. **OPOWIEŚCI Z DOLINY SMOKÓW**
   Bedoes & Lanek
3. **MĘSKIE GRANIE 2019**
   Różni wykonawcy
4. **TRAP AFTER DEATH**
   Young Multi
5. **EMPIK PREZENTUJE: BEST CHRISTMAS HITS VOL. 3**
   Różni wykonawcy

Dane według Oficjalnej Listy Sprzedaży dotyczą okresu 6-12.12.2019

JAZZ WWWWWW

Twórczy hołd

TRZEBA ŚMIAŁOŚCI OCIERAJĄCEJ SIĘ O BEZCZELNOŚĆ, żeby sięgnąć dzisiaj po dorobek Krzysztofa Komedy. Kwintetowi Wojciecha Mazolewskiego jej nie zabrakło. Muzycy nie tylko zrozumieli geniusz kompozytora, ale też twórczo zinterpretowali jego utwory. Płyta „When Angels Fall" jest hołdem dla czasów, w których tworzył Komeda. Lider zespołu opowiadał, że przygotowując album, nie tylko oglądał filmy i słuchał kompozycji, ale i odwiedzał miejsca związane z Komedą. Efektem tego jest chwytający za serce, momentami nostalgiczny materiał. Mazolewski nie ma zwyczaju odcinania kuponów od swojej dotychczasowej twórczości, ale ta płyta aż się prosi o kontynuację.



Wojtek Mazolewski Quintet
„WHEN ANGELS FALL",
Agora

eprasa.pl 31f5747a79

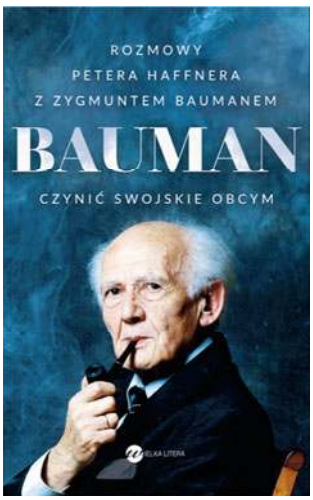
Książka



Leszek Bugajski
krytyk literacki

ROZMOWA

Szukanie sensu



Złożona z rozmów z Zygmuntem Baumanem książka nie dotyczy naukowych osiągnięć jednego z najbardziej wpływowych socjologów XX w., ale przede wszystkim jego życiowej drogi. Akademik opowiada o doświadczeniach żydowskiego chłopaka w przedwojennej Warszawie, ucieczce rodziny przed Niemcami na Wschód, nauce w ZSRR, młodzieńczej fascynacji komunizmem, która doprowadziła go do pracy w tajnych służbach. O zerwaniu z ideologią i wymuszonym wyjeździe z Polski w 1968 r. Najciekawszy zaś jest wątek powiązań osobistych doświadczeń Baumana z jego rozpoznaniami socjologicznymi, np. że Żydzi „jako pierwsi znaleźli się w stanie charakterystycznym dla płynnej nowoczesności, w jakiej żyjemy". Dużo tu fascynujących momentów i zaskakujących uwag, bo Bauman nie unika trudnych tematów i stara się zawsze stanąć z nimi twarzą w twarz, jak choćby wtedy, kiedy zderza swój deklarowany ateizm z przekonaniem o tym, że człowiekowi potrzebny jest Bóg, albo podważa zasadność traktowania futurologii jako nauki. Ta książka to coś w rodzaju szkoły myślenia. Inspirujące.

Rozmowy Petera Haffnera z Zygmuntem Baumanem,
„BAUMAN. CZYNIĆ SWOJSKIE OBCYM",
Wielka Litera

Chętnie czytane

1. BIEGUNI
Olga Tokarczuk

2. KSIĘGI JAKUBOWE
Olga Tokarczuk

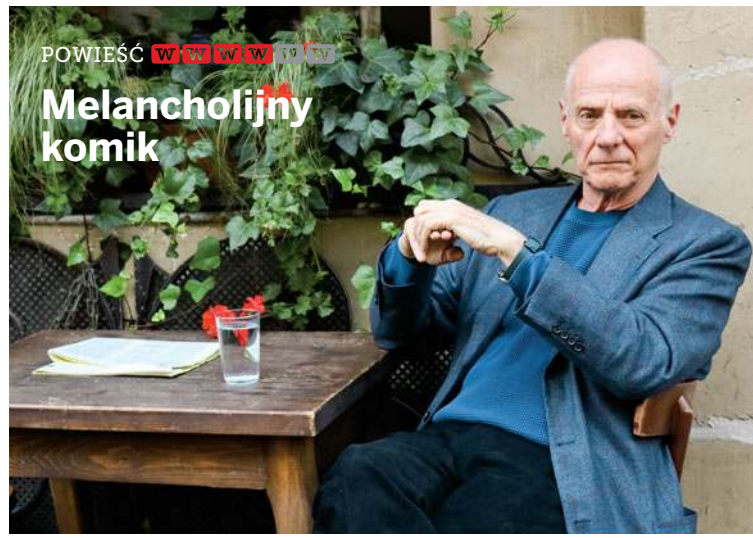
3. NELA W KRAINIE OREK
Nela Mała Reporterka

4. MAGICZNE DRZEWO. PIÓRO T-REXA
Andrzej Maleszka

5. JAK MNIEJ MYŚLEĆ
Christel Petitcollin

empik

Dane pochodzą z salonów sieci Empik i dotyczą okresu 18-27.11.2019

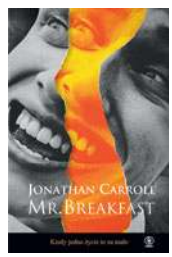


POWIEŚĆ

Melancholijny komik

JONATHAN CARROLL, AMERYKANIN PISZĄCY W WIEDNIU, był w latach 80. pisarzem kultowym dla polskich miłośników fantastyki. Potem jego sława lekko przybladła, ale on nadal jest w bardzo dobrej formie. Tyle że jego lekka, nieco ironiczna literatura nie gna w stronę cybernetycznych wariacji ani w stronę fantasy. Bohaterem nowej powieści Carrolla jest komik, którego kariera chyli się ku upadkowi, ale on nie chce zmienić stylu swoich występów. Zrobił sobie za to tatuaż, który, jak się okazało, ma tajemniczą moc. Smutny komik poznaje alternatywne wersje swojego życia, może się trzykrotnie między nimi przemieszczać i ostatecznie wybrać tę, która mu najbardziej odpowiada. Jedna jest drogą sukcesu zawodowego po dostosowaniu się do rad znajomego. Druga to życie z kobietą, z którą kiedyś był w związku. Trzecia to oczywiście brak zmian. Perypetii jest sporo, okazji do delikatnego uśmiechu także, nie wspominając o wzruszeniach – cały Carroll.

Jonathan Carroll,
„MR. BREAKFAST",
Rebis



SNY

Na dobranoc

Alice Robb,
„SIŁA SNÓW. JAK ŚNIĆ I ZMIENIĆ SWOJE ŻYCIE",
Wydawnictwo Agora



CHOĆ SENNIKI WYSZŁY Z MODY, zainteresowanie snami wraca, pewnie na fali zataczającej coraz większe kręgi mody na slow life. Termin „świadome śnienie" pojawia się coraz częściej w rozmowach, ruszają kursy tej umiejętności, no a teraz mamy interesującą książkę amerykańskiej dziennikarki naukowej, która ma ambicję ujęcia całokształtu zjawiska. Pisze więc o historii ludzkiego zainteresowania znaczeniem snów, pisze o tym, skąd się biorą sny, czy mają jakiekolwiek znaczenie i czy należy im się poważne traktowanie. I co nauka na to wszystko. To krzepiąca książka, bo mówi nam, że śpiąc, nie marnujemy czasu, że wtedy także prowadzimy bogate życie duchowe. W sam raz na zimowy czas dłuższego niż zwykle spania.



ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 31f5747a79



Michał Witkowski

jest pisarzem, jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków. Występuje w popularnym serialu „Barwy szczęścia”

Sylwestrowy mięsny jeż

Sylwester nad Zalewem Zegrzyńskim: pięć ciężkostrawnych dań, trzy desery, flacha wódy na łeb, jeden kac w cenie, o pierwszej w nocy znowu dania na ciepło i podobnie o trzeciej. W kogo się zamieniamy w Sylwestra? Czy to my tacy głodni i nienapici, czy może restauratorzy chcą nam upchnąć wszystko, co zostało z roku, aby maksymalnie podnieść ceny biletów, a ty potem żuj, przeżuwaj, niewolniku, rzygaj tym po wypiciu flachy wódy. Ale oto przychodzi godzina trzecia i jesz dalej, nie wymigasz się od bigosiku, to nie z nami, tradycja każe wędrowca głodnego nakarmić! A do tego jeszcze o piątej rano wielka atrakcja – Niespodzianka Szefa Kuchni, mięsny jeż, żona kucharza w torcie bezowym.

Bal sylwestrowy w restauracji Zdrojowej w Ciechocinku: „wódka biała i bimber bez ograniczeń”. Ujął mnie ten bimber, bo mógłby stanowić dowód na pewne jednak poczucie humoru i autoironii restauratorów, brzmi bardzo hipstersko, jak pajda chleba ze smalcem. Ja jednak jestem zdania, że jak już odkurzać zapomniane alkohole, to lepiej wyskoczyć z absyntem.

Międzyzdroje (Hotel Aurora) oferują „open bar” bez limitu i zadziwiają słownictwem, które do Ciechocinka jeszcze może nie dotarło (i dobrze): pełno tu wyrazów takich jak „live cooking”, „brunch”, „voucher”, „wellness”, „bowling club” – jesteśmy w końcu na Zachodzie. W tym wszystkim, jak musztarda do wytwornego dania, przewija się raz po raz słownictwo jakże dobrze znane, turnusowe, obiadokolacja i wieczorek zapoznawczy, stare tańczy na nim z nowym, turnus mija, ja niczyja...

A jak chcą zarobić na nas górale? Zakopane: tu do tańca zagra „góralska kapela oraz DJ”. Byle nie jednocześnie – chciałoby się powiedzieć. Kasprowy (ależ te hotele chcą być do przodu!): „W wyjątkową, sylwestrową noc w Kasprowym królować będzie klimat Roaring 20s, czyli Złotych Lat Dwudziestych!”. No tak jakby nie można było pominąć tego „roaringu”, po co on komu potrzebny, skoro mamy własne określenie, które na dodatek zostaje zaraz użyte? Ale trzeba przyznać, że Kasprowemu należą się trzy punkty, a może trzy złote ciupagi za nawiązanie do faktu, który od dawna już przeżywam, m.in. na łamach „Wprost”, czyli wejścia w lata 20.

Życzę Państwu zdrowego, bezkacowego Nowego Roku. Trzeba o siebie dbać!

Oferta hoteli i restauracji stanowi więc wybuchową mieszaninę słownictwa odwiecznego, gastronomicznego, domkowego, kempingowego i dancingowego, z anglojęzycznym żargonem w stylu korpo. Bardzo modne są tematyczne bufety i kolacje. byłem kiedyś na takiej w Dubaju, jej temat brzmiał „zmysły” i polegało to na tym, że żarło się sushi do oporu, sashimi, kawior itd. Moje zmysły smaku szybko uodporniły się na owe japońskie rozkosze. Życzę Państwu dietetycznych świąt i zdrowego, bezkacowego Nowego Roku, trzeba o siebie dbać, bo idą ciężkie czasy. <

ZDJĘCIA: BEATA JARZĘBSKA

eprasa.pl 31f5747a79



Paulina Socha-Jakubowska
szefowa działu Trendy @PSJakubowska

trendy



Reset w przeręblu

Menu

100 **O ludziach lodu.** Morsowanie lepsze niż seks

CO MNIE INSPIRUJE
104 **Ewa Wachowicz:** Mowa noblowska Tokarczuk to morze inspiracji

DUCHOWY KOMPAS
105 Jak zostać przedsiębiorcą w nowym roku

POLSKA NA TALERZU
106 **Z dobrą wróżbą** Szczodroki zawichojskie

PATENT „WPROST”
107 **Jak wybrać szampana**

BRODAWAY
116 **Zrób sobie... Marylę Rodowicz**

ZDJĘCIA: INSTAGRAM

Każdy, kto kiedykolwiek widział grupę morsujących śmiałków, na pewno zauważył także ich entuzjazm czy wręcz euforię towarzyszące lodowym kąpielom. Podobno to uczucie szczęścia po wyjściu z wody i prozdrowotne działanie niskich temperatur gnają ludzi zimą nad rozlewiska. Co jeszcze? O tym w tekście o naszym nowym ulubionym sporcie narodowo-wyczynowym.

eprasa.pl 31f5747a79

MORSOWANIE LEPSZE NIŻ SEKS



eprasa.pl 31f5747a79

Paulina Socha-Jakubowska

O ludziach lodu

Parę lat temu patrzono na nich jak na dziwaków, bo któż chciałby zażywać kąpieli w lodowatej wodzie. Dziś bycie morsem jest cool, a morsowanie przybiera coraz bardziej ekstremalne formy.



Początek grudnia, marina w Gdańsku. W Mistrzostwach Europy Morsów 2019 w pływaniu na czas bierze udział 260 morsów reprezentujących 12 krajów. Temperatura wody: ok. 4 st. C. Przyjeżdża też dziennikarka Anna Popek, która – jak mówi – trochę przez przypadek startuje w zawodach. „Czepek pożyczyłam w ostatniej chwili. Kiedy dopłynęłam do mety, okazało się, że mam nienajgorszy czas, ale tego, że zdobędę złoty medal, się nie spodziewałam" – napisze potem na swoim blogu. Dwa tygodnie po wygranej w zawodach mówi, że do startu przygotowywała się raptem kilkanaście dni. A pierwsze morsowanie w życiu zaliczyła dwa lata temu w Łebie, z grupą innych miłośników ekstremalnych kąpieli. – Ale wtedy było dość ciepło, to był chłodny maj – zaznacza.

Pod wrażeniem wyczynu Popek jest Lech Bednarek, prezes Polskiej Fundacji Morsów, organizator gdańskich zawodów, trzykrotny mistrz świata w morsowaniu wyczynowym, czyli pływaniu w lodowatej wodzie. Bednarek ma 79 lat, zaczął morsować jakieś 60 lat temu. – To sposób na życie. Forma hartowania ciała i ducha – mówi. Choć jego zdaniem należy rozróżnić morsowanie wyczynowe, czyli to, które on praktykuje od dekad, z rekreacyjnym moczeniem się w lodowatej wodzie. Jednak mimo że temu pierwszemu wciąż przybywa fanów, to właśnie druga opcja ostatnio bije rekordy popularności. Kluby morsów powstają jeden po drugim, wesołych śmiałków gotowych do mierzenia się z lodowatą wodą spotkać można wszędzie tam, gdzie i latem ludzie zażywają kąpieli. Sylwester? Morsowanie. Nowy Rok? Morsowanie. Niedzielne przedpołudnie? Morsowanie. Każda okazja jest dobra, zwłaszcza że pogoda morsom sprzyja zimą w zasadzie zawsze. Po co to robią?

HORMONY SZCZĘŚCIA SPOD LODU

Aktorka Ewa Kasprzyk morsuje od kilku lat. Mówi, że wrażenia są porównywalne do skoku ze spadochronem, bo i jednemu, i drugiemu towarzyszy „dużo adrenaliny".

Elżbieta, 60-latka z Krakowa: – Morsowanie jest lepsze niż seks. Jeśli komuś trudno w to uwierzyć, powinien spróbować. Sama zaczęłam kilka lat temu, dziś nie wyobrażam sobie zimy bez kąpieli w przeręblu.

Anna Popek podkreśla, że wie i z doświadczenia, i z literatury, że zimna woda odmładza, ujędmia skórę, poprawia krążenie. – Są różne sposoby na zachowanie młodości, ale ten jest najprostszy. Mój ojciec zawsze powtarzał „myj się zimną wodą, będziesz piękną, będziesz młodą". Poza tym Aleksandra Zajączkowa, żona generała Józefa Zajączka, namiestnika Królestwa Polskiego, która słynęła z urody, za sekret młodości uważała m.in. kąpiele w lodowatej wodzie i spanie w sypialni ochładzanej lodem. Gdy jako 80-latka poznała Honoriusza Balzaka, ten myślał, że generałowa ma 35 lat – mówi Popek.

Ale nie tylko troska o młody wygląd zachęca ludzi do morsowania. – Organizm dostaje zastrzyk endorfin, które sprawiają, że odczuwamy niesamowitą przyjemność. Dopamina i serotonina dają nam poczucie ogromnej satysfakcji, spełnienia, są to przecież hormony nagrody i szczęścia. Lodowata kąpiel to dawka przyjemności nie tylko psychicznej, ale też metabolicznej – mówi dr. n med. Paweł Grzesiowski, immunolog. Dodaje, że morsowanie to doskonały sposób na podniesienie libido, bo „po

eprasa.pl 31f5747a79

takiej dawce hormonów rośnie ochota na seks". To jeszcze nie wszystkie zalety morsowania. – Zwiększa odporność organizmu, poprawia wydolność układu sercowo-naczyniowego, ukrwienie i kondycję skóry. Przynosi doskonałe efekty w przypadku chorób dermatologicznych i alergicznych. Łagodzi dolegliwości bólowe, zalecane jest w przypadku reumatyzmu czy bóli stawowych – wylicza Grzesiowski. Zastrzega, że nie ma niestety badań, które potwierdzałyby długofalowy wpływ morsowania na zdrowie,



Aktorka Ewa Kasprzyk i Lech Bednarek, prezes Polskiej Fundacji Morsów, zażywają kąpieli w Bałtyku

Zalety morsowania

CZY WIESZ, ŻE

- zwiększa odporność organizmu, morsy zapadają na choroby górnych dróg oddechowych 40 proc. rzadziej niż inni
- poprawia wydolność układu sercowo-naczyniowego i ukrwienie
- poprawia kondycję skóry, ujędrnia, pozwala zachować młody wygląd
- przyspiesza metabolizm/spalanie kalorii
- przyspiesza regenerację organizmu po wysiłku
- przynosi doskonałe efekty w przypadku chorób dermatologicznych i alergicznych
- łagodzi dolegliwości bólowe, zalecane jest np. w przypadku reumatyzmu czy bóli stawowych
- organizm dostaje taki zastrzyk endorfin, dopaminy i serotoniny, czyli hormonów nagrody i szczęścia

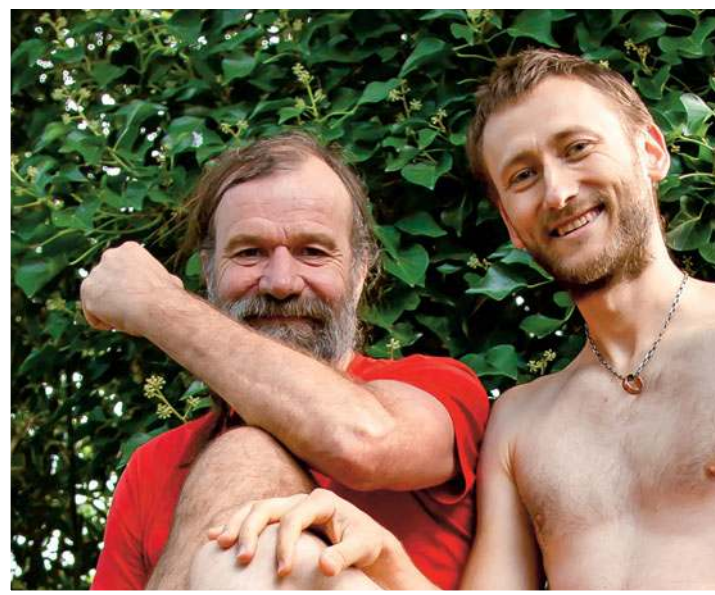
ale doraźnie efekty z pewnością są. Choć nie każdy może zostać morsem. – Z pewnością nie powinny tego robić osoby z nadciśnieniem i chorobami serca. Przeciwskazaniem mogą być też choroby przewlekłe, takie jak cukrzyca. Lodowata kąpiel zużywa tyle energii, że po niej może bardzo spaść cukier, więc takie osoby przed rozpoczęciem przygody z morsowaniem najpierw powinny skonsultować się z lekarzem – tłumaczy dr Grzesiowski. Zresztą lepiej, by i ci, którzy uchodzą za zdrowych, to zrobili.

Z SIEKIERĄ W BAGAŻNIKU

Iwona Wierzbicka jest dietetykiem klinicznym, zielarką, na YouTube prowadzi kanał o zdrowym stylu życia. I właśnie na nim publikuje filmiki, na których, stojąc w lodowatej wodzie, opowiada o efektach morsowania. Zaczęła rok temu, już wtedy to było dość modne hobby. Ale nie skorzystała z bezpieczniejszej, jak podkreśla (i co radzi początkującym), opcji morsowania z grupą zapaleńców – postanowiła podjąć ryzyko i po prostu wejść do rzeczki za domem. Choć pierwszy raz nie był najłatwiejszy, od tamtej pory Wierzbicka wozi siekierę w bagażniku, na wypadek, gdyby zimą namierzyła skute lodem jezioro i postanowiła się w nim zanurzyć.

– Ciepło czy zimno to stan naszego ducha. Kiedy wejdziemy do wody, uregulujemy oddech i on będzie spokojny, to woda będzie nam się wydawała cieplejsza. Tak samo jest z radzeniem sobie ze stresem. Kiedy zaczynamy miarowo oddychać, okazuje się, że stres jest dużo mniejszy – mówi. – Absolutne minimum to wejście do wody raz w tygodniu. Po dwóch minutach kąpieli odpala się „wewnętrzny piec". Powinniśmy zostać w wodzie, dopóki jest nam ciepło, gdy znów zaczynamy się trząść, pora wychodzić – instruuje.

Dodaje, że morsowanie w grupie rządzi się swoimi prawami: grupowicze najpierw wspólnie się rozgrzewają, potem zakładają czapki, rękawice, szaliki, neoprenowe buty i dopiero wchodzą do wody. Jeżeli ta ma 5 st. C, wchodzą na 5 minut. Jeśli 2 st. C, na 2 minuty. Dlaczego akurat tak? Tak się przyjęło. – Ale mnie jest bliżej do szkoły Wima Hofa, wolę wejść do wody bez skarpetek neoprenowych, rękawic, czapki. Jeżeli woda ma powyżej 6 st. C, zanurzam też ręce i szyję. A na koniec robię reset, wkładam głowę pod wodę. Robię to zwykle trzykrotnie – mówi.



Holender Wim Hof „Iceman" prowadzi w Karkonoszach szkołę morsów. Jego uczeń Michał Sroka (z prawej) sam jest już instruktorem

BOHATER Z KRAINY LODU

Nie tylko ona zakochała się w metodzie Hofa, holenderskiego poszukiwacza przygód znanego jako „Człowiek lodu" (z ang.

ZDJĘCIA: MICHAŁ SROKA, MATERIAŁY PRASOWE, PAWEŁ MARCINKO/KFP, INSTAGRAM

eprasa.pl 31f5747a79







^ *Dietetyczka Iwona Wierzbicka morsuje od roku. Zaleca lodowatą kąpiel przynajmniej raz w tygodniu*

< *Dziennikarka Anna Popek (w kostiumie) lubi w mroźny dzień przepłynąć 50 m*

„Iceman"). 60-latek pobił np. rekord w najdłuższej kąpieli w lodzie (wytrzymał prawie dwie godziny), ale też wspiął się na szczyt Kilimandżaro ubrany jedynie w szorty. Wspinaczkę w slipach na Mount Everest musiał zakończyć na wysokości 7400 m n.p.m, ale nie dlatego, że było mu zimno, po prostu doznał kontuzji.

Uważa on bowiem, że każdy może kontrolować temperaturę własnego ciała. Hof kilka lat temu kupił dom w Karkonoszach i w Polsce zaczął szkolić ludzi gotowych iść w jego ślady. Kilka razy w roku organizuje obozy. Każdy z nich kończy się wejściem kursantów ubranych jedynie w strój kąpielowy na Śnieżkę. Śmiałków nie brakuje, choć na razie w większości to obcokrajowcy. Gdy Michał Sroka, jeden z kilku certyfikowanych instruktorów metody Wima Hofa pracujących w Polsce, brał udział w obozie Holendra, w 40-osobowej grupie było trzech Polaków. Sześć dni w Karkonoszach u boku lodowego guru kosztuje prawie 10 tys. zł. By zostać instruktorem, potrzeba przynajmniej pół roku codziennej praktyki, przejścia kilku stopni szkoleń za ok. 20 tys. zł. Sroka zainwestował i dziś sam uczy, jak zostać „człowiekiem lodu".

– Dwa lata temu miałem infekcję bakteryjną górnych dróg oddechowych, chorowałem przez prawie dwa miesiące. Prowadziłem wtedy hostel w Kościelisku, nie mogłem sobie pozwolić na zwolnienie lekarskie. Trójka małych dzieci też wymagała uwagi. Kompletnie załamany chorobą w internecie znalazłem film pt. „How to never get sick again", właśnie o Wimie i jego metodzie – wspomina. Ale jeszcze wtedy wizja codziennych zimnych prysznicy nie do końca go przekonywała. Aż kilka miesięcy później plecy odmówiły mu posłuszeństwa. – Wtedy pierwszy raz wszedłem do potoku, wykonałem ćwiczenia oddechowe metodą Hofa i odcinek lędźwiowy wrócił do stanu używalności. Po trzech dniach ćwiczeń w potoku mięśnie się rozluźniły, a ja nie czułem bólu – dodaje. Dziś morsują nawet jego dzieci: dwuipółletnia Helena, rok starszy Kuba i siedmioletni Janek. – Zimna woda może być ciepłym przyjacielem, ale nie można z nią walczyć, trzeba do niej iść z otwartym sercem i ramionami – radzi.

Michał Sroka za swoim mistrzem twierdzą, że prawdziwa, płynąca z wnętrza motywacja wystarczy, by wejść do lodowatej wody. Lech Bednarek dodaje, że każdy porafi się zanurzyć, podnosić ręce i „wkręcać żarówki". A Anna Popek lada dzień odwiedzi grób protoplastki morsów generałowej Zajączkowej w kościele Przemienienia Pańskiego przy Miodowej w Warszawie. – Bo chyba już jestem pełnoprawnym morsem? – zastanawia się dziennikarka. <

Współpraca Magda Kozińska

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Uwaga!

Dobrze jest morsować z ludźmi doświadczonymi, by w razie problemów byli w stanie rozpoznać u debiutanta niepokojące sygnały, wysyłane przez jego organizm. Przeciwwskazaniem do morsowania jest nadciśnienie, choroby serca, ale też np. choroby przewlekłe takie jak cukrzyca. Przed pierwszą próbą najlepiej skonsultować się z lekarzem.

Paulina Socha-Jakubowska – szefowa działu Trendy @PSJakubowska

eprasa.pl 31f5747a79

mówi **Ewa Wachowicz**

producentka telewizyjna, autorka programów i książek kulinarnych, właścicielka krakowskiej restauracji Zalipianki

Mowa noblowska Tokarczuk to morze inspiracji

Nie da się obok niej przejść obojętnie. Jest nasączona wrażliwością.

Jestem z pokolenia, które dojrzewało pod koniec lat 80. Słuchało się wtedy **REPUBLIKI,** która była powiewem buntu przeciw komunie. Po ich pierwszy album stałam w kolejce, po trzech godzinach kupiłam dwa winyle. Jeden jest do słuchania, drugi zachowałam dla przyszłych pokoleń. Znałam teksty wszystkich piosenek na pamięć, a nad łóżkiem wisiał plakat z **GRZEGORZEM CIECHOWSKIM** – naturalnej wielkości. Do dziś podziwiam rodziców i dziękuję im, że pozwolili mi go przykleić. Mimo upływu lat muzyka i teksty są aktualne, zwłaszcza w obecnych czasach. Grzegorz Ciechowski wciąż żyje w mojej pamięci.

*

Mam sentyment do piosenek z głęboką treścią. Bardzo lubię **ADAMA NOWAKA** i zespół **RAZ DWA TRZY,** sięgam też po **MŁYNARSKIEGO.** Kilka dni temu byłam w Krakowie na koncercie poświęconym **ZBYSZKOWI WODECKIEMU;** gdy słucham utworów, oprócz piękna muzyki dostrzegam znaczenie tekstu. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie mowa noblowska **OLGI TOKARCZUK.** Słuchałam jej i czytałam ją dwukrotnie. Nie da się obok jej treści przejść obojętnie. Jest nasączona wrażliwością, w której znajduję morze inspiracji. Zaproponowałam nawet, byśmy w trakcie świąt wspólnie ją czytali i dyskutowali o fragmentach. Sięgam również do innych autorytetów: **AMOSA OZA, PAULO COELHO** czy **PAPIEŻA FRANCISZKA.**

W górach zwalniam. Rozglądam się i zauważam zmieniające się pory roku



*

Lubię **GÓRY** i **WĘDROWANIE.** Motywuje mnie samo ich **PIĘKNO,** ale też, odwołując się do słowa, które stało się teraz popularne dzięki Oldze Tokarczuk – ich **CZUŁOŚĆ.** W górach zwalniam, nie muszę odbierać SMS-ów i telefonów, bo nie ma zasięgu. Rozglądam się i zauważam zmieniające się pory roku, to, że pada deszcz, śnieg czy wieje wiatr. Jestem nie tylko bliżej natury, przede wszystkim bliżej siebie. W życiu codziennym chcemy mieć władzę i kontrolę. I ja mam potrzebę zarządzania, ale w górach nie mogę jej zrealizować, bo gdy nie ma okna pogodowego albo mój organizm nie zaaklimatyzował się jeszcze do wysokości, nie mogę iść dalej. Góry weryfikują nie tylko kondycję, ale również nas samych jako ludzi. Gdy wspinam się z moją górską partnerką, **KLAUDIĄ CIERNIAK-KOŻUCH,** i jesteśmy tam wysoko, spięte linami, muszę być czuła na to, co się z nią dzieje, dostosować swoje tempo do niej lub ona do mnie. To wszystko pozwala oderwać się od codziennego pędu.

*

Momentem, gdy wyhamowałam, zrozumiałam, że jedyne co muszę, to pamiętać **O SOBIE** i dbać **O SIEBIE,** była choroba, kontuzja kręgosłupa. Obserwując rodzinę, przyjaciół, znajomych, widzę, że to umiejętność szczególnie trudna dla kobiet. Mając rodzinę, dzieci, to właśnie siebie odsuwamy na drugi plan. Ciągle jesteśmy w trybie „trzeba", mamy całą listę codziennych zadań, swoje potrzeby przesuwamy na koniec. Gdy przydarza się coś, co nami wstrząsa, na przykład choroba, zwalniamy i zauważamy same siebie. Oby nie za późno. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

wysłuchała **Magdalena Łyczko**

ZDJĘCIA: ASTAR/GALLO IMAGES POLAND, 123RF

eprasa.pl 31f5747a79





Jak zostać przedsiębiorcą w nowym roku

Pepsi Eliot

Zawsze chciałeś pracować na swoim, ale nie miałeś dość odwagi? Na początkującego przedsiębiorcę czyha sporo pułapek. Tyle że większość z nich zastawia on sam na siebie – w głowie. Podpowiadam, jak się z nich wydostać.

1. MIEĆ I BYĆ

„Pieniądze są brudne, dorabiają się tylko cwaniaki. Wolę żyć skromnie, ale być w porządku". Wielu ludzi w ten właśnie sposób tłumaczy sobie, dlaczego są niezamożni (i nic z tym nie robią). Myślenie „mieć czy być" to pierwsza pułapka i przeszkoda, by wziąć sprawy w swoje ręce. Jakby te dwie kategorie – „mieć" i „być" – musiały być dla siebie alternatywą! Wystarczy „czy" zamienić na „i". Tak właśnie myślą najbogatsi i najbardziej wpływowi ludzie na świecie. Pamiętaj, że mając pieniądze, możesz zrobić dużo więcej dobrego niż bez nich. Możesz pomagać innym, możesz dawać ludziom pracę, możesz przeprowadzić na własny koszt wielkie sprzątanie Tatr...

2. PIRAT CZY MARYNARZ

Drugi przełomowy moment dla potencjalnego przedsiębiorcy to wypłynięcie na szerokie wody, czyli zarabianie pieniędzy. I tu każdy powinien odpowiedzieć na pytanie, czy woli być piratem, czy służyć w marynarce. Oczywiście z założeniem, że ani jeden, ani drugi nie łamie prawa. Jako marynarz masz kapitana, który wskazuje kierunek oraz zapewnia wikt i opierunek. Kłopot, że oczekuje również posłuszeństwa i niewychylania się z szeregu (ani za burtę), żołd też jest zawsze tej samej wysokości.

Pirat zaś cały czas ryzykuje. Może liczyć tylko na siebie i swoich kamratów. Ale nawet jeśli się boi, to potrafi opanować lęk, np. przed odmową. I działa. Może jego wizerunek nie jest idealny, ale za to jakże pociągający! Poza tym z pewnością lepiej się bawi i może liczyć na więcej złota. Bo co tu kryć, najlepszą rzeczą w posiadaniu własnego biznesu jest to, że potencjalne zyski są nieograniczone. Choć oczywiście, w razie kłopotów firmy to właśnie właściciel ryzykuje najwięcej. Tyle że...

3. BEZ PORAŻKI NIE MA BIZNESU

Prawdziwy duch przedsiębiorczości rodzi się wtedy, gdy udaje nam się wstać po upadku. Porażka to nie koniec, ale początek prawdziwego biznesu. Przedsiębiorca z krwi i kości cały czas próbuje różnych opcji i szuka nowych dróg, a to w naturalny sposób wiąże się z możliwością potknięcia, a nawet upadku. Będąc na swoim, akceptujesz błędy jako naukę na przyszłość. W pracy u kogoś mylić nam się po prostu nie wolno. Sam odpowiedz sobie, która sytuacja jest lepsza.

Najlepszą rzeczą w posiadaniu własnego biznesu jest to, że potencjalne zyski są nieograniczone

Zamiast się zastanawiać, czy się do prowadzenia własnego biznesu nadajesz, po prostu zrób to. Nie ma czegoś takiego jak gen przedsiębiorcy. Biznesmeni nie są ani mądrzejsi, ani piękniejsi, ani nawet lepiej wykształceni niż reszta społeczeństwa. Są tylko bardziej zdeterminowani. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Pepsi Eliot – prowadzi blog pepsieliot.com o zdrowym stylu życia i rozwoju osobistym. Autorka książki „Leczenie dobrą dietą". Z zawodu architekt. Jej pasją jest dzielenie się wiedzą o zdrowiu, bieganiu i diecie 811.

eprasa.pl 31f5747a79



Elżbieta Tomczyk-Miczka
dziennikarka, podróżniczka, miłośniczka polskiej kuchni regionalnej

Z dobrą wróżbą

Nazwa szczodroków nawiązuje do szczodrych i hojnych gospodyń, które obdarowywały kolędników słodkościami i dzieliły z nimi radość.





Przepis na szczodroki zawichojskie:

SKŁADNIKI:

- 1 kg mąki,
- 1 kostka tłuszczu,
- 60 g drożdży,
- pół szklanki ciepłej wody,
- 4 łyżki cukru,
- 3 jajka,
- 1 szklanka śmietany,
- 1 szklanka mleka.

Rozpuścić drożdże z niewielką ilością ciepłej wody i łyżką cukru. Dodać odrobinę mąki i zrobić zaczyn. Gdy drożdże wyrosną, dodać pozostałe składniki: mąkę, kostkę tłuszczu, 3 łyżki cukru, szklankę śmietany oraz szklankę mleka. Wszystko wymieszać, następnie dodać jajka i jeszcze raz wyrobić, aż ciasto będzie odchodzić od ręki. Odstawić w ciepłe miejsce do wyrośnięcia, podzielić na mniejsze kawałki i uformować długie wałeczki. Zawijać z wałków ciasteczka o kształcie półksiężyców, podwijając rogi. Piec w temperaturze 180-200 stopni przez 20-30 minut do uzyskania złotego koloru.

Były takie czasy, nie tak całkiem dawno, kiedy w okresie Trzech Króli we wsiach i miastach pojawiały się korowody przebierańców – kolędników, w niektórych rejonach kraju zwanych szczodrokami. Do dziś pozostał z tej tradycji zwyczaj wypiekania ciasteczek o tej nazwie, które są marką kulinarną świętokrzyskiej Sandomierszczyzny.

Szczodroki to rodzaj cienkich drożdżowych rogalików o chrupiącej skórce, wewnątrz wilgotnych, pachnących ciastem drożdżowym i śmietaną. To obrzędowe pieczywo, posypane z wierzchu cukrem lub makiem, w tradycyjnej wersji nie zawierało nadzienia. Nowoczesne modyfikacje i gusty konsumentów sprawiły, że dziś pojawiają się wersje nadziewane, na słodko z marmoladą czy konfiturą lub na słono, z kapustą czy szpinakiem.

Najsłynniejsze szczodroki pochodzą z Zawichostu – miasta, które wielu kojarzy z komunikatami o stanie wód na rzece Wiśle, przez całe lata podawanymi w radiowej Jedynce tuż przed hejnałem. To historyczne miasteczko posiada cenne zabytkowe kościoły i ruiny zamku, a ciekawostką jest wodowskaz z roku 1924 w kształcie kamiennej wieżyczki. Nieopodal rynku mieści się piekarnia słynna ze szczodroków zawichojskich.

Nazwa szczodroków nawiązuje do szczodrych i hojnych gospodyń, które obdarowywały kolędników słodkościami i dzieliły z nimi radość. Szczodrość miała zapewnić szczęście, urodzaj na polach oraz dostatek w nadchodzącym nowym roku. Złe rokowania dotyczyły gospodyń leniwych lub skąpych, które nie przygotowały rogalików i odmówiły kolędnikom poczęstunku. <

ZDJĘCIA: MICHAŁ WALCZAK/PAP, 123RF

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 31f5747a79

Izabela Kamińska

Jak wybrać szampana

Każdy szampan jest winem musującym, ale nie każde wino musujące to szampan. Przy wyborze bąbelków warto zwrócić uwagę na jeszcze kilka kwestii.



Do określenia „szampan" prawo mają tylko te „musiaki", które powstały we francuskiej Szampanii. Najczęściej z odmian chardonnay, pinot meunier i pinot noir. Dodatkowo tworzy się go tzw. metodą tradycyjną. Alternatywą dla niej jest tańsza i szybsza, ale dająca mniej szlachetne wina metoda Charmata (stosowana np. w prosecco).

Ważną rzeczą przy wyborze jest cukier. Na butelkach można zobaczyć kilka oznaczeń związanych ze słodyczą. Obecnie najbardziej popularne są szampany typu extra brut, czyli wytrawne, które zawierają do 6 g cukru na litr. Więcej będą go miały te z oznaczeniem brut. Słodsze są półwytrawne wina musujące (extra dry) oraz półsłodkie (sec), które dobrze sprawdzą się w połączeniu z deserami i tortami.

Najbardziej popularne są szampany extra brut, czyli wytrawne

Nie mniej ważne oznaczenia mówią o tym, kto dane wino wytwarza. I tak skrót NM na butelce będzie oznaczał największe marki, po których można się spodziewać stałego smaku. RM to z kolei mali producenci i winogrodnicy, którzy tworzą wino z własnych owoców. Trzeba pamiętać, że w ich przypadku niewielka część z ceny ostatecznej przeznaczona jest na marketing, za to większość idzie na uszlachetnienie jakości. Dlatego to właśnie wina od mniejszych producentów często okazują się ciekawsze.

Kolejna jest kwestia rocznika, którego większość win musujących nie posiada. Wszystko dlatego, że producenci, chcąc uzyskać identyczny smak danej marki, mieszają wina z kilku lat. Istnieją również wina musujące rocznikowe, które powstają tylko w najlepszych latach. Są zwykle droższe i zadowolą koneserów.

Przy kupnie warto postawić na sklepy specjalistyczne, a nie supermarkety, w których dostępni są najwięksi producenci. Duże marki nie są bowiem gwarantem najlepszego smaku, za to perełki od mniejszych dostawców potrafią pozytywnie zaskoczyć i ceną, i jakością. Lepiej wybierać wina musujące w ciemnych butelkach i te, które nie stoją np. w dużej witrynie sklepowej. Wszystko dlatego, że wina narażone na działanie światła często tracą aromat.

W końcu ważne jest też samo podanie, przed którym wina musujące należy schłodzić do około 7-9 stopni. Istnieje zasada, że im wino jest prostsze (tańsze), tym niższa powinna być jego temperatura. Inna kwestia to kieliszki do szampana, które kojarzą się przede wszystkim z wąskim i podłużnym kształtem. Okazuje się jednak, że w kieliszkach o szerszej czaszy szampan będzie mniej gorzki i bardziej owocowy. <

© Wszelkie prawa zastrzeżone

wysłuchał **Dominik Lorenc**

Izabela Kamińska – dziennikarka winiarska, współautorka programu „Ale Wino" na kanale „Tuba Smaku" (YouTube).

eprasa.pl 31f5747a79

Zimowy Wrocław jest piękny

Wrocław, jedno z najpiękniejszych miast w Polsce, warto odwiedzić nie tylko latem, gdy pogoda sprzyja spacerom, lecz także zimową porą, gdy błyszczy w świetle iluminacji, pachnie cynamonem i rozbrzmiewa dźwiękami świątecznej muzyki.

Marek Luster



Szczególną atrakcją od listopada do grudnia jest co roku Jarmark Bożonarodzeniowy na wrocławskim rynku. Jego wyjątkowa świąteczna atmosfera przyciąga zarówno mieszkańców, jak i turystów. Na licznych kolorowych straganach zawsze można kupić świąteczne podarunki i drobiazgi dla siebie i bliskich. To także moc atrakcji dla dzieci. W „Bajkowym lasku" na najmłodszych uczestników czekają bajki z atrakcyjną oprawą dźwiękową i wizualną. Na wrocławskim rynku parkują sanie św. Mikołaja z reniferami, rozświetlana jest ogromna choinka i pojawia się krasnal Prezentuś, który znika wraz z zakończeniem świątecznej fiesty. Nie brakuje też występów artystycznych ze świątecznym repertuarem.

KRASNALE – ŚWIADKOWIE HISTORII

Zimą Wrocław prezentuje się okazale – gdy wszystko dookoła pokrywa biały puch, a miasto rozświetlają świąteczne dekoracje. Warto wtedy przejść się po mieście w poszukiwaniu najmniejszych jego mieszkańców – krasnoludków. Wrocławianie są z nimi bardzo zaprzyjaźnieni, dlatego odsłonięcie każdej ze statuetek to dla nich ważne wydarzenie. Najwięcej krasnali mieszka na Starym Mieście, ale to istoty wszędobylskie, więc spotkać je można nawet w najdalszych zakątkach miasta.

Syzyfki to jedne z pierwszych wrocławskich krasnali. Toczą ciągły spór, w którą stronę powinny pchać kamien-

LOREM IPSUM



ną kulę. Jeden próbuje toczyć ją w stronę rynku, głównego placu miasta, drugi upiera się, że należy turlać ją ulicą Świdnicką, a na poparcie swojej racji ma mocne argumenty. Ulica Świdnicka została wytyczona podczas lokacji miasta w 1241 r. i była głównym traktem, którym średniowieczni podróżni i kupcy wędrujący z południa udawali się w stronę Wielkopolski. Stała się pierwszą handlową ulicą miasta. Powstawały tutaj eleganckie sklepy, a później wielkie domy towarowe. Wzdłuż ulicy budowano pałacowe rezydencje, a mieszkańcy mogli podziwiać budowle projektowane przez najsławniejszych wrocławskich architektów: Carla Ferdynanda Langhansa, Karla Lüdeckego, Karla Grossera, Karla Schmidta oraz braci Paula i Richarda Ehrlichów.

Życzliwek jest symbolem serdeczności, tolerancji i przychylności. Pojawił się w samym sercu Wrocławia – na rynku, 21 listopada 2007 r. To dzień jego urodzin, w który w ponad 180 krajach obchodzony jest Dzień Życzliwości. Nie bez powodu ulokował się właśnie tutaj – wrocławski rynek jest jednym z największych w Europie. W samym jego centrum stoi ratusz, będący unikatowym w skali Europy zabytkiem architektury gotyckiej i renesansowej. Z czterech stron otaczają go mieszczańskie kamienice, z których najcenniejsze to kamienice Pod Siedmioma Elektorami, Pod Złotym Słońcem oraz kamieniczki Jaś i Małgosia.

Wiesiek Partnerski stoi na parapecie w pobliżu wejścia do Sukiennic. W jednej ręce trzyma lilijki, w drugiej – tarczę z trzema liliami – herb Wiesbaden, stolicy Hesji. To jedno z 12 miast, z którymi Wrocław podpisał umowę o współpracy gospodarczej, kulturalnej i naukowej. Krasnal pojawił się w 2007 r. i przypomina o podpisanej ćwierć wieku wcześniej umowie partnerskiej z Wiesbaden. Najdłużej jednak, bo od 1963 r., współpracujemy z innym niemieckim miastem – Dreznem. Ostatnio do grona przyjaciół Wrocławia dołączyły Reykjavik, Oxford i Batumi.

Giełduś macha dużym dzwonkiem przed wejściem do budynku Starej Giełdy na placu Solnym. Ubrany jest w wygodne spodnie z maklerskimi szelkami. Przypomina, że we Wrocławiu zawsze robiło się dobre interesy. Na parterze budynku nawiązującego wyglądem do włoskich pałaców renesansowych znajdowała się w XIX w. sala giełdowa. Zanim na początku XX w. powstały wielkie domy towarowe, we Wrocławiu dobijano targu na trzech placach: Solnym, Nowym Targu i, największym, Rynku. Dziś place są areną dla wydarzeń sportowych, kulturalnych i kulinarnych, jak np. Europa na Widelcu.

Krasnale Filharmonii Wrocławskiej – NFM zebrały się przy Narodowym Forum Muzyki. Tworzą krasnalową orkiestrę. Udowadniają, że muzyka jest dobra na wszystko, były bowiem świadkami pierwszego powojennego koncertu, który odbył się 29 czerwca 1945 r. we Wrocławiu, w niecałe dwa miesiące po kapitulacji miasta. Muzyka Chopina, Paderewskiego i Czajkowskiego rozbrzmiała wtedy we wciąż dymiących ruinach zniszczonego miasta. Tego dnia Filharmonia Wrocławska zaczęła tworzyć swoją historię, a dziś ma budynek o akustyce na światowym poziomie.

Ósemka ze sternikiem, gotowa do bicia kolejnego rekordu. Krasnale ulokowały się na nadodrzańkim bulwarze koło Politechniki Wrocławskiej i dumnie kontynuują bogate tradycje wioślarskie miasta, bo pierwsze oficjalne regaty we Wrocławiu odbyły się już w 1882 r. Dzisiaj wioślarze współzawodniczą w Międzynarodowych Regatach Wioślarskich Odra River Cup, Tumski Cup i prezentują się podczas Dnia Odry. Viadrus, bóg rzeki Odry, pozwala korzystać z wód swego królestwa. Szczególnie dumny jest z Wratislavii, największego rzecznego statku pasażerskiego w Polsce oraz pięknie wyremontowanych bulwarów nad Odrą.

Wrocławski rynek, nawet kiedy zima nie dopisuje, przyciąga mieszkańców i turystów urodą świątecznych iluminacji i wieloma innymi atrakcjami

400
tyle krasnali mieszka we Wrocławiu

12
na tylu wyspach położone jest miasto

100
tyle mostów jest we Wrocławiu

TURYSTYCZNIE NIE TYLKO LATEM

Wrocław to miasto wyjątkowej urody także zimą. To również jedno z najstarszych miast w Polsce. O jego bogatej historii świadczą wyjątkowe zabytki, m.in. Ostrów Tumski – wyspa, która dała początek miastu, przepiękny rynek z dwoma ratuszami, unikatowa Dzielnica Czterech Wyznań. Zimą ulice i najważniejsze budowle zdobią świąteczne iluminacje, które trzeba zobaczyć.

Gdy doskwiera chłód, warto odwiedzić liczne muzea, np. Panoramę Racławicką, Pałac Królewski, Muzeum Pana Tadeusza, Muzeum Teatru lub jedno z centrów poznawczych – Centrum Historii Zajezdnia czy Hydropolis. Warto wybrać się także poza ścisłe centrum – do Afrykarium, Hali Stulecia czy Pawilonu Czterech Kopuł. Ale to niejedyna rozrywka. Wrocław to miasto tętniące życiem o każdej porze dnia i nocy. Wieczorne atrakcje zapewnią teatry, sale koncertowe, kina czy kluby, a restauracje, które oferują wyśmienite jedzenie, zachęcają do spędzania zimowych wieczorów w klimatycznych wnętrzach. Spotkajmy się we Wrocławiu! <

ZDJĘCIA: BIURO PROMOCJI MIASTA

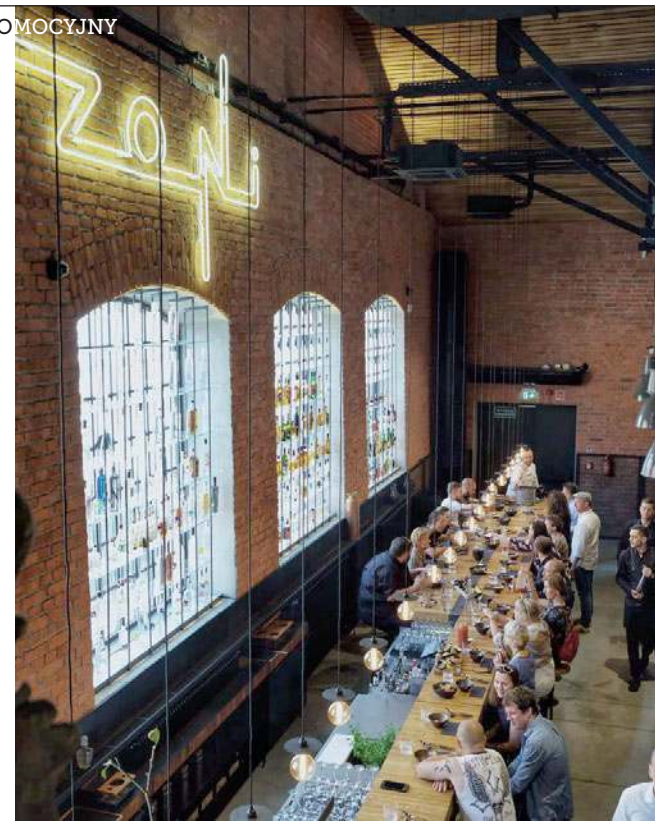
eprasa.pl 31f5747a79

ARTYKUŁ PROMOCYJNY

Kulinarne centrum stolicy

Różnorodność oraz jakość oferty sprawiają, że Centrum Praskie Koneser nie ma dziś w Warszawie konkurencji.

Anna Kwiatkowska



> Dawna wytwórnia wódek zamieniła się w pełne uroku centrum gastronomiczne i rozrywkowe



Centrum Praskie Koneser, usytuowane na terenie XIX-wiecznej fabryki wódki, jesienią ubiegłego roku przywróciło do życia zabytkowe budynki, tworząc nowe kulinarne serce Warszawy. – Praga ma ogromny potencjał, a Koneser to miasto w mieście – stwierdza z przekonaniem Magdalena Bartkiewicz-Podoba, General Manager Liebrecht & wooD w Polsce. – Ludzie lubią tu być – dodaje.

KONESERZY SMAKU

Do współtworzenia strefy gastronomicznej Konesera zaproszono wybitnych restauratorów. – Koncepty restauracyjne w przestrzeni Konesera, choć bardzo różne, łączy jedno: wyróżniają się w swoim segmencie i tworzą jakościową oraz kompleksową propozycję, absolutny fenomen i ciekawostkę w skali miasta, a nawet kraju – mówi Daniel Pawełek, jeden z najbardziej cenionych w Polsce restauratorów, właściciel restauracji Koneser Grill by Butchery & Wine.

– Dziś, kiedy Koneser rośnie w siłę, czujemy dobitnie, że kulinarną przestrzeń tego miejsca tworzą pasjonaci architektury, sztuki, gościnności i doskonałego jedzenia. Dokładnie tacy też są nasi goście. To koneserzy smaku – przekonuje Mirosław Nizio, twórca restauracji Zoni.

DO BIAŁEGO RANA

Swój dzień koneserzy smaku mogą zacząć śniadaniem w Bombaj Masala lub próbując roślinnych specjałów w ORZO. Slow life w nowoczesnym wydaniu goście znajdą także we Frankie's. Na lunch powrót do smaków dzieciństwa czeka w WuWu, lokalny klimat dzielnicy można odnaleźć w Fermencie Praskim. Meksykańskie specjały w Papa Diego, kuchnia śródziemnomorska w Syrenim Śpiewie czy hot dogi gourmet w Van Dogu to opcja dla ciekawych świata. Doskonałym miejscem spotkań może być Google Campus Café lub Columbus Coffee. O smakoszy czekolady dba natomiast Pijalnia Czekolady Wedel.

Wieczór można rozpocząć w Zoni lub Koneser Grill by Butchery & Wine. Na miłośników egzotycznych smaków czeka Bombaj Masala. Wielbiciele spędzania czasu przy drinkach dobrze poczują się w Moxy Hotel Barze lub w Barze ¾. Zabawa do białego rana jako zwieńczenie kulinarnej przygody czeka gości w Syrenim Śpiewie.

Wkrótce w Centrum Praskim Koneser zadebiutują kolejne lokale, wśród nich: La Fabrica Tapas Bar i Azia Restaurants. Szczegółową ofertę można znaleźć na **www.koneser.eu.** <

Centrum Koneser

15 *restauracji*

250 *potraw*

1000 *miejsc siedzących*

10 *barów*

30 *barmanów*

10 *tys. kieliszków*

40 *rodzajów kaw*

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 31f5747a79

FOMLY

SOFT CONCEPT



KONCEPTUALNE

MEBLE PIANKOWE

www.fomly.pl

kontakt@fomly.pl

eprasa.pl 31f5747a79



Browar Przystań i cukiernia Lukier kuszą wspaniałym położeniem, atmosferą i kulinarnymi atrakcjami



Przemysław Budziński, szef kuchni Przystani, mistrzowsko odtworzył dawny, swojski smak dań śląskich

Uratowana perła – Browar Przystań

Park Śląski oferuje wiele atrakcji – zoo, park rozrywki, planetarium, rozarium. Powróciły też kultowa Przystań, obecnie Browar Przystań, oraz cukiernia Lukier.

Marek Luster

O historii tego miejsca i odwiedzających je osobistościach można napisać wiele książek. Przystań powstała w latach 50. ubiegłego wieku, zawsze przyciągała tłumy. Stanowiła centrum życia towarzyskiego Śląska.

NIE TYLKO ŚLĄSKIE SMAKI

Po roku 1989 Przystań popadała w ruinę. Od zapomnienia ocaliły to miejsce Browar Przystań sp. z o.o. i spółka inwestycyjna KLG SA. Efekt prac restauracyjnych jest zachwycający, a wnętrze wspaniale łączy dawny modernistyczny wystrój z nowoczesną elegancją i wpływami art déco. Podziw wzbudza każdy detal, a także przeszklona ściana z widokiem na park. W ciepłe dni można się relaksować na przestronnym tarasie, mając jeszcze bliższy kontakt z otaczającą naturą.

W Browarze Przystań na nowo odkrywa się dawne smaki. Wszystko, czego próbujemy, wydaje się idealne i przyjemnie zaskakujące. To zasługa szefa kuchni – Przemysława Budzińskiego. Odtworzył on mistrzowsko dawny, swojski smak dań śląskich i wprowadził dania pełne warzyw i owoców. W ofercie odnajdziemy też wspaniałe makarony, owoce morza i delikatne smaki szlachetnych ryb. Menu zmienia się wraz z porą roku.

Z PIANKĄ NA DWA PALCE

Tym, co szczególnie wyróżnia nową Przystań, jest założony w niej browar piw kraftowych. Produkcji piwa dogląda piwowar, a do wyboru są jasne pełne, marcowe, miodowe i pszeniczne. Można je również otrzymać na wynos. W wyspecjalizowanej załodze jest także sommelier dbający o wysoką jakość podawanych win. Prowadzi także wieczory degustacyjne.

Zarówno browar, jak i cukiernia Lukier mają gościnne i przyjemne wnętrza. Są idealne na zorganizowanie eventu, biznesowego brunchu, urodzin, wesela, a nawet ślubu czy innych ważnych uroczystości. Jeżeli jest potrzebna prywatna, zamknięta przestrzeń, zawsze są do dyspozycji odpowiednie sale o różnych wielkościach. Browar Przystań zapada w pamięć na długo dzięki wyjątkowej architekturze i doskonałej kuchni. Będziesz tu chętnie powracał.

ZDJĘCIA: MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 31f5747a79



BROWAR

PRZYSTAŃ

WWW.BROWAR-PRZYSTAN.PL

Park Śląski, Aleja Klonowa 4, Chorzów
e-mail: info@browar-przystan.pl **tel:** +48 32 723 24 01

eprasa.pl 31f5747a79



Tomasz Broda

rysownik, ilustrator, pedagog, twórca lalek i masek z przedmiotów codziennego użytku. W TVP miał swój autorski program „Zrób sobie gębę". Prowadzi Pracownię Ilustracji w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu

Zrób sobie Marylę Rodowicz

Ale to już było? I co z tego! Kiedy zbliża się sylwester, wszystkie polskie miasta biją się o Marylę. Nam wystarczy kilka przedmiotów, żeby „Kolorowe jarmarki" mogły zabrzmieć na każdej domówce.



Składniki:

- Gąbka kąpielowa – 2,50 zł
- Żółte rękawiczki gumowe – 14 zł
- Czerwona gumka do włosów – 2 zł
- Papier kolorowy – 1,50 zł
- Brokatowa posypka do ciast – 13 zł

Razem: 33 zł



1. Bierzemy gąbkę, odciskamy z niej wielką wodę i stawiamy przed mikrofonem. Nos i oczy robimy z papieru, podkreślając mocno rzęsy, żeby nadać Maryli look á la szparka sekretarka.



2. Usta z czerwonej gumki do włosów zostawiamy uchylone, żeby Maryla mogła nabrać w płuca powietrza i zaintonować z przytupem „Małgośkę".



3. Blond włosy układamy Maryli z żółtych gumowych rękawiczek – żeby miała czym zarzucić, kiedy wariatka tańczy.



4. Głowę wieńczy kapelusz (bo jak bez niego damą być?), a resztę Maryli ubieramy w dużą czarną – cały kostium z łatwopalnego papieru. Gotową Marylę dekorujemy brokatową posypką – i niech żyje bal!

ZDJĘCIA: TOMASZ BRODA

eprasa.pl 31f5747a79

TEATR POLSKI
IM. ARNOLDA SZYFMANA
W WARSZAWIE

Dyrektor Naczelny Teatru Polskiego
im. Arnolda Szyfmana w Warszawie
Andrzej Seweryn

Bilety na teatrpolski.waw.pl



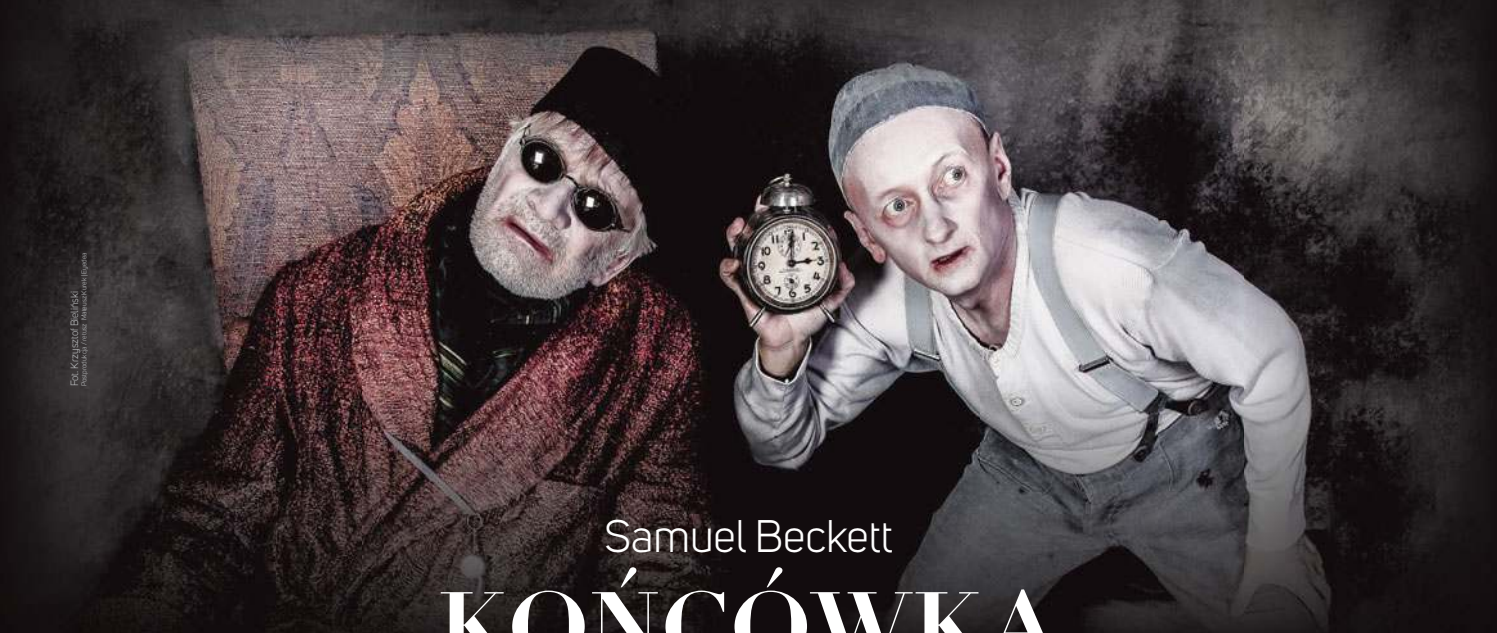
Fot. Krzysztof Bieliński
Pozostałe fot. / inscr. Mateusz Kudła Fijałek

Stanisław Wyspiański

WESELE

reżyseria Krzysztof Jasiński

spektakle: 6, 7, 8, 9 lutego 2020



Fot. Krzysztof Bieliński
Pozostałe fot. / inscr. Mateusz Kudła Fijałek

Samuel Beckett

KOŃCÓWKA

przekład i reżyseria Antoni Libera

spektakle: 1, 2, 28, 29 lutego 2020

PARTNER STRATEGICZNY

Bank Polski

1919/2019

Mecenas Teatru ATENDE

Teatr Polski im. Arnolda Szyfmana w Warszawie jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Mazowieckiego współprowadzoną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

20.Mazowsze

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Raben your partner in logistics

Stałe połączenia
Polska – Niemcy

#DELIVEREDbyRABEN



W Bawarii piwo oficjalnie uważane jest za jedzenie.

Zamek Neuschwanstein
Odwiedza go rocznie ponad 1,3 miliona turystów. Nazywany jest "bajkowym zamkiem".

W Niemczech istnieje ponad **300 odmian chleba**



>90
codziennych połączeń między krajami

>30 000
przesyłek miesięcznie

ok. 1 500
międzynarodowych przesyłek dziennie

40
hubów logistycznych w samych Niemczech

www.raben-group.com

eprasa.pl 31f5747a79